

POLSKIE TOWARZYSTWO SEMIOTYCZNE

STUDIA SEMIOTYCZNE

Tom XXX • Numer 2 • 2016



studiasemiotyczne.pts.edu.pl

„Studia Semiotyczne” powstały w 1970 r. z inicjatywy prof. Jerzego Pelca i były przez niego wydawane do 2015 r. jako czasopismo nieperiodyczne. Od 2016 r. czasopismo ukazuje się równoległe w druku i w Internecie jako półrocznik. W „Studiach Semiotycznych” są publikowane artykuły z pogranicza filozofii i semiotyki, w szczególności z zakresu: analitycznej filozofii języka, ogólnej teorii znaku, zastosowań metod semantycznych w filozofii, filozoficznych aspektów lingwistyki, psycholingwistyki i kognitywistyki, semiotycznych aspektów filozofii umysłu, filozoficznych konsekwencji metalogiki i teorii języków formalnych, analizy języka filozofii i argumentacji filozoficznej oraz historii idei semiotycznych i logicznych. Wydawcą „Studiów Semiotycznych” jest Polskie Towarzystwo Semiotyczne. Zasady składania tekstów do Redakcji, prawne i etyczne aspekty publikacji oraz procedura recenzyjna stosowana przez Redakcję są szczegółowo opisane w zakładce „Do Autorów” na stronie:

<http://studiasemiotyczne.pts.edu.pl>

Studia Semiotyczne (Semiotic Studies) is a journal founded in 1970 by Jerzy Pelc, who was its Editor-in-Chief up until 2015. Between 1970 and 2015 *Studia Semiotyczne* was published non-periodically. In December 2015 *Studia Semiotyczne* was formally transformed into a six-monthly published simultaneously in print and on the Internet. The journal publishes papers that fall on the borderline between philosophy and semiotics and in particular, in the fields of analytic philosophy of language, general theory of signs, applications of semantic methods in philosophy, philosophical aspects of linguistics, psycholinguistics and computer science, semiotic aspects of philosophy of mind, philosophical consequences of metalogic and the theory of formal languages, analysis of the language of philosophy and the philosophical argumentation, and history of ideas in semiotics and logic. *Studia Semiotyczne* is published by Polskie Towarzystwo Semiotyczne (The Polish Semiotic Society). The guidelines for submitting manuscripts to the Editors, the legal and ethical aspects of the publication, and the review procedure used by the Editors are described in detail in the “For Authors” section of the website:

<http://studiasemiotyczne.pts.edu.pl>

POLSKIE TOWARZYSTWO SEMIOTYCZNE

STUDIA SEMIOTYCZNE

Tom XXX • nr 2

PÓŁROCZNIK

WYBRANE ZAGADNIENIA FILOZOFII JĘZYKA



WARSZAWA • 2016

Założyciel „Studiów Semiotycznych” (*Founding Editor*):
Jerzy Pelc

Zespół redakcyjny (*Editorial Board*):
Andrzej Biłat (redaktor naczelny), Marcin Będkowski (zastępca redaktora
naczelnego), Krystyna Komorowska (redaktor prowadząca),
Damian Rusek (redaktor inicjujący), Joanna Jurewicz, Zbysław Muszyński,
Joanna Odrowąż-Sypniewska, Bartłomiej Skowron

Redaktorzy numeru (*Guest Editors*):
Tadeusz Ciecierski, Tomasz Puczyłowski

Rada naukowa (*Advisory Board*):
Jerzy Bartmiński (Uniwersytet Marii Curie-Skłodowskiej), Paul Bouissac
(University of Toronto), Andrzej Bronk (Katolicki Uniwersytet Lubelski),
Idalia Kurcz (Szkoła Wyższa Psychologii Społecznej), Witold Marciszewski
(Uniwersytet w Białymstoku), Genoveva Marti (ICREA oraz Universitat de
Barcelona), Adam Nowaczyk (Uniwersytet Łódzki), Stefano Predelli (University
of Nottingham), Mieczysław Omyła (Uniwersytet Kardynała Stefana
Wyszyńskiego), Piotr Stalmaszczyk (Uniwersytet Łódzki), Anna Wierzbicka
(Australian National University), Andre Włodarczyk (Université Paris-Sorbonne),
Jan Woleński (Wyższa Szkoła Informatyki i Zarządzania)

Redakcja językowa:
Marcin Będkowski, Krystyna Komorowska

Skład elektroniczny:
Pracownia Wydawnicza, Zalesie Górne

Adres redakcji:
Krakowskie Przedmieście 3, 00-047 Warszawa
e-mail: studiasemiotyczne@pts.edu.pl
<http://studiasemiotyczne.pts.edu.pl/>

ISSN 0137-6608

© Copyright by Polskie Towarzystwo Semiotyczne

Redakcja merytoryczna, skład elektroniczny, korekta językowa w języku
polskim, zamieszczanie plików PDF na stronie internetowej „Studiów
Semiotycznych”, koordynowanie prac i opieka techniczna zespołu redakcyjnego
nad procedurą recenzyjną w systemie *peer review* w formule otwartego
dostępu, realizacja prac redakcyjnych mających na celu zagwarantowanie
oryginalności publikowanych artykułów naukowych są finansowane w ramach
umowy 614/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego
przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę.



Ministerstwo Nauki
i Szkolnictwa Wyższego

SPIS TREŚCI

Od Redakcji	5
Olga Poller, All the Superhero's Names	11
Adrian Ziółkowski, Odniesienie nazw własnych, intuicje semantyczne i filozofia eksperymentalna	45
Filip Kawczyński, Dwa modele struktury sądu	99
Natalia Karczewska, Wyrażenia ocenne – próba klasyfikacji	129
Joanna Odrowąż-Sypniewska, Czy istnieją niezdaniowe akty mowy?	155
Mateusz Łełyk, Bartosz Wcisło, Silne i słabe własności pojęcia prawdy	185

CONTENTS

From Editors	5
Olga Poller, All the Superhero's Names	11
Adrian Ziółkowski, Reference of Proper Names, Semantic Intuitions, and Experimental Philosophy	45
Filip Kawczyński, Two Models of the Structure of Propositions	99
Natalia Karczewska, Evaluative Expressions – an Attempt at a Classification	129
Joanna Odrowąż-Sypniewska, Are There any Sub-Sentential Speech Acts?	155
Mateusz Łełyk, Bartosz Wcisło, Strong and Weak Truth Principles	185

Niniejszy numer „Studiów Semiotycznych” poświęcony jest wybranym zagadnieniom współczesnej filozofii języka. Poza jednym wyjątkiem (Joanny Odrowąż-Sypniewskiej) wszyscy autorzy, których artykuły znajdzie Czytelnik w tym numerze, publikują swoje prace w „Studiach Semiotycznych” po raz pierwszy. Nawiązują oni przy tym do problematyki, którą „Studia Semiotyczne” gościły na swych łamach niejedną raz. Zagadnienie nazw własnych podejmowane było m.in. w pracach Petera Thomasa Geacha (*Imiona własne a nazwy ogólne*, „Studia Semiotyczne” V i *Nazwy a identyczność*, „Studia Semiotyczne” VI) oraz Wiesława Walentukiewicza (*Czy dziecko nie popełnia błędów kategoryzacyjnych, używając imion własnych?*, „Studia Semiotyczne” XXVIII–XXIX), zagadnienie roli danych empirycznych w badaniach nad językiem m.in. w pracach Barbary Stanosz (*Status poznawczy semantyki*, „Studia Semiotyczne” V oraz *Teorie, modele oraz dane empiryczne w lingwistyce*, „Studia Semiotyczne” X), problematyka sądów logicznych m.in. w pracy Adama Drozdka (*Zdania i sądy*, „Studia Semiotyczne” XIV–XV), a ta dotycząca relacji między terminami oceniającymi i opisowymi m.in. w pracach Jerzego Kmity (*O niejednorodności aksjologicznej predykatów oceniających*, „Studia Semiotyczne” IV), tematyka prawdy, deflacionizmu i antynomii m.in. w rozprawach Marka Magdziaka (*O paradoksach i analizie kontekstów sytuacyjnych*, „Studia Semiotyczne” XXV), Adama Nowaczyka (*Co czyni zdanie prawdziwym?*, „Studia Semiotyczne” XXX/1), Jerzego Szymury (*Czy można pozbyć się pojęcia prawdy?*, „Studia Semiotyczne” XXI–XXII oraz *Teorie prawdy i antynomia kłamcy*, „Studia Semiotyczne” XXV). Fakt takiej ciągłości problematyki dobrze o niej świadczy, a w każdym razie wyklucza ją z grona wyłącznie modnych „aktualnie podejmowanych problemów”, które sezonowo i masowo zaludniają pisma naukowe.

Tom otwiera artykuł Olgi Poller (filozofia, Uniwersytet Jagielloński) pt. *All the Superhero's Names*, który dotyczy zagadnienia zastępowalności imion koekstensywnych w zdaniach prostych, żywo dyskutowanego od co najmniej dekady. W filozofii języka doskonale znany jest fakt,

że zastąpienie w zdaniu złożonym, wyrażającym określony stan psychiczny podmiotu, jednej nazwy przez inną o tej samej ekstensji wydaje się niekiedy wpływać na wartość logiczną takiego zdania. Chociaż więc „Jan Paweł II” oraz „Karol Wojtyła” to nazwy o tej samej ekstensji, to niekoniecznie uznaje się za materialnie równoważną parę zdań w rodzaju „Jan uważa, że Jan Paweł II napisał więcej encyklik niż Karol Wojtyła” – „Jan uważa, że Karol Wojtyła napisał więcej encyklik niż Jan Paweł II”. Stosunkowo niedawno Jennifer Saul zauważyła jednak, że niektórzy użytkownicy określonego języka oceniają jako nierównoważne zdania, w których nie występują żadne czasowniki epistemiczne i które różnią się jedynie użytymi w nich koekstensywnymi nazwami, z czego owi użytkownicy zdają sobie sprawę. Jak zatem wyjaśnić fakt, że niektórzy użytkownicy poświadczający prawdziwość zdania „Batman jest to Bruce Wayne” jednocześnie uznają za prawdziwe „Batman jest bardziej odporny na kule niż Bruce Wayne”, za fałszywe zaś choćby „Batman jest bardziej odporny na kule niż on sam”? Problem ten, określany w artykule mianem „problemu Supermana”, doczekał się stosunkowo bogatej literatury. Na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat zaproponowano wiele rozwiązań – począwszy od takich, w których doszukiwano się eliptyczności w rzekomo tylko pozornie prostych zdaniach, skończywszy na takich, gdzie w predylekcji niektórych do jednoczesnego uznawania takich zdań jak „Jan Paweł II i Karol Wojtyła to ta sama osoba” i „Jan Paweł II napisał więcej encyklik niż Karol Wojtyła” dostrzegano jedynie zwykły błąd logiczny braku konsekwencji. Autorka uznaje jednak problem Supermana za autentyczny i ważny dla filozofii języka. W przedstawionej pracy znajdujemy więc interesującą, bo autorską, nową, pomysłową, filozoficznie prowokującą i inspirującą, oraz formalnie dopracowaną propozycję rozwiązania tego problemu. Rozwiązanie Autorki polega na uznaniu nazw za posiadające określoną treść deskryptywną istotną z punktu widzenia nie tylko ich referencji, lecz także warunków prawdziwości zdań, w których zostają użyte; natomiast zdań egzemplifikujących problem Supermana w rodzaju „NN robi to a to” (gdzie „NN” to jakaś nazwa własna lub pseudonim) – za skrótową postać zdania „NN robi to a to jako NN”, w którym zwrot „jako NN” jest anaforycznie użytym wyrażeniem odnoszącym się do pewnej własności obiektu desygnowanego przez „NN” i zawartej w jego treści. Warto również zwrócić uwagę na proponowane w artykule ciekawe z punktu widzenia semantyki roz-

różnienie między nazwami a pseudonimami. W apendyksie do pracy znajdujemy formalnie dopracowaną koncepcję fraz „jako”, imion własnych i pseudonimów.

Problematykę nazw własnych podejmuje także, choć z zupełnie innej perspektywy, kolejny autor debiutujący na łamach „Studiów Semiotycznych” – Adrian Ziółkowski (filozofia, Uniwersytet Warszawski). Współczesne dyskusje wokół zagadnienia imion własnych ukształtowały się pod wpływem sporu między deskrypcyjną teorią nazw własnych a tzw. nową teorią odniesienia wywodzącą się z prac Ruth Barcan Marcus oraz Saula Kripkego. Zwłaszcza drugi z tych autorów krytykował deskrypcyjną teorię nazw, odwołując się do pomysłowych eksperymentów myślowych. Miały one jednoznacznie wskazywać na konflikt między przewidywaniami deskrypcyjnej teorii nazw a potocznymi intuicjami referencyjnymi. W roku 2004 Edouard Machery, Ron Mallon, Shaun Nichols oraz Stephen Stich spróbowali podważyć konkluzje, do których doszedł Kripke. Fakt ten przeszedłby zapewne niezauważony, a autorzy dołączyliby do licznego grona krytyków nowej teorii referencji, gdyby nie była to pierwsza a n k i e t o w a próba polemiki z Kripkem. Autorzy ci argumentowali – powołując się na wyniki badań ankietowych – że istnieją rozbieżności między intuicjami referencyjnymi Amerykanów i Chińczyków. Ci pierwsi mieliby być bliżsi nowej teorii referencji, ci drudzy – deskrypcyjnej teorii nazw. Adrian Ziółkowski prezentuje w swojej pracy oryginalne badania empiryczne, których celem jest wskazanie, że metody stosowane w dotychczasowych badaniach filozoficzno-eksperymentalnych poświęconych tematyce odniesienia nazw własnych są wysoce zawodne i w żadnym razie nie upoważniają nas do wyciągania jakichkolwiek zdecydowanych konkluzji antyreferencjalistycznych.

Dla semiotycznych, a w szczególności filozoficznych badań nad językiem, kluczowym pojęciem jest pojęcie sądu logicznego. Interesującą – choć niedokończoną – koncepcję sądów tego rodzaju przedstawił Kazimierz Ajdukiewicz. Pozwala ona – z jednej strony – określić warunki wyrażania tego samego sądu przez dwa zdania, z drugiej – przedstawić zagadnienie intensjonalności zdań o przekonaniach w języku ekstensjonalnym. Praca Filipa Kawczyńskiego (filozofia, Uniwersytet Warszawski) *Dwa modele struktury sądu* przypomina tę nowatorską w ówczesnych latach koncepcję, zestawiając ją ze współczesną teorią sądów w sensie logicznym sformułowaną przez Jeffrey’a C. Kinga. Choć

przedstawia podobieństwa między obydwoma propozycjami, odnotowuje również różnice oraz przedstawia problem, który na ich gruncie nie wydaje się mieć satysfakcjonującego rozwiązania. Podłożem jednej i drugiej koncepcji jest idea, że sąd wyrażany przez określone zdanie to fakt polegający na odpowiedniości stosunku, w którym pozostają ze sobą desygnaty wyrażen tego zdania, z jego strukturą składniową; różnice zaś między propozycjami Kinga i Ajdukiewicza okazują się mniejsze, o ile – jak utrzymuje Autor – przyjmie się nieteoriomnogościowe rozumienie funkcji w analizie stanowiska Ajdukiewicza. Poważny dla obydwu koncepcji problem – co obszernie przedstawia się w artykule – polega na tym, że na ich gruncie dwa syntaktycznie odmienne zdania jak „ $A = B$ ” oraz „ $B = A$ ”, jeśli są to zdania fałszywe, wyrażają – wbrew intuicji – odmienne sądy. Zawarta w artykule krytyczna analiza stanowiska Ajdukiewicza pokazuje, że jego myśl jest żywa i warta dalszego badania oraz kontynuacji.

Nie wszelkie spory wydają się mieć charakter rzeczowy i obiektywne rozstrzygnięcie. Rozmówcy spierający się o to, czy określone jabłko jest smaczne, nie mają intersubiektywnych kryteriów, które pozwalałyby im ustalić, czy jest ono smaczne, czy nie, kto z nich ma rację, a komu jej brak. Taki spór określić można mianem „bezbłędnej niezgody”. Natalia Karczewska (filozofia, Uniwersytet Warszawski) w swej pracy poświęconej problemowi bezbłędnej niezgody przypomina podstawowe dla tego problemu rozróżnienie pojęciowe na terminy ocenne i deskryptywne. Autorka argumentuje, że test diagnostyczny służący sprawdzeniu tego, czy dane wyrażenie należy do ocennych, czy deskryptywnych – jakim jest test bezbłędnej niezgody – wydaje się dla niektórych przypadków zawodny i m.in. z tego powodu intuicyjny podział na wyrażenia ocenne i deskryptywne może wydawać się wątpliwy. Przytacza się bowiem przykłady dobitnie pokazujące, że nie tylko wyrażenia w przyjętym sensie ocenne generują bezbłędną niezgodę; również wyrażenia deskryptywne (a ściślej przymiotniki stopniowalne w stopniu równym) w pewnych sytuacjach mogą do niej prowadzić. W związku z powyższym Autorka proponuje niezależną od przedstawionej linii podziału rozgraniczającą terminy (dokładniej wspomnianą grupę przymiotników) na subiektywne (generujące bezbłędną niezgodę) i na przymiotniki obiektywne. Proponuje dalej, żeby wśród przymiotników pierwszej klasy wyróżnić te, których subiektywność jest konsekwencją ich nieostrości, oraz te, za których subiektywny charak-

ter odpowiada ich treść ocenna. Autorskim wkładem Autorki jest wyróżnienie w ostatniej grupie przymiotników subiektywnych (czyli mających źródło swej subiektywności w charakterze swej treści ocennej) kategorii przymiotników doświadczeniowych, do których można zaliczyć również niektóre użycia wyrażen deskryptywnych. Autorka nie tylko proponuje w swej pracy leksykalny test pozwalający na ich identyfikację, lecz także przedstawia argumenty za zasadnością wprowadzenia takiej kategorii oraz sprawdza trafność rozwiązania na przykładzie analizy przymiotnika „smaczny”.

W badaniach nad czynnościami mowy zwykło się przyjmować, że akty tego rodzaju realizowane są zawsze za pomocą zdań. Nawet jeśli w niektórych przypadkach pewne czynności mowy – jak np. milczące wskazanie palcem na siebie w reakcji na pytanie „Kto zawinił?” albo powiedzenie krótkiego „ja” w reakcji na to samo pytanie – wydawały się odbywać bez wypowiedzi zdaniowych, to zdawało się, że w takich okolicznościach ma się wciąż do czynienia z wypowiedziami zdaniowymi, choć niepełnymi, które można i należy rozwinąć do pełnowartościowych syntaktycznie i semantycznie zdań. Można więc utrzymywać, że w powyższej sytuacji mamy do czynienia z czynnością mowy realizowaną za pomocą „okrojonego” zdania, które w pełniejszej postaci mogłoby brzmieć „Przyznaję się, że to ja zawiniłem”. Jednak przeciw przyjęciu takiego rozwiązania, w którym niezdaniowe wypowiedzi traktuje się jako elipsy, przemawia zdaniem Joanny Odrowąż-Sypniewskiej, autorki *Czy istnieją niezdaniowe akty mowy?*, fakt wielorakiej możliwości składnego uzupełnienia takiej domniemanej skrótowej wypowiedzi. Czy zatem istnieją takie czynności mowy, które nie są dokonywane za pomocą zdań? W artykule znajdujemy interesujący, zwięzły i jasny przegląd stanowisk – rozróżnionych w pracy na semantyczne i pragmatyczne – w kwestii istnienia niezdaniowych czynności mowy. Przedstawia się również argumenty na rzecz stanowiska pragmatycznego, w ramach którego przyjmuje się, że faktycznie istnieją takie czynności mowy, które nie mają charakteru zdaniowego.

Metody formalne pozwalają na ścisłą artykulację semantyki dla pewnego wycinka języka naturalnego, ponadto niektóre wyniki osiągnięte na gruncie metalogicznym pozwalają ująć pewne podstawowe kwestie epistemologiczne z nowej, ciekawej perspektywy. Artykuł Mateusza Łelyka (logika i filozofia, Uniwersytet Warszawski) i Bartosza Wcisły (logika i filozofia, Uniwersytet Warszawski) *Silne i słabe własności*

pojęcia prawdy proponuje takie nowe spojrzenie na deflacionistyczną koncepcję prawdziwości z perspektywy badań formalnych nad aksjomatycznymi teoriami prawdziwości. W szczególności tezę deflacionizmu rozumie się tu jako tezę o niekonserwatywności określonej aksjomatycznej teorii prawdy nad określoną teorią bazową. Przedstawia się, które aksjomatyczne ujęcia predykatu prawdziwości pozwalają udowodnić w języku teorii bazowej twierdzenia niemożliwe do udowodnienia na gruncie samej teorii bazowej (bez aksjomatów dla prawdziwości).

* * *

Korzystając z okazji, chcielibyśmy podziękować osobom, które pomogły w przygotowaniu niniejszego tomu. Profesorowi Andrzejowi Biłatowi dziękujemy za inicjatywę oraz wspieranie pomysłu tomu. Marcinowi Będkowskiemu oraz Krystynie Komorowskiej za wykonaną pracę redakcyjną. Wielkie podziękowania należą się również naszym recenzentom (niestety ze względu na swoją rolę muszą oni pozostać anonimowi). Ich wnikliwe uwagi pozwoliły nie tylko wybrać do tomu najlepsze teksty, lecz także znacząco ulepszyć teksty, które pozytywnie przeszły procedurę recenzyjną. Szczególne podziękowania należą się tu Damianowi Ruskowi, który nadzorował w imieniu redakcji cały proces recenzyjny. Dziękujemy również autorom za cierpliwość oraz wysokiej jakości prace, które złożyły się na niniejszy numer „Studiów Semiotycznych”.

Tadeusz Ciecierski, Tomasz Puczyłowski

Warszawa, grudzień 2016

OLGA POLLER*

ALL THE SUPERHERO'S NAMES

SUMMARY: In this paper I concern myself with *The Superman Puzzle* (the phenomenon of the substitution failure of co-referential proper names in simple sentences). I argue that the descriptive content associated with proper names, besides determining the proper name's reference, function as truth-conditionally relevant adjuncts which can be used to express a manner, reason, goal, time or purpose of action. In that way a sentence with a proper name "NN is doing something" could be understood as "NN is doing something as NN" (which means "as-so-and-so"). I argue that the substitution of names can fail on modified readings because the different descriptive content of proper names modifies the main predicate differently. Here I present a formal representation of modified predicates which allows one to model intuitively the different truth-conditions of sentences from *The Puzzle*.

KEYWORDS: The Superman Puzzle, proper names, substitution failure, qualifying prepositional phrases, modified predicates, descriptivism, adjuncts, pseudonyms, simple sentences

1. INTRODUCTION: DOUBLE LIFE

By the 1970s, Romain Gary, the French novelist, was a literary celebrity. A decorated war pilot and diplomat he won the Prix Goncourt in 1956, at the beginning of his career as a novelist. But

*Jagiellonian University, Faculty of Philosophy. E-mail: kukuxa@gmail.com

twenty years later, critics and readers were sated with the books of a fading literary star. So, while still publishing as Romain Gary, he created a new identity, that of a young Algerian student, Émile Ajar, who had fled to Brazil to escape jail and from where he was sending his manuscripts. In 1975, the second of Ajar's novels became a literary sensation and the Académie Goncourt awarded the prize to the author whilst knowing nothing about his real identity. In such a way Gary became the only person to win the Prix Goncourt twice. Knowing that Gary and Ajar is one and the same person, consider:

- (1) Romain Gary won the Prix Goncourt in 1956.
- (1') Émile Ajar won the Prix Goncourt in 1956.
- (2) Émile Ajar, not Romain Gary, won the Prix Goncourt in 1975.
- (2') Romain Gary, not Émile Ajar, won the Prix Goncourt in 1975.

Sentences (1) and (2) are true but our intuitions about the truth-value of (1') and (2') are mixed. On the one hand, Gary and Ajar is one and the same person and it is true about this person that he won the prize in 1956 and in 1975, but on the other hand, while being Romain Gary, he didn't win the prize as Romain Gary in 1975, and didn't win it as Ajar in 1956.

Here is another story. The greatest boxer Muhammad Ali lost five fights in his boxer-career but he never lost a fight before he changed his name. Consider:

- (3) Cassius Clay was never beaten, whereas Muhammad Ali lost five times.
- (4) Muhammad Ali lost more fights than Cassius Clay.

Sentence (3) and (4) could be true (actually that is how people complain on Ali's fanpages) but again you may have mixed intuitions about their truth-value. Sentences (1)-(4) exemplify three main cases of *The Superman Puzzle* - the phenomenon of the substitution failure in simple sentences which occurs when a change from one co-referential name to another affects the truth-value of a sentence in an extensional context. By Case 1 (C1) I will understand a situation in which one and the same person (or object) with names "NN" and "MM" simultaneously does something as NN and does something else as MM (or does something as NN but does not act as MM (while still being MM)). C1 is represented by sentence (2) - the same person, Romain Gary, won the Prix as Émile Ajar, not as Romain Gary, while still being

Romain Gary. By Case 2 (C2) I will understand a situation in which the same person (or object) does something as NN at one time and does something as MM at another time (sentence (3)). Finally, all sentences with comparative quantifiers (e. g. "more than" in sentence (4)) will constitute Case 3 (C3).

I have presented three cases of *The Puzzle* using genuine proper names, not pseudonyms, but most examples you can find in the philosophical literature concern the names of superheroes:

C1:

"While talking on the phone to Superman, Lois looked through the window at Clark Kent" (Moore 1999, p. 102).

"Clark Kent went into phone booth and Superman came out" (Saul 1997, p. 102).

C2:

"I never made it to Leningrad, but I visited St Petersburg last week" (Saul 1997, p. 103).

C3:

"Superman was more successful with women than Clark Kent" (Saul 1997, p. 103).

"Superman leaps tall buildings more frequently than Clark Kent" (Moore 1999, p. 92 n. 1).

"Hammurabi saw Hesperus more often than he saw Phosphorus" (Crimmins 1998, p. 19).

Note that *The Puzzle* appears only for those who know that names "NN" and "MM" refer to one and the same person (Moore (1999) proposed calling such people "enlightened"). So if you are enlightened it seems that you have to choose between two ways of explaining why intuitively the substitution of co-referential proper names fails in sentences (1)–(4) and why sentences as (2), (3) and (4) seems true. You can say that the truth-values of (1) and (1') differ because these sentences express different propositions (that is exactly why (2), (3) and (4) are true – they express a proposition other than an analytically false one). Or, on the contrary, you can say that sentences (1) and (1')

semantically expresses one and the same proposition but pragmatically convey different ones, and that is why people have mixed intuitions about the truth-conditions of sentences (1)–(4). I will call a view of the former type semantic and of the latter type *p r a g m a t i c*.

The plan of this paper is as follows. In the next section I shall explain why *The Puzzle* puzzles. In section 3 I briefly explain my proposal of semantics for qualifying prepositional “as”-phrases (“as so-and-so”) which I will analyze in a similar way as adverbs are treated – as predicate modifiers. In section 4 I lay the groundwork for my own proposal. I will develop a hypothesis that the descriptive content of proper names could behave as truth-conditionally relevant adjuncts and be an additional contribution of proper names to the truth-conditions. Finally, in the Appendix, I will present a formal semantics for predicate modifiers and a model for one of *The Puzzle* sentences.

2. WHY *THE PUZZLE* PUZZLES

Let me start from the *s e m a n t i c* type of view. The proponents of such a view assume that sentences from *The Puzzle* express different propositions so the core of the puzzle lies in giving a semantic explanation as to why sentences which seem simple, differing in co-referring proper names only, nevertheless express different propositions. Let us have a closer look at such a sentence. Consider: “Superman is successful with women but Clark Kent is not”. It seems at first glance that if you accept the Leibniz Law of the Indiscernibility of Identicals you face a dilemma: either you have to give up names’ co-referentiality, or have to accept the view that such sentences are always false. Link – who was trying to solve the similar puzzle of substitution failure between co-referential group terms and between coextensive plural terms – expresses the former possibility in the following way (1983, p. 304): “So if we have, for instance, two expressions *a* and *b* that refer to entities occupying the same place at the same time but have different sets of predicates applying to them, then the entities referred to are simply not the same”. If you give up the co-referentiality of names then the problem of substitutivity failure becomes trivial. In the case of *The Superman Puzzle*, David Pitt (2001), Bjørn Jespersen (2006)

and (a contextual version of it) Joseph Moore (1999) hold such a view. According to them, sentences from *The Puzzle* express different propositions because proper names are not genuinely co-referring (they refer to different fusions of time-slices (Pitt) or to different aspects (Moore) of the same individual, or they refer to different individual concepts (Jespersen)). It is little wonder that giving up co-referentiality leads to problems with identity statements. Identity statements expressed by sentences of the form “NN is MM” come out false (or at least are false in some contexts). Besides this unintuitive consequence, this type of a solution blocks the substitution of proper names in situations in which it is intuitively allowed (Predelli 2004, p. 110; Saul 2000, p. 256; Saul 2007, pp. 33–34).

So perhaps it would be better to keep the co-referentiality of names and, in order to explain how sentences from *The Puzzle* could express different propositions, to give up the claim that sentences are simple (to give up the principle called by Predelli (2004, p. 108) “Syntactic Innocence”). Such a line of explanation was taken by Graeme Forbes (1997, 1999, 2006) who noticed that sentences from *The Puzzle*, as for example, “Lex fears Superman”, could be paraphrased with the pronoun “such”, “Lex fears Superman a s s u c h” (2006, pp. 157–58). According to Forbes, in the case of substitution failure, simple sentences should be understood as containing the covert prepositional phrase “as such” in which the pronoun “such” should be treated as a case of logophora (a special case of anaphora in which an expression serving as antecedent is taken itself as a referent of an anaphoric pronoun). In a nutshell, the Forbesean idea was to treat dossiers of information (or, more precisely, a capacity to activate a certain dossier) as a representation of Fregean modes of presentation (2006, p. 158). A speaker could create different dossiers in which he stores different information about one and the same object. A proper name serves as a label for somebody’s dossier; so if you substitute one proper name in a sentence for a different but co-referential one, you will change the reference of a covert pronoun while the referent of a name will remain the same. The new label will activate a different dossier so all you have to do to get a difference in truth-conditions is to connect expressions and dossiers (modes of presentation) with a special function which

induces opacity and makes a mode of presentation which is connected with a name as part of the truth conditions (2006, pp. 158–59).

Mark Crimmins (1993, p. 273) raised an objection to the general version of this view (which covers belief ascriptions) and proposed the consideration of a story in which Lois encounters Superman in both guises but does not know either of his names. We can report for example: “Lois believes that Clark is in the building, but doesn’t believe that Superman is in the building”. Intuitively, this sentence is true, but the possibility of using Lois’s unlabelled dossiers is ruled out on Forbes’ account.

So perhaps a better idea would be to preserve both co-referentiality and syntactic simplicity and shift the criteria of evaluation. Stefano Predelli (2004) followed this line and noticed that sentences from *The Puzzle* could be uttered in different contexts with different focuses of conversation. It could be so that, due to a special focus of a conversation in a context, some contextually salient circumstances should be taken into account in order to decide if a proposition expressed by a sentence in this context is true or not. The use of a name in a context triggers some features of the name’s bearer which are of importance due to the focus of a conversation. Taking these features into account, the conversation participants decide if a referent of a proper name belongs to the extension of a predicate or not. Note that we are talking about the features of one and the same referent of both names and, once these features are taken into account, nothing prevents the substitution of proper names (if all they contribute to truth-conditions is their referent). Saul (2007, pp. 55–56) objected that it is not clear what these circumstances are and how to use them in order to solve examples of C3.

Let us leave the semantic camp and see what the proponents of the pragmatic view would propose. According to such views, sentences from *The Puzzle* semantically express one and the same proposition but pragmatically convey different ones. Alex Barber (2000) tried to explain *The Puzzle* using Gricean notion of implicature. A speaker uttering “Superman is more successful with women than Clark Kent” semantically expresses an analytically false proposition but his conversational partner assumes that the speaker is preserving the Cooperative Principle and is talking as if he is one who is

unaware that Superman is Clark Kent. Those who are unaware (unenlightened speakers) would, under foreseeable epistemic conditions (for example taking into account attributes of appearing), utter what the speaker uttered (2000, pp. 303–304).

But what about truth-conditions? As we know, an implicature is not a part of the truth-conditions of a proposition literally expressed. Consider:

(5) If Clark Kent didn't ever pick up a woman and Superman did, then Clark Kent is more successful with women than Superman.

We could have mixed intuitions about "Superman is more successful with women than Clark Kent" but sentence (5) strikes us as false (or even inconsistent). But it should be true on Barber's account (because it is an implication from false to false). So it seems that the pragmatic view leads to a dilemma: either the information pragmatically conveyed is a part of what is said and affects the truth-conditions or the truth-conditions of what is said differs radically from our intuitions. Note that if you accept the former claim (as Recanati (2012, p. 203 n. 5) did) you will owe the same explanation as the proponents of a semantic view.

So the main problem for a real pragmatist is to provide semantically adequate truth-conditions for sentences from *The Puzzle*. It has to be said that a lot of people have an intuition similar to Barber's in that enlightened speakers uttering such sentences somehow pretend. Thomas Zimmermann (2005) elaborated this intuition and tried to fix the problem with the right truth-conditions. In a nutshell, what makes speakers unenlightened is the lack of knowledge that NN and MM is one and the same person. So when enlightened speakers utter sentences from *The Puzzle* they pretend and talk as if they were unenlightened: "If I believed that NN is not MM then I would say that NN is Q". Zimmermann calls such utterances "counterfactual speech acts" (2005, pp. 77–78). According to him, in our conversational practice we naively assume that no two names of our language have the same bearer (*Principle of Uniqueness* (UP), 2005, p. 70). This assumption is rather a naive belief, nevertheless, according to Zimmermann, it is a cornerstone of our conversational behavior and constitutes one of the conversational principles. So when one enlightened speaker talks to another and uses two co-referential

names, he violates one of the conversational principles and this in turn triggers an implicature that the speaker does so in order to convey another proposition. But what about truth-conditions? Let us recall Frege's criterion of thought difference (1892/1984, p. 162): "Anybody who did not know that the evening star is the morning star might hold the one thought to be true, the other false". According to this criterion, two sentences with co-referential names express two different thoughts (which are the same in terms of truth-value) and for somebody one of the thoughts could be true and the other could be false with respect to the things he believes. Zimmermann uses this criterion: sentences from *The Puzzle* have the same objective truth-value but could differ in truth-value with respect to somebody's doxastic perspective (differ in a subjective truth-value). So when an enlightened speaker violates UP he switches his language to the subjective language of unenlightened speakers who believe wrongly that "NN" and "MM" refer to different people. "Switching languages" is expressed formally as changing the context of uttering to another which is exactly the same except for the language it is spoken in. So we get intuitively right truth-conditions (sentence (5) appears false) in a subjective language of those who believes that names "NN" and "MM" refer to different people. This last claim makes this solution similar to the proposal of all of those from the semantic camp who assume that proper names do not genuinely co-refer and that is why they have a similar problem with the falsity of identity statements (2005, pp. 94–95).

I hope I have convinced you that *The Puzzle* puzzles and now I intend to present my solution to it.

3. MODIFIED PREDICATES

I will remain in the semantic camp and develop an idea similar to the Forbesean. I take *The Superman Puzzle* to be a case of a broader phenomenon of substitution failure of co-referential nominal phrases: apart from proper names, this phenomenon concerns co-referential group terms (*The Committee Puzzle*), plural terms, definite descriptions and natural kind terms (Link 1983; Landman 1989; Szabó 2003). In (Poller 2016) I raised a hypothesis that the role of a descriptive content

associated with proper names (and other terms) could not only be reference determining but this content could also serve as a truth-conditionally relevant adjunct used to express a manner, reason, goal, time or purpose of action. The idea in a nutshell is to treat identifying descriptions “the so-and-so” associated by speakers with a proper name as qualifying prepositional phrases “as so-and-so”. In such a way, a sentence containing a proper name “NN is doing something” could be understood as “NN is doing something as NN” (which means as so-and-so). I present the semantics of prepositional “as”-phrases briefly (elaborated version of it you can find in (Poller 2016)) and then turn to a way of how it could be used to solve *The Puzzle*.

Consider the following sentence:

(6) The papal nuncio supported an anarchist protest.

Although nothing prevents one understanding (6) as saying the papal nuncio supported an anarchist protest as a private person you understand (6) rather as (6’):

(6’) The papal nuncio supported an anarchist protest as the papal nuncio.

We could paraphrase (6’) as (6’’):

(6’’) The papal nuncio as such supported an anarchist protest.

I agree with Forbes who noticed that all the sentences which form *The Puzzle* could be paraphrased with the pronoun “such” (cf. “Lex fears Superman as such”, 2006, p. 158) and espouse the view that “as”-phrase invokes a mode of presentation connected with an expression. But contrary to Forbes, who treats “such” as a case of logophora, I think of “such” as an adjectivally anaphoric pronoun standing for a property (after (Carlson 1980), (Landman & Morzycki 2003), (Landman 2006), (Siegel 1994), (Wood 2002)) and see no reason to think that the preposition as induces opacity. I propose analyzing prepositional “as”-phrases in a similar way to that in which adverbs are analyzed – as predicate modifiers¹.

¹ An anonymous referee noted that a placing syntactically “as”-phrase as a predicate modifier (John as a miner supported a protest) seems unintuitive, and the “as”-phrase should be analyzed as a name-modifier instead (John as a miner supported a protest). Such a line of analysis was used by Landman (1989). Szabó (2003, p. 391) raised convincing syntactical objections against such a view: modified names (“John-as-a-miner”) do not coordinate with other names, cannot form possessives and cannot be given as an answer for “who”-

In my analysis of “as”-phrases, I followed Romain Clark (1970) who proposed a semantics for adverbs and prepositional phrases which was an alternative to events semantics proposed by Donald Davidson (1967/2001). The core of Clark’s proposal is the idea that predicates could be built recursively out of n -place predicate constants by adding modifiers which have i places in total. So for example take “stroll”. It is a 1-place predicate. Take the adverb “slowly”. If you add this adverb to “stroll” (getting “slowly stroll”) you would not increase the number of argument places. So “slowly” is 0-place modifier (as are many other adverbs). The extension of “slowly stroll” is a subset of the extension of “stroll” (Clark 1970, p. 325) and that is why you can infer from “Sebastian slowly strolled” that “Sebastian strolled” but not the other way around. This type of adverbial entailment failure is known as *Non-Entailment* (Davidson 1967/2001; Katz 2008) and we will see that it is a key property in solving the failure of the substitution puzzle. Now take “at” and “through”. Each of them are 1-place modifiers and if you add them to “stroll” (getting “stroll-through-at”) you will increase the number of argument-places and will get a new 3-place predicate out of a 1-place initial one. You can infer from “Sebastian strolled through the streets of Bologna at 2 a.m.” (Davidson 1967/2001, p. 167) that “Sebastian strolled” because the new 3-place predicate is connected with the initial 1-place predicate “stroll” by a requirement that an object occupying the first place of the triple (Sebastian) should belong to the extension of “stroll” (this type of entailment is called *Drop*).

I propose treating prepositional “as”-phrases as 0-place predicate modifiers. Unlike other prepositional phrases, “as”-phrases do not increase the number of argument-places, and, unlike adverbs, do not modify a predicate with all its argument places as a whole, they modify it on one argument-place only. Note that if you know that d is doing A and B and $is \varphi$, you can’t infer that either A or B is done by d as φ (by *Non-Entailment*). This entailment failure shows that the extension of a modified predicate *doing A as φ* although dependent on the extensions of A and φ (by *Drop*), is not fully determined by them.

questions. Taking these arguments into account I analyze “as”-phrases as predicate modifiers. I answered syntactic and semantic objections raised by Szabó against such a view in (Poller 2016).

Let me briefly go through some syntactic and semantic definitions. By a modifier we will understand all predicates abstracted² from an atomic formula or a conjunction of atomic formulas with one free variable, e.g. $\lambda x. Q(x)$, $\lambda x. (P(x) \wedge Q(x))$. An n -place predicate constant Q could be modified by a modifier $(\lambda x. \varphi)$ on its i th argument place; we write this new modified predicate as " $Q_{\lambda x. \varphi}^i$ ". For example "greet" is a two-place predicate, $\varphi(x)$ is a formula with one free variable in which φ means "a host of a party". $greet_{\lambda x. \varphi}^1$, $greet_{\lambda x. \varphi}^2$ are predicates built via modification from the predicate constant *greet*; we read them "as a host of a party x greets y " (modification on the 1st argument place) and as " x greets y as a host of a party" (modification on the 2nd argument place). We will use a simplifying convention and in the case that a modifier is a predicate abstracted from an atomic formula, $P(x)$, we will simply write " Q_P^i " instead of " $Q_{\lambda x. P(x)}^i$ " and in the case that Q is 1-place predicate we will write " Q_P " instead of " Q_P^1 ".

I limit predicates abstracts which could be modified to predicates abstracted from atomic formulas and their negations, $\lambda x. Q(z_1, \dots, z_n)$ and $\lambda x. \sim Q(z_1, \dots, z_n)$. A modifier $\lambda y. \psi$ modifies a predicate abstract on i th argument place of Q (written " $(\lambda x. \varphi)_{\lambda y. \psi}^i$ " in general notation). I preserve an intuition that a modified predicate abstract $(\lambda x. Q(z_1, \dots, z_n))_{\lambda y. \psi}^i$ and a predicate abstracted from a formula with a modified predicate $(\lambda x. Q_{\lambda y. \psi}^i(z_1, \dots, z_n))$ are one and the same predicate (so you can take a modifier "in and out" of a predicate abstract, see (Poller 2016) for proof). Formulas with all kinds of predicates (predicate constants, predicate abstracts, modified predicates and modified predicate abstracts) are built in a standard way.

Let Q and P be 1-place predicates. I defined an interpretation of modified predicate Q_P (" Q as P ") as a subset of a conjunction of interpretations Q and P : $I(Q_P) \subseteq (I(Q) \cap I(P))$. So, for example, d could be the papal nuncio ($d \in I(P)$) and could support an anarchist protest ($d \in I(Q)$), but could support an anarchist protest not as the papal nuncio ($d \notin I(Q_P)$). (For the general definition of an interpretation of a modified predicate see *Def. III.S7* in Appendix). A modified predicate is still a predicate, it is interpreted as a subset of a predicate being modified, that is, a set of n -tuples such that every i th

² In using "predicates abstracted from a formula", "predicate abstracts" I followed Fitting and Mendelsohn (1998, pp. 194, 196 Definition 9.4.2).

element in n -tuple fulfils the descriptive content φ . Modifiers are closed under the conjunction: $I(Q_{\lambda x.(\varphi \wedge \psi)}^i) = I(Q_{\lambda x.\varphi}^i) \cap I(Q_{\lambda x.\psi}^i)$.

My analysis covers uses of “as”-phrases as adjuncts of manner (“I will use the rest of the olive oil as a base for salad dressing”), time (“Ann was fat as a child”), reason (“As a firefighter, John was asked to help in the rescue action”) and purpose (“They hired him as a launching engineer”). But it doesn’t cover uses of “as”-phrases as adjuncts of comparison (“His mother still treats him as a child”) when we compare two things A and B under respect C and do not say that A is B (contrary to requirements of our semantic definition).

4. NAMES AND PSEUDONYMS AS MODIFIERS

Let us return to sentence (1’), “Émile Ajar won the Prix Goncourt in 1956”. The reason why we may have mixed intuitions about its truth conditions lies in the ambiguity between modified and unmodified readings. You can say, “It’s true that Ajar won the Prix Goncourt in 1956, but Ajar won the Prix not as such but as Romain Gary”. The possibility of replacing a proper name with the adjectivally anaphoric pronoun “such” supports the claim that a proper name in an “as”-phrase (“didn’t win as Émile Ajar”) is understood as standing for a property, so the predicate “win” is modified not by a proper name but by the descriptive content of a proper name. The idea standing behind the modification of predicates by names is simple: the modifying content of a proper name n is a predicate $\lambda x. \varphi$ abstracted from the formula φ of a definite description $\iota y. \varphi$ connected with a proper name n .

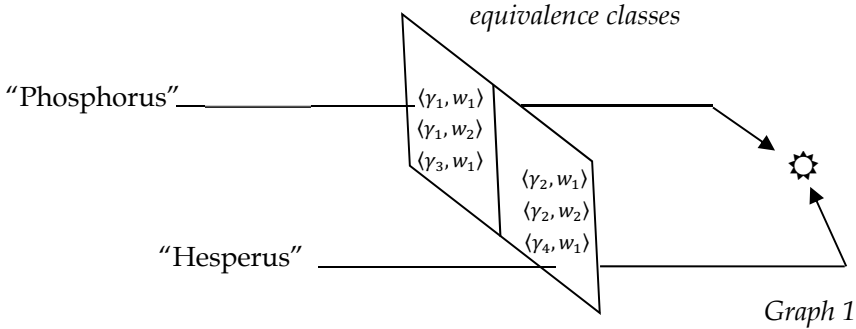
Despite being a descriptivist (in my opinion, speakers do associate definite descriptions with proper names) I do not think that the phenomenon of predicate modification by a descriptive content of names should be understood as evidence supporting descriptivism. Possibly you can accept this phenomenon without accepting any version of descriptivism (however, you will need an additional explanation of what kind of descriptive content should be semantically connected with names and why). Because of my claim that the modifying content of a proper name is a property expressed by a description connected with the name, I need to briefly explain my

proposal of the formal representation of proper names in accordance with the descriptive theory of reference (descriptions are used to fix a name's reference, a full version of this proposal can be found in (Poller 2014)). In a nutshell I represent proper names formally as a special kind of terms (which I call "name-terms") which designate via sets of definite descriptions. By "definite description" I understand a special kind of iota-terms of the form $\iota x. [i]\varphi$, where "[i]" is a notational variant of **then_i** operator ("true at t_i ") taken after (Rini & Cresswell 2012). Time operator [i] fixes a time of evaluation, so a definite description $\iota x. [i]\varphi$ designates with respect to any time t the object designated by iota-term $\iota x. \varphi$ with respect to time t_i (I call definite descriptions $\iota x. [i]\varphi$ a c t u a l w i t h r e s p e c t t o t_i). I am trying to catch the idea that a definite description designates contingently with respect to possible worlds but if it designates in a world, it designates in that world one and the same object with respect to any time. That is why a iota-term representing a definite description should have a fixed time-parameter (e.g. "the present Pope", "the Pope in 1967").

My account of modified predicates is not general so the most complicated modifier could be a predicate abstracted out of a conjunction of atomic formulas with one free variable. That is why I will use only some of the iota-terms $\iota x. [i]\varphi$, such that φ is a conjunction of atomic formulas. To avoid circularity (to be sure that definite descriptions $\iota x. [i]\varphi$ used to determine a name-term's reference contain no name-terms) I need two languages, \mathcal{L} and \mathcal{L}^+ ($\mathcal{L} \subset \mathcal{L}^+$). Let me start from language \mathcal{L} which contains only variables and iota-terms as terms. The idea is to let name-terms designate through equivalence classes of descriptions designating one and the same object. But descriptions designate different objects with respect to different worlds so we need to define an equivalence relation not on a set of descriptions but on a set of pairs containing a description and a world in which the description designates. In order to be able to formally distinguish two co-referential names I have added a set of predicates (N_1, N_2, N_3, \dots) to \mathcal{L} which we will read as "called α ", "called β " etc. where " α ", " β " are string of sounds or inscriptions.³ I will use symbol " $\iota x. \varphi$ " for iota-terms $\iota x. \varphi$ with only one variable x which occurs free in φ . Letting the

³ Arguments supporting such a view of verbs of naming can be found in (Geurts 1997), see also (Matushansky 2008).

formula φ in a description $!x.[_i]\varphi$ have a form of a conjunction of a distinguished predicate and a 1-place undistinguished predicate ($\varphi = (N_i(x) \wedge Q(x))$), e.g. “a planet called [fɒs fər əs]”) we can define an equivalence relation in such a way that two description-world pairs belong to the same class when their descriptions designate the same object and contain the same predicate N_i . So for example, take two descriptions, “the planet called [fɒs fər əs]”, “the planet called [hɛs pər əs]” (we name them γ_1, γ_2 respectively). Both descriptions γ_1, γ_2 designate in our world w , but pairs $\langle \gamma_1, w \rangle, \langle \gamma_2, w \rangle$ will belong to different equivalence classes because γ_1 contains predicate “called [fɒs fər əs]” while γ_2 contain a different predicate “called [hɛs pər əs]”. This idea is represented schematically in *Graph 1* below:



I won't go into formal details (full versions of these definitions can be found in Appendix) and instead will just explain the key steps. In order to define an interpretation of a name-term n_i I need two functions – one which connects n_i with an equivalence class (function \mathbb{Q}^{\leq}) and the other which takes an equivalence class and gives the object designated by every description in the class (function \mathbb{F}). I have presented this idea in *Graph 2* below:

$$\begin{array}{ccc}
 \mathbb{Q}^{\leq}(n_i) & & I_{\langle w, t \rangle}^{\leq}(n_i) = \mathbb{F}(\mathbb{Q}^{\leq}(n_i)) \\
 & \downarrow & \\
 \mathbb{F}(\boxed{\textit{equivalence class}}) & = & \odot
 \end{array}$$

Graph 2

In effect, name-terms designate rigidly (see (Poller 2014) for proof) and are not synonymous with descriptions (this is exactly what a descriptive theory of reference postulates). As I have said, the idea of the predicate modification by a descriptive content of a proper name is simple: if we say that NN is doing something as NN, we mean that there is a (unspecified) way of describing NN such that NN is doing something in that way. Let φ stand for an atomic formula or a negation of an atomic formula. We will take any name-term n to be a modifier, and write “ $(\lambda x. \varphi)_n^i$ ” for a modified predicate abstract and “ $(\lambda x. \varphi)_n^i(n)$ ” for a formula (a name-term and a predicate abstract modified by a name-term could form a formula iff the name-term occupying an argument place of this predicate is the same as the modifying name-term). The idea of predicate modification by a descriptive content of a proper name is represented formally as a requirement that a formula $(\lambda x. \varphi)_n^i(n)$ is satisfied in a model with respect to a world w and a time t_j iff there is a description $!y. [j]\psi$ in the set of descriptions for the term n and the world w such that the model satisfies $(\lambda x. \varphi)_{\lambda y. \psi}^i(n)$ with respect to $\langle w, t_j \rangle$. Note that we drop a fixing-time operator $[j]$, so our modifying descriptive content $(\lambda y. \psi)$ obtained from a definite description $!y. [j]\psi$ is sensitive to scope differences of temporal and modal operators. Take a formula with a name and a predicate. On an unmodified reading, $(\lambda x. \varphi)(n)$, all that the descriptive content of a proper name does is just pick up the reference, that is why a change of a proper name to a different but co-referential one is without significance because all you need for truth-conditions is just the name’s referent and a property named by a predicate. But on a modified reading, $(\lambda x. \varphi)_n^i(n)$, we want the descriptive content of a name to be taken into account as a circumstance of action (expressing a manner, goal, reason or time), so we make it a part of a predicate. When we say that NN is doing something as NN we understand by it that NN is

doing something in a descriptive way ψ actual with respect to a time (and a world) of evaluation. So, for example, by saying (3), “Cassius Clay was never beaten, whereas Muhammad Ali lost five fights”, we convey that the greatest boxer was never beaten at a period of time when he was a boxer called “Cassius Clay” and he lost five fights after changing his name to “Muhammad Ali”.

It has to be said that on this account a descriptive content of co-referring genuine proper names differs only in naming predicates (“called α ”, “called β ”). Intuitively the difference in descriptive content between “Superman” and “Clark Kent” is deeper. I take expressions such as “Superman” or “Batman” to be pseudonyms and think that the semantics of proper names differs from the semantics of pseudonyms (cf. Katz 2001). Let us have a closer look at pseudonyms. They are broadly understood as the names that people assume for a particular purpose (Room 2010, p. 3). In American copyright law it is underlined that a pseudonym should be fictitious (nicknames and other diminutive forms of legal names are not considered as fictitious, cf. Copyright Office Fact sheet FL101). Usually people take pseudonyms for their activity as artists, writers, political and religious leaders, gamers, secret agents and so on. It is a remarkable fact about pseudonyms that they can become an adopted new name whenever a person becomes mainly or solely known by their pseudonym (Room 2010, p. 4). I take this feature of pseudonyms – to be assumed for a particular purpose – as a key feature that distinguishes pseudonyms from genuine names.

As I explained earlier, I represent genuine proper names as name-terms which designate via sets of definite descriptions of the form $\! \exists x. [{}_i] (N(x) \wedge Q(x))$. The key difference between the formal representation of pseudonyms and names lies in representing pseudonyms as terms (called “pseudonym-terms”) which designate via sets of definite descriptions of the form $\! \exists x. [{}_i] (N_P(x) \wedge Q_P(x))$. Every description in such a set contains a modified distinguished predicate N_P , which we read as “named α as P ” (e.g. “called [benɪdɪkt] as a pope”, “called [ɹɒkɪt] as a hockey player”), and contains a 1-place undistinguished predicate modified by the same predicate P . By such a formal representation of pseudonyms I am trying to express their key feature of being assumed for a particular purpose. So I want the

descriptive content of a pseudonym to describe an individual as doing everything with this particular purpose (e.g. “called [benidikt] as a pope”, “sends a message to the faithful as a pope”, “publishes a work as a pope” etc.). The other key feature of pseudonyms, their possibility of becoming genuine names (e.g. “John Wayne”), when a person starts to use a pseudonym not only for a particular purpose, will not be formally represented.^{4, 5}

As I said earlier, to avoid circularity I need two languages, \mathcal{L} and \mathcal{L}^+ ($\mathcal{L} \subset \mathcal{L}^+$). Language \mathcal{L} contains only variables and iota-terms as terms and language \mathcal{L}^+ contains additionally a set of name-terms $\mathcal{N} = \{n_1, n_2, n_3, \dots\}$ and a set of pseudonym-terms $\mathcal{M} = \{m_1, m_2, m_3, \dots\}$. Pseudonym-terms are interpreted in the same way as name-terms – via

⁴ However, the possibility of pseudonyms to become genuine names could be formally represented. In order to represent it we could add a special operator “only” ($*$) operating on a modifier “only as P ”. For example, at the beginning of his actor career Marion Morrison was named [dʒɔnwān] only as a film actor but from a time t_i he was named [dʒɔnwān] not only as an actor. So if we let pseudonym-terms designate via sets of definite descriptions of the form $!x.[_i](N_{*P}(x) \wedge Q_P(x))$ (containing a distinguished predicate modified by the “only as P ” modifier, N_{*P}), then from the time t_i it would be false that Morrison is named [dʒɔnwān] only as a film actor. A pseudonym-term (formal representation of “John Wayne”) is obstinately rigid and designates Morrison with respect to any time and world but from the time t_i (in our world w) it has no descriptive content which could modify a predicate (since t_i it is false that he is named [dʒɔnwān] only as an actor which in turn means that there is no description of the form $!x.[_k](N_{*P}(x) \wedge Q_P(x))$, where $i \leq k$, connected with the pseudonym-term). Letting name-terms designate via descriptions containing modified predicates we will get a name-term formally representing the name “John Wayne” (not the pseudonym “John Wayne”) which would designate via descriptions with fixing-time operators $[_k]$, where $i \leq k$. This means that at any time later than t_i Morrison would not do anything under the pseudonym but under the name “John Wayne”.

⁵ I need to note that things are not so simple from the formal side. Imagine that Smith decided to be named “Rocky” as a boxer. Intuitively, besides the pseudonym “Rocky”, he did not take a new name “Rocky”. Formally we will have descriptions designating Smith with “named $[_{i\alpha k_1}]$ as a boxer”-predicate and with unmodified “named $[_{i\alpha k_1}]$ ”-predicate. Due to this besides a pseudonym-term designating Smith we will have a name-term designating him via descriptions containing “named $[_{i\alpha k_1}]$ ”-predicate. In effect we will have name-terms which do not model any proper names from a natural language. In order to prevent such consequences we need to “throw away” intuitively “rubbish” descriptions containing the unmodified predicate “named $[_{i\alpha k_1}]$ ” and designating Smith (see Def. VLS(c), S(d) and Δ^*). I have elaborated upon the problem of “rubbish” descriptions in my PhD thesis (2014).

equivalence classes of description-world pairs, $I_{\langle w,t \rangle}^{\leq}(m_i) = \mathbb{F}(\mathbb{Q}^{\leq}(m_i))$, which means that pseudonym-terms are obstinately rigid. A formula with a pseudonym-term is satisfied in a standard way when the referent of a pseudonym belongs to the extension of a predicate. However, a pseudonym-term has a specific feature which distinguishes it from a name-term: in all possible worlds such that a set of descriptions determining the pseudonym's reference is non-empty a pseudonym-term's referent would have a property "P" besides a property "called α ". Let me illustrate this specific feature by the following example. Consider four possible worlds w_1, w_2, w_3, w_4 . In world w_1 Joseph Ratzinger became pope and as pope was called [benidikt siksti:n0]. On becoming pope, he visited Germany first. In world w_2 he, Benedict XVI, visited France first. In world w_3 Ratzinger failed to get into theological school and became a cigarette smuggler who always left sixteen cigarettes in his abandoned caches and as a result was known in the criminal underworld as Benedict 16. In world w_3 the police were unable to catch him but in world w_4 Ratzinger, called [benidikt siksti:n0] as a smuggler, was arrested. Formally we will have two pseudonym-terms representing Benedict XVI-a pope and Benedict-16-a smuggler pseudonyms. In all worlds such that Ratzinger is called [benidikt siksti:n0] as a smuggler he is a smuggler. Contrary to pseudonyms, proper names have no specific property besides "called α " which is preserved in possible worlds in which a set of descriptions determining the name's reference is non-empty and that is why it is easier to construct *The Puzzle* using pseudonyms than proper names.

I defined predicate modification by a descriptive content of a proper name as a requirement that a formula $(\lambda x. \varphi)_n^i(n)$ is satisfied in a model with respect to a world w and a time t_j iff there is a description $!y. [{}_j]\psi$ in the set of descriptions for the term n and the world w such that the model satisfies $(\lambda x. \varphi)_{\lambda y. \psi}^i(n)$ with respect to $\langle w, t_j \rangle$. It seems that there is no reason for an intended definition of modification by a descriptive content of a pseudonym $(\lambda x. \varphi)_m^i(m)$ to be different. But, as we remember, the account of modified predicates presented here is not general and the most complicated modifier is a predicate abstracted from a conjunction of formulas containing unmodified atomic predicates. Every definite description connected with a pseudonym-term contains predicates modified by some predicate P ,

$!x. [!_i](N_p(x) \wedge Q_p(x))$, and predicate abstracted from it can't be used as a modifier. That is why a definition of predicate modification by a descriptive content of a pseudonym differs from a definition of a modification by a descriptive content of a proper name: a formula $(\lambda x. \varphi)_m^i(m)$ is satisfied in a model with respect to a world w and a time t_j iff there is a description $!y. [!_j](N_p(x) \wedge Q_p(x))$ in the set of descriptions for the term m and the world w such that the model satisfies $(\lambda x. \varphi)_{\lambda y. P(y)}^i(m)$ with respect to $\langle w, t_j \rangle$. Having no modification of a predicate by an already modified predicate (having no iteration) we cannot, for example, express that Superman is entering the phone booth dressed as a superhero (predicate "entering" is modified by the adjunct "dressed" which in turn is modified by the "as"-phrase). Instead we express the fact that Superman is entering the phone booth as a superhero (predicate "entering" is modified by the "as"-phrase).

In the Appendix I have presented the formal semantics for modified predicates and have modeled sentences with names and pseudonyms representing C1. I have not presented a model for C2 sentences (sentences such as "I have never made it to Leningrad, but I visited St Petersburg last week") because they are easy to explain: intuitively such sentences are true because it is not the case that Petersburg is officially called [lenəŋgræd] anymore, so you can't visit it as such. Nor have I presented a model for C3 sentences with comparative quantifiers such as (4). Intuitively in (4) we compare the cardinality of sets of fights that the greatest boxer won as Muhammad Ali and won as Cassius Clay. The cardinality of these sets differs and that is why (4) is true.

CONCLUSION

I treat the phenomenon of the substitution failure of co-referential proper names in simple sentences as a special case of the broader phenomenon of a lack of substitutivity between two co-referential nominal phrases. I argue that the descriptive content associated with proper names, besides determining the proper name's reference, functions as truth-conditionally relevant adjuncts which could be used

to express a manner, reason, goal, time or purpose of action. In that way a sentence with a proper name "NN is doing something" which could be understood as "NN is doing something as NN" (which means *a s - s o - a n d - s o*). I propose to analyze qualifying "as"-phrases as predicate modifiers and present a formal representation of modified predicates. According to my view, sentences from *The Superman Puzzle* are ambiguous between modified and unmodified readings and this assumption explains why speakers have mixed intuitions about such examples. Whereas nothing prevents the substitution of co-referential proper names on unmodified readings, the substitution of names can fail on modified readings because the different descriptive content of proper names modifies the main predicate differently, so in effect sentences can have different truth conditions. I treat names such as "Superman" and "Batman" as pseudonyms and argue that the semantics for pseudonyms differs in some respect to the semantics for genuine proper names. Intuitively, the key difference between names and pseudonyms lies in a pseudonyms' feature of being assumed for a particular purpose and I reflect this feature in a formal representation of pseudonyms.

ACKNOWLEDGEMENTS

I am especially indebted to Katarzyna Kijania-Placek who provided advice and encouragement at every step of the preparation of this paper. I owe many thanks also to Professor Adam Olszewski for his remarks about the formal semantics presented here. I have also benefited greatly from many discussions with members of Department of Epistemology, Institute of Philosophy, Jagiellonian University and especially with Professor Tomasz Placek, Leszek Wroński, Jacek Wawer, Juliusz Doboszewski and Maja (Sherlock) Białek. A version of this paper was presented at the PhiLang 2011 conference held at the University of Łódź (12.05.-14.05.2011) and I would like to thank all of the audience for their valuable comments on this occasion and especially to Stefano Predelli and Tadeusz Ciecierski.

This project has been supported by the National Science Centre of Poland, DEC-2012/05/N/HS1/01429.

APPENDIX: THE FORMAL REPRESENTATION OF NAMES,
PSEUDONYMS AND MODIFIED PREDICATES

The languages \mathcal{L} and \mathcal{L}^+ are based on first-order predicate logic with identity and descriptions (I followed Fitting & Mendelsohn 1998). I will skip all standard definitions and present the definitions that are specific for a formal representation of modified predicates, names and pseudonyms.

Let me start from the language \mathcal{L} which contains only two sorts of terms, variables and iota-terms.

Definition I: The alphabet of \mathcal{L}

A first-order language \mathcal{L} contains the following symbols: sentential connectives $\wedge, \vee, \rightarrow, \leftrightarrow, \sim$; quantifiers \exists, \forall ; an infinite set of individual variables x_1, x_2, x_3, \dots ; an infinite set of predicate constants P_1, P_2, P_3, \dots , with a positive integer (an arity) assigned to each of them; identity sign $=$; the definite descriptions operator ι ; the abstraction operator λ ; temporal operators of past **P** and future **F**; an infinite set of temporal operators $[_i]$ ("true at t_i "), where $i \in \mathbb{N}$; modal operators \Box, \Diamond ; an infinite set of distinguished predicate constants N_1, N_2, N_3, \dots ; a set of numerical symbols for natural numbers; the left parenthesis (, the right parenthesis).

Definition II: The syntax of \mathcal{L}

Predicate constants and, defined below, predicate abstracts, modified atomic predicates and modified predicate abstracts are predicates of \mathcal{L} . An *atomic predicate* of \mathcal{L} is any predicate constant. The notions of a formula, a term, a predicate and a free variable occurrence are defined as follows:

The notions of a variable (R1), a predicate constant (R2), an atomic formula (R3), $\sim\varphi$ (R4), $(\varphi \wedge \psi)$, $(\varphi \vee \psi)$, $(\varphi \rightarrow \psi)$, $(\varphi \leftrightarrow \psi)$ (R5), **P** φ , **F** φ , $[_i]\varphi$ (R6), $\Box\varphi$, $\Diamond\varphi$ (R7), $\forall_x\varphi$, $\exists_x\varphi$ (R8), $\iota x.\varphi$ (R9), $(\lambda x.\varphi)$ (R10) are defined in a standard way;

- R11. if Q is a 1-place predicate constant and x is a variable, then $(\lambda x. Q(x))$ is a modifier. Modifiers contain no free variable occurrences;
- R12. if $(\lambda x. \varphi)$, $(\lambda x. \psi)$ are modifiers, then $(\lambda x. (\varphi \wedge \psi))$ is a modifier;
- R13. if Q is a n -place predicate constant and $(\lambda x. \varphi)$ is a modifier then $Q_{\lambda x. \varphi}^i$ is n -place atomic predicate modified by $(\lambda x. \varphi)$ on i th argument place of Q (where $1 \leq i \leq n$);
- R14. if $(\lambda x. Q(z_1, \dots, z_n))$ is a predicate abstract and $(\lambda y. \psi)$ is a modifier, then $(\lambda x. Q(z_1, \dots, z_n))_{\lambda y. \psi}^i$ is a predicate abstract modified by $(\lambda y. \psi)$ on i th argument place of Q (where $1 \leq i \leq n$); the free variable occurrences in $(\lambda x. Q(z_1, \dots, z_n))_{\lambda y. \psi}^i$ are those of $(\lambda x. Q(z_1, \dots, z_n))$;
- R15. if $(\lambda x. \sim Q(z_1, \dots, z_n))$ is a predicate abstract and $(\lambda y. \psi)$ is a modifier, then $(\lambda x. \sim Q(z_1, \dots, z_n))_{\lambda y. \psi}^i$ is a predicate abstract modified by $(\lambda y. \psi)$ on i th argument place of Q (where $1 \leq i \leq n$); the free variable occurrences in $(\lambda x. \sim Q(z_1, \dots, z_n))_{\lambda y. \psi}^i$ are those of $(\lambda x. Q(z_1, \dots, z_n))$;
- R16. if Q is a n -place predicate constant, $Q_{\lambda x. \varphi}^i$ is n -place modified predicate and z_1, \dots, z_n is an n -element sequence of variables, then $Q_{\lambda x. \varphi}^i(z_1, \dots, z_n)$ is a formula in which all variable occurrences in the n -element sequence are free;
- R17. if $(\lambda x. \varphi)$ is a predicate abstract and s is a term, then $(\lambda x. \varphi)(s)$ is a formula; the free occurrences of variables in $(\lambda x. \varphi)(s)$ are those of $(\lambda x. \varphi)$ together with those of s ;
- R18. if $(\lambda x. \varphi)_{\lambda y. \psi}^i$ is a modified predicate abstract and s is a term, then $(\lambda x. \varphi)_{\lambda y. \psi}^i(s)$ is a formula; the free occurrences of variables in $(\lambda x. \varphi)_{\lambda y. \psi}^i(s)$ are those of $(\lambda x. \varphi)_{\lambda y. \psi}^i$ together with those of s ;
- R19. nothing else is a formula, a term, a predicate, a modifier and a free occurrence of a variable.

Notational convention:

- if Q is a 1-place predicate constant and β is a modifier, then instead of " Q_β^1 " we will write " Q_β ";
- if Q is a n -place predicate constant and $(\lambda x.P(x))$ is a modifier, then instead of " $Q_{\lambda x.P(x)}^i$ " we will write " Q_P^i ".

Definition III: The semantics of \mathcal{L}

A varying domain first-order model \mathfrak{M} for \mathcal{L} is a structure $\mathfrak{M} = \langle \mathcal{D}, T, <, W, I \rangle$, such that:

- \mathcal{D} is a domain function mapping pairs of possible world and time $\langle w, t \rangle$ to non-empty sets. The domain of the model is the set $\cup \{ \mathcal{D}_{\langle w, t \rangle} : w \in W, t \in T \}$. We write $\mathcal{D}_{\mathfrak{M}}$ for the domain of the model \mathfrak{M} and $\mathcal{D}_{\langle w, t \rangle}$ for a value of the function \mathcal{D} for an argument $\langle w, t \rangle$;
- T is a set of natural numbers and $<$ ("earlier then") is a linear order defined on elements of T (a set $(T, <)$ is thought as a flow of time);
- W is a non-empty set of possible worlds;
- I is a function which assigns an extension to each pair of an atomic predicate or modified atomic predicate of \mathcal{L} and a pair $\langle w, t \rangle$, where $w \in W, t \in T$, in the following way:
 - if Q is a n -place predicate constant, then $I_{\langle w, t \rangle}(Q) \subseteq \mathcal{D}_{\mathfrak{M}}^n$;
 - $I_{\langle w, t \rangle}(=) = \{ \langle d, d \rangle \in \mathcal{D}_{\mathfrak{M}} \}$;

let g be a variable assignment (a mapping that assigns to each free variable x some member $g(x)$ of the model domain $\mathcal{D}_{\mathfrak{M}}$) and let $I_{\langle w, t \rangle}^g$ be a function which assigns an extension to each pair of an atomic predicate, a modified predicate or a term of \mathcal{L} and a pair $\langle w, t \rangle$, where $w \in W, t \in T$:

- if x a variable, then $I_{\langle w, t \rangle}^g(x) = g(x)$ for any $\langle w, t \rangle$;
- $I \subseteq I^g$ for any g ;

the notion of interpretation of terms other than variables and interpretation of modified predicates and satisfaction of formulas in \mathfrak{M} are defined as follows:

- S1. if Q is a n -place predicate constant and y_1, \dots, y_n are variables, then $\mathfrak{M}^{g^w t} \models Q(y_1, \dots, y_n)$ iff $\langle g(y_1), \dots, g(y_n) \rangle \in I_{\langle w, t \rangle}(Q)$; the notions of satisfaction of $\sim\varphi$ (S2), $(\varphi \wedge \psi)$ (S3), $(\varphi \vee \psi)$ (S4), $(\varphi \rightarrow \psi)$ (S5), $(\varphi \leftrightarrow \psi)$ (S6) are defined in a standard way;

⁶ This definition is taken after Fitting & Mendelsohn (1998, p. 103 Definition 4.7.3). I accept the authors' reasoning behind it.

- S7. if Q is a n -place predicate constant, P is a 1-place predicate constant and x is a variable, then
 $I_{\langle w,t \rangle}(Q_{\lambda x.P(x)}^i) \in \mathcal{P}(\{\langle d_1, \dots, d_i, \dots, d_n \rangle \in I_{\langle w,t \rangle}(Q) : d_i \in I_{\langle w,t \rangle}(P)\})$;
- S8. if $Q_{\lambda x.P(x)}^i, Q_{\lambda y.P(y)}^i$ are n -place atomic predicates modified by $\lambda x.P(x), \lambda y.P(y)$ on i th argument place and x, y are variables, then $I_{\langle w,t \rangle}(Q_{\lambda x.P(x)}^i) = I_{\langle w,t \rangle}(Q_{\lambda y.P(y)}^i)$;
- S9. if Q is a n -place predicate constant, x is a variable, and $(\lambda x.\varphi), (\lambda x.\psi)$ are modifiers, then
 $I_{\langle w,t \rangle}(Q_{\lambda x.(\varphi \wedge \psi)}^i) = I_{\langle w,t \rangle}(Q_{\lambda x.\varphi}^i) \cap I_{\langle w,t \rangle}(Q_{\lambda x.\psi}^i)$;
- S10. if $Q(z_1, \dots, z_n)$ is an atomic formula and $(\lambda x.Q(z_1, \dots, z_n))_{\lambda y.\psi}^i$ is a modified predicate abstract, then
 $I_{\langle w,t \rangle}^g((\lambda x.Q(z_1, \dots, z_n))_{\lambda y.\psi}^i) = \{d \in \mathcal{D}_{\mathfrak{M}} : \mathfrak{M}^g \langle x \rangle^{w,t} \models Q_{\lambda y.\psi}^i(z_1, \dots, z_n)\}$;
- S11. if $\sim Q(z_1, \dots, z_n)$ is a negation of an atomic formula and $(\lambda x.\sim Q(z_1, \dots, z_n))_{\lambda y.\psi}^i$ is a modified predicate abstract, then
 $I_{\langle w,t \rangle}^g((\lambda x.\sim Q(z_1, \dots, z_n))_{\lambda y.\psi}^i) = \{d \in \mathcal{D}_{\mathfrak{M}} : \mathfrak{M}^g \langle x \rangle^{w,t} \not\models Q_{\lambda y.\psi}^i(z_1, \dots, z_n)\}$;
- S12. if Q is a n -place predicate constant, $(\lambda x.\varphi)$ is a modifier and $Q_{\lambda x.\varphi}^i$ is a n -place modified predicate, then
 $\mathfrak{M}^g \langle w \rangle^t \models Q_{\lambda x.\varphi}^i(z_1, \dots, z_n)$ iff $\langle g(z_1), \dots, g(z_n) \rangle \in I_{\langle w,t \rangle}(Q_{\lambda x.\varphi}^i)$;
the notions of satisfaction $\mathbf{P}\varphi$ (S13), $\mathbf{F}\varphi$ (S14) are defined in a standard way;
- S15. if φ is a formula, then $\mathfrak{M}^g \langle w \rangle^{t_i} \models [_i]\varphi$ iff $\mathfrak{M}^g \langle w \rangle^{t_i} \models \varphi$; the notions of satisfaction $\Box\varphi$ (S16), $\Diamond\varphi$ (S17), $\forall_x\varphi$ (S18), $\exists_x\varphi$ (S19) are defined in a standard way;
- S20. if $\mathfrak{M}^g \langle x \rangle^{w,t} \models \varphi$ for exactly one $d \in \mathcal{D}_{\mathfrak{M}}$, then $I_{\langle w,t \rangle}^g(\iota x.\varphi) = d$; if it is not the case that $\mathfrak{M}^g \langle x \rangle^{w,t} \models \varphi$ for exactly one $d \in \mathcal{D}_{\mathfrak{M}}$, then $\iota x.\varphi$ fails to designate at $\langle w, t \rangle$ in \mathfrak{M} with respect to g ; the notion of satisfaction of $(\lambda x.\varphi)(s)$ (S21) is defined in a standard way;
- S22. if a term s designates at $\langle w, t \rangle$ in \mathfrak{M} with respect to g and $(\lambda x.\varphi)_{\lambda y.\psi}^i$ is a modified predicate abstract, then
 $\mathfrak{M}^g \langle w \rangle^t \models (\lambda x.\varphi)_{\lambda y.\psi}^i(s)$ iff $I_{\langle w,t \rangle}^g(s) \in I_{\langle w,t \rangle}^g((\lambda x.\varphi)_{\lambda y.\psi}^i)$;
if a term s fails to designate at $\langle w, t \rangle$ in \mathfrak{M} with respect to g , then $\mathfrak{M}^g \langle w \rangle^t \not\models (\lambda x.\varphi)_{\lambda y.\psi}^i(s)$.

I will use symbol " $!x.\varphi$ " for a special case of $!x.\varphi$ terms with only one variable x which occurs free in φ . There are no free variable occurrences in $!x.\varphi$ and due to this if $I_{\langle w,t \rangle}^g(!x.\varphi)$ is defined then $I_{\langle w,t \rangle}^g(!x.\varphi) = I_{\langle w,t \rangle}^{g'}(!x.\varphi)$ for any assignments g and g' . That is why instead of " $I_{\langle w,t \rangle}^g(!x.\varphi)$ " we will write " $I_{\langle w,t \rangle}(!x.\varphi)$ " which should be understood as " $I_{\langle w,t \rangle}^g(!x.\varphi)$ " where g is any assignment.

Now I will expand language \mathcal{L} to \mathcal{L}^+ by adding name-term and pseudonym-terms. I will skip all syntactical and semantic definitions of \mathcal{L}^+ duplicating the definitions of \mathcal{L} and will write below only new ones.

Definition IV: The alphabet of \mathcal{L}^+

A first-order language \mathcal{L}^+ contains all symbols of \mathcal{L} with the addition of an infinite set of name-terms $\mathcal{N} = \{n_1, n_2, n_3, \dots\}$ and an infinite set of pseudonym-terms $\mathcal{M} = \{m_1, m_2, m_3, \dots\}$.

Definition V: The syntax of \mathcal{L}^+

- R1. the same as R1. of \mathcal{L} ;
- R2. a name-term or a pseudonym-term is a term with no free variable occurrences;
- R3. – R12. are the same as R2. – R11. of \mathcal{L} ;
- R13. s is a modifier, where s is a name-term or a pseudonym-term;
- R14. – R16. are the same as R12. – R14. of \mathcal{L} ;
- R17. if $(\lambda x. Q(z_1, \dots, z_n))$ is a predicate abstract and s is a name-term or a pseudonym-term, then $(\lambda x. Q(z_1, \dots, z_n))_s^i$ is a predicate abstract modified by s on i th argument place of Q (where $1 \leq i \leq n$); the free variable occurrences in $(\lambda x. Q(z_1, \dots, z_n))_s^i$ are those of $(\lambda x. Q(z_1, \dots, z_n))$;
- R18. if $(\lambda x. \sim Q(z_1, \dots, z_n))$ is a predicate abstract and s is a name-term or a pseudonym-term, then $(\lambda x. \sim Q(z_1, \dots, z_n))_s^i$ is a predicate abstract modified by s on i th argument place of Q (where $1 \leq i \leq n$); the free variable occurrences in $(\lambda x. \sim Q(z_1, \dots, z_n))_s^i$ are those of $(\lambda x. \sim Q(z_1, \dots, z_n))$;
- R19. – R21. are the same as R16. – R18. of \mathcal{L} ;

- R22. if $(\lambda x. \varphi)_{s_j}^i$ is a modified predicate abstract and s_k is a name-term or a pseudonym-term, then $(\lambda x. \varphi)_{s_j}^i(s_k)$ is a formula iff $k = j$; the free variable occurrences in $(\lambda x. \varphi)_{s_j}^i(s_k)$ are those of $(\lambda x. \varphi)$;
- R23. the same as R19. of \mathcal{L} .

Definition VI: The semantics of \mathcal{L}^+

Let $\mathfrak{M} = \langle \mathcal{D}, T, <, W, I \rangle$ be a model of \mathcal{L} . A varying domain first-order model \mathfrak{M}^\leq for \mathcal{L}^+ is a structure $\mathfrak{M}^\leq = \langle \mathcal{D}, T, <, W, I^\leq \rangle$, where $I^\leq \upharpoonright \mathcal{L} = I$.

Using already defined properties of \mathfrak{M} (*Definition III*) we define the following sets, relations and functions.

$S(a)$: set $\Gamma_{\mathcal{L}}$

Set $\Gamma_{\mathcal{L}}$ is a set of iota-terms $!x. [i]\varphi$ of \mathcal{L} . $!x. [i]\varphi \in \Gamma_{\mathcal{L}}$ iff 1) there is a world $w \in W$ such that for every time $t \in T$ $!x. [i]\varphi$ designates at $\langle w, t \rangle$ in \mathfrak{M} ; 2) $\varphi = (N_i(x) \wedge P(x))$ or $\varphi = (N_{i \lambda y. Q(y)}(x) \wedge Q(x))$ or $\varphi = (N_{i \lambda y. Q(y)}(x) \wedge P_{\lambda y. Q(y)}(x))$, where N_i is a distinguished predicate and P, Q are undistinguished predicates. (I will use symbols " γ_i ", " γ_j " for members of $\Gamma_{\mathcal{L}}$)

$S(b)$: set Δ

$\Delta \subseteq \Gamma_{\mathcal{L}} \times W$. $\langle \gamma_i, w \rangle \in \Delta$ iff for any time $t \in T$ $I_{\langle w, t \rangle}(\gamma_i)$ is defined.

$S(c)$: set \mathbf{D}

$\mathbf{D} \subseteq \Delta$. $\langle \gamma_i, w \rangle \in \mathbf{D}$ iff there is a predicate $N_{i \lambda y. Q(y)}$ and a time $t \in T$ such that $I_{\langle w, t \rangle}(\gamma_i) \in I_{\langle w, t \rangle}(N_{i \lambda y. Q(y)})$ and γ_i contains Q or N_i , where N_i is a distinguished predicate and Q is an undistinguished predicate.

$S(d)$: set \mathbf{D}^*

$\mathbf{D}^* \subseteq \mathbf{D}$. $\langle !x. [i]\varphi, w \rangle \in \mathbf{D}^*$ iff $\varphi = (N_{i \lambda y. Q(y)}(x) \wedge Q(x))$ or $\varphi = (N_{i \lambda y. Q(y)}(x) \wedge P_{\lambda y. Q(y)}(x))$, where N_i is a distinguished predicate and P, Q are undistinguished predicates.

Let $\Delta^* = \Delta \setminus (\mathbf{D} \setminus \mathbf{D}^*)$.

$S(e)$: relation \mathbb{R}

$\mathbb{R} \subseteq \Delta^{*2}$. $\langle \gamma_i, w \rangle \mathbb{R} \langle \gamma_j, w' \rangle$ iff for any time $t \in T$ $I_{\langle w, t \rangle}(\gamma_i) = I_{\langle w', t \rangle}(\gamma_j)$ and there is either the same predicate N_k or the same predicate $N_{k \lambda y, Q(y)}$ in γ_i, γ_j .

Let Δ^* / \mathbb{R} be a partition of set Δ^* by equivalence relation \mathbb{R} and $[\langle \gamma_i, w \rangle]_{\mathbb{R}}$ be an equivalence class from Δ / \mathbb{R} .

$S(f)$: function \mathbb{F}

$\mathbb{F}: \Delta^* / \mathbb{R} \rightarrow \mathcal{D}_{\mathfrak{M}}$. For any $[\langle \gamma_i, w \rangle]_{\mathbb{R}} \in \Delta^* / \mathbb{R}$, $\mathbb{F}([\langle \gamma_i, w \rangle]_{\mathbb{R}}) = d$, where for any time $t \in T$ $d = I_{\langle w, t \rangle}(\gamma_j)$ for any $\langle \gamma_j, w \rangle \in [\langle \gamma_i, w \rangle]_{\mathbb{R}}$.

Let \leq be any well-order relation on a set Δ^* / \mathbb{R} and let $\langle \Delta^* / \mathbb{R}, \leq \rangle$ be well-ordered set.

$S(g)$: function \mathbb{Q}^{\leq}

$\mathbb{Q}^{\leq}: \{\mathcal{N} \cup \mathcal{M}\} \rightarrow \Delta^* / \mathbb{R}$. Function \mathbb{Q}^{\leq} for an argument gives an equivalence class $[\langle \gamma_i, w \rangle]_{\mathbb{R}}$ in the following way:

- for n_1 \mathbb{Q}^{\leq} gives the least element of $\langle (\Delta^* / \mathcal{D}) / \mathbb{R}, \leq \cap ((\Delta^* / \mathcal{D}) / \mathbb{R})^2 \rangle$;
- for every next element of \mathcal{N} (with respect to an index) \mathbb{Q}^{\leq} gives next element of $\langle (\Delta^* / \mathcal{D}) / \mathbb{R}, \leq \cap ((\Delta^* / \mathcal{D}) / \mathbb{R})^2 \rangle$;
- in case there are no next element in $\langle (\Delta^* / \mathcal{D}) / \mathbb{R}, \leq \cap ((\Delta^* / \mathcal{D}) / \mathbb{R})^2 \rangle$ then for a next element of \mathcal{N} \mathbb{Q}^{\leq} gives the least element of $\langle (\Delta^* / \mathcal{D}) / \mathbb{R}, \leq \cap ((\Delta^* / \mathcal{D}) / \mathbb{R})^2 \rangle$;

- for m_1 \mathbb{Q}^{\leq} gives the least element of $\langle \mathcal{D}^* / \mathbb{R}, \leq \cap (\mathcal{D}^* / \mathbb{R})^2 \rangle$;
- for every next element of \mathcal{M} (with respect to an index) \mathbb{Q}^{\leq} gives next element of $\langle \mathcal{D}^* / \mathbb{R}, \leq \cap (\mathcal{D}^* / \mathbb{R})^2 \rangle$;
- in case there are no next element in $\langle \mathcal{D}^* / \mathbb{R}, \leq \cap (\mathcal{D}^* / \mathbb{R})^2 \rangle$ then for a next element of \mathcal{M} \mathbb{Q}^{\leq} gives the least element of $\langle \mathcal{D}^* / \mathbb{R}, \leq \cap (\mathcal{D}^* / \mathbb{R})^2 \rangle$.

$S(h)$: relation \mathbb{S}

$\mathbb{S} \subseteq \Delta^{*2}$. $\langle \gamma_i, w \rangle \mathbb{S} \langle \gamma_j, w' \rangle$ iff $\langle \gamma_i, w \rangle, \langle \gamma_j, w' \rangle$ belong to the same equivalence class $[\langle \gamma_i, w \rangle]_{\mathbb{R}}$ and $w = w'$.

$S(i)$: function h^\leq

$h^\leq: \{\mathcal{N} \cup \mathcal{M}\} \times W \rightarrow \Delta^* / \mathbb{S}$. For any $n_i \in \mathcal{N}$, $w \in W$ $h^\leq(n_i, w) = [\langle \gamma_j, w \rangle]_{\mathbb{S}} \subseteq \mathbb{Q}^\leq(n_i)$ if there is such an equivalence class, otherwise $h^\leq(n_i, w)$ is undefined. For any $m_j \in \mathcal{M}$, $w \in W$ $h^\leq(m_j, w) = [\langle \gamma_i, w \rangle]_{\mathbb{S}} \subseteq \mathbb{Q}^\leq(m_j)$ if there is such an equivalence class, otherwise $h^\leq(m_j, w)$ is undefined.

Semantic rules S1. – S20. of language \mathcal{L}^+ are the same as rules S1. – S20. of language \mathcal{L} (except of talking about I^\leq instead of I);

S21. if n_i is a name-term and $\Delta^* / \mathbf{D} \neq \emptyset$, then

$I_{\langle w, t \rangle}^\leq(n_i) = \mathbb{F}(\mathbb{Q}^\leq(n_i))$; if $\Delta^* / \mathbf{D} = \emptyset$, then n_i fails to designate in \mathfrak{M}^\leq (at any $\langle w', t' \rangle$);

S22. if m_i is a pseudonym-term and $\mathbf{D}^* \neq \emptyset$, then

$I_{\langle w, t \rangle}^\leq(m_i) = \mathbb{F}(\mathbb{Q}^\leq(m_i))$; if $\mathbf{D}^* = \emptyset$, then m_i fails to designate in \mathfrak{M}^\leq (at any $\langle w', t' \rangle$);

S23. if a term s designates at $\langle w, t \rangle$ in \mathfrak{M}^\leq with respect to g , then

$\mathfrak{M}^{\leq g w t} \models (\lambda x. \varphi)(s)$ iff $\mathfrak{M}^{\leq g} \stackrel{(d)}{w t} \models \varphi$, where $d = I_{\langle w, t \rangle}^{\leq g}(s)$; if a term s fails to designate at $\langle w, t \rangle$ in \mathfrak{M}^\leq with respect to g , then $\mathfrak{M}^{\leq g w t} \not\models (\lambda x. \varphi)(s)$;

S24. if a term s designates at $\langle w, t \rangle$ in \mathfrak{M}^\leq with respect to g

and $(\lambda x. \varphi)_{\lambda y. \psi}^i$ is a modified predicate abstract, then $\mathfrak{M}^{\leq g w t} \models (\lambda x. \varphi)_{\lambda y. \psi}^i(s)$ iff $I_{\langle w, t \rangle}^g(s) \in I_{\langle w, t \rangle}^g((\lambda x. \varphi)_{\lambda y. \psi}^i)$; if a term s fails to designate at $\langle w, t \rangle$ in \mathfrak{M}^\leq with respect to g , then $\mathfrak{M}^{\leq g w t} \not\models (\lambda x. \varphi)_{\lambda y. \psi}^i(s)$;

S25. if n_k is a name-term and $(\lambda x. \varphi)_{n_k}^i$ is a predicate abstract

modified by n_k , then $\mathfrak{M}^{\leq g w t_j} \models (\lambda x. \varphi)_{n_k}^i(n_k)$ iff there is a description $!y. [j]\psi \in \pi_1(h^\leq(n_k, w))$, such that $\mathfrak{M}^{\leq g w t_j} \models (\lambda x. \varphi)_{\lambda y. \psi}^i(n_k)$;

S26. if m_k is a pseudonym-term and $(\lambda x. \varphi)_{m_k}^i$ is a predicate abstract

modified by m_k , then $\mathfrak{M}^{\leq g w t_j} \models (\lambda x. \varphi)_{m_k}^i(m_k)$ iff there is a description $!y. [j]\psi \in \pi_1(h^\leq(m_k, w))$, such that $\lambda z. Q(z)$ is a modifier of a predicate $N_i \lambda z. Q(z)$ from the description $!y. [j]\psi$ and $\mathfrak{M}^{\leq g w t_j} \models (\lambda x. \varphi)_{\lambda y. \psi}^i(m_k)$.

In (Poller 2016) I have proven that you can take a modifier “in and out” of a predicate abstracted from an atomic formula or a negation of atomic formula,

$$\begin{aligned} \mathfrak{M}^{\leq g w t} &\models (\lambda x. Q_{\lambda y. \psi}^i(z_1, \dots, z_n))_i^i(s) \\ \text{iff } \mathfrak{M}^{\leq g w t} &\models (\lambda x. Q(z_1, \dots, z_n))_{\lambda y. \psi}^i(s), \\ \mathfrak{M}^{\leq g w t} &\models (\lambda x. \sim Q_{\lambda y. \psi}^i(z_1, \dots, z_n))_i^i(s) \\ \text{iff } \mathfrak{M}^{\leq g w t} &\models (\lambda x. \sim Q(z_1, \dots, z_n))_{\lambda y. \psi}^i(s), \end{aligned}$$

which is very useful in proofs (I will refer to it as Theorem). Now I will model a sentence from The Puzzle.

Let \mathfrak{M}^{\leq} be a model of \mathcal{L}^+ , $W = \{w\}$, $\mathcal{D}_{\langle w, t_1 \rangle} = \{\uparrow, \downarrow, [\text{su:p}\ddot{a}\text{m}\ddot{a}\text{n}], [\text{kla:k k}\ddot{e}\text{n}t], [\text{l}\ddot{a}\text{u. is}]\}$, $\mathcal{D}_{\langle w, t_j \rangle} = \emptyset$ for $j \neq 1$. Let us use symbols “ R ” (“reporter”), “ S ” (“superhero”), “ P ” (“talks on the phone with”), “ L ” (“look through the window at”) instead “ P_1 ”, “ P_2 ”, “ P_3 ”, “ P_4 ” of \mathcal{L}^+ . Let use symbol “ N_1 ” for “called [kla:k k\ddot{e}\text{n}t]”, symbol “ N_2 ” for “called [su:p\ddot{a}\text{m}\ddot{a}\text{n}]” and symbol “ N_3 ” for “called [l\ddot{a}\text{u. is}]”. Let I^{\leq} be defined in following way:

	S	R	P	L	P_i $i \geq 5$	N_1	N_2	N_3	N_i $i \neq 1$
$I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq}$	$\{\uparrow\}$	$\{\uparrow, \downarrow\}$	$\langle \uparrow, \downarrow \rangle$ $\langle \downarrow, \uparrow \rangle$	$\langle \uparrow, \downarrow \rangle$ $\langle \downarrow, \uparrow \rangle$	\emptyset	$\{\uparrow\}$	$\{\downarrow\}$	$\{\uparrow\}$	\emptyset
$I_{\langle w, t_i \rangle}^{\leq}$ $i \neq 1$	\emptyset	\emptyset	\emptyset	\emptyset	\emptyset	\emptyset	\emptyset	\emptyset	\emptyset

	$P_{N_1}^2$	P_S^2	L_S^2	L_R^2	$L_{N_1}^2$	N_{2S}
$I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq}$	\emptyset	$\langle \uparrow, \downarrow \rangle$	\emptyset	$\langle \uparrow, \downarrow \rangle$	$\langle \uparrow, \downarrow \rangle$	$\{\uparrow\}$
$I_{\langle w, t_i \rangle}^{\leq}$ $i \neq 1$	\emptyset	\emptyset	\emptyset	\emptyset	\emptyset	\emptyset

For a predicate Q and any time $I_{\langle w, t \rangle}^{\leq}(Q_Q) = I_{\langle w, t \rangle}^{\leq}(Q)$. For predicates other than those mentioned above and $\langle w, t \rangle$, where t is any time, function I^{\leq} gives \emptyset .

Set Γ_L (Def. VI. S(a)):

γ_1	$!x. [1](S(x) \wedge N_1(x))$	γ_4	$!x. [1](R(x) \wedge N_2(x))$
γ_2	$!x. [1](S(x) \wedge N_2(x))$	γ_5	$!x. [1](R(x) \wedge N_3(x))$
γ_3	$!x. [1](R(x) \wedge N_1(x))$	γ_6	$!x. [1](S(x) \wedge N_2(x))$

$I_{(w,t)}^{\leq}$	γ_1	γ_2	γ_3	γ_4	γ_5	γ_6
	↑	↑	↑	↑	↑	↑

Set Δ (Def. VI. S(b))

$\langle \gamma_1, w \rangle$	$\langle \gamma_3, w \rangle$	$\langle \gamma_5, w \rangle$
$\langle \gamma_2, w \rangle$	$\langle \gamma_4, w \rangle$	$\langle \gamma_6, w \rangle$

Set D (Def. VI. S(c))

$\langle \gamma_1, w \rangle$	$\langle \gamma_4, w \rangle$
$\langle \gamma_2, w \rangle$	$\langle \gamma_6, w \rangle$

Set D^* (Def. VI. S(d))

$\langle \gamma_6, w \rangle$

Set Δ^* (Def. VI. S(e))

$\langle \gamma_3, w \rangle$	$\langle \gamma_5, w \rangle$	$\langle \gamma_6, w \rangle$
-------------------------------	-------------------------------	-------------------------------

Δ^* / \mathbb{R} (Def. VI. S(e))

$\langle \gamma_3, w \rangle$	$\langle \gamma_5, w \rangle$	$\langle \gamma_6, w \rangle$
-------------------------------	-------------------------------	-------------------------------

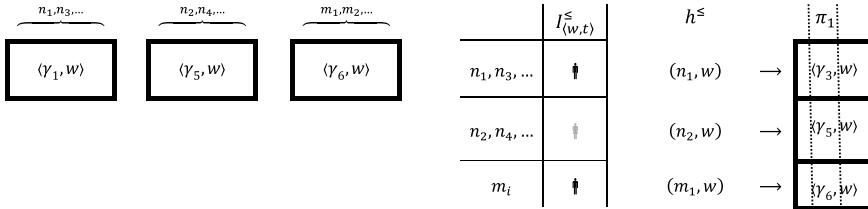
Function \mathbb{F} (Def. VI. S(f))

\mathbb{F}	$[\langle \gamma_3, w \rangle]_{\mathbb{R}}$	↑
	$[\langle \gamma_5, w \rangle]_{\mathbb{R}}$	↑
	$[\langle \gamma_6, w \rangle]_{\mathbb{R}}$	↑

Function \mathbb{Q}^{\leq} (Def. VI. S(f)):

$$I_{(w,t)}^{\leq}(s) = \mathbb{F}(\mathbb{Q}^{\leq}(s)), \text{ Function } h^{\leq} \text{ (Def. VI. S(i))}$$

where s is n_j or m_i



Let us see what the value of the following sentences is:

- (a) While talking on the phone to Superman (as Superman), Lois looked through the window at Clark Kent (as Clark Kent);
 (b) While talking on the phone to Clark Kent (as Clark Kent), Lois looked through the window at Superman (as Superman).

$$(a) \lambda y. \left((\lambda x. P(y, x))_{m_1}^2 (m_1) \right) (n_2) \wedge \lambda y. \left((\lambda x. L(y, x))_{n_1}^2 (n_1) \right) (n_2);$$

$$(b) \lambda y. \left((\lambda x. P(y, x))_{n_1}^2 (n_1) \right) (n_2) \wedge \lambda y. \left((\lambda x. L(y, x))_{m_1}^2 (m_1) \right) (n_2).$$

(a)

$$\mathfrak{M}^{\leq g} w^{t_1} \models \lambda y. \left((\lambda x. P(y, x))_{m_1}^2 (m_1) \right) (n_2) \wedge \lambda y. \left((\lambda x. L(y, x))_{n_1}^2 (n_1) \right) (n_2)$$

iff (Def. VI.S3)

$$\mathfrak{M}^{\leq g} w^{t_1} \models \lambda y. \left((\lambda x. P(y, x))_{m_1}^2 (m_1) \right) (n_2) \text{ and}$$

$$\mathfrak{M}^{\leq g} w^{t_1} \models \lambda y. \left((\lambda x. L(y, x))_{n_1}^2 (n_1) \right) (n_2) \text{ iff (Def. VI.S23)}$$

$$\mathfrak{M}^{\leq g} (y^{(d)}) w^{t_1} \models (\lambda x. P(y, x))_{m_1}^2 (m_1), \text{ where } d = I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq} (n_2) \text{ and}$$

$$\mathfrak{M}^{\leq g} (y^{(e)}) w^{t_1} \models (\lambda x. L(y, x))_{n_1}^2 (n_1), \text{ where } e = I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq} (n_2) \text{ iff (Def. VI.S26, S25)}$$

there is a description !y. [1]φ ∈ π₁(h[≤](m₁, w)), such that λz. Q(z) is a modifier of a predicate N_i λz. Q(z) from the description !y. [1]φ and

$$\mathfrak{M}^{\leq g} (y^{(d)}) w^{t_1} \models (\lambda x. P(y, x))_{\lambda z. Q(z)}^2 (m_1), \text{ where } d = I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq} (n_2) \text{ and}$$

there is a description !z. [1]ψ ∈ π₁(h[≤](n₁, w)),

$$\text{such that } \mathfrak{M}^{\leq g} (y^{(e)}) w^{t_1} \models (\lambda x. L(y, x))_{\lambda z. \psi}^2 (n_1), \text{ where } e = I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq} (n_2) \text{ iff (Theorem)}$$

there is a description !y. [1]φ ∈ π₁(h[≤](m₁, w)), such that λz. Q(z) is a modifier of a predicate N_i λz. Q(z) from the description !y. [1]φ and

$$\mathfrak{M}^{\leq g} (y^{(d)}) w^{t_1} \models (\lambda x. P^2_{\lambda z. Q(z)}(y, x)) (m_1), \text{ where } d = I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq} (n_2) \text{ and}$$

there is a description !z. [1]ψ ∈ π₁(h[≤](n₁, w)),

$$\text{such that } \mathfrak{M}^{\leq g} (y^{(e)}) w^{t_1} \models (\lambda x. L^2_{\lambda z. \psi}(y, x)) (n_1), \text{ where } e = I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq} (n_2) \text{ iff (Def. VI.S23)}$$

there is a description !y. [1]φ ∈ π₁(h[≤](m₁, w)), such that λz. Q(z) is a modifier of a predicate N_i λz. Q(z) from the description !y. [1]φ and

$$\mathfrak{M}^{\leq g} (y^{(d)} (x^{(d_1)})) w^{t_1} \models P^2_{\lambda z. Q(z)}(y, x), \text{ where } d = I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq} (n_2), d_1 = I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq} (m_1) \text{ and}$$

there is a description $!z. [{}_1]\psi \in \pi_1(h^\leq(n_1, w))$, such that $\mathfrak{M}^{\leq g} (y) \binom{e_1}{x} w t_1 \models L_{\lambda z, \psi}^2(y, x)$, where $e = I_{\langle w, t_1 \rangle}^\leq(n_2)$, $e_1 = I_{\langle w, t_1 \rangle}^\leq(n_1)$ iff (Def. VI.S12) there is a description $!y. [{}_1]\varphi \in \pi_1(h^\leq(m_1, w))$, such that $\lambda z. Q(z)$ is a modifier of a predicate $N_{i \lambda z, Q(z)}$ from the description $!y. [{}_1]\varphi$ and $\langle d, d_1 \rangle \in I_{\langle w, t_1 \rangle}^\leq(P^2_{\lambda z, Q(z)})$, where $d = I_{\langle w, t_1 \rangle}^\leq(n_2)$, $d_1 = I_{\langle w, t_1 \rangle}^\leq(m_1)$ and there is a description $!z. [{}_1]\psi \in \pi_1(h^\leq(n_1, w))$, such that $\langle e, e_1 \rangle \in I_{\langle w, t_1 \rangle}^\leq(L_{\lambda z, \psi}^2)$, where $e = I_{\langle w, t_1 \rangle}^\leq(n_2)$, $e_1 = I_{\langle w, t_1 \rangle}^\leq(n_1)$.

It is so that $I_{\langle w, t_1 \rangle}^\leq(n_2) = d = e = \dagger, I_{\langle w, t_1 \rangle}^\leq(m_1) = d_1 = \dagger, I_{\langle w, t_1 \rangle}^\leq(n_1) = e_1 = \dagger$.

Let $!z. [{}_1]\psi \in \pi_1(h^\leq(n_1, w))$ be $!x. [{}_1](R(x) \wedge N_1(x))$, γ_3 .

It is so that $\langle \dagger, \dagger \rangle \in I_{\langle w, t_1 \rangle}^\leq(L_R^2)$, $\langle \dagger, \dagger \rangle \in I_{\langle w, t_1 \rangle}^\leq(L_{N_1}^2)$,

so (Def. VI.S9), $\langle \dagger, \dagger \rangle \in I_{\langle w, t_1 \rangle}^\leq(L_{\lambda x.(R(x) \wedge N_1(x))}^2)$. Modifier $\lambda x. S(x)$ is a modifier of a predicate $N_{i \lambda z, Q(z)}$ from any description $!y. [{}_1]\varphi \in \pi_1(h^\leq(m_1, w))$. It is so that $\langle \dagger, \dagger \rangle \in I_{\langle w, t_1 \rangle}^\leq(P_S^2)$. This means that formula (a) is satisfied.

(b)

$\mathfrak{M}^{\leq g} w t_1 \models \lambda y. \left((\lambda x. P(y, x))_{n_1}^2(n_1) \right) (n_2) \wedge \lambda y. \left((\lambda x. L(y, x))_{m_1}^2(m_1) \right) (n_2)$ iff

(Def. VI.S3)

$\mathfrak{M}^{\leq g} w t_1 \models \lambda y. \left((\lambda x. P(y, x))_{n_1}^2(n_1) \right) (n_2)$ and

$\mathfrak{M}^{\leq g} w t_1 \models \lambda y. \left((\lambda x. L(y, x))_{m_1}^2(m_1) \right) (n_2)$ iff (Def. VI.S23)

$\mathfrak{M}^{\leq g} (y) \binom{d}{y} w t_1 \models (\lambda x. P(y, x))_{n_1}^2(n_1)$, where $d = I_{\langle w, t_1 \rangle}^\leq(n_2)$ and

$\mathfrak{M}^{\leq g} (y) \binom{e}{y} w t_1 \models (\lambda x. L(y, x))_{m_1}^2(m_1)$, where $e = I_{\langle w, t_1 \rangle}^\leq(n_2)$ iff (Def. VI.S25, S26)

there is a description $!z. [{}_1]\psi \in \pi_1(h^\leq(n_1, w))$, such that

$\mathfrak{M}^{\leq g} (y) \binom{d}{y} w t_1 \models (\lambda x. P(y, x))_{\lambda z, \psi}^2(n_1)$, where $d = I_{\langle w, t_1 \rangle}^\leq(n_2)$ and there is a description

$!y. [{}_1]\varphi \in \pi_1(h^\leq(m_1, w))$, such that $\lambda z. Q(z)$ is a modifier of a predicate $N_{i \lambda z, Q(z)}$

from the description $!y. [{}_1]\varphi$ and $\mathfrak{M}^{\leq g} (y) \binom{e}{y} w t_1 \models (\lambda x. L(y, x))_{\lambda z, Q(z)}^2(m_1)$,

where $e = I_{\langle w, t_1 \rangle}^\leq(n_2)$ iff (Theorem) there is a description

$!z. [{}_1]\psi \in \pi_1(h^\leq(n_1, w))$, such that $\mathfrak{M}^{\leq g} (y) \binom{d}{y} w t_1 \models (\lambda x. P^2_{\lambda z, \psi}(y, x)) (n_1)$,

where $d = I_{\langle w, t_1 \rangle}^\leq(n_2)$ and there is a description $!y. [{}_1]\varphi \in \pi_1(h^\leq(m_1, w))$, such that

$\lambda z. Q(z)$ is a modifier of a predicate $N_{i \lambda z, Q(z)}$ from the description $!y. [{}_1]\varphi$ and

$\mathfrak{M}^{\leq g} (y) \binom{e}{y} w t_1 \models (\lambda x. L^2_{\lambda z, Q(z)}(y, x)) (m_1)$, where $e = I_{\langle w, t_1 \rangle}^\leq(n_2)$ iff (Def. VI.S23) there

is a description $!z. [{}_1]\psi \in \pi_1(h^\leq(n_1, w))$, such that

$\mathfrak{M} \leq g \binom{d}{y} \binom{d_1}{x} w t_1 \models P^2_{\lambda z.\psi}(y, x)$, where $d = I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq}(n_2)$, $d_1 = I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq}(n_1)$ and there is a description $!y. [1]\varphi \in \pi_1(h^{\leq}(m_1, w))$, such that $\lambda z. Q(z)$ is a modifier of a predicate $N_i \lambda z. Q(z)$ from the description $!y. [1]\varphi$ and $\mathfrak{M} \leq g \binom{e}{y} \binom{e_1}{x} w t_1 \models L^2_{\lambda z. Q(z)}(y, x)$, where $e = I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq}(n_2)$, $e_1 = I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq}(m_1)$ iff (Def. VI.S12) there is a description $!z. [1]\psi \in \pi_1(h^{\leq}(n_1, w))$, such that $\langle d, d_1 \rangle \in I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq}(P^2_{\lambda z.\psi})$, where $d = I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq}(n_2)$, $d_1 = I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq}(n_1)$ and there is a description $!y. [1]\varphi \in \pi_1(h^{\leq}(m_1, w))$, such that $\lambda z. Q(z)$ is a modifier of a predicate $N_i \lambda z. Q(z)$ from the description $!y. [1]\varphi$ and $\langle e, e_1 \rangle \in I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq}(L^2_{\lambda z. Q(z)})$, where $e = I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq}(n_2)$, $e_1 = I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq}(m_1)$.

It is so that $I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq}(n_2) = d = e = \dagger, I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq}(m_1) = e_1 = \dagger, I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq}(n_1) = d_1 = \dagger$. Every description from the set $\pi_1(h^{\leq}(n_1, w))$ contains the predicate N_1 . It is so that $I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq}(P^2_{N_1}) = \emptyset$, which means that $\langle \dagger, \dagger \rangle \notin I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq}(P^2_{N_1})$. This in turn means that for any description $!z. [1]\psi \in \pi_1(h^{\leq}(n_1, w))$ $\langle \dagger, \dagger \rangle \notin I_{\langle w, t_1 \rangle}^{\leq}(P^2_{\lambda z.\psi})$ (Def. VI.S9). The first part of (b) formula's conjunction is not satisfied, so (b) is not satisfied.

REFERENCES

- Barber, A. (2000), *A Pragmatic Treatment of Simple Sentences*, "Analysis", 60(4), pp. 300–308.
- Carlson, G.N. (1980), *Such*, in: Gregory N. Carlson, *Reference to Kinds in English*, New York: Garland, pp. 219–236.
- Clark, R. (1970), *Concerning the Logic of Predicate Modifiers*, "Noûs" 4(4), pp. 311–335.
- Crimmins, M. (1993), *So-Labeled Neo-Fregeanism*, "Philosophical Studies" 69(2/3), pp. 265–279.
- Crimmins, M. (1998), *Hesperus and Phosphorus: Sense, Pretense, and Reference*, "The Philosophical Review", 107(1), pp. 1–47.
- Davidson, D. (1967/2001), *The Logical Form of Action Sentences*, in: *Essays on Actions and Events*, Oxford: Clarendon Press, pp. 105–121.
- Fitting, M., Mendelsohn, R.L. (1998), *First-Order Modal Logic*, Dordrecht: Kluwer Academic Publishers.
- Forbes, G. (1997), *How Much Substitutivity?*, "Analysis" 57(2), pp. 109–113.
- Forbes, G. (1999), *Enlightened Semantics for Simple Sentences*, "Analysis" 59(2), pp. 86–91.
- Forbes, G. (2006), *Attitude Problems. An Essay on Linguistic Intensionality*, Oxford: Clarendon Press.
- Frege, G. (1892/1984), *Sense and Meaning*, in: B. McGuinness (ed.), *Collected Papers on Mathematics, Logic, and Philosophy*, Oxford: Blackwell, pp. 157–177.

- Geurts, B. (1997), *Good News about the Description Theory of Names*, "Journal of Semantics" 14, pp. 319–348.
- Jespersen, B. (2006), *The Phone Booth Puzzle*, "Organon F" 13(4), pp. 411–438.
- Katz, J.J. (2001), *The End of Millianism: Multiple Bearers, Improper Names, and Compositional Meaning*, "The Journal of Philosophy" 98(3), pp. 137–166.
- Katz, G. (2008), *Manner Modification of State Verbs*, in: L. McNally, C. Kennedy (eds.), *Adjectives and Adverbs*, New York: Oxford University Press, pp. 220–248.
- Landman, F. (1989), *Groups II*, "Linguistics and Philosophy" 12(6), pp. 723–744.
- Landman, M.L. (2006). *Adjectival Anaphora*, in: M.L. Landman, *Variables in Natural Language*, Dissertation, University of Massachusetts, pp. 44–110.
- Landman, M.L., Morzycki, M. (2003). *Event-Kinds and the Representation of Manner*, in: N.M. Antrim, G. Goodal, M. Schulte-Nafeh, V. Samiian (eds.), *Proceedings of the Western Conference in Linguistics (WECOL) 2002*, vol. 14, Fresno: California State University, pp. 136–147.
- Link, G. (1983), *The Logical Analysis of Plurals and Mass Terms: A Latticetheoretical Approach*, in: R. Bäuerle, C. Schwarze, A. von Stechow (eds.), *Meaning, Use, and the Interpretation of Language*, Berlin: Walter de Gruyter, pp. 302–323.
- Matushansky, O. (2008), *On the Linguistic Complexity of Proper Names*, "Linguistics and Philosophy" 31(5), pp. 573–627.
- Moore, J.G. (1999), *Saving Substitutivity in Simple Sentences*, "Analysis" 59(2), pp. 91–105.
- Pitt, D. (2001), *Alter Egos and Their Names*, "The Journal of Philosophy" 98(10), pp. 531–552.
- Poller, O. (2014), *Formal Representations of Proper Names in Accordance with a Descriptive Theory of Reference*, "Polish Journal of Philosophy" 8(1), pp. 37–52.
- Poller, O. (2016), *The Descriptive Content of Names as Predicate Modifiers*, "Philosophical Studies", DOI 10.1007/s11098-016-0801-5.
- Predelli, S. (2004), *Superheroes and Their Names*, "American Philosophical Quarterly" 41(2), s. 107–123.
- Recanati, F. (2012), *Mental Files*, Oxford: Oxford University Press.
- Rini, A.A. and Cresswell, M.J. (2012). *The World-Time Parallel: Tense and Modality in Logic and Metaphysics*, New York: Cambridge University Press.
- Room, A. (2010), *Dictionary of Pseudonyms*, 5th ed., Jefferson, North Carolina, London: McFarland & Company.
- Saul, J.M. (1997), *Substitution and Simple Sentences*, "Analysis" 57(2), pp. 102–108.
- Saul, J.M. (2000), *Did Clinton Say Something False?*, "Analysis" 60(3), pp. 255–257.
- Saul, J.M. (2007), *Simple Sentences, Substitution and Intuitions*, Oxford: Oxford University Press.
- Siegel, M.E.A. (1994), *Such: Binding and the Pro-adjective*, "Linguistics and Philosophy" 17, pp. 481–497.
- Szabó, Z.G. (2003), *On Qualification*, "Philosophical Perspectives" 17, pp. 385–414.
- Wood, J.L. (2002), *Much about Such*, "Studia Linguistica" 56(1), pp. 91–115.
- Zimmermann, T.E. (2005), *What's Two Names?*, "Journal of Semantics" 22, pp. 53–96.

ADRIAN ZIÓŁKOWSKI*

ODNIESIENIE NAZW WŁASNYCH, INTUICJE SEMANTYCZNE I FILOZOFIA EKSPERYMENTALNA**

STRESZCZENIE: Tekst stanowi głos w dyskusji dotyczącej filozoficznych wniosków, jakie można (bądź jakich nie można) wysnuć z systematycznych badań empirycznych nad intuicjami w kwestii odniesienia nazw własnych. Artykuł nawiązuje do słynnych badań Machery'ego i współpracowników (2004), w których zaobserwowali oni różnice międzykulturowe w intuicjach semantycznych Amerykanów i Chińczyków. Autorzy badań używają tego rezultatu, by podać w wątpliwość użyteczność intuicji w sporach filozoficznych dotyczących zagadnienia odniesienia nazw własnych.

W artykule przedstawiam wyniki własnych badań filozoficzno-eksperymentalnych, które mają na celu nie tyle badanie intuicji semantycznych, ile analizę metod wykorzystywanych do tego w dotychczasowych studiach poświęconych tej tematyce. Rezultaty moich badań wskazują na znaczącą niestabilność werdyktów dotyczących kwestii odniesienia nazw własnych i podatność tych werdyktów na czynniki nieistotne z filozoficznego punktu widzenia. Bazując na zebranych danych, twierdzę, że metody stosowane w dotychczasowych badaniach filozoficzno-eksperymentalnych poświęconych tematyce odniesienia nazw własnych nie gwarantują pomiaru intuicji o pożądanym charakterze.

SŁOWA KLUCZOWE: nazwy własne, odniesienie, intuicje, deskrypcyjna teoria nazw, kauzalno-historyczna teoria nazw, filozofia eksperymentalna

*Uniwersytet Warszawski, Wydział Filozofii i Socjologii. E-mail: adrian.a.ziolkowski@uw.edu.pl

** Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2012/05/HS1/03303.

WPROWADZENIE

W ostatnich latach w sporach filozoficznych zaczęto sięgać po argumentację nowego rodzaju, która w sposób istotny odwołuje się do danych empirycznych zbieranych w systematyczny sposób specjalnie na ten użytek. Filozofowie korzystający z takich metod, nazywający siebie „filozofami eksperymentalnymi”, twierdzą, że wiele tez stawianych w „klasycznych” dysputach filozoficznych ma charakter empiryczny i powinno zostać poddanych sprawdzeniu. Chodzi tu przede wszystkim o formułowane niekiedy *explicite* oczekiwanie dotyczące jednorodności intuicji na temat znanych filozoficznych eksperymentów myślowych. W ramach swych badań filozofowie eksperymentalni próbują ustalić, czy intuicje niefilozofów są zbieżne z tymi pojawiającymi się najczęściej w literaturze (np. czy protagonistom scenariuszy Gettier’a można przypisać wiedzę), jakie czynniki mogą wpływać na kształtowanie się takich intuicji i czy intuicje te mogą podlegać systematycznym zniekształceniom.

Filozofia eksperymentalna jest bardzo młodym nurtem – jako zorganizowane przedsięwzięcie badawcze na gruncie filozofii analitycznej wyodrębniła się na początku XXI wieku¹. Od tego jednak czasu filozofowie eksperymentalni starali się wykorzystać swoje metody w niemal każdej dyskusji filozoficznej, w której kształtowaniu istotną rolę odgrywały eksperymenty myślowe. Niniejszy artykuł będzie dotyczył metod filozoficzno-eksperymentalnych w badaniach nawiązujących do problematyki odniesienia nazw własnych, nie jest to jednak jedyne zagadnienie z zakresu filozofii języka podejmowane dotychczas przez filozofów eksperymentalnych – innym przykładem mogą być eksperymenty dotyczące intuicji na temat zależności kontekstowej wyrażeń języka naturalnego. Poza tym filozofowie eksperymentalni zabierali głos także w dyskusjach z zakresu epistemologii (szczególnym zainteresowaniem cieszą się intuicje dotyczące przypisywania wiedzy), filozofii moralnej (np. w nawiązaniu do sławnego „dylematu wagonika” (*trolley problem*), tj. scenariusza opisującego pociąg zmierzający do uśmiercenia grupy ludzi znajdujących się na torach, czego jednak, na różne sposoby, można uniknąć), filozofii działania (gdzie interesowały ich takie kwestie jak

¹ W 2008 r. naczelni przedstawiciele tego nowopowstającego kierunku opublikowali nawet *Manifest Filozofii Eksperymentalnej*, w którym wyznaczają główne cele i podejście badawcze nurtu (Knobe, Nichols 2008).

intencjonalność czy wolna wola), filozofii umysłu (ze szczególnym naciskiem na zagadnienie świadomości, a zwłaszcza jej typów), czy wreszcie ontologii (gdzie badano choćby intuicje niefilozofów na temat przyczynowości). W przekonaniu filozofów eksperymentalnych promowane przez nich metody mogą znaleźć zastosowanie w odniesieniu do każdego problemu, który można rozstrzygać za pomocą eksperymentów myślowych, o ile oczywiście te da się przedstawić w formie scenariuszy zrozumiałych dla niefilozofów (przekrojowe omówienie zagadnień podejmowanych w początkowych fazach rozwoju filozofii eksperymentalnej można znaleźć w (Alexander 2012)).

Filozofia eksperymentalna nie jest jednak nurtem jednorodnym – na podstawie danych pozyskiwanych w badaniach ich autorzy wyciągają bowiem wnioski różnego typu. Filozofowie eksperymentalni często twierdzą, że dane dotyczące intuicji niefilozofów stanowią wsparcie dla określonych teorii filozoficznych, bądź też je podważają – np. jeśli respondenci rzeczywiście nie są chętni przypisywać wiedzy bohaterowi scenariusza Gettierowskiego, przemawia to przeciwko klasycznej definicji wiedzy. Niekiedy jednak autorzy badań są raczej zainteresowani podważaniem użyteczności intuicji (bądź eksperymentów myślowych) w danej dziedzinie poprzez wskazanie na systematyczne zniekształcenia werdyktów wzbudzanych przez wykorzystane eksperymenty myślowe – jeśli bowiem okazuje się, że intuicje są zależne od zupełnie nierелеwantnych czynników (jak np. pochodzenie etniczne badanego), nie powinniśmy tym intuicjom ufać. Warto zauważyć, że te dwa sposoby wykorzystania danych empirycznych w filozofii eksperymentalnej są sobie niemal przeciwstawne. Dlatego też badania tego pierwszego typu nazywa się niekiedy pozytywną filozofią eksperymentalną, zaś tego drugiego – negatywną filozofią eksperymentalną (np. Nadelhoffer, Nahmias 2007).

Zasadność uprawiania filozofii w sposób proponowany przez filozofów eksperymentalnych jest przedmiotem ożywionej dyskusji. Jej początek można wiązać z publikacją artykułu *Semantics, cross-cultural style* (Semantyka, podejście międzykulturowe)² autorstwa Edouarda Ma-

² Gwoli ścisłości, należy zaznaczyć, że nie jest to pierwsza publikacja zaliczana do nurtu filozofii eksperymentalnej. Wcześniej zostały choćby opublikowane wyniki badań Weinberga, Nicholisa i Sticha (2001), które dotyczyły intuicji epistemicznych na temat przypadków Gettierowskich i innych pokrewnych eksperymentów myślowych. Ich dane wskazywały na to, że intuicje tego rodzaju są zależne od

chery'ego, Rona Mallona, Shauna Nicholasa i Stephena Sticha (2004)³, który będzie też głównym przedmiotem niniejszego tekstu. Artykuł ten, napisany w dość prowokacyjnym stylu, wzbudził znaczące zainteresowanie, gdyż jego autorzy – w duchu negatywnego odłamu filozofii eksperymentalnej – opierając się na zupełnie nowych dla filozofii metodach, formułują silne wnioski poddające w wątpliwość inne, zdecydowanie bardziej „klasyczne” metody filozoficzne. Naczelnym celem badawczym dla MMNS było pozyskanie danych empirycznych, które mogą stanowić wsparcie dla podważenia użyteczności intuicji semantycznych w sporach dotyczących odniesienia nazw własnych. Autorzy poszukiwali czynników, które, choć wydają się nieistotne z filozoficznego punktu widzenia, wpływają jednak na intuicje semantyczne – ich dane, wskazujące na międzykulturowe zróżnicowanie w intuicjach semantycznych dotyczących odniesienia nazw własnych, sugerują, że takim czynnikiem może być pochodzenie kulturowe.

W niniejszym artykule prezentuję wyniki swoich badań, które – jak sądzę – podają w wątpliwość skuteczność dotychczasowych narzędzi badawczych w ujawnianiu intuicji semantycznych niefilozofów i tym samym podważają kontrowersyjną tezę MMNS. Według MMNS zaobserwowane przez nich różnice kulturowe w odpowiedziach na wykorzystane scenariusze świadczą o różnicach w zakresie intuicji semantycznych. Z kolei rezultaty moich eksperymentów, wzorowanych pod względem metodologii na studium MMNS – jak będę dalej argumentował – mogą świadczyć o tym, że wykorzystywane dotychczas metody nie gwarantują pozyskania danych odzwierciedlających intuicje pożądanego przez nas rodzaju. A skoro odnotowane przez MMNS różnice międzykulturowe nie muszą być różnicami w zakresie intuicji semantycznych, osłabia to zarazem ich atak na wykorzystanie intuicji w sporach dotyczących odniesienia nazw własnych.

W pierwszej części tekstu pokrótce odnoszę się do kontrowersji dotyczących pojęcia intuicji w filozofii. W części drugiej omawiam wyni-

pochodzenia etnicznego i statusu socjo-ekonomicznego badanych. Wiarygodność tego rezultatu jest jednak bardzo wątpliwa – badania Weinberga, Nicholasa i Sticha (2001) przeprowadzono na bardzo nielicznych grupach respondentów, a ostatnie próby replikacji uzyskanych przez nich wyników okazały się niepowodzeniem (Kim, Yuan 2015; Seyedsayamdoost 2015).

³ W dalszych częściach tekstu, by wskazać na badania Machery'ego i współpracowników, będę używał skrótu „MMNS”.

ki badań Machery'ego i współpracowników wskazujące – ich zdaniem – na bezużyteczność intuicji semantycznych w sporach filozoficznych. W części trzeciej prezentuję w skrócie najważniejsze zastrzeżenia wobec ich metod i wysnuwanych na podstawie danych interpretacji, które były dotychczas przedstawiane w literaturze. W części czwartej i piątej zarysowuję własną krytykę, dla której wsparciem będą rezultaty moich eksperymentów.

1. INTUICJE W FILOZOFII

Zagadnienie intuicji jest przedmiotem znaczących kontrowersji we współczesnej literaturze filozoficznej. Często mówi się, że intuicje (a zwłaszcza intuicje pojęciowe) są tym, co odpowiada za formułowane przez nas werdykty w filozoficznych eksperymentach myślowych. Nie brakuje dziś jednak filozofów, którzy kwestionują tę rolę intuicji w sporach filozoficznych – Timothy Williamson (2007) twierdzi chociażby, że eksperymenty myślowe są po prostu argumentami modalnymi, a intuicje są zupełnie nierелеwantne względem tego, czy są one dobrymi argumentami modalnymi, dlatego w istocie intuicje nie grają żadnej istotnej roli w sporach filozoficznych. Herman Cappelen (2013) formułuje nawet bardziej kategoryczną tezę – według niego użycie terminu „intucja” w filozofii jest tak niejasne, iż należałoby właściwie uznać, że intuicje nie istnieją.

Niezależnie jednak od tego, czy zgodzimy się, że intuicje grają jakąś rolę w rozważaniach filozoficznych, nadal kluczowym przedmiotem sporu jest pytanie o to, czym w ogóle są intuicje filozoficzne (filozofowie zgadzają się jedynie co do tego, że są one pewnym szczególnym typem stanów mentalnych). Można wskazać co najmniej pięć różnych kryteriów indywidualizacji intuicji przywoływanych przez odmiennych myślicieli, nawiązujące do ich: charakteru fenomenalnego, treści, statusu epistemicznego, pochodzenia, bądź też roli funkcjonalnej. Pierwsze podejście sugeruje, że wyróżnikiem intuicji są ich cechy fenomenalne – mówi się np. o tym, że intuicje są „poczuciami” (*seemings*), którym towarzyszy wrażenie koniecznej prawdziwości ich treści (np. Baler 1998). Kryterium treściowe może wskazywać na abstrakcyjność treści intuicji (mają one nie dotyczyć żadnych przygodnych obiektów) bądź na ich modalny charakter (mają rozstrzygać kwestie możliwości bądź konieczności). Zgodnie z trzecim podejściem, szczególną cechą

intuicji jest to, że są osądami posiadającymi uzasadnienie *a priori*. Z kolei kryterium pochodzenia dotyczy kompetencji poznawczej, która ma być źródłem intuicji – zwykle mówi się tutaj o kompetencji językowej i związanej z nią zdolnością pojmowania określonych pojęć (np. Ludwig 2007, 2010). Ostatnie ze wspomnianych podejść do zagadnienia intuicji opiera się na wskazaniu określonej cechy funkcjonalnej, którą mają podzielać – np. na to, że są one spontanicznymi reakcjami na filozoficzne eksperymenty myślowe.

Jak łatwo zauważyć, niektóre z przytoczonych powyżej kryteriów są dość wymagające, inne zaś dość, liberalne – tzn. przyjmując część z nich (np. kryterium funkcjonalne) będzie nam łatwo zaklasyfikować wiele stanów mentalnych jako intuicje, natomiast jeśli przyjmiemy inne (np. kryterium pochodzenia), uzyskany przez nas zbiór stanów mentalnych uznanych za intuicje będzie istotnie uboższy. Ze względu na to, że rozstrzygnięcie takich kontrowersji mogłoby stanowić przedmiot odrębnego artykułu, na użytek niniejszego tekstu proponuję przyjęcie liberalnej, funkcjonalnej charakterystyki intuicji jako spontanicznych reakcji na eksperymenty myślowe, która jest przyjmowana przez większość filozofów eksperymentalnych w ich badaniach (por. Weinberg, Alexander 2014). Rozstrzygnięcie to pozostawia otwartym pytanie o to, czy dana spontaniczna reakcja na scenariusz w badaniu filozoficzno-eksperymentalnym jest intuicją pożądanego rodzaju – tzn. czy jest relewantna względem zagadnienia filozoficznego, którego badanie ma dotyczyć. Podstawowym pytaniem stawianym przeze mnie w niniejszej pracy jest, czy metody stosowane dotychczas w eksperymentach nawiązujących do problematyki odniesienia nazw własnych przynoszą dane odzwierciedlające poszukiwane przez nas intuicje – tzn. wyrażają wsparcie dla określonej teorii odniesienia. Jak wspominałem powyżej, na podstawie wyników swoich badań będę argumentował na rzecz odpowiedzi negatywnej.

2. BADANIA MACHERY'EGO I WSPÓŁPRACOWNIKÓW

2.1. OBSZAR SPORU – DWIE KONKURENCYJNE TEORIE ODNIESIENIA

Przejdźmy do omówienia rezultatów dotychczasowych badań. Punktem wyjścia dla poszukiwań MMNS (2004) była debata między dwiema historycznie najsilniejszymi tradycjami teoretycznymi w stu-

diach poświęconych zagadnieniu odniesienia nazw własnych – tradycją deskrypcjonistyczną oraz tradycją kauzalno-historyczną. W żadnym z tych przypadków nie można mówić o zupełnej jednolitości tych nurtów, są one raczej zbiorami teorii, które, choć mają wspólny rdzeń, nieco się od siebie różnią. Dla uproszczenia jednak dalej będę mówił o teorii deskrypcjonistycznej oraz teorii kauzalno-historycznej. Poniżej przedstawiam charakterystykę kluczowych założeń tych dwóch podejść, wzorowaną na tym, jak ta problematyka została wprowadzona do literatury filozoficzno-eksperymentalnej przez Machery’ego i współpracowników. Należy tu zaznaczyć, że oba poniższe opisy dają jedynie uproszczony, ogólny i niesprecyzowany obraz koncepcji niezasługujących właściwie na miano teorii odniesienia nazw własnych. Poglądy wyznawane przez poszczególnych filozofów języka w tej kwestii są zwykle daleko bardziej dookreślone. Mimo że poniższa rekonstrukcja może być uznana za nieadekwatną, należy przedstawić ją dokładnie w takiej wersji, gdyż to ona wyznaczyła dominujące do tej pory w filozofii eksperymentalnej podejście badawcze do problematyki odniesienia nazw własnych. Filozofowie eksperymentalni aspirują bowiem do empirycznego rozróżnienia między intuicjami stanowiącymi wsparcie dla takich właśnie ogólnych, nieprecyzyjnie scharakteryzowanych koncepcji⁴.

Wedle teorii deskrypcjonistycznej (w rekonstrukcji MMNS) nazwy własne są ściśle związane z pewnymi deskrypcjami, które spełniają dwa wymogi: (i) obiekt, do którego nazwa się odnosi, spełnia deskrypcję powiązaną z daną nazwą oraz (ii) obiekt ten jest jedynym przedmiotem w uniwersum, który ją spełnia. Nazwy „wyławiają” swe odniesienie z rzeczywistości pozajęzykowej właśnie za pośrednictwem takich deskrypcji. MMNS sugerują nawet, że według deskrypcjonistów nazwy własne po prostu są ukrytymi deskrypcjami, z tym poglądem jednak wielu filozofów będących zwolennikami deskryptywizmu wcale by się nie zgodziło (np. Searle 1958). Koncepcji tu analizowanej

⁴ Fakt ten może niewątpliwie stanowić podstawę dla odrębnej strategii argumentacyjnej skierowanej przeciwko badaniom MMNS – skoro ich badania nie dotyczą intuicji na temat *faktycznych* teorii odniesienia, mogą być uznane za zupełnie filozoficznie nerelevantne. W niniejszym tekście przyjmuję jednak inną strategię – twierdząc mianowicie, że metody proponowane przez MMNS nie gwarantują empirycznego rozróżnienia między nawet tak ogólnikowo ujętymi koncepcjami odniesienia nazw własnych.

najbliżej jest do klasycznych (i nieco archaicznych) poglądów Fregego (1977), który rzeczywiście wykazywał skłonność do identyfikowania nazw z określonymi deskrypcjami i dopuszczał, że różni użytkownicy języka mogą wiązać z tą samą nazwą różne deskrypcje (tzn. dopuszczał chwiejność znaczeniową nazw), pod warunkiem że wszystkie jednoznacznie identyfikują ten sam obiekt – np. jeden użytkownik języka może wiązać nazwę „Lech Wałęsa” z deskrypcją „pierwszy przewodniczący NSZZ Solidarność”, inny zaś z deskrypcją „pierwszy polski laureat pokojowej Nagrody Nobla”.

Z kolei (według rekonstrukcji MMNS) zwolennicy teorii kauzalno-historycznej sprzeciwiają się temu, by postrzegać nazwy własne jako zapośredniczone w jakichś innych jednostkach leksykalnych, ale uważają je za względnie samodzielne nośniki relacji odniesienia. Zgodnie z teorią kauzalno-historyczną relacja odniesienia zachodząca między nazwą własną a jej desygnatem oparta jest na historii używania danej nazwy przez kolejnych użytkowników. W przypadku każdej nazwy zaczyna się ona od tzw. aktu chrztu pierwotnego, w ramach którego pojedynczy użytkownik języka bądź grupa takich użytkowników wprowadza konwencję używania tej właśnie nazwy w stosunku do jakiegoś obiektu. Nazwa może być wprowadzona do języka za pomocą ostensji (wypowiedź „Niech ten obiekt nosi nazwę *N*” połączona z aktem wskazania „chrzczonego” przedmiotu) bądź też za pomocą deskrypcji określonej. Nazwa jest jednak autonomiczna wobec owego aktu wskazywania czy deskrypcji użytej przy jej wprowadzaniu do języka. Relacja odniesienia między daną nazwą a jej desygnatem zachodzi dzięki istnieniu ciągu przyczynowego łączącego obecne użycia nazwy z aktem chrztu pierwotnego. Warto zauważyć, że ta charakterystyka koncepcji kauzalno-historycznej jest także znaczącym uproszczeniem. Trudno byłoby powiedzieć, że zarysowane powyżej stanowisko ma, ściśle biorąc, status teorii filozoficznej – jest raczej pewną dość ogólną ideą, która dla osiągnięcia tego statusu wymagałaby dalszej precyzacji⁵.

Badania MMNS miały na celu poznanie preferencji przedstawicieli różnych grup kulturowych względem dwóch scharakteryzowanych powyżej, konkurencyjnych koncepcji odniesienia nazw własnych. Realizowano je w odwołaniu do najbardziej znanych eksperymentów my-

⁵ Aby zapoznać się z bardziej precyzyjnymi i adekwatnymi opisami filozoficznych teorii odniesienia nazw własnych, zobacz np. (Lycan 1999), (Muszyński 2000).

ślowych mających stanowić kontrprzykłady wobec teorii deskrypcjonistycznej, przedstawionych w serii wykładów *Naming and Necessity* przez Saula Kripkego (1972).

W jednym z kontrprzykładów Kripke analizuje sytuację, w której użytkownicy pewnej nazwy wiążą z nią deskrypcję w istocie niespełnianą przez obiekt, na który, jako na jej desygnat, wskazuje historia praktyk językowych związanych z tą nazwą. Kripke proponuje rozważyć następującą hipotetyczną sytuację: ludzie powszechnie wiążą deskrypcję „autor dowodu twierdzenia o niezupełności arytmetyki” z nazwą „Kurt Gödel”. Wbrew jednak powszechnym przekonaniom, autorem wspomnianego dowodu był szerzej nieznanym niemieckim matematykiem o nazwisku Schmitt, który zmarł w Wiedniu w niewyjaśnionych okolicznościach, natomiast jego przyjaciel, Gödel, przejął rękopis dowodu i opublikował go pod swoim nazwiskiem. Wobec tego można postawić pytanie: do kogo w takiej sytuacji odnosi się użytkownik nazwy „Kurt Gödel”, który wiąże z nią deskrypcję „autor dowodu twierdzenia o niezupełności arytmetyki” – do Schmitta, czy też może do tego, kto opublikował dowód pod swoim nazwiskiem? Pierwsza odpowiedź byłaby zgodna z duchem deskrypcjonizmu, druga zaś – z teorią kauzalno-historyczną. Wśród filozofów istnieje dość powszechna zgoda, że nasze intuicje semantyczne będą nas skłaniać do wyboru tej drugiej odpowiedzi, co podważa teorię deskrypcjonistyczną, stanowiąc zarazem wsparcie dla koncepcji kauzalno-historycznej.

Drugi kontrprzykład pochodzący od Kripkego dotyczy sytuacji, w których deskrypcja wiązana z daną nazwą własną nie jest spełniana przez żaden konkretny obiekt z uniwersum dyskursu. Kripke rozważa przykład Jonasza, biblijnego proroka, który – wedle podań – miał zostać połknięty przez wielką rybę (bądź wieloryba) i spędzić w jej wnętrzu trzy dni oraz trzy noce. Załóżmy teraz za Kripkem, że historia o połknięciu przez rybę jest tylko nieprawdziwą legendą, choć sam prorok, którego życie stanowiło podstawę dla jej powstania, w rzeczywistości istniał. To pozwala nam postawić pytanie analogiczne do opisanej powyżej sytuacji z Gödlem – do kogo odnosi się użytkownik języka, który z nazwą „Jonasz” wiąże deskrypcję „prorok, który został połknięty przez wielką rybę i przetrwał w jej wnętrzu trzy dni i trzy noce”? Teoria kauzalno-historyczna dopuszcza tutaj możliwość odniesienia się do faktycznego proroka. Inaczej jest w przypadku deskrypcjonizmu – skoro bowiem kluczową dla relacji odniesienia rolę od-

grywa tutaj deskrypcja wiązana z nazwą, a ta nie jest spełniana przez żaden obiekt, relacja odniesienia zwyczajnie nie będzie zachodzić. Podobnie więc tutaj filozofowie w większości zgadzają się, że nasze intuicje wspierają raczej teorię kauzalno-historyczną niż koncepcję deskrypcjonistyczną.

2.2. PROCEDURA EKSPERYMENTALNA I REZULTATY BADAŃ MACHERY'EGO I WSPÓŁPRACOWNIKÓW

Wykorzystane w swoich badaniach scenariusze MMNS wzorowali właśnie na dwóch zarysowanych powyżej eksperymentach Kripkego, stąd też dzielili je na dwa typy: przypadki gödelowskie (*Gödel cases*) oraz przypadki jonaszowe (*Jonah cases*). Głównym przedmiotem ich zainteresowania było obecne ich zdaniem w argumentacji Kripkego tzw. założenie jednolitości (*uniformity conjecture*), zgodnie z którym: (a) zachodzić będzie daleko idąca zgoda między zwykłymi użytkownikami języka co do tego, które odpowiedzi dla przypadków gödelowskich oraz przypadków jonaszowych są właściwe; (b) zgoda ta przemawiać będzie na rzecz teorii kauzalno-historycznej. W szczególności zatem nie powinny występować żadne systematyczne różnice w intuicjach między grupami wyznaczonymi przez czynniki, które nie mają filozoficznej wagi, jak przynależność do określonego kręgu kulturowego.

MMNS, poszukując empirycznych dowodów przeciwko założeniu jednolitości, postanowili sprawdzić intuicje semantyczne wzbudzone przez przypadki gödelowskie i przypadki jonaszowe w dwóch odrębnych grupach kulturowych, od których można było takich różnic oczekiwać z uwagi na bardziej ogólne różnice psychologiczne zaobserwowane między tymi grupami we wcześniejszych badaniach. Bazując na rezultatach międzykulturowych studiów Richarda Nisbetta (2003), w których zestawiano ze sobą tradycję współczesnego Zachodu oraz tradycję wschodnioazjatycką, MMNS sformułowali oczekiwanie, że wystąpią systematyczne różnice w preferencjach względem teorii odniesienia nazw własnych między tymi właśnie grupami. Jak bowiem miało wynikać z badań Nisbetta, przedstawiciele kultury wschodnioazjatyckiej są dużo mniej skłonni używać kategorii przyczynowych w formułowaniu opisów rzeczywistości niż osoby wychowane w kręgu kultury zachodniej. Skoro teoria kauzalno-historyczna opiera się właśnie na wyjaśnianiu w terminologii przyczynowości, badacze spodziewali się,

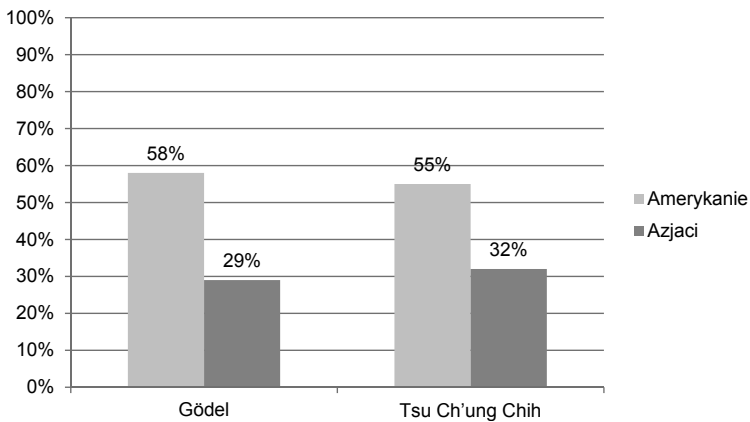
że wśród Azjatów intuicje wspierające teorię deskrypcjonistyczną będą wyraźnie częstsze niż wśród przedstawicieli kultury Zachodu, z której skądinąd wywodzi się większość współczesnych filozofów analitycznych, tak chętnie zgadzających się z Kripkowskimi kontrprzykładami.

By zweryfikować postawioną hipotezę, MMNS przeprowadzili eksperyment, którego uczestnikami byli zarówno przedstawiciele kultury zachodniej (studenci Uniwersytetu Rutgersa w USA), jak i osoby wychowane w kręgu kultury azjatyckiej (studenci Uniwersytetu w Hongkongu)⁶. W pierwszym badaniu ich autorstwa liczebność grup wynosiła 40 osób. Uczestnikom eksperymentu prezentowano dwa scenariusze każdego ze wspomnianych powyżej typów: przypadki gödelowskie (*Gödel cases*) oraz przypadki jonaszowe (*Jonah cases*). Poszczególne wersje scenariuszy danego typu były skonstruowane w bardzo podobny sposób, główna różnica polegała na tym, że w jednej historii postaci nosiły imiona charakterystyczne dla kultury zachodniej (np. „Gödel”), w drugiej – typowe dla kultury azjatyckiej (np. „Tsu Ch’ung Chih”). Co jednak istotne, w obu grupach językiem badania był angielski (którego to języka studenci z Hongkongu mieli być biegłymi użytkownikami).

Respondenci mogli ujawnić swe preferencje poprzez wybranie jednej z dwóch opcji – dla przypadków gödelowskich odpowiedź deskrypcjonistyczna brzmiała: „[protagonista] mówi o osobie, która rzeczywiście spełnia [deskrypcja wiązana z *N*]”, natomiast odpowiedź zgodna z intuicjami Kripkowskimi: „[protagonista] mówi o osobie, której powszechnie przypisuje się spełnianie [deskrypcja wiązana z *N*]”. Dla przypadków jonaszowych wsparcie dla deskrypcjonizmu badany mógł wyrazić poprzez wskazanie opcji „[protagonista] mówi o fikcyjnej postaci, która w rzeczywistości nie istnieje”, natomiast wybór odpowiedzi, wedle której zachodzi odniesienie do rzeczywistej postaci, która była inspiracją dla fałszywych mitów i legend, miał oznaczać intuicję zgodną z koncepcją kauzalno-historyczną. W związku z tym, że respondenci nie mieli możliwości wprowadzenia własnej odpowiedzi na postawione pytanie, czy nawet wyboru opcji „nie wiem” bądź „żadna z powyższych odpowiedzi nie jest poprawna”, można w tym przypadku mówić o wymuszonym wyborze.

⁶ Nie byli to rzecz jasna doświadczeni studenci filozofii, po których można by spodziewać się znajomości omawianego tutaj problemu.

O ile dla przypadków jonaszowych nie zaobserwowano statystycznie istotnych różnic między wychowankami kultury zachodniej i kultury azjatyckiej (w obu grupach nieznacznie przeważały intuicje zgodne z teorią kauzalno-historyczną), o tyle dla przypadków gödelowskich wystąpiła wyraźna różnica między tymi grupami – podczas gdy wśród Chińczyków dominowały odpowiedzi zgodne z teorią deskrypcjonistyczną, przedstawiciele kultury zachodniej nadal skłaniali się nieco bardziej ku teorii kauzalno-historycznej. Szczegóły te zilustrowane są na poniższym wykresie.



Wykres 1. Odsetek odpowiedzi zgodnych z teorią kauzalno-historyczną dla przypadków gödelowskich w oryginalnym badaniu Machery'ego i współpracowników (za: Machery 2012).

Warto zauważyć, że choć wśród Amerykanów przeważały odpowiedzi utożsamiane z teorią kauzalno-historyczną, to i tak niemal połowa z nich reagowała na przypadki gödelowskie, udzielając odpowiedzi uznawanej za wsparcie dla koncepcji deskrypcjonistycznej. Można zatem powiedzieć, że wyniki badania dla samych przedstawicieli kultury Zachodu podważają wspomniane wcześniej założenie jednolitości – w grupie tej wystąpiła bowiem daleko idąca niezgoda co do tego, jakie odpowiedzi na Kripkowskie eksperymenty myślowe są odpowiedziami właściwymi.

Jaki wniosek z powyższych badań proponują wyciągnąć ich autorzy? Można powiedzieć, że ma on dość rewolucyjny charakter dla fi-

lozoficznych rozważań nad zagadnieniami semantycznymi. Jak zostało już wcześniej zasugerowane, MMNS twierdzą, że uzyskane przez nich dane stanowią poważne wyzwanie dla rozpowszechnionego w filozofii założenia, że intuicje filozofów dotyczące odniesienia nazw własnych (co do których w środowisku filozoficznym panuje pewna zgoda) mają charakter uniwersalny. To jednak nie wszystko. Wskazując na swoistą skłonność przedstawicieli kultury Zachodu do teorii kauzalno-historycznej, która miała być rzekomo zaobserwowana w ich badaniu, MMNS sugerują, że podobna skłonność rozpowszechniona wśród filozofów analitycznych – którzy w większości wywodzą się z kręgu kultury zachodniej – może być również przejawem wpływu kulturowego, albo też specyficznej indoktrynacji akademickiej dopasowanej do wymogów kultury Zachodu. Jak dalej argumentują, nie istnieje żaden konkluzywny argument, który uzasadniałby, dlaczego akurat intuicje filozofów z Zachodu w kwestiach semantycznych mają być bardziej trafne niż choćby intuicje Azjatów niewykształconych w zakresie filozofii. W związku z tym proponują zrewidowanie roli, jaką we współczesnych dyskusjach filozoficznych odgrywają właśnie intuicje semantyczne, gdyż dotychczasowy sposób uprawiania semantyki filozoficznej, ich zdaniem, „zahacza o narcyzm w ekstremalnej formie” (Machery i in. 2004, s. B9).

3. DOTYCHCZASOWA KRYTYKA BADAŃ MACHERY’EGO I WSPÓŁPRACOWNIKÓW

Wnioski formułowane przez MMNS, jak również same ich badania spotkały się z bardzo intensywną krytyką. Ze względu na brak miejsca niestety nie jestem w stanie omówić wszelkich poruszanych zagadnień nawet pokrótce. Poniżej ograniczam się do skrótowego opisu najważniejszych zastrzeżeń zgłaszanych wcześniej przez krytyków.

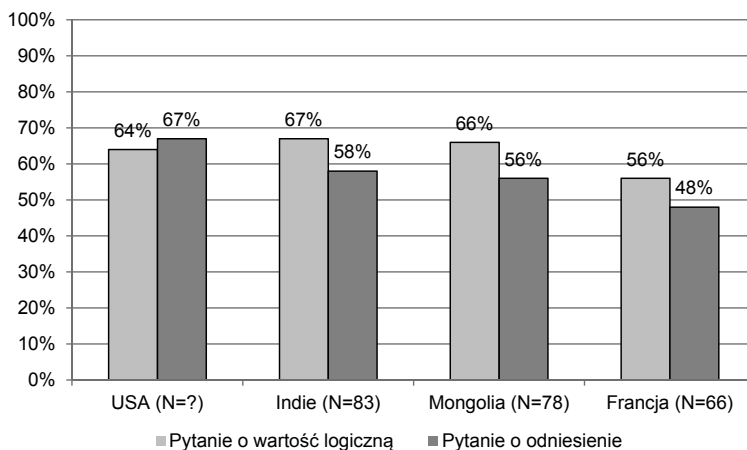
Badania MMNS, jak wszystkie badania z zakresu filozofii eksperymentalnej, mogą być krytkowane poprzez wskazanie na wizję filozofów jako ekspertów od intuicji. Michael Devitt (2011) czy Kirk Ludwig (2007, 2010) uważają, że podobnie jak intuicje potoczne na temat fizyki są mniej warte niż intuicje doświadczonych fizyków, tak też intuicje potoczne w semantyce są mniej wartościowe dla teorii odniesienia niż intuicje wytrenowanych semantyków. Devitt (2011) wskazuje ponad-

to na przesadną wagę, jaką MMNS przypisali dwóm wykorzystanym przezeń eksperymentom myślowym – przypadkowi gödelowskiemu i przypadkowi jonaszowemu – zwłaszcza w zakresie ich roli w argumentacji Kripkego przeciwko teorii deskrypcjonistycznej. Jak słusznie wskazuje Devitt, nawet jeśli argumentacja MMNS obala skuteczność tych dwóch eksperymentów myślowych, inne elementy Kripkowskiej refutacji deskrypcjonizmu nadal pozostają w mocy i wystarczają, by podać krytykowaną teorię w wątpliwość.

Ze względu jednak na fakt, że w niniejszym tekście skupiam się przede wszystkim na zagadnieniach metodologicznych, zdecydowanie bardziej interesujące od takich ogólnych zarzutów są te uwagi krytyczne, które choć nie podważają zasadności całego przedsięwzięcia MMNS, to wskazują na pewne elementy procedury eksperymentalnej, które mogły sprawić, że badacze zebrali dane na temat zupełnie innego zjawiska, niż zamierzali. Argumentując w tym duchu, Genoveva Martí (2009), wyraża wątpliwość, czy sposób sformułowania pytania kierowanego do respondentów („kiedy protagonista używa nazwy *N*, mówi o...”), w którym kluczowa nazwa jest tylko wspomniana (*mentioned*), a nie używana (*used*), rzeczywiście wzbudza zamierzone intuicje semantyczne. Pożądane intuicje powinny dotyczyć tego, jak określone nazwy odnoszą się do swoich desygnatów, zdaniem Martí jednak pytanie mogło raczej skłonić respondentów do zastanowienia się, jaka teoria odniesienia nazw własnych jest właściwym opisem mechanizmu odniesienia. Jak argumentuje dalej Martí, podczas gdy możemy spodziewać się, że kompetentni użytkownicy języka nieposiadający wykształcenia filozoficznego są ekspertami w tej pierwszej sprawie, zdecydowanie nie powinniśmy oczekiwać, że ich intuicje co do tego, która teoria odniesienia jest trafna, będą miarodajne.

W odpowiedzi na powyższy zarzut Machery i współpracownicy (2009) przeprowadzili dodatkowe badanie, w którym próbowali sprawdzić, czy dla przypadków gödelowskich wystąpią istotne różnice w rozkładach odpowiedzi między oryginalnym sposobem sformułowania pytania, a wersją alternatywną, w której pytano o wartość logiczną zdania, w którym kluczowa nazwa została użyta (np. „Gödel był autorem twierdzenia o niezupełności”). Jeśli werdykt badanego był pozytywny, był on traktowany jako wyraz intuicji semantycznej wspierającej teorię deskrypcjonistyczną, jeśli zaś był negatywny – jako wsparcie dla podejścia kauzalno-historycznego. Badani odpowiadający na dwie wersje pytania

należeli do rozłącznych grup. Machery i współpracownicy (2009) przebadali przedstawicieli czterech grup kulturowych: mieszkańców Indii, Mongolii, Francji i Stanów Zjednoczonych.



Wykres 2. Odsetek odpowiedzi zgodnych z teorią kauzalno-historyczną w badaniu Machery'ego i współpracowników (2009).

Wbrew podejrzaniom Martí (2009), eksperymentatorzy nie zaobserwowali istotnych statystycznie różnic między rozkładami odpowiedzi dla dwóch zestawianych sposobów pomiaru w żadnej z czterech przebadanych grup (wynik ten przedstawiony jest na wykresie 2). Zdaniem Machery'ego i współpracowników wynik ten wystarcza, by oddalić sugestię, jakoby dwa wykorzystane sposoby sformułowania pytania wzbudzały różne rodzaje intuicji. Choć konkluzja ta wydaje mi się zdecydowanie przedwczesna, nie chciałbym dalej roztrząsać tego zagadnienia. Warto jednak przy tej okazji zwrócić uwagę na coś innego – choć rezultaty nowego badania Machery'ego i współpracowników (2009) potwierdzają istnienie różnic międzykulturowych w reakcjach na przypadki gödelowskie, to zarazem podważają one hipotezę, która miała te różnice wyjaśniać. Okazało się bowiem, że Francuzi wyrażają intuicje zgodne z teorią kauzalno-historyczną istotnie mniej chętnie nie tylko w stosunku do Amerykanów, ale także do Mongołów. Zarazem dla jednego ze sposobów sformułowania pytania (ocena wartości logicznej zdania zawierającego kluczową nazwę) różnice między Ame-

rykanami a Mongołami się nie pojawiły. Dlatego też, jeśli faktycznie istnieją różnice międzykulturowe w intuicjach dotyczących odniesienia nazw własnych, nie są to systematyczne rozbieżności między Wschodem a Zachodem – odpowiada za nie inne zjawisko, niż sugerowali MMNS (2004) w swoim oryginalnym tekście.

Inny zarzut, dotyczący języka oryginalnego studium MMNS, pochodzi od Barry'ego Lama (2010), który zauważa, że zarówno Amerykanie, jak i respondenci z Hongkongu oceniali scenariusze napisane w języku angielskim i tylko dla tych pierwszych był to język ojczysty. Lam uważa, że wobec powyższego, zaobserwowane różnice w odpowiedziach Amerykanów i Chińczyków na przypadki gödelowskie wcale nie muszą świadczyć o rzeczywiście odmiennych intuicjach dotyczących odniesienia nazw własnych w tych dwóch grupach. Jego zdaniem hipotezą co najmniej równie prawdopodobną jest przypuszczenie, że różnice te są efektem rozbieżności w zakresie kompetencji językowych.

By wesprzeć swoje przypuszczenia, Lam (2010) przeprowadził eksperyment, w którym przedstawił użytkownikom języka angielskiego oraz języka kantońskiego odpowiednie tłumaczenia scenariusza wzorowanego na przypadkach gödelowskich w ojczystym języku każdej z tych grup. Respondenci zapoznawali się z historyjką, wedle której pewna grupa nie wie o Szekspirze niczego poza tym, że był on autorem „Romea i Julii”. Wedle scenariusza prawda jest jednak taka, że Szekspir nie napisał Romea i Julii, natomiast autorem sztuki był nieznanymi niemiecki pisarz o nazwisku Spencer. Dane zebrane przez Lama znacząco różniły się od tych uzyskanych w badaniu MMNS – w obu grupach kulturowych w sposób niezwykle silny dominowały odpowiedzi zgodne z koncepcją kauzalno-historyczną.

Rezultat ten sprowokował Machery'ego i współpracowników (2010) do przeprowadzenia próby replikacji badania oryginalnego w dwóch językach na własną rękę, w ramach której badacze porównywali reakcje Amerykanów na oryginalną wersję scenariusza gödelowskiego (z nazwą „Gödel”) z reakcjami Chińczyków na tłumaczenie tego scenariusza. Wbrew результатам Lama (2010), zaobserwowane w oryginalnym badaniu MMNS różnice międzykulturowe zostały zreplikowane – choć wśród Amerykanów przeważały odpowiedzi zgodne z teorią kauzalno-historyczną (62,2%), Chińczycy skłaniali się raczej w stronę deskrypcjonizmu (61%). Rozbieżności między danymi uzyskanymi przez Lama a wynikami MMNS i późniejszych badań Mache-

ry'ego i współpracowników (2010) mogą być efektem wykorzystania w nich odmiennych scenariuszy oraz nieco różnych sposobów postawienia kluczowego pytania o odniesienie nazwy. Choć w oryginalnym badaniu MMNS opcje odpowiedzi były deskrypcjami, w eksperymencie Lama były one nazwami własnymi – respondent pytany o to, kogo wskazuje użycie nazwy „Szekspir” przez protagonistę historyjki, mógł wybrać między opcją „Szekspira” (wsparcie Kripkego) a opcją „Spencera” (wsparcie deskrypcjonistów). Jak słusznie zauważyli Beebe i Undercoffer (2016), rozwiązanie to nie pozwala skutecznie rozstrzygnąć między dwiema konkurencyjnymi teoriami – dla deskrypcjonisty bowiem obie te odpowiedzi są słuszne, bo wedle ich teorii, w przedstawionej sytuacji nazwy „Szekspir” i „Spencer” koreferują – obie dezygnują faktycznego autora „Romea i Julii”. Do rezultatów badania Lama (2010) należy zatem podchodzić z dużą rezerwą.

Niezwykłe interesujący zarzut został przedstawiony przez Justina Sytsmę i Jonathana Livengooda (2011), którzy sugerują, że w oryginalnym badaniu MMNS kryje się groźna wieloznaczność. Według nich sposób postawienia pytania o odniesienie we wspomnianych badaniach nie dookreślał tego, jaką perspektywę poznawczą powinien przyjąć badany, oceniając przedstawioną w scenariuszu sytuację. W szczególności nie jest wcale jasne, czy właściwa jest perspektywa protagonisty historyjki (użytkownika nazwy, który nie zna wielu faktów – np. nie wie o istnieniu Schmitta i tego, że to on jest autorem dowodu niezupełności arytmetyki), czy też może perspektywa wszechwiedzącego narratora (bogatsza o informacje, których protagonista nie posiada).

By poddać swoją hipotezę konfrontacji z empirią, Sytsma i Livengood (2011) postanowili porównać ze sobą reakcje osób badanych na trzy różne sposoby sformułowania pytania o odniesienie nazwy. Badacze wykorzystali oryginalny scenariusz gödelowski (z nazwą „Gödel”) zaczerpnięty od MMNS. Jedyne, co uległo zmianie, to sposób sformułowania pytania – w warunku mającym na celu skłonienie badanych do przyjęcia perspektywy protagonisty, brzmiało ono: „Kiedy John używa nazwy «Gödel», John myśli, że mówi o...”; natomiast sformułowanie, które miało wywołać przyjęcie perspektywy narratora brzmiało: „Kiedy John używa nazwy «Gödel», tak naprawdę mówi o...”. Uczestnicy eksperymentu zostali podzieleni na trzy grupy: jedna udzielała odpowiedzi na pytanie w jego oryginalnym sformułowaniu, dwie pozostałe

– na pytania jednoznacznie wskazujące na perspektywę protagonisty bądź narratora.

Sytsma i Livengood (2011) zaobserwowali istotne różnice w reakcjach badanych pomiędzy warunkami skłaniającymi respondentów do przyjęcia perspektywy protagonisty i perspektywy narratora – o ile w tym pierwszym przypadku większość (78%) uznawała, że protagonista myśli, iż odnosi się do osoby, która naprawdę udowodniła twierdzenie o niezupełności, o tyle w przypadku drugim większość osób badanych (57,4%) stwierdziła, że protagonista tak naprawdę odnosi się do osoby, która przejęła manuskrypt i opublikowała go pod swoim nazwiskiem. Co więcej, wystąpiła też wyraźna rozbieżność między rozkładem odpowiedzi dla oryginalnego wariantu scenariusza (gdzie tylko niespełna 40% badanych wybrało opcję kauzalno-historyczną) i dwóch pozostałych wariantów. Oznacza to, że bardzo drobna zmiana w treści samego pytania (dodanie wyrażenia „tak naprawdę”) przy zachowaniu treści samego scenariusza przekłada się na znaczącą zmianę w rozkładzie odpowiedzi. Na podstawie tego wyniku Sytsma i Livengood konkludują, że sposób pomiaru opinii respondentów na temat mechanizmu odniesienia nazw własnych we wcześniejszych badaniach nie jest w stanie dostarczyć danych rozstrzygających między dwiema konkurencyjnymi teoriami odniesienia. Nie ma bowiem pewności, że wszyscy respondenci uczestniczący w oryginalnym eksperymencie MMNS odpowiadali na ten sam problem.

Na możliwą wieloznaczność kluczowego pytania, na które odpowiadali uczestnicy eksperymentu MMNS, wskazują również Kirk Ludwig (2007) oraz Max Deutsch (2009). Ich zdaniem sposób jego sformułowania – tj. pytanie o to, o kim mówi bohater historyjki – nie rozróżnia między dwoma istotnie odmiennymi sensami odniesienia: odniesieniem mówiącego (*speaker's reference*) oraz odniesieniem semantycznym (*semantic reference*). Podczas gdy to pierwsze dotyczy tego, do kogo użytkownik danej nazwy ma intencję się odnieść za jej pomocą, to drugie mówi o faktycznym odniesieniu nazwy we wskazanym użyciu. Przedmiotem sporu między deskrypcjonizmem a teorią kauzalno-historyczną jest zaś odniesienie semantyczne, nie odniesienie mówiącego. W opinii Ludwiga i Deutscha istnieje ryzyko, że część badanych rozumiała pytanie eksperymentatorów odmiennie od pozostałych i choć niektórzy wyrażali swe intuicje dotyczące odniesienia semantycznego, inni udzielali odpowiedzi na pytanie o odniesienie mówiącego. Gdy-

by tak właśnie było, stanowiłoby to poważny problem dla MMNS, nie wiadomo bowiem, czy interpretowanie odpowiedzi wszystkich respondentów (a jeśli nie wszystkich – których?) jako wsparcia dla deskrypcjonizmu bądź teorii kauzalno-historycznej jest uprawnione.

Dyskusja między Macherym i Deutschem zaowocowała ostatecznie współpracą między nimi – postanowili bowiem wspólnie sprawdzić eksperymentalnie słuszność powyższego zarzutu. Eksperyment Machery’ego, Deutscha i Sytmy (2015) wykorzystywał scenariusz gödelowski (z nazwą „Gödel”) z poprzedzających badań, ale sposób sformułowania pytania o odniesienie nazwy miał ujednoznaczniający charakter – „Kiedy bohater historyjki używa nazwy «Gödel», niezależnie od tego, o kim ma intencję mówić, w rzeczywistości mówi o...”. Podobnie jak w oryginalnym badaniu MMNS, scenariusz oceniały dwie grupy – Amerykanie oraz Chińczycy. Okazało się, że rezultaty dla ujednoznaczonego pytania nie odbiegają znacząco od wyników pierwotnego studium. Choć 59,5% Amerykanów udzielało odpowiedzi związanej z teorią kauzalno-historyczną, zaledwie 38,8% Chińczyków odpowiedziało w ten sposób na powyższe pytanie. Różnice między tymi dwiema grupami okazały się po raz kolejny istotne statystycznie, co – jak się wydaje – pozwala oddalić zarzut Deutscha i Ludwiga.

Przy okazji dyskusji na temat rezultatów wielu różnych badań opartych na metodach podobnych do tych wykorzystanych przez MMNS warto zauważyć sporą niestabilność rozkładów odpowiedzi respondentów, występującą nawet wówczas, gdy wykorzystywany jest bardzo podobny bądź zupełnie identyczny materiał badawczy co w studium oryginalnym. W ostatniej próbie replikacji badania MMNS autorstwa Beebego i Undercoffera (2016), zrealizowanej na odpowiednio dużej próbie respondentów, odnotowano wprawdzie efekty podobne do tych zaobserwowanych przez MMNS – Chińczycy mniej chętnie wyrażali wsparcie dla koncepcji kauzalno-historycznej niż Amerykanie dla przypadków gödelowskich, natomiast w przypadkach jonaszowych nie wystąpiły różnice międzykulturowe – to rozkłady odpowiedzi były inne niż w badaniu oryginalnym. Dla przypadków gödelowskich różnice były istotne, choć niewielkie (53% Amerykanów i 43% Chińczyków wybierających opcję kauzalno-historyczną), a intuicje wzbudzone przez przypadki jonaszowe, które w badaniu MMNS były w większości (ok. 2/3) zgodne z Kripkowskimi, przy próbie replikacji w wyraźnej większości wspierały teorię deskrypcyjną (również ok. 2/3).

Z dotychczasowej dyskusji na temat kontrowersyjnych badań i wniosków MMNS, zarysowanej powyżej w szczerkawej formie, trudno jest wyciągnąć jednoznaczny werdykt. Dalsza część tekstu poświęcona jest szczegółowemu opisowi moich własnych badań na temat intuicji wzbudzanych przez scenariusze wzorowane na kontrprzykładach Kripkego, których rezultatów będę próbował użyć jako argumentu wzmacniającego pozycje krytyków. Moja argumentacja będzie dotyczyć zagadnień metodologicznych – będę twierdził, że rozwiązania metodologiczne zastosowane przez MMNS nie gwarantują tego, że pomiar werdyktów osób badanych odzwierciedla zarazem ich intuicje semantyczne.

4. BADANIA WŁASNE

4.1. PODSTAWOWE PRZESŁANKI DO BADAŃ ORAZ GŁÓWNE CELE EKSPERYMENTÓW

Jak wspomniałem wcześniej, dotychczasowa dyskusja nad rezultatami eksperymentów filozoficznych dotyczących zagadnienia odniesienia nazw własnych skupiała się w znikomym stopniu na przypadkach jonaszowych, a przede wszystkim na przypadkach gödelowskich, bo to w ich przypadku odnotowano interesującą dysproporcję. Niemniej jednak przypadki jonaszowe mogą przynieść dane umożliwiające głębsze zrozumienie, jak kształtują się potoczne intuicje na temat odniesienia. Zdaniem Devitta (2011) to właśnie przypadki jonaszowe mogą powiedzieć nam więcej o potocznym pojęciu odniesienia niż przypadki gödelowskie, gdyż to sytuacje tego pierwszego rodzaju bliższe są typowym problemom, jakie napotkać mogą użytkownicy języka codziennego⁷.

W moich badaniach postanowiłem skupić się właśnie na przypadkach gonaszowych. Jednym z powodów była potrzeba zapelnienia luki w literaturze. Drugim, ważniejszym powodem, było podejrzenie istotnego uchybienia metodologicznego w sposobie, w jaki przypadki gonaszowe były dotychczas adaptowane na użytek badań filozoficz-

⁷ Gwoli ścisłości należy tu zaznaczyć, że Devitt podchodzi w ogóle z dużą rezerwą do możliwości wydobycia trafnych i kompetentnych intuicji semantycznych od niefilozofów za pomocą technik proponowanych przez filozofów eksperymentalnych.

no-eksperymentalnych. Otóż jedna z opcji odpowiedzi, spośród których wybierali badani, i której wybór był interpretowany jako wyraz wsparcia dla deskrypcyjnej teorii nazw własnych, nie opisywała w istocie werdyktu, który w sytuacji jonaszowej wydałby zwolennik tej teorii. W oryginalnym badaniu MMNS (2004) opcja odpowiedzi uznawana za wyrażającą ducha deskrypcjonizmu brzmiała „[protagonista] mówi o fikcyjnej postaci, która w rzeczywistości nie istnieje”⁸. Sugeruje ona zachodzenie relacji odniesienia między użytą nazwą a pewnym fikcyjnym obiektem. Trudno powiedzieć, jak należy rozumieć tu wyrażenie „fikcyjny obiekt”, ale niezależnie od przyjętej interpretacji nie ulega wątpliwości, że klasyczna deskrypcyjna teoria nazw własnych nie pociąga za sobą tego, by w przypadkach jonaszowych zachodziła relacja odniesienia między nazwą a jakimkolwiek obiektem. Przypadki jonaszowe są sytuacjami, w których z daną nazwą wiązana jest deskrypcja nie desygnująca jednoznacznie żadnego obiektu w świecie – jest fałszywa o każdym obiekcie z osobna. Dlatego też deskrypcjonistyczny werdykt w sytuacji jonaszowej mówi o całkowitym braku relacji odniesienia (*reference failure*). Jako pierwszy wskazał na ten problem Henry Jackman (2009). Wydaje się zatem wątpliwe, by wybór tej odpowiedzi przez osobę badaną mógł być utożsamiony z wyrażeniem przez nią wsparcia dla deskrypcjonizmu.

Naczelnym celem przeprowadzonych przeze mnie eksperymentów było w związku z tym ustalenie, czy sformułowanie opcji wyrażającej wsparcie dla deskrypcjonizmu w bardziej adekwatny sposób wywoła u respondentów odmienne reakcje niż jej sformułowanie zaczerpnięte z badania oryginalnego. Zainspirowany innymi sugestiami poczynionymi przez Jackmana (2009) i Deutscha (2009), postanowiłem również sprawdzić, czy różne scenariusze typu jonaszowego, choć skonstruowane w oparciu na tej samej strategii co historyjki autorstwa MMNS będą w stanie skłonić badanych do udzielania odmiennych odpowiedzi. Z jednej strony byłem zatem zainteresowany ustaleniem, czy dla danego scenariusza wystąpią różnice w rozkładach odpowiedzi w zależności od sposobu sformułowania jednej z dostępnych opcji odpowiedzi, z drugiej zaś sprawdzeniem, czy rozkłady odpowiedzi dla odmiennych przypadków jonaszowych będą ze sobą tożsame, czego

⁸ W oryginale: „[the protagonist] is talking about a fictional person who does not really exist”.

należałoby się spodziewać, jeśli chcemy uznać, że badani poprzez swe odpowiedzi wyrażają wsparcie dla jednej, spójnej teorii odniesienia. Jeśli chodzi o drugi ze wskazanych celów badawczych, to w tym aspekcie moje badanie miało charakter czysto eksploracyjny, ale zarazem to ten element badania dostarczył najciekawszych w moim odczuciu danych.

4.2. OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA EKSPERYMENTU

Na użytek badania opracowano trzy scenariusze typu jonaszowego w nawiązaniu do sposobu, w jaki skonstruowane zostały historyjki wykorzystane w badaniu MMNS. W każdym ze scenariuszy opisywany był pewien użytkownik języka, będący członkiem pewnej większej społeczności językowej wiążącej określoną deskrypcję z daną nazwą. Nazwy historyjek – *Mapemba*, *Homer* oraz *Einstein* pochodzą od imion własnych, których użycie jest przedmiotem każdej z nich. Wszystkie zawierają również informację, zgodnie z którą, wbrew opinii szeroko podzielanej przez członków opisanych społeczności językowych, pojedyncza osoba spełniająca deskrypcję związaną z daną nazwą nigdy nie istniała – tj. deskrypcja ta jest fałszywa dla dowolnego indywiduum. Było to opisywane jako efekt swoistej „mitologizacji” faktycznych osiągnięć pewnej postaci historycznej (*Mapemba*, *Homer*) bądź też zwykłej pomyłki (*Einstein*). Co istotne, choć w żadnym przypadku deskrypcja związana z daną nazwą nie była prawdziwa o żadnym indywiduum w sensie spełnienia przez nie warunku jedyności, wedle scenariuszy *Homer* oraz *Einstein* wskazywane deskrypcje mogą być traktowane jako niepuste nazwy ogólne – można je prawdziwie orzec o każdym z przedstawicieli określonej grupy.

Każdy uczestnik eksperymentu zapoznawał się ze wszystkimi trzema scenariuszami, które były prezentowane w losowej kolejności. Każdy respondent został losowo przyporządkowany do jednego z trzech warunków eksperymentalnych odpowiadających alternatywnym sposobom sformułowania opcji aspirującej do odzwierciedlenia intuicji zgodnych z teorią deskrypcjonistyczną. W warunku *Postać Fikcyjna* zastosowano sformułowanie z oryginalnego badania MMNS: „[protagonista] mówi o fikcyjnej postaci, która w rzeczywistości nie istnieje”⁹,

⁹ Jak słusznie zauważył anonimowy recenzent, sformułowanie to jest kłopotliwe z jeszcze jednego powodu – jest ono pleonazmem, tzn. ta sama myśl jest

w warunku *Nikt Konkretny* opcja ta brzmiała: „[protagonista] nie mówi o nikim konkretnym”, natomiast w warunku *Brak Odniesienia*: „[protagonista] nie odnosi się do nikogo”. W założeniu opcja trzecia jest najbliższa werdyktowi, jaki w każdej z trzech sytuacji postawiłby zwolennik deskrypcyjnej teorii odniesienia nazw własnych. Co istotne, dla każdego scenariusza opcja w założeniu wyrażająca wsparcie dla koncepcji kauzalno-historycznej była tożsama we wszystkich trzech warunkach eksperymentalnych. Jedyna manipulacja eksperymentalna polegała zatem na zmianie jednej z dwóch opcji odpowiedzi, z których wybierały osoby badane. W założeniu oczekiwana rozbieżność rozkładów odpowiedzi dla poszczególnych warunków eksperymentalnych (sformułowań drugiej opcji odpowiedzi) stanowiłaby zarazem argument na rzecz tezy, że trzy alternatywne sformułowania opcji deskrypcjonistycznej¹⁰ w istocie nie wyrażają tych samych potocznych intuicji w kwestii odniesienia nazw własnych.

W związku z tym, że uczestnicy eksperymentu byli rodzimymi użytkownikami języka angielskiego, przedstawiam historyjki w tym właśnie języku, czyli w wersji, która została wykorzystana w badaniu.

w nim powtórzone dwukrotnie. Wyrażenie to może być odbierane jako niefortunne i z tego powodu nie powinno być wykorzystane jako jedna z opcji odpowiedzi, gdyż niefortuności tego rodzaju stwarzają problemy interpretacyjne. Odwołując się choćby do teorii maksym konwersacyjnych Grice’a (np. 1975) – wypowiedzi tautologiczne są zwykle naruszeniem maksymy ilości (przekazują zbędne informacje) i tym samym sugerują występowanie implikatury konwersacyjnej (tj. zachodzenie komunikacji nie wprost). MMNS z pewnością nie mieli intencji, by za pomocą tej opcji odpowiedzi skłonić badanych do doszukiwania się implikatur konwersacyjnych. Niestety, ze względu na to, że w ramach moich badań zależało mi m.in. na sprawdzeniu, jak osoby badane będą reagować na zaprojektowane przeze mnie scenariusze, gdy metoda pomiaru będzie taka sama, jak w eksperymencie MMNS, nie sposób uniknąć „odziedziczenia” tej słabości studium oryginalnego.

¹⁰ Sformułowanie „opcja deskrypcjonistyczna” jest przeze mnie używana jako pewien skrót – rzecz jasna jeśli preferencje badanych wobec poszczególnych opcji deskrypcjonistycznych nie będą tożsame, nie można zarazem powiedzieć, że wsparcie właśnie dla deskrypcjonizmu jest wyrażane przez wybór każdej z nich. Ściśle biorąc, przynajmniej dwie z nich nie są opcjami deskrypcjonistycznymi, a jedynie opcjami, które w założeniu miały odzwierciedlać intuicje o takim charakterze, ale w istocie tego nie robią.

4.3. WYKORZYSTANY MATERIAŁ BADAWCZY –
TRZY PRZYPADKI JONASZOWE

Poniżej przedstawiona jest treść trzech scenariuszy opracowanych na użytek badania. Zaznaczono różnice między warunkami eksperymentalnymi, które polegały nie na rozbieżności w treści samych scenariuszy, lecz w treści zadawanych respondentom pytań.

MAPEMBA

Thenga lives in a small African town called Kwende. Like most of Kwende inhabitants, he believes that Kwende was founded by a shaman called Mapemba. Moreover, Thenga believes that people who lived in the area before Mapemba's reign had been affected by recurring plagues and catastrophes. In fact, Mapemba is believed to have stopped those plagues with his magical powers and thus to have given the people of Kwende a peaceful life.

The truth is different, however. There never was any shaman who fought the plagues with magical powers. The origins of Kwende are connected with the activity of an inventive tribal leader called Ndembo, who had an idea how to use a nearby river to irrigate the cultivations and increase their efficiency. This solution improved the living standards of Kwende's people so much that it gave rise to a legend. The story of the inventive leader was passed from generation to generation. In the process it was gradually altered so that in the end it became a story about a shaman with magical powers. Those changes were accompanied by alterations in the name of Kwende's founder, which in the end became 'Mapemba'.

Assuming that the above story is true, answer the following question: when Thenga uses the name 'Mapemba', is he actually talking about the inventive leader Ndembo, who is the original source of the Mapemba legend, or is he talking about a fictional person, someone who does not really exist [warunek Postać Fikcyjna] / or is he talking about no one in particular [warunek Nikt Konkretny] / or maybe he is not referring to anyone [warunek Brak Odniesienia]?

HOMER

Jacques is an inhabitant of 16th-century France. Like most of his well-educated contemporaries, Jacques believes that Homer, a nomadic blind poet living in the 7th century BC, was the author of The Odyssey, a famous ancient Greek epic. Jaques acquired this belief while studying at leading medieval universities in Europe. But the truth is different.

The Odyssey is a piece of work that has no single author. The inspirations for the story depicted in The Odyssey can be found in the tales told by Callicrates, a story-teller living in ancient Greece in the 10th century BC. Callicrates was neither blind nor did he travel much in his life. His stories were so popular that they spread around Greece and people passed them on from generation to generation.

As the time passed, the stories were altered, some elements were replaced by new ones, some of them disappeared. Many people contributed to the final version of The Odyssey. In the end, the story does not have much in common with Callicrates' original tales. Along with the changes of the content and of the form of the story, people were changing their beliefs about the author, his life and his name. They started to believe that The Odyssey – which is the title that appeared with all the other modifications – was written by a nomadic blind poet called Homer.

Assuming that the above story is true, answer the following question: when Jacques uses the name 'Homer' is he actually talking about the story-teller Callicrates, whose tales were the inspiration for The Odyssey and who is the original source of the Homer legend, or is he talking about a fictional person, someone who does not really exist [warunek Postać Fikcyjna] / or is he talking about no one in particular [warunek Nikt Konkretny] / or maybe he is not referring to anyone [warunek Brak Odniesienia]?

EINSTEIN

James is a high-school student living in Tinsbury, a small town in the south of England. Like most of Tinsbury inhabitants who attended high-school in their hometown, James believes that Albert Einstein was a physicist who invented the atomic bomb. Like most of residents of Tinsbury, James hasn't got any other beliefs concerning Albert Einstein. The truth is different, however.

The atomic bomb was not invented by Albert Einstein. In fact it was not invented by any single person but by a large group of scientists who participated in the Manhattan Project in the USA during World War II. Among others, Robert Oppenheimer, Ernest Lawrence and Harold Urey were involved in this project. Albert Einstein, who is famous mostly for his contribution to the Theory of Relativity, had never worked on the atomic bomb.

James' belief concerning Einstein is due to a mistake of an aged Physics teacher. Thinking that the atomic bomb is one of the greatest inventions of the 20th century and believing that Albert Einstein was the most eminent physicist of that century, the teacher ascribed this discovery to Einstein by mistake.

Assuming that the above story is true, answer the following question: when James uses the name 'Albert Einstein' is he actually talking about Albert Einstein, the author of the Theory of Relativity, who was the source of the teachers' mistake, or is he talking about a fictional person, someone who does not really exist [warunek Postać Fikcyjna] / or is he talking about no one in particular [warunek Nikt Konkretny] / or maybe he is not referring to anyone [warunek Brak Odniesienia]?

4.4. OSOBY BADANE

Eksperyment miał formę ankiety elektronicznej opublikowanej w Internecie. Jak wspomniano wcześniej, językiem badania był język angielski, a uczestnikami eksperymentu były osoby, dla których był to język ojczysty, głównie obywatele Stanów Zjednoczonych, ale również Wielkiej Brytanii. Respondenci otrzymywali zaproszenie do udziału w badaniu wraz z hiperłączem do ankiety poprzez pocztę elektroniczną (w którym byli proszeni o przekazanie go dalej i zachęcenie innych do uczestnictwa).

Respondenci byli ochotnikami i nie otrzymywali żadnego wynagrodzenia za uczestnictwo w badaniu. Ankietę wypełniło 136 osób, jednakże odpowiedzi 22 uczestników wykluczono z dalszych analiz statystycznych z uwagi na to, że nie byli oni rodzimymi użytkownikami języka angielskiego bądź zgłosili posiadanie wykształcenia filozoficznego na poziomie licencjatu (*bachelor*) lub wyższym. Dane prezentowane dalej dotyczą grupy liczącej 114 respondentów.

39 osób zostało przyporządkowanych do warunku *Postać Fikcyjna*, 38 do warunku *Nikt Konkretny*, a pozostałe 37 osób – do warunku *Brak Odniesienia*. 56,1% próby stanowiły kobiety, natomiast 43,9% – mężczyźni. Najmłodszy uczestnik badania miał 18 lat, najstarszy – 71; średni wiek w próbie to 34,4 przy odchyleniu standardowym wynoszącym 12,2. Większość badanych, a dokładniej 62,5% próby, stanowiły osoby nie starsze niż 35 lat.

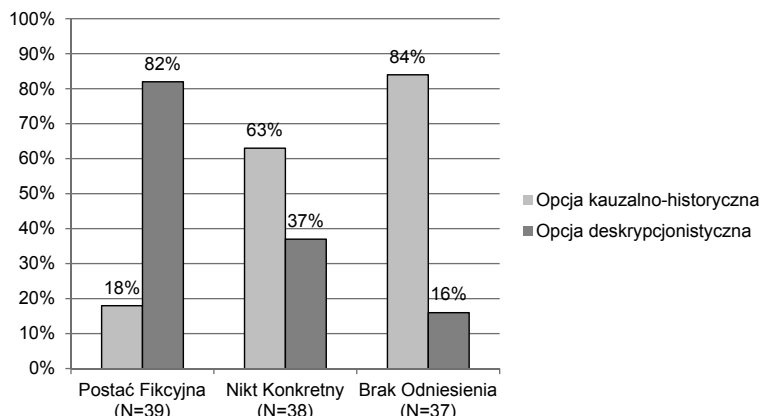
4.5. WYNIKI

4.5.1. ZESTAWIENIE ALTERNATYWNYCH SPOSOBÓW SFORMUŁOWANIA OPCJI DESKRYPCJONISTYCZNEJ

Prezentację wyników zacznę od porównania reakcji badanych na poszczególne scenariusze w zależności od warunku eksperymentalne-

go, tj. sposobu sformułowania jednej z opcji odpowiedzi, spośród których uczestnicy badania wybierali, wyrażając swoje opinie¹¹.

Dla scenariusza *Mapemba* zaobserwowano wyraźne i statystycznie istotne różnice w rozkładach odpowiedzi między poszczególnymi warunkami eksperymentalnymi¹². W przypadku warunku *Postać Fikcyjna* znacząca większość respondentów wybrała opcję uznawaną w oryginalnym badaniu Machery'ego i współpracowników za wyraz wsparcia dla deskrypcjonizmu, a mianowicie twierdziła, że protagonista historii odnosi się do fikcyjnej postaci, która w rzeczywistości nie istnieje. Inaczej jednak było w warunkach *Nikt Konkretny* oraz *Brak Odniesienia* – w ich przypadku osoby wyrażające wsparcie dla teorii kauzalno-historycznej stanowiły większość w swej grupie. Odsetek odpowiedzi zgodnych z teorią kauzalno-historyczną w obu tych przypadkach był istotnie wyższy niż w warunku *Postać Fikcyjna*¹³. Można więc mówić o swoistym „odwróceniu” intuicji badanych między warunkiem *Postać Fikcyjna* a warunkami *Nikt Konkretny* oraz *Brak Odniesienia*. Opisany rezultat eksperymentu zilustrowany jest na poniższym wykresie.



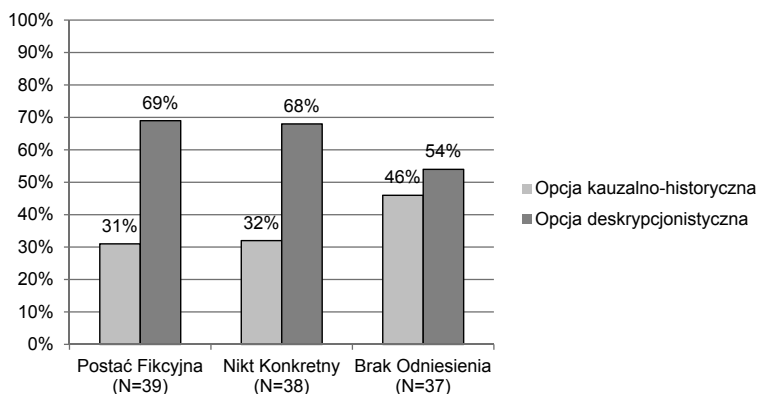
Wykres 3. Rozkład odpowiedzi dla scenariusza *Mapemba* w zależności od warunku eksperymentalnego.

¹¹ Z uwagi na to, że zastosowana metoda zbierania danych (wymuszony wybór spośród kilku opcji, zwany również kafeterią) pozwalała wyłącznie na pomiar zmiennej zależnej na skali nominalnej, testy statystyczne, których użyto w analizie, opierały się na zestawieniu liczebności dla odpowiednich kategorii (opcji odpowiedzi). Zastosowano testy χ^2 -kwadrat oraz testy Z.

¹² $\chi^2(2) = 34,94; p < 0,001$.

¹³ Testy Z (na poziomie istotności $p = 0,05$).

Odmienne niż w przypadku scenariusza *Mapemba*, testy χ -kwadrat oraz testy Z nie wykazały żadnych istotnych różnic między rozkładami odpowiedzi w poszczególnych warunkach eksperymentalnych dla historyjki *Homer*. W warunkach *Postać Fikcyjna* oraz *Nikt Konkretny* osoby wskazujące opcję zgodną z teorią kauzalno-historyczną stanowiły wyraźną mniejszość, bo około 1/3 respondentów. Nieco inaczej było w przypadku warunku *Brak Odniesienia* – tutaj preferencje uczestników eksperymentu rozkładały się niemal po połowie, nieco ponad połowa badanych wybrała opcję deskrypcjonistyczną mówiącą o braku zachodzenia relacji odniesienia. W istocie jednak adekwatny test statystyczny nie pozwala stwierdzić, że opcja ta była bardziej popularna od opcji konkurencyjnej¹⁴. Z kolei w dwóch pozostałych warunkach przewaga opcji konkurencyjnych wobec odpowiedzi zgodnej z teorią kauzalno-historyczną jest istotna statystycznie¹⁵. Dlatego, pomimo faktu, że testy wskazane na początku niniejszego akapitu nie ujawniły żadnych istotnych różnic między rozkładami odpowiedzi dla odmiennych warunków eksperymentalnych, mówienie o wyraźnej tendencji wydaje się uzasadnione. Wykres ilustrujący rezultaty eksperymentu dla scenariusza *Homer* znajduje się poniżej.



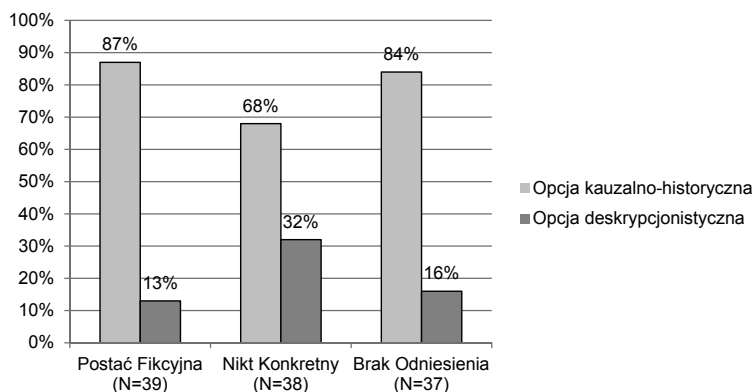
Wykres 4. Rozkład odpowiedzi dla scenariusza *Homer* w zależności od warunku eksperymentalnego.

¹⁴ $\chi^2(1) = 0,24$; n.i.

¹⁵ *Postać Fikcyjna*: $\chi^2(1) = 5,77$; $p = 0,016$; *Nikt Konkretny*: $\chi^2(1) = 5,16$; $p = 0,023$.

Sposób sformułowania opcji deskrypcjonistycznej wpływał na preferencje badanych względem opcji konkurencyjnej także w przypadku scenariusza *Einstein*¹⁶. W warunkach *Postać Fikcyjna* oraz *Brak Odniesienia* zdecydowały odpowiedzi zgodne z teorią kausalno-historyczną, tj. mówiące o odniesieniu do Einsteina. Jednakże w warunkach *Nikt Konkretny* przewaga opcji kausalno-historycznej nad opcją konkurencyjną była już nieco mniejsza – tutaj blisko 1/3 respondentów uznała, że protagonista nie odnosi się do nikogo konkretnego. Wyniki eksperymentu dla scenariusza *Einstein* są przedstawione na wykresie 5.

Podsumowując rezultaty badania w zakresie zestawienia alternatywnych sposobów sformułowania opcji deskrypcjonistycznej, uprawnione wydaje się stwierdzenie, że wpływ tego czynnika został zaobserwowany dla każdego z trzech testowanych scenariuszy, choć w niektórych przypadkach był on mniejszy niż w innych.



Wykres 5. Rozkład odpowiedzi dla scenariusza *Einstein* w zależności od warunku eksperymentalnego.

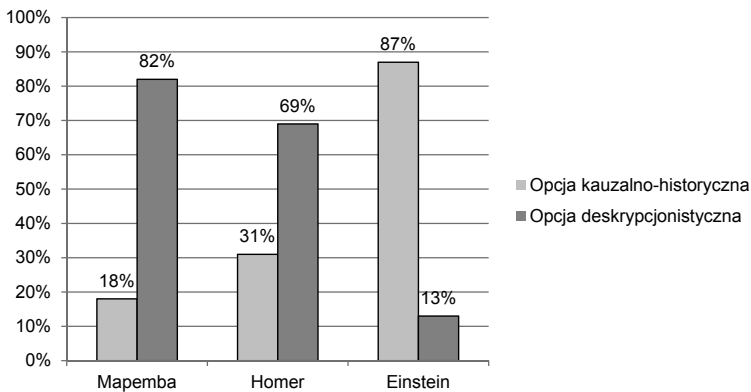
4.5.2. PORÓWNANIE REAKCJI BADANYCH NA ODMIENNE SCENARIUSZE TYPU JONASZOWEGO

Kolejnym celem pierwszego eksperymentu metodologicznego poświęconego zagadnieniu odniesienia nazw własnych było ustalenie, czy preferencje badanych względem analizowanych koncepcji odnie-

¹⁶ $\chi^2(2) = 4,74; p = 0,047$.

sienia będą stabilne między odmiennymi scenariuszami typu jonaszowego.

Jeśli chodzi o metodę postawienia pytania zaczerpniętą z oryginalnego badania MMNS, tj. uwzględniającą opcję odpowiedzi, wedle której bohater historyjki odnosi się do fikcyjnej postaci, odnotowano znaczące różnice między rozkładem werdyktów dla scenariusza *Einstein* oraz rozkładami dla scenariuszy *Mapemba* oraz *Homer*. O ile w tym pierwszym przypadku większość respondentów uznawała, że użytkownik nazwy „Einstein” faktycznie odnosi się za jej pomocą do Alberta Einsteina, ci sami respondenci wyrazili w większości opinię, że w sytuacjach *Mapemba* oraz *Homer* protagonista odnosi się do postaci fikcyjnej¹⁷. Okazuje się zatem, że już dla standardowego sposobu podejścia do problemu sytuacji jonaszowych zaproponowanego przez MMNS, preferencje niefilozofów nie są stabilne między różnymi scenariuszami tego typu. Rezultat ten podsumowuje wykres 6.

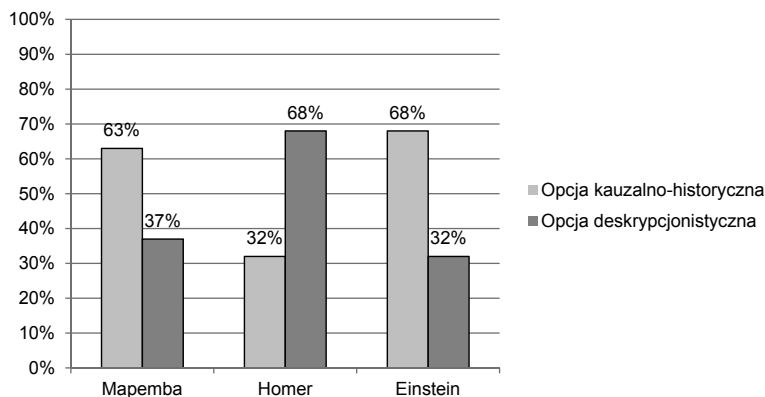


Wykres 6. Rozkład odpowiedzi dla poszczególnych scenariuszy w warunkach *Postać Fikcyjna* (N = 39).

Podobnie znaczące różnice, choć nieco inaczej grupujące poszczególne scenariusze, zaobserwowano w przypadku warunku *Nikt Konkretny*. Badani przyporządkowani do tego wariantu eksperymentu

¹⁷ Test χ^2 -kwadrat ($\chi^2(2) = 42,7; p < 0,001$) oraz adekwatne porównania za pomocą testu Z wskazały, że są to różnice istotne statystycznie.

oceniali bardzo podobnie historyjki *Mapemba* i *Einstein* – wśród ich odpowiedzi przeważało wsparcie dla teorii kauzalno-historycznej. Jednakże w przypadku historyjki *Homer* większość respondentów stwierdziła, że jej protagonista nie mówi o nikim konkretnym¹⁸. Rezultat ten przedstawiony jest na wykresie 7.

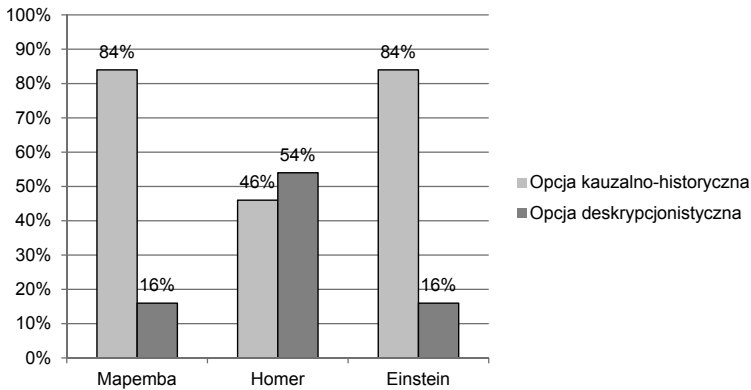


Wykres 7. Rozkład odpowiedzi dla poszczególnych scenariuszy w warunku *Nikt Konkretny* (N = 38).

Wyraźna rozbieżność w reakcjach osób badanych na poszczególne scenariusze wystąpiła także w wariancie *Brak Odniesienia*. Tak jak w wariancie *Nikt Konkretny*, także i tutaj werdykty respondentów na temat scenariuszy *Mapemba* oraz *Einstein* były bardzo podobne – w obu przypadkach odpowiedź mówiąca o braku odniesienia była zdecydowanie niepopularna. Z kolei w przypadku scenariusza *Homer* żadna z dwóch opcji odpowiedzi nie dominowała – preferencje badanych rozłożyły się właściwie po połowie¹⁹. Dokładne informacje o rozkładzie odpowiedzi dla tego warunku eksperymentalnego znajdują się na wykresie 8.

¹⁸ Statystyczną istotność tych różnic potwierdza zarówno test χ^2 -kwadrat ($\chi^2(2) = 12,16$; $p = 0,002$), jak i odpowiednie porównania przy użyciu testu Z.

¹⁹ Różnice w reakcjach respondentów na historyjkę *Homer* w stosunku do pary *Mapemba* i *Einstein* okazały się istotne statystycznie zarówno wedle testów Z ($p = 0,05$), jak i testu χ^2 -kwadrat ($\chi^2(2) = 17,21$; $p < 0,001$).



Wykres 8. Rozkład odpowiedzi dla poszczególnych scenariuszy w warunkach *Brak Odniesienia* (N = 37).

W ramach podsumowania zestawienia wyników eksperymentu dla poszczególnych scenariuszy typu jonaszowego należy przede wszystkim wskazać na fakt, że bez względu na sposób sformułowania opcji odpowiedzi konkurencyjnej wobec opcji kauzalno-historycznej, werdykty badanych dla jednego ze scenariuszy były odmienne niż ich oceny w przypadku dwóch pozostałych historyjek. Nie był to jednak dokładnie ten sam scenariusz dla wszystkich trzech warunków eksperymentalnych – o ile w wariantach *Nikt Konkretny* oraz *Brak Odniesienia* historyjką odstającą od pozostałych był *Homer*, o tyle w warunkach wykorzystującym sformułowanie z oryginalnego badania Machery’ego i współpracowników, scenariuszem wywołującym odmienne reakcje był *Einstein*. Warto przy okazji zauważyć, że obraz wyłaniający się z danych zebranych w omówionym tu eksperymencie jest daleko bardziej złożony niż to było w przypadku wcześniejszych badań poświęconych problematyce odniesienia nazw własnych. Zanim jednak przejdę do próby przedstawienia interpretacji tych rezultatów, omówię wyniki dodatkowego badania, które mogą rzucić nieco więcej światła na dane zaprezentowane dotychczas.

4.6. BADANIE DODATKOWE

4.6.1. OGÓLNA CHARAKTERYSTYKA EKSPERYMENTU

Między wykorzystanymi w pierwszym eksperymencie scenariuszami typu jonaszowego występowało kilka istotnych różnic, które spróbuję poddać analizie w późniejszej dyskusji. Jedną różnicą między scenariuszem *Einstein* a parą *Mapemba-Homer* ma jednak charakter fundamentalny. Chodzi mianowicie o fakt, że w przypadku scenariusza *Einstein* nazwa własna noszona przez zamierzony przez protagonistę obiekt odniesienia oraz nazwa używana przez protagonistę mają tożsame brzmienie, natomiast bohaterowie historyjek *Mapemba* oraz *Homer* używają nazwy o brzmieniu odmiennym od tej noszonej przez ewentualny obiekt odniesienia („Ndembo” vs. „Mapemba” i „Callicrates” vs. „Homer”). Jak wynika z rezultatów pierwszego eksperymentu, reakcje badanych na scenariusz *Einstein* były w niewielkim stopniu wrażliwe na sposób sformułowania opcji konkurencyjnej wobec odpowiedzi wspierającej teorię kauzalno-historyczną – w każdym warunku eksperymentalnym dominowały werdykty, zgodnie z którymi bohater historyjki w istocie odnosi się do Alberta Einsteina. Z kolei jeśli chodzi o scenariusze *Mapemba* oraz *Homer*, przynajmniej w jednym warunku eksperymentalnym przeważały odpowiedzi konkurencyjne wobec opcji kauzalno-historycznej. Być może to właśnie wspomniana powyżej zmiana w brzmieniu nazwy używanej przez protagonistę historyjki wpłynęła w sposób istotny na reakcje badanych. Poddanie tego przypuszczenia sprawdzeniu empirycznemu było podstawowym celem badania drugiego.

W związku z powyższym w kolejnym eksperymencie wykorzystano alternatywne wersje scenariuszy *Mapemba* i *Homer*, w których nazwa własna noszona przez postaci, których działania dały początek legendzie będącej źródłem fałszywych przekonań opisywanych społeczności językowych, była tożsama pod względem brzmienia z nazwą używaną przez protagonistów tych scenariuszy. Była to jedyna różnica między oryginalnymi historyjkami a tymi poddanymi analizie w omawianym tu dodatkowym badaniu.

Każdy uczestnik drugiego eksperymentu zapoznawał się zatem z dwoma scenariuszami – *Mapemba'* oraz *Homer'* – prezentowanymi w losowej kolejności. Również w sposób losowy poszczególni badani byli przyporządkowywani do jego z trzech warunków eksperymental-

nych – *Postać Fikcyjna, Nikt Konkretny* bądź *Brak Odniesienia*. Specyfika tych warunków była analogiczna do roli, jaką odegrały one w pierwszym z przeprowadzonych badań – różniły się one sformułowaniem opcji konkurencyjnej względem odpowiedzi wyrażającej wsparcie dla teorii kauzalno-historycznej.

4.6.2. OSOBY BADANE

Podobnie jak badanie wyjściowe, ankieta została przeprowadzona w Internecie. Uczestników rekrutowano za pośrednictwem portalu internetowego Amazon Mechanical Turk (www.mturk.com) – użytkownicy zarejestrowani w serwisie mieli dostęp do hiperłącza do ankiety i mogli podjąć się jej wypełnienia w zamian za zapłatę w wysokości 0,30 USD, w tym przypadku nie byli to zatem ochotnicy. Ankietę wypełniło 156 osób, jednakże odpowiedzi 21 respondentów nie uwzględniono w późniejszych analizach, gdyż uczestnicy ci zgłosili posiadanie stopnia akademickiego z zakresu filozofii bądź też nie spełniali warunku bycia rodzimym użytkownikiem języka angielskiego. Przedstawiane dalej statystyki dotyczą próbki o liczebności 135 osób.

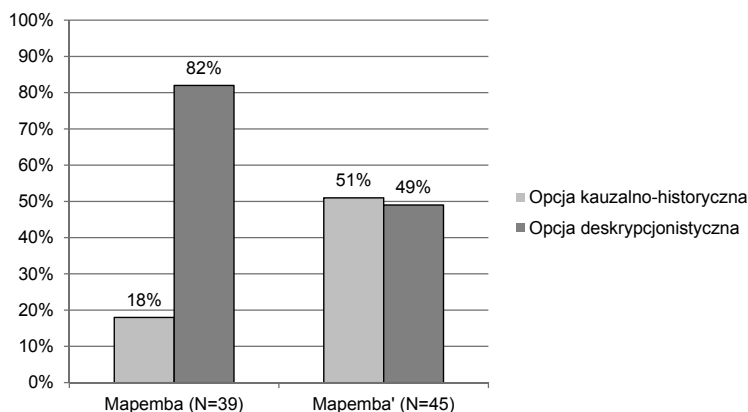
55,6% respondentów stanowili mężczyźni, natomiast 44,4% – kobiety. Najmłodszy uczestnik badania miał 19 lat, najstarszy zaś 73, przy średnim wieku wynoszącym 37,4 i odchyleniu standardowym równym 12,2. 60% próby stanowili badani nie starsi niż 36 lat, rozkład wieku był zatem nieco skrzywiony na rzecz osób młodszych.

4.6.3. WYNIKI BADANIA DODATKOWEGO

4.6.3.1. PORÓWNANIE REAKCJI BADANYCH NA SCENARIUSZE *MAPEMBA*

I *MAPEMBA* W POSZCZEGÓLNYCH WARUNKACH EKSPERYMENTALNYCH

W ramach prezentowanych poniżej analiz statystycznych dokonuję zestawienia reakcji badanych na scenariusz *Mapemba* (w którym nazwa używana przez protagonistę ma brzmienie odmienne w stosunku do tego noszonego przez postać – Ndembo – która dała początek legendzie) oraz jego alternatywną wersję *Mapemba'* (w której nazwa używana przez bohatera historyjki zachowuje brzmienie tożsame z nazwą własną noszoną przez osobę stanowiącą ewentualny obiekt odniesienia). Porównania zostały przeprowadzone osobno dla każdego z warunków eksperymentalnych (tj. dla każdego sposobu sformułowania opcji konkurencyjnej wobec odpowiedzi wspierającej teorię kauzalno-historyczną).



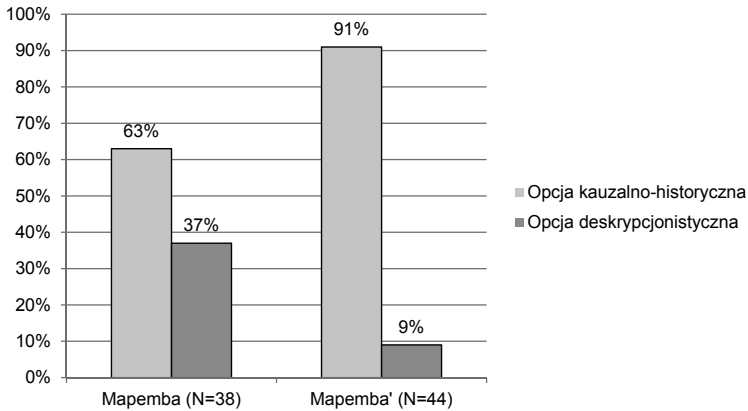
Wykres 9. Rozkład odpowiedzi dla scenariuszy *Mapemba* oraz *Mapemba'* w warunkach eksperymentalnych *Postać Fikcyjna*.

Powyższy wykres przedstawia rozkłady odpowiedzi dla alternatywnych wersji scenariusza w warunkach *Postać Fikcyjna*. Przypomnijmy, że w przypadku oryginalnej wersji historyjki wyraźnie przeważały odpowiedzi mówiące o odniesieniu do postaci fikcyjnej. Kiedy jednak wedle scenariusza wspomniany wódz w istocie nazywał się „Mapemba”, werdykt mówiący o odniesieniu do postaci fikcyjnej był właściwie tak samo popularny jak odpowiedź wskazująca na pomysłowego wodza jako obiekt odniesienia. Różnice między rozkładami odpowiedzi dla tych dwóch wariantów historyjki są istotne statystycznie²⁰.

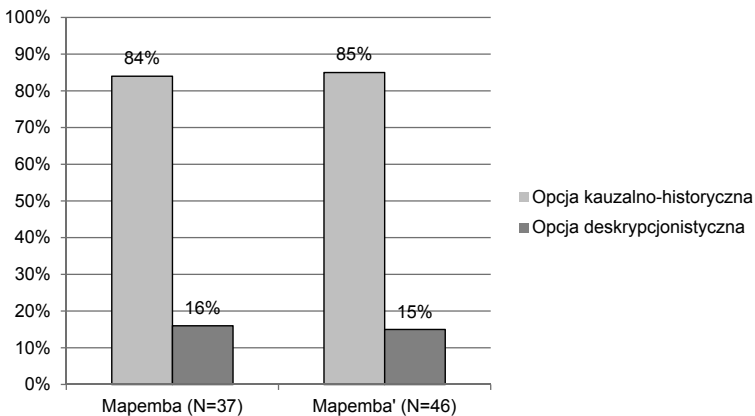
Tożsamość brzmienia nazwy używanej przez bohatera historyjki oraz tej noszonej przez postać, która dała asumpt dla późniejszych fałszywych przekonań żywionych przez bohatera, miała podobny wpływ na preferencje badanych także w warunkach *Nikt Konkretny*. Tutaj wprawdzie odpowiedzi zgodne z teorią kauzalno-histeryczną przeważały zarówno dla scenariusza *Mapemba*, jak i jego alternatywnej wersji *Mapemba'*, niemniej jednak w tym pierwszym przypadku przewaga ta była wyraźnie mniejsza niż w przypadku wariantu, w którym brzmienie nazw jest tożsame. Podobnie jak w warunkach *Postać Fikcyjna*, także i tutaj różnice te mają charakter istotny statystycznie²¹. Wynik zilustrowany jest na wykresie 10.

²⁰ $\chi^2(1) = 10,01; p = 0,002$.

²¹ $\chi^2(1) = 9,17; p = 0,002$.



Wykres 10. Rozkład odpowiedzi dla scenariuszy *Mapemba* oraz *Mapemba'* w warunkach eksperymentalnym *Nikt Konkretny*.



Wykres 11. Rozkład odpowiedzi dla scenariuszy *Mapemba* oraz *Mapemba'* w warunkach eksperymentalnym *Brak Odniesienia*.

Rozbieżność w preferencjach badanych nie pojawiła się jednak w warunkach *Brak Odniesienia*²². Tutaj wyraźna większość badanych uznawała, że bohater historyjki odnosi się do pomyslowego wodza, którego osiągnięcia były inspiracją dla powstałej później legendy, nie-

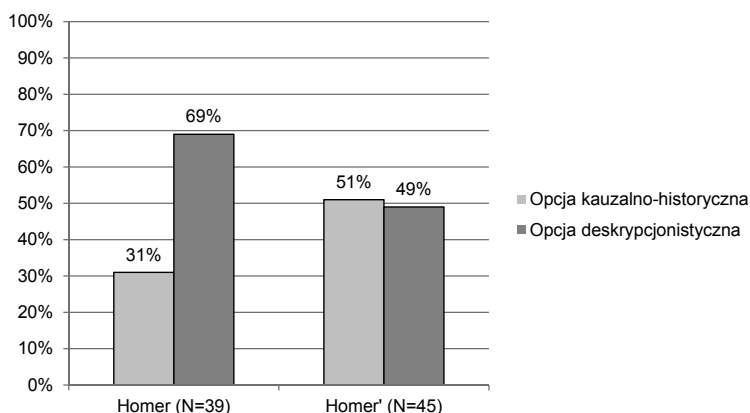
²² $\chi^2(1) = 0,02$; n.i.

zależnie od tego, czy brzmienie nazwy używanej przez bohatera i tej noszonej przez wspomnianego wodza było tożsame, czy odmienne. Rezultat ten przedstawia wykres 11.

4.6.3.2. PORÓWNANIE REAKCJI BADANYCH NA SCENARIUSZE *HOMER* I *HOMER'* W POSZCZEGÓLNYCH WARUNKACH EKSPERYMENTALNYCH

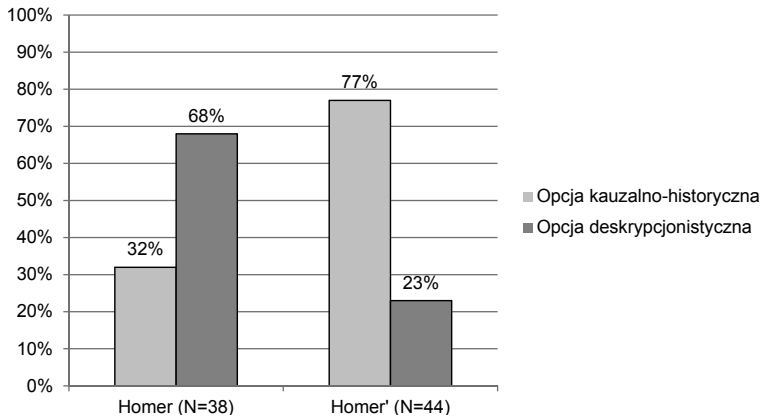
Preferencje badanych dla wersji scenariusza *Homer'*, w której nazwa noszona przez osobę, która zainspirowała dalsze pokolenia poetów do stworzenia *Odysei*, w istocie brzmiała „Homer”, rozkładały się między warunkami eksperymentalnymi bardzo podobnie jak w przypadku historyjki *Mapemba'*.

W warunku *Postać Fikcyjna* werdykty badanych na temat scenariusza *Homer'* rozdzieliły się niemal dokładnie po połowie. Przypomnijmy, że scenariusz w oryginalnym sformułowaniu, w którym gawędziarz, który zainspirował powstanie *Odysei* nosił imię „Callicrates”, skłonił większość badanych do uznania, że protagonista odnosi się do postaci fikcyjnej. Różnice między tymi dwoma wariantami scenariusza były na poziomie trendu statystycznego²³. Wynik przedstawiony jest na wykresie 12.



Wykres 12. Rozkład odpowiedzi dla scenariuszy *Homer* oraz *Homer'* w warunkach eksperymentalnych *Postać Fikcyjna*.

²³ $\chi^2(1) = 3,56; p = 0,059$.



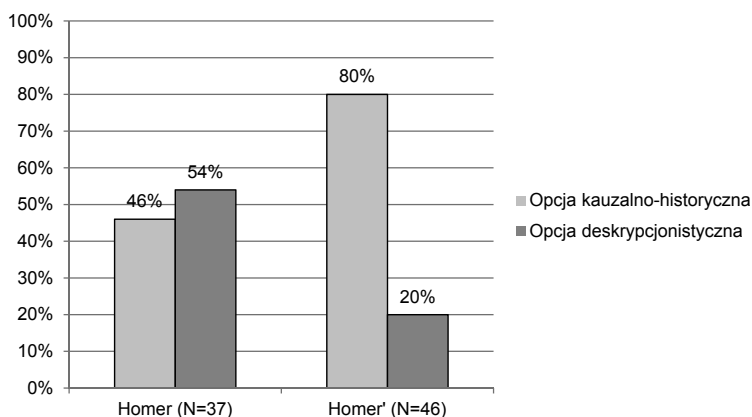
Wykres 13. Rozkład odpowiedzi dla scenariuszy *Homer* oraz *Homer'* w warunku eksperymentalnym *Nikt Konkretny*.

Wykres 13 przedstawia z kolei rozkład wyników w warunku *Nikt Konkretny*. Tutaj drobna różnica między scenariuszami *Homer* i *Homer'* spowodowała wręcz odwrócenie preferencji osób badanych. W odpowiedzi na historyjkę w oryginalnej wersji, gdzie brzmienie nazwy było inne, większość badanych uznała, że jej użytkownik nie odnosi się do nikogo konkretnego. Z kolei scenariusz w wersji, w której gawędziarz snujący opowieści stanowiące inspirację dla *Odyssei* faktycznie nosił imię „Homer”, skłonił większość respondentów do uznania, że protagonista odnosi się do tej właśnie postaci. Różnice te okazały się istotne statystycznie²⁴.

Różnica między scenariuszami *Homer* i *Homer'* wpłynęła na werdykty badanych także w warunku *Brak Odniesienia* – zaobserwowano istotne statystycznie rozbieżności zależne od brzmienia nazwy postaci stanowiącej ewentualny obiekt odniesienia²⁵. Kiedy postać ta nosiła nazwę „Callicrates”, żaden z werdyktów nie dominował (nieco ponad połowa respondentów uznała, że protagonista nie odnosi się do nikogo), jednakże kiedy nazwa ta była tożsama z tą używaną przez protagonistę, wyraźnie dominowała opinia, zgodnie z którą bohater historyjki odnosi się właśnie do tej postaci. Rezultat przedstawiony jest na wykresie 14.

²⁴ $\chi^2(1) = 17,29; p < 0,001$.

²⁵ $\chi^2(1) = 10,73; p = 0,001$.



Wykres 14. Rozkład odpowiedzi dla scenariuszy *Homer* oraz *Homer'* w warunkach eksperymentalnym *Brak Odniesienia*.

Podsumowując rezultaty drugiego eksperymentu metodologicznego, można powiedzieć, że zgodnie z przewidywaniami tożsamość brzmienia nazwy używanej przez bohatera historyjki i postaci, która dała początek legendzie, wywołała znaczący wzrost udziału odpowiedzi wspierających teorię kauzalno-historyczną w stosunku do wersji scenariuszy wykorzystanych w pierwszym eksperymencie, w którym wspomniane nazwy brzmiały odmiennie. W przypadku scenariusza *Homer* tę tendencję można dostrzec we wszystkich trzech warunkach eksperymentalnych, natomiast w przypadku scenariusza *Mapemba* – w warunkach *Postać Fikcyjna* oraz *Nikt Konkretny*. Co warto podkreślić, w niektórych przypadkach (historyjka *Homer*, wariant *Nikt Konkretny*) wspomniana powyżej manipulacja treścią scenariusza wpłynęła na odpowiedzi osób badanych tak dalece, że wręcz odwróciła ich preferencje.

5. OMÓWIENIE WYNIKÓW

Obraz wyłaniający się z danych zebranych w przeprowadzonych przeze mnie eksperymentach, zwłaszcza jeśli wziąć pod uwagę rezultaty wcześniejszych badań dotyczących zagadnienia odniesienia nazw własnych, jest dość złożony. Poniżej przedstawiam dwie różne strategie

interpretacyjne, w ramach których proponuję odmienne podejścia do zebranych danych i które prowadzą do innych wniosków. Jednocześnie zaznaczam, że dwa przedstawione podejścia interpretacyjne z pewnością nie wyczerpują zbioru spójnych wyjaśnień zebranych danych. Muszę również podkreślić, że do omawianych rezultatów należy podchodzić z pewną dozą ostrożności – wnioski bazować będą na dość ograniczonym materiale empirycznym.

5.1. PIERWSZA STRATEGIA INTERPRETACYJNA – DANE JAKO WSPARCIE DLA TEZY MACHERY'EGO I WSPÓŁPRACOWNIKÓW

Jedną z możliwych interpretacji prezentowanych tu danych jest uznanie, że stanowią one w istocie wsparcie dla głównej tezy Machery'ego i współpracowników (2004). Przypomnijmy, że twierdzą oni, iż intuicje dotyczące odniesienia nazw własnych są podatne na wpływ czynników filozoficznie nieistotnych. W przypadku przeprowadzonych przez nich badań czynnikiem takim miała być kultura pochodzenia osoby wyrażającej swe opinie w kwestii odniesienia nazw. Oczywiście moje badania, jako że nie miały charakteru międzykulturowego, nie stanowią kolejnego dowodu na rzecz oddziaływania tego właśnie czynnika na intuicje semantyczne. Niemniej jednak w rezultatach moich eksperymentów, które skupiały się w większości na przedstawicielach jednej nacji (obywateli USA), zaobserwowane zostało wewnątrz kulturowe, a nawet wewnątrz osobnicze, zróżnicowanie intuicji dotyczących odniesienia nazw własnych. Zróżnicowanie to, jak się z kolei wydaje, także jest efektem oddziaływania czynników, które nie powinny wpływać na intuicje dotyczące odniesienia nazw własnych²⁶. W szczególności nie powinny wystąpić odnotowane w moich badaniach rozbieżności w preferencjach respondentów względem różnych scenariuszy typu jonaszowego, pod względem aspektów istotnych z filozoficznego punktu widzenia wszystkie trzy wykorzystane scenariusze są bowiem do siebie podobne.

Zanim przejdę do rozwinięcia powyższego pomysłu oraz jego oceny, niezbędne jest wskazanie na ten aspekt wyniku moich eksperymentów, który, przeciwnie do tego, co zostało powyżej powiedziane, sta-

²⁶ Więcej szczegółów o owych czynnikach i mechanizmie ich oddziaływania postaram się powiedzieć w kolejnym podrozdziale, traktującym o drugiej z możliwych strategii interpretacyjnych.

nowi akurat poważny problem dla MMNS. Zgodnie z oczekiwaniami okazało się bowiem, że zmiana sposobu sformułowania opcji odpowiedzi zestawianej z opcją kauzalno-historyczną w stosunku do tego wykorzystanego w oryginalnym badaniu przez nich przeprowadzonym wywołała wyraźnie odmienne werdykty badanych. Nie można więc powiedzieć, że wybierając alternatywne sposoby sformułowania „opcji deskrypcjonistycznej”, respondenci wyrażali zawsze te same intuicje – a zatem nie każde alternatywne sformułowanie pozwalało badanym w istocie wyrazić wsparcie dla deskrypcjonizmu. Jak argumentowałem wcześniej, istnieją niezależne powody, by uznać, że opcja mówiąca o odniesieniu do postaci fikcyjnej, wykorzystana w badaniach MMNS, nie jest adekwatna. Dlatego też uzasadniona jest teza, że w eksperymentach ich autorstwa – a przynajmniej w tej części, która skupiała się na przypadkach jonaszowych – faktycznie nie badano w jakim stopniu rozkładają się preferencje niefilozofów między teorię kauzalno-historyczną a koncepcję deskrypcjonistyczną, ale raczej jakąś inną koncepcję odniesienia nazw własnych (zakładającą możliwość odniesienia do obiektu fikcyjnego).

Nawet jeśli jednak uznamy, że właściwy sposób operacjonalizacji deskrypcjonizmu w sytuacjach typu jonaszowego to ten zastosowany przeze mnie bądź w wariancie *Nikt Konkretny*, bądź *Brak Odniesienia*, to i w tych przypadkach preferencje badanych nie były jednoznaczne i stabilne pomiędzy wszystkimi przebadanymi scenariuszami. W warunku *Brak Odniesienia*, w którym sformułowanie opcji odpowiedzi opozycyjnej wobec opcji kauzalno-historycznej było chyba najbliższe duchowi deskrypcjonizmu, choć dla scenariuszy *Mapemba* oraz *Einstein* wśród respondentów wyraźnie dominowały preferencje względem teorii kauzalno-historycznej, w przypadku scenariusza *Homer* żadna z odpowiedzi nie była dominująca. Tak więc, jeśli zgodzimy się, że to było właśnie adekwatne podejście do rozróżnienia między werdyktami oznaczającymi wsparcie dla teorii deskrypcjonistycznej a tymi zgodnymi z koncepcją kauzalno-historyczną w sytuacjach typu jonaszowego, nie zniwelowało ono zupełnie niestabilności w werdyktach niefilozofów – i to nie tyle na poziomie międzykulturowym, ile już wewnątrz jednej kultury, a nawet pomiędzy poszczególnymi ocenami sformułowanymi przez tę samą osobę. Stąd też podejrzliwość, z jaką MMNS proponują traktować intuicje semantyczne, wydaje się w świetle uzyskanych przeze mnie wyników nawet bardziej uzasadniona.

Dlatego też rezultaty moich eksperymentów mogą być odczytane jako wzmocnienie naczelnej tezy Machery'ego i współpracowników, głoszącej, że intuicje semantyczne dotyczące odniesienia nazw własnych są chwiejne i niepewne, a zatem bezużyteczne w sporach filozoficznych. Zauważmy jednak, że ich wniosek opiera się na niekwestionowanym dotychczas założeniu, iż w badaniach filozoficzno-eksperymentalnych o konstrukcji podobnej do ich eksperymentów respondenci rzeczywiście wyrażają wsparcie dla pewnych teorii odniesienia poprzez wybór jednej z dwóch dostępnych opcji odpowiedzi. Ich wyjaśnienie zaobserwowanych w wielu badaniach różnic międzykulturowych jest zresztą spójne z tym założeniem. Powodem większej skłonności Chińczyków do wyrażania intuicji zgodnych z teorią deskrypcjonistyczną w stosunku do Amerykanów miała być silniejsza tendencja tych ostatnich (charakterystyczna zresztą dla wszystkich przedstawicieli kultury Zachodu) do postrzegania rzeczywistości w kategoriach przyczynowych. Preferencja względem kauzalno-historycznej teorii odniesienia nazw własnych u przedstawicieli kultury Zachodu ma być zatem w pewnym sensie efektem tendencyjności uwarunkowanej bardziej ogólnym zjawiskiem, a mianowicie preferencją względem pewnej strategii poznawczej, charakterystyczną dla tej kultury.

Kluczowa w argumentie Machery'ego i współpracowników jest obserwacja, że większość filozofów analitycznych, wyrażających raczej skłonność do wspierania koncepcji kauzalno-historycznej, stanowią osoby będące wychowankami kultury zachodniej. Jako że zdaniem MMNS nie ma podstaw, by twierdzić, że filozofowie są zupełnie niepodatni na takie oddziaływanie kulturowe, można przypuszczać, iż preferencje filozofów są uwarunkowane kulturowo w podobny sposób, zwłaszcza że większość z nich wychowała się w kręgu kultury Zachodu. Tu właśnie kryje się istotny problem – niestety wyniki moich eksperymentów (i w ogóle rezultaty wskazujące na różnice wewnątrz kultury zachodniej) nie pozwalają na dokonanie tak płynnego przejścia od tendencyjności zaobserwowanych u niefilozofów do rzekomych tendencyjności intuicji semantycznych osób wytrenowanych w zakresie filozofii²⁷. W moich ba-

²⁷ Przypomnę, że innym problemem związanym z tym wyjaśnieniem jest fakt, że jego trafność jest wątpliwa. Jak się przecież okazało w eksperymencie Machery'ego i współpracowników (2009), Francuzi, czyli przedstawiciele kultury Zachodu, w sytuacjach typu gödelowskiego wspierali teorię kauzalno-historyczną mniej chętnie niż Mongolowie, przedstawiciele kultury azjatyckiej.

daniach zaobserwowałem chociażby wyraźne różnice wewnątrzsobnicze w werdyktach niefilozofów dotyczących odmiennych scenariuszy typu jonaszowego. Sądzę, że podobny efekt nie wystąpiłby u filozofów – unikanie sprzeczności i spójność wyrażanych poglądów jest bowiem jedną z najbardziej cenionych umiejętności w filozoficznym świecie akademickim (przynajmniej jeśli chodzi o nurt tzw. filozofii analitycznej). Co więcej, nie wygląda na to, by wpływ czynników, które oddziaływały na werdykty badanych w moich eksperymentach, dał się wyjaśnić w sposób podobnie spójny z założeniami którejs z branych pod uwagę teorii odniesienia, jak to jest w przypadku wyjaśnienia różnic międzykulturowych autorstwa MMNS. Zastanówmy się chociażby nad silnym wpływem brzmienia nazwy używanej przez bohatera scenariusza na werdykty badanych, który został zaobserwowany w eksperymentach mojego autorstwa. Choć należało się spodziewać, że skłonność do wspierania kauzalno-historycznej teorii odniesienia nazw własnych będzie pozytywnie korelować z tendencją do postrzegania rzeczywistości w kategoriach przyczynowych, to wpływ brzmienia nazwy na preferencje względem deskrypcjonizmu bądź koncepcji kauzalno-historycznej nie jest czymś oczekiwanym. Jak wiedzieliśmy, tożsamość brzmienia nazwy używanej przez protagonistę oraz nazwy noszonej przez postać będącą ewentualnym obiektem odniesienia przekładała się na istotny wzrost odsetka odpowiedzi interpretowanych jako wsparcie dla teorii kauzalno-historycznej. Tymczasem czynnik ten nie powinien w sposób istotny wpływać na preferencje względem tej teorii – zmiana brzmienia nazwy nie zmienia bowiem nic w łańcuchu przyczynowym łączącym jej użycie i obiekt odniesienia (o ile takowy istnieje), a to jest przecież kwestią najważniejszą według omawianej koncepcji. Podobnie jest w przypadku deskrypcjonizmu, gdzie kluczowa jest deskrypcja wiązana z nazwą i to ona decyduje o obiekcie jej odniesienia, natomiast samo brzmienie nazwy nie gra żadnej roli. Trudno zatem wyobrazić sobie, jak wyjaśnić domniemany wpływ wspomnianej manipulacji treścią scenariuszy akurat na preferencje w stosunku do teorii kauzalno-historycznej w zestawieniu z deskrypcjonizmem. Pojawia się wobec tego wątpliwość, czy wszyscy uczestnicy eksperymentów opartych na metodologii podobnej do badań MMNS przez wybór określonych opcji odpowiedzi rzeczywiście wyrażali wsparcie bądź dla deskrypcjonizmu, bądź teorii kauzalno-historycznej (nawet w strywalizowanej wersji, zgodnej z rekonstrukcją MMNS).

Jeśli powyższa argumentacja jest słuszna, powinniśmy skłonić się do wyboru innej strategii interpretacyjnej zebranych przeze mnie danych. Według alternatywnej interpretacji, przedstawionej poniżej, metodologia wzorowana na podejściu badawczym zastosowanym przez Machery'ego i współpracowników (2004, 2009) nie jest w pełni efektywna w ujawnianiu intuicji semantycznych niefilozofów, gdyż wielu uczestników tego typu badań wyraża raczej intuicje o charakterze innym niż semantyczny.

5.2. DRUGA STRATEGIA INTERPRETACYJNA – DANE NIE ODZWIERCIEDLAJĄ RZECZYWISTYCH INTUICJI SEMANTYCZNYCH

Zgodnie z drugim podejściem interpretacyjnym dane zebrane w moich eksperymentach metodologicznych dotyczących problematyki odniesienia nazw własnych pozwalają na podważenie kluczowego założenia przyjmowanego przez autorów wcześniejszych badań, jakoby respondenci faktycznie wyrażali wsparcie dla teorii kauzalno-historycznej bądź deskrypcjonizmu przez wybór określonej odpowiedzi w sytuacjach typu jonaszowego (być może wniosek ten należałoby zresztą zgeneralizować na scenariusze gödelowskie, to jednak wymagałoby dalszych badań empirycznych). Naczelną racją przemawiającą na rzecz takiej interpretacji jest wspomniana w poprzednim rozdziale niestabilność werdyktów badanych zaobserwowana w moich eksperymentach. Poniżej postaram się wyjaśnić szczegółowo, jakie dokładnie aspekty wykorzystanych scenariuszy przekładały się na zróżnicowanie preferencji respondentów i na czym ich oddziaływanie miałyby polegać. Zanim jednak przejdę do tych szczegółowych interpretacji, chciałbym scharakteryzować ogólny mechanizm, który w mojej opinii odpowiedzialny jest za reakcje uczestników eksperymentów opartych na metodologii zaczerpniętej ze studium MMNS.

Według prezentowanej tu strategii interpretacyjnej powodem dla którego przynajmniej część uczestników moich eksperymentów wybierała takie a nie inne odpowiedzi nie były wcale ich intuicje semantyczne dotyczące odniesienia nazw własnych, ale raczej oparte na prostych skojarzeniach heurystyki, dla których kluczowe były pewne „powierzchowe” wskazówki słowne zawarte w poszczególnych scenariuszach. Zarówno przypadki gödelowskie, jak i przypadki jonaszowe są skomplikowanymi i niecodziennymi sytuacjami, do rozważania których

przyzwyczajeni są filozofowie, ale nie osoby pozbawione treningu filozoficznego. Dlatego można się spodziewać, że intuicje semantyczne tych ostatnich nie są dostatecznie dobrze ugruntowane i przy rozważaniu tak dalece niecodziennych sytuacji zwyczajnie się załamują, nie dając podstawy dla jednoznacznych i pewnych werdyktów. Bardzo prawdopodobne jest, że wielu niefilozofów skonfrontowanych z kłopotliwymi dla nich historyjkami, pozbawionych wyraźnych wskazówek wynikających z ich kompetencji językowej, próbowało nadać im jakiś sens przez skojarzenie ich z innymi scenariuszami, napotykanymi przez nich w ich codziennym życiu, oraz zastosowanie uproszczonych strategii radzenia sobie w takich sytuacjach.

Jest wiele powodów by twierdzić, że odpowiedzi przynajmniej części badanych w moich eksperymentach były efektem powierzchownego przetworzenia informacji i uproszczonych technik ich analizy. W mojej opinii zalicza się do nich niemal każda systematyczna różnica w preferencjach respondentów zaobserwowana między warunkami eksperymentalnymi czy poszczególnymi scenariuszami typu jonasowego. Jest to widoczne, kiedy rozważy się najbardziej narzucające się i zdroworoządkowe wyjaśnienia tych różnic.

Zacznijmy od pierwszego eksperymentu i rozbieżności między werdyktami badanych dla każdego ze scenariuszy w warunkach *Postać Fikcyjna*. Jak w sposób prosty wyjaśnić skrajną różnicę w werdyktach badanych dla scenariusza *Einstein* w stosunku do historyjek *Mapemba* i *Homer*? Otóż treść scenariuszy *Mapemba* oraz *Homer* była skonstruowana w taki sposób, by obie powodowały u swych odbiorców aktywację schematu poznawczego postaci fikcyjnej czy legendarnej. W przypadku tej pierwszej deskrypcja wiązana z nazwą wspominała nawet o posiadaniu magicznych mocy, które przez większość ludzi same w sobie uznawane są za fikcję, ta druga nawiązywała zaś do nadal rozważanej w historii literatury hipotezy (o których wielu badanych mogło słyszeć w toku swej edukacji), zgodnie z którą greckie eposy nie zostały stworzone przez jedną osobę, a Homer jest wyłącznie postacią legendarną. Z kolei scenariusz *Einstein* nie tylko nie zawierał takich elementów (błędne przekonania opisanej społeczności językowej nie są tu efektem trwającej wiele lat i angażującej dużą grupę osób kreacji legendy, a pomyłki jednej osoby), lecz także ewentualnym obiektem odniesienia nazwy jest tutaj postać doskonale znana większości badanych (choćby ze zdjęć), co do istnienia której respondenci raczej nie mieli wątpliwości.

Oddziaływanie tego elementu historyjki było tu zresztą tak silne, że przełożyło się na dominację odpowiedzi wskazującej na odniesienie do Einsteina niezależnie od sposobu sformułowania opcji konkurencyjnej (inaczej niż dla pozostałych dwu scenariuszy). Wygląda więc na to, że podstawą dla reakcji badanych na te trzy scenariusze były pewne powierzchowne skojarzenia przez nie wywołane. Jak zostało wykazane w drugim z moich eksperymentów, za tak duże różnice między werdyktami dla wspomnianych historyjek (choć nie za ich całość) odpowiadało także to, że w scenariuszach *Mapemba* i *Homer*, odmiennie niż w przypadku historyjki *Einstein*, nazwa używana przez protagonistę miała odmiennie brzmienie niż nazwa noszona przez ewentualny obiekt odniesienia. Stwierdzenie, że oddziaływanie tej manipulacji na badanych oparte było na mechanizmie prostego skojarzenia, także wydaje się uzasadnione.

W podobny sposób można wyjaśnić preferencje respondentów w warunku *Nikt Konkretny*. Opcja odpowiedzi mówiąca o odniesieniu do „nikogo konkretnego” (*no one in particular*) była preferowana przez większość respondentów w przypadku scenariusza *Homer*, natomiast dla historyjki *Einstein*, choć była ona wybierana przez mniejszość badanych, to wzbudziła największe zainteresowanie spośród wszystkich trzech alternatywnych sformułowań opcji deskrypcjonistycznej. Prawdopodobnie jest to związane z faktem, że oba te scenariusze, w odróżnieniu od historyjki *Mapemba*, mówiły wyraźnie o tym, że deskrypcja wiązana z kluczową nazwą przez protagonistę może być prawdziwie orzeczona o przedstawicielach pewnej grupy, choć nie wskazuje jednoznacznie żadnego indywiduum. Wydaje się, że decydujące było tu zatem skojarzenie tej sytuacji z praktykami językowymi dotyczącymi wyrażenia „nikt konkretny” (*no one in particular*), szczególnie widoczne w przypadku języka angielskiego.

W tym kontekście nie jest też zaskakująca nikła popularność opcji deskrypcjonistycznej w warunku *Brak Odniesienia*. Jeśli badani w większości w analizie scenariuszy postrzegali je przez pryzmat typowych sytuacji, w których najczęściej występuje sukces komunikacyjny między rozmówcami, odpowiedź wskazująca na brak relacji odniesienia (pomimo ewidentnej intencji użytkownika nazwy) mogła być przed nich odrzucana niejako „w przedbiegach”, bez konieczności głębszej analizy. Tendencję tę mogło dodatkowo nasilać znane pragmatyczne zjawisko polegające na skłonności odbiorców wypowiedzi do takiego

ich interpretowania, by posiadały one pożądaną wartość semantyczną (najczęściej chodzi tu o prawdziwość), co można wiązać z takimi filozoficznymi pojęciami jak Lewisowska zasada akomodacji (np. Lewis 1979) czy Davidsonowska zasada życzliwości (np. Davidson 1973).

Z drugiej strony należy przyznać, że w warunku *Brak Odniesienia* nieco zaskakujący okazał się rozkład werdyktów badanych dla scenariusza *Homer*, gdzie odpowiedź mówiąca o braku relacji odniesienia była równie popularna, co ta wskazująca na odniesienie do gawędziarza, który zainspirował powstanie *Odysei*. Scenariusz *Homer* różni się jednak od pozostałych dwóch historyjek w sposób, który mógł stanowić podstawę dla tej rozbieżności w reakcjach badanych. Specyfika historyjki *Einstein* na tle scenariuszy *Homer* i *Mapemba* polega na tym, że odpowiedzi badanych (przewaga werdyktów zgodnych z koncepcją kauzalno-historyczną we wszystkich trzech warunkach eksperymentalnych) mogły tu być w dużym stopniu kształtowane przez przekonanie respondentów, że ich użycia nazwy „Einstein” odnoszą się do Einsteina, dlatego też żadna z opcji odpowiedzi sugerujących coś przeciwnego nie wydawała się im atrakcyjna. Niezbędne jest jednak ponadto wyjaśnienie rozbieżności w preferencjach badanych między scenariuszami *Homer* i *Mapemba*. Różnica może tu wynikać stąd, że choć protagonista historyjki *Mapemba* żywi pewne trafne przekonania na temat ewentualnego obiektu odniesienia używanej przez niego nazwy, to protagonista scenariusza *Homer* nie żywi takich przekonań. Według historyjki Jacques sądzi, że Homer był autorem *Odysei*, i właściwie nie ma żadnych innych przekonań na jego temat – ta deskrypcja jest jednak fałszywa, gdyż, jak się okazuje, *Odyseja* po prostu nie ma autora. Z kolei protagonista scenariusza *Mapemba* sądzi nie tylko, że Mapemba był szamanem obdarzonym magicznymi mocami, lecz także, że był on założycielem Kwende. Jak się okazuje, choć założyciel Kwende nie był szamanem używającym magii i nosił inne imię niż „Mapemba”, to jednak faktycznie istniał. Respondenci mogli więc przyjąć, że protagonista historyjki *Mapemba* skutecznie odnosi się do wodza Ndembo, gdyż jest inna deskrypcja wiązana przez niego z nazwą „Mapemba” („założyciel Kwende”) jednoznacznie identyfikująca Ndembo. Inaczej jest w przypadku scenariusza *Homer*, gdzie protagoniście nie sposób przypisać przekonania, które trafnie identyfikowałoby Callicratesa. Trzeba tu jednak podkreślić, że to wyjaśnienie rozbieżności między scenariuszami *Homer* i *Mapemba* wskazuje na kwestie substancjalne, re-

lewantne z punktu widzenia semantycznego – dlatego też nie jest poszukiwanym przez nas wyjaśnieniem w kategoriach pragmatycznych, powierzchownych różnic między scenariuszami. Niemniej, pomimo tego drobnego wyłomu w zaprezentowanej strategii interpretacyjnej, przedstawione wyjaśnienia zaobserwowanych różnic stanowią moim zdaniem silny argument, by wierzyć, że istotną rolę w kształtowaniu werdyktów uczestników moich badań odgrywały nie tyle (lub – nie tylko) ich intuicje semantyczne, ile pewne zjawiska o (szeroko pojętym) charakterze pragmatycznym.

W mojej opinii dodatkowy powód, by ufać zaprezentowanym powyżej wyjaśnieniom sugerującym kształtowanie werdyktów badanych na podstawie powierzchownych skojarzeń, związany jest z metodą pomiaru opinii badanych, która utrudniała wyrażanie przez nich intuicji semantycznych wzbudzanych przez poszczególne scenariusze. Zarówno uczestnicy pionierskich badań MMNS (2004), jak i wielu późniejszych eksperymentów poświęconych tej samej tematyce (a także uczestnicy moich eksperymentów) zmuszeni byli wybierać pomiędzy dwiema opcjami odpowiedzi. Jak pokazują zaobserwowane w moich badaniach rozbieżności między warunkami eksperymentalnymi, które przecież różniły się właśnie sformulowaniem jednej z opcji odpowiedzi, można wskazać wiele alternatywnych odpowiedzi na sytuacje jonaszowe, które w określonych przypadkach mogą okazać się dla pewnej grupy badanych atrakcyjne jako reakcja na postawiony problem. Dokonywanie pomiaru – przynajmniej w zamierzeniu – intuicji semantycznych poprzez wymuszony wybór między tylko dwiema opcjami w istocie ogranicza swobodę wyrażania opinii przez badanych²⁸. Z jednej strony fakt ten mógł wpływać na respondentów demotywująco, zniechęcając ich do pełnego zgłębienia przedstawianego zagadnienia. Jak pisałem już wcześniej, rozważanie problemów takich, jak sytuacje typu jonaszowego, w czym niefilozofowie nie są bardzo doświadczeni, musiało być dla badanych samo w sobie wymagającym zadaniem, a ograniczenie swobody wyrażania ich opinii przez wymuszony wybór z pewnością czyniło ich zadanie jeszcze bardziej kłopotliwym. Z drugiej zaś strony, jeśli w opinii osoby badanej żadna z proponowanych opcji odpowiedzi nie

²⁸ Otrzymałem kilka wiadomości e-mail od uczestników moich eksperymentów, w których narzekali oni na to, że żadna z dwóch proponowanych opcji nie odpowiadała ich intuicjom i że w związku z tym wyrażenie ich rzeczywistej opinii na temat poruszanych problemów nie było możliwe.

charakteryzowała trafnie tego, do kogo w opisanej sytuacji odnosi się nazwa będąca obiektem naszego zainteresowania, ale zarazem badany był zmuszony do wyboru jednej z tych opcji, można się spodziewać, że mimo wszystko poszukiwał on jakiegoś uzasadnienia dla wyboru tej a nie innej opcji. Naturalnie jednak w takiej sytuacji uzasadnienie to nie musi odwoływać się do intuicji semantycznych badanego, ale do jakichś innych przekonań przezeń żywionych bądź aspektów scenariuszy niekoniecznie relewantnych względem problematyki odniesienia nazw własnych. Niektóre z nich wskazałem powyżej w podjętej przez mnie próbie wyjaśnienia różnic zaobserwowanych w moich eksperymentach.

Należy raz jeszcze podkreślić, że moje badania były pod względem metodologii bardzo podobne do wcześniejszych badań poświęconych zagadnieniu odniesienia nazw własnych, a wpływ na preferencje badanych został w nich osiągnięty przez drobne różnice w treści scenariuszy czy sformułowaniu dostępnych do wyboru opcji odpowiedzi, które, przynajmniej w założeniu, nie powinny wpływać (a na pewno nie tak silnie) na intuicje o charakterze semantycznym. Dlatego też sądzę, że kluczowy wniosek, na rzecz którego argumentowałem powyżej, mógłby zostać zgeneralizowany na inne eksperymenty mające na celu badanie opinii niefilozofów na temat odniesienia nazw własnych. Najprawdopodobniej nie wszyscy uczestnicy eksperymentów Machery'ego i współpracowników (2004, 2009), także w przypadku scenariuszy typu gödelowskiego, opierali swe werdykty na intuicjach semantycznych, choćby z tego względu, że narzędzie pomiarowe wykorzystane w tych eksperymentach nie było dostatecznie czułe, by pozwolić im w pełni wyrazić takie intuicje. Jeśli nawet zgodzimy się, że pomimo tych utrudnień każdy uczestnik starał się, by jego odpowiedzi były faktycznie jak najbliższe jego intuicjom semantycznym, nadal nieuprawnione będzie proste uznanie wyboru takiej a nie innej opcji odpowiedzi jako wyraz wsparcia bądź dla deskrypcjonizmu, bądź dla kauzalno-historycznej teorii odniesienia. Niewątpliwie spektrum możliwych – i spójnych z filozoficznego punktu widzenia – odpowiedzi na problemy typu gödelowskiego oraz jonaszowego jest znacznie szersze niż dwie opcje zaproponowane przez Machery'ego i współpracowników. Zmuszenie respondentów do wyboru jednej z nich najprawdopodobniej nie powie nam, jakie dokładnie są intuicje semantyczne niefilozofów.

ZAKOŃCZENIE

Zebrane przeze mnie dane oraz towarzyszące im omówienie stanowią w moim odczuciu dość silny argument na rzecz wątpliwości wobec metodologii badań nad zagadnieniem odniesienia nazw własnych zaproponowanej przez MMNS. Powyższa dyskusja pokazuje w szczególności, że powinniśmy z dużo większą ostrożnością podchodzić do przyjmowanego swobodnie przez większość filozofów eksperymentalnych założenia, że odpowiedzi na ankiety ich autorstwa można w prosty sposób utożsamić z intuicjami filozoficznymi określonego rodzaju.

Być może zatem przyjęcie powyższej argumentacji powinno prowadzić do sformułowania dodatkowych wniosków o charakterze metodologicznym. Skoro bowiem konstrukcja dotychczasowych badań poświęconych zagadnieniu odniesienia nazw własnych, uwzględniająca wymuszony wybór jako metodę pomiaru intuicji semantycznych, mogła ograniczać swobodę wyrażania opinii przez ich uczestników, powinniśmy rozważyć zmianę sposobu, w jaki mierzone są preferencje badanych. Naturalną alternatywą dla wymuszonego wyboru byłoby oczywiście pozostawienie respondentom możliwości sformułowania swobodnej wypowiedzi lub odpowiednie zwiększenie wachlarza dostępnych do wyboru opcji. To pierwsze rozwiązanie nie jest jednak szczególnie lubiane przez autorów badań – i to nie tylko w przypadku filozofii eksperymentalnej, ale właściwie każdej z nauk społecznych korzystających z metod ankietowych. Jednym z powodów jest to, że proces analizy danych zebranych w taki sposób jest znacznie bardziej wymagający i żmudny niż w przypadku wymuszonego wyboru spośród ograniczonej liczby opcji. By poddać takie dane ilościowej analizie niezbędne jest bowiem uprzednie pogrupowanie i kategoryzacja swobodnych wypowiedzi badanych (zwane kodowaniem). Zadanie to, w celu uniknięcia tendencyjności, nie powinno być zazwyczaj przeprowadzane przez autorów eksperymentu, ale przez tzw. sędziów kompetentnych – osoby niezaznajomione z celami badania i postawionymi hipotezami, ale posiadające dostateczny poziom kompetencji, by dokonać użytecznej dla badaczy klasyfikacji wypowiedzi respondentów. Fakt ten komplikuje dodatkowo procedurę badawczą. Innym, i chyba bardziej znaczącym problemem związanym z analizą swobodnych wypowiedzi badanych, jest duży odsetek odpowiedzi wieloznacznych, trudnych do sklasyfikowania, bądź wręcz nierelevantnych względem

postawionego pytania, który jest zazwyczaj odnotowywany w badaniach wykorzystujących tę metodę pomiaru preferencji respondentów.

Biorąc pod uwagę wyniki moich eksperymentów, można się spodziewać, że sformułowanie pytania otwartego kierowanego do uczestników eksperymentu, które skłoni ich wszystkich do zinterpretowania przedstawianego problemu w taki sam sposób i do oparcia swych odpowiedzi na intuicjach semantycznych (a nie jakichś innych intuicjach), może być szczególnie wymagającym zadaniem. Pod tym względem dokonywanie pomiarów za pomocą przygotowanej uprzednio kafeterii odpowiedzi może pełnić swoistą rolę ujednoznaczniającą – w pewnym sensie, przez ograniczenie spektrum odpowiedzi branych pod uwagę, dookreśla się zaprezentowany problem, sugerując badanym sposób jego postrzegania pożądany przez eksperymentatorów. Dlatego też potencjalnie interesującą strategią byłoby wykorzystanie badań, których uczestnicy mieliby pełną swobodę wygłoszenia własnej opinii w kwestii odniesienia nazw własnych do tego, by wyłonić zbiór atrakcyjnych i relewantnych względem tematu odniesienia odpowiedzi, które można by z kolei uwzględnić w kafeterii odpowiedzi przedstawianej respondentom w późniejszych badaniach. Takie podejście badawcze pozwoliłoby prawdopodobnie na uzyskanie dość precyzyjnej wiedzy na temat intuicji semantycznych badanego na podstawie jego reakcji już na jeden określony scenariusz. Nie ulega wątpliwości, że dalsze badania filozoficzno-eksperymentalne nad zagadnieniem odniesienia nazw własnych wymagają eksploracji nowych ścieżek metodologicznych.

BIBLIOGRAFIA

- Alexander, J. (2012), *Experimental Philosophy. An Introduction*, Cambridge: Polity Press.
- Bealer, G. (1998), *Intuition and the Autonomy of Philosophy*, w: M. DePaul, W. Ramsey (eds.), *Rethinking Intuition: The Psychology of Intuition and Its Role in Philosophical Inquiry*, New York: Rowman & Littlefield, s. 201–240.
- Beebe, J.R., Undercoffer, R.J. (2016), *Individual and Cross-Cultural Differences in Semantic Intuitions: New Experimental Findings*, „Journal of Cognition and Culture” 16(3–4), s. 322–357.
- Cappelen, H. (2013), *Philosophy Without Intuitions*, Oxford: Oxford University Press.
- Davidson, D. (1973), *Radical Interpretation*, „Dialectica” 27, s. 314–328.

- Deutsch, M. (2009), *Experimental Philosophy and the Theory of Reference*, „Mind and Language” 24(4), s. 445–466.
- Devitt, M. (2011), *Experimental Semantics*, „Philosophy and Phenomenological Research” 82(2), s. 418–435.
- Frege, G. (1997), *Sens i znaczenie*, w: tegoż, *Pisma semantyczne*, przeł. B. Wolniewicz, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN, s. 60–88.
- Grice, H.P. (1975), *Logic and Conversation*, w: Cole, P., Morgan, J. (eds.), *Syntax and Semantics*, vol. 3, New York: Academic Press, s. 41–58.
- Jackman, H. (2009), *Semantic Intuitions, Conceptual Analysis, and Cross-Cultural Variation*, „Philosophical Studies” 146(2), s. 159–177.
- Kim, M., Yuan, Y. (2015), *No Cross-Cultural Differences in the Gettier Car Case Intuition: A Replication study of Weinberg et al. 2001*, „Episteme” 12(3), s. 355–361.
- Knobe, J., Nichols, S. (2008), *An Experimental Philosophy Manifesto*, w: J. Knobe, S., Nichols (eds.), *Experimental Philosophy*, vol. 1, Oxford: Oxford University Press, s. 3–14.
- Kripke, S. (1972), *Naming and Necessity*, w: D. Davidson, G. Harman (eds.), *Semantics of Natural Language*, Dordrecht: Reidel, s. 253–355.
- Lam, B. (2010), *Are Cantonese-Speakers Really Descriptivists? Revisiting cross-cultural semantics*, „Cognition” 115, s. 320–329.
- Lewis D. (1979), *Scorekeeping in a Language Game*, w: R. Bäuerle, U. Egli, A. von Stechow (eds.), *Semantics from a Different Point of View*. Berlin: Springer, s. 172–187.
- Ludwig, K. (2007), *The Epistemology of Thought Experiments: First Person versus Third Person Approaches*, „Midwest Studies in Philosophy” 31, s. 128–159.
- Ludwig, K. (2010), *Intuitions and Relativity*, „Philosophical Psychology” 23(4), s. 427–445.
- Lycan, W. G. (1999), *Philosophy of Language: A Contemporary Introduction*, Londyn: Routledge.
- Machery, E. (2012), *Expertise and Intuitions about Reference*, „Theoria” 27(1), s. 37–54.
- Machery, E., Deutsch, M., Mallon, R., Nichols, S., Sytsma, J., Stich, S. (2010), *Semantic Intuitions: Reply to Lam*, „Cognition” 117, s. 361–366.
- Machery, E., Deutsch, M., Sytsma, J. (2015), *Speaker’s Reference and Cross-Cultural Semantics*, w: Bianchi, A. (ed.), *On reference*, Oxford: Oxford University Press, s. 62–76.
- Machery, E., Mallon, R., Nichols, S., Stich, S. (2004), *Semantics, Cross-Cultural Style*, „Cognition” 92, s. B1–B12.
- Machery, E., Olivola, C. Y., De Blanc, M. (2009), *Linguistic and Metalinguistic Intuitions in the Philosophy of Language*, „Analysis” 69(4), s. 689–694.
- Martí, G. (2009), *Against Semantic Multi-Culturalism*, „Analysis” 69(1), s. 42–48.
- Muszyński, Z. (2000), *Komunikacja i znaczenie: semantyczny aspekt komunikacji*, Lublin: Wydawnictwo UMCS.
- Nadelhoffer T., Nahmias E. (2007), *The Past and Future of Experimental Philosophy*, „Philosophical Explorations” 10, s. 123–149.
- Searle, J. (1958), *Proper Names*, „Mind” 67, s. 166–173.

- Seyedsayamdost, H. (2015), *On Normativity and Epistemic Intuitions: Failure of Replication*, „Episteme” 12(1), s. 95–116.
- Sytsma, J., Livengood, J. (2011), *A New Perspective Concerning Experiments on Semantic Intuitions*, „Australasian Journal of Philosophy” 89(2), s. 315–332.
- Weinberg, J., Alexander, J. (2014), *The Challenge of Sticking with Intuitions through Thick and Thin*, w: Booth, A., Rowbottom, D. (eds.), *Intuitions*, Oxford: Oxford University Press, s. 187–212.
- Weinberg, J. M., Nichols, S., Stich, S. (2001), *Normativity and Epistemic Intuitions*, „Philosophical Topics” 29(1–2), s. 429–460.
- Williamson, T. (2007), *The Philosophy of Philosophy*, Malden, MA: Blackwell.

REFERENCE OF PROPER NAMES, SEMANTIC INTUITIONS, AND EXPERIMENTAL PHILOSOPHY

SUMMARY: This paper contributes to the debate concerning philosophical conclusions that can (or cannot) be drawn from systematic, empirical studies on intuitions about the reference of proper names. The article discusses the famous study by Machery et al. (2004) in which they observed intercultural differences in semantic intuitions between Americans and Chinese. The authors of that experiment used the obtained results to question the usefulness of intuitions in philosophical discussions regarding the reference of proper names.

The paper presents the results of my own experimental studies, which are aimed not at revealing semantic intuitions, but rather at analyzing the methods used in previous experiments that focused on these issues. The results of my studies have indicated high instability of verdicts concerning the reference of proper names and the susceptibility of these verdicts to philosophically insignificant factors. Basing on the collected data, I argue that methods used in experimental studies about the reference of proper names carried out so far do not guarantee revealing intuitions of the desired kind.

KEYWORDS: proper names, reference, intuitions, descriptivist theory of names, causal-historical theory of names, experimental philosophy

FILIP KAWCZYŃSKI*

DWA MODELE STRUKTURY SĄDU

STRESZCZENIE: Artykuł stanowi porównanie dwóch strukturalnych teorii sądów logicznych: teorii Kazimierza Ajdukiewicza z lat sześćdziesiątych XX wieku oraz teorii Jeffreya Kinga z początku XXI wieku. Pierwsza część artykułu zawiera charakterystykę obu teorii. W części drugiej szczegółowo omówione zostają istotne podobieństwa pomiędzy stanowiskami. Następnie identyfikowane są różnice między nimi i przeprowadzona jest analiza mająca doprowadzić do uzyskania odpowiedzi na pytanie o to, czy różnice te są istotne, czy pozorne. Część trzecia dotyczy tego, czy możliwe jest uodpornienie omawianych teorii na tzw. problem Benacerrafa.

SŁOWA KLUCZOWE: Kazimierz Ajdukiewicz, Jeffrey King, struktura sądu, strukturalne teorie sądu, sąd logiczny, problem Benacerrafa, warunki prawdziwości

Wśród realistów w kwestii sądów logicznych (por. Loux 2003) istnieją znaczne rozbieżności, jeśli chodzi o określenie zestawu atrybutów przysługujących sądom¹. Jednym z najbardziej kontrowersyjnych punktów debaty poświęconej naturze sądów jest zagadnienie ich budowy. Mówiąc najogólniej, spór toczy się o to, czy sądy są obiektami, w których można wydzielić składniki, czy nie. Filozofowie, któ-

* Uniwersytet Warszawski, Wydział Filozofii i Socjologii. E-mail: f.kawczynski@uw.edu.pl

¹ Chyba jedyną własnością sądów, co do której nie powstają kontrowersje, jest to, że sądy są przedmiotami abstrakcyjnymi. Zob. np. (Kirkham 2001, s. 57), (Loux 2003, s. 137), (Lycan 2002, s. 80).

rzy odpowiadają twierdząco na tak postawione pytanie, określani są jako zwolennicy strukturalnej teorii sądów, wedle której sąd logiczny jest przedmiotem posiadającym strukturę, korespondującą w niższym lub wyższym stopniu ze strukturą zdania wyrażającego dany sąd. Alternatywę dla teorii strukturalnej stanowi teoria funkcjonalna, w której sądy utożsamia się z funkcjami prowadzącymi od światów możliwych do wartości logicznej.

Za punkt wyjścia dla teorii funkcyjnej tradycyjnie uznaje się Rudolfa Carnapa (1947/2007) koncepcję ekstensji i intensji. Sądy są w tej teorii utożsamione z intensjami zdań, podczas gdy za ekstensje zdań uznaje się wartości logiczne. Od intensji wymaga się, z jednej strony, by wyznaczała jednoznacznie ekstensję, z drugiej zaś, by istniała możliwość, że dwa zdania o tej samej ekstensji mają różne intensje. Z czasem powstał cały nurt, w ramach którego intensję zaczęto utożsamiać z funkcją² o postaci $I: W \rightarrow \{0, 1\}$, tj. funkcją, której dziedziną jest zbiór światów możliwych (W) i która jako wartości przyjmuje prawdę lub fałsz.

Grupę adherentów teorii strukturalnej stanowią przede wszystkim filozofowie rozwijający stanowisko Bertranda Russella zaprezentowane przez niego w *The Principles of Mathematics* (1903/2008). Mówiąc bardzo ogólnie, Russell przedstawił tam pogląd, wedle którego sąd to kompleks przedmiotów, własności i relacji – o których mówi się w zdaniu wyrażającym ten sąd – wziętych jako³ te przedmioty posiadające te cechy i pozostające w tych relacjach. Stanowisko Russella określa się niekiedy jako realizm bezpośredni, ponieważ z zasady⁴ w skład sądu wyrażanego przez zdanie „ xyz ” wchodzi przedmioty x , y i z jako takie – tj. same te przedmioty, a nie jakieś ich reprezenta-

² Do najważniejszych zwolenników teorii funkcyjnej zaliczają się Lewis i Montague. Istotnym rozszerzeniem teorii funkcyjnej jest tzw. semantyka dwuaspektowa, którą rozwijali Stalnaker, Kaplan czy Chalmers. Na polskim gruncie rzetelne omówienie kwestii związanych z teorią funkcyjną można znaleźć w (Ciecierski 2003), a zagadnień dotyczących semantyki dwuaspektowej w (Odrowąż-Sypniewska 2006, s. 330–336).

³ Zwrot „wzięty jako” należy tu rozumieć w znaczeniu, które nie dotyczy aktu poznawczego dokonanego przez podmiot, ponieważ Russell uważał sądy za coś obiektywnego, tj. niezależnego od umysłu (por. Russell 1903/2008, s. 33, Makin 2000, s. 11).

⁴ Wyjątek od tej zasady stanowią w teorii Russella niesławne pojęcia denotujące (ang. *denoting concepts*) (por. Russell 1903/2008, r. 5).

cje, pojęcia czy sensy zwrotów, których przedmioty te są desygnatami. Słowem, jednym ze składników sądu wyrażanego przez „Russell jest Brytyjczykiem” jest sam Russell – człowiek z krwi i kości. Sądy tego rodzaju nazywa się sądami jednostkowymi⁵ (ang. *singular propositions*), natomiast wyrażenia, które do sądu wprowadzają swoje desygnaty (a nie wyrażane przez siebie sensy itp.) określa się jako oznaczające bezpośrednio (ang. *directly referential*).

Teorię inspirowaną stanowiskiem Russella, a przy tym wyraźnie różniącą się od innych koncepcji russellowskich⁶, wypracował w ostatnich latach Jeffrey King (2007)⁷. Jednym z wyróżników jego koncepcji jest to, że w przeciwieństwie do wielu teoretyków sądów jednostkowych wyraźnie sprzeciwia się utożsamianiu sądów z jakimikolwiek konstruktami formalnymi i sprowadza sądy na ziemię, ponieważ utożsamia je ze szczególnego rodzaju faktami. W artykule dokonuję porównania głośnej koncepcji Kinga ze stosunkowo rzadko dyskutowaną – nawet na polskim gruncie – Kazimierza Ajdukiewicza teorią sądów jako funkcji (która jednak nie jest teorią funkcyjną we wskazanym przed chwilą sensie – por. niżej). W moim przekonaniu ujęcia te łączy na tyle dużo, że zestawienie ich jest interesujące nie tylko dla historyka filozofii, lecz również dla badacza współczesnych problemów z zakresu filozofii języka. Porównanie to naświetla bowiem pewne niebagatelne kwestie związane ze strukturą sądów oraz unaocznia konsekwencje związane z wyborem określonego modelu struktury. W pierwszej części tekstu szczegółowo przedstawiam omawiane teorie, natomiast w części drugiej dokonuję właściwego ich porównania, tj. wskazuję zachodzące pomiędzy nimi podobieństwa oraz – pozorne, jak staram

⁵ W moim przekonaniu, istnieją dobre racje merytoryczne za tym, by zwrot „singular propositions” przedkładać na polski jako „sądy indywidualne” (sądy dotyczące indywidualów), jednak jako że w polskiej literaturze tłumaczenie „sądy jednostkowe” jest już w pewnej mierze utarte, z obawy przed możliwością narażenia czytelnika na niepotrzebne wątpliwości terminologiczne pozostanę przy tej drugiej, popularnej formie.

⁶ Do kontynuatorów Russella w tym sensie zalicza się zazwyczaj Soamesa, Salmona, Richarda, a niekiedy także Kripkego czy Kaplana – por. (Deutsch 2008).

⁷ W pracy (2014) King zaproponował zrewidowaną wersję swojej koncepcji, która od stanowiska przedstawionego w (2007) różni się tym, że znacznie więcej uwagi poświęca się w niej wpływowi kontekstu na sąd wyrażany przez zdanie. Ponieważ jednak zasadnicze idee nie uległy zmianie, a najpełniejszy wyraz teoria Kinga znalazła w książce (2007), będę opierał się przede wszystkim na tej pracy.

się wykazać – różnice. W ostatniej części artykułu obie teorie poddaję testowi: sprawdzam, jak radzą sobie z tzw. problemem Benacerrafa. Argumentuję za tym, że żadna z analizowanych koncepcji nie przechodzi tej próby pomyślnie, ponieważ ich zwolennicy – aby uniknąć owego problemu – musieliby przyjąć pewne tezy *ad hoc* bądź zaakceptować konsekwencje skądinąd trudne do przyjęcia⁸.

1. CHARAKTERYSTYKA STANOWISK KINGA I AJDUKIEWICZA

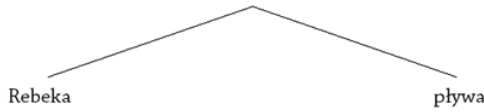
1.1 KINGA KONCEPCJA SĄDÓW JAKO FAKTÓW

Na gruncie koncepcji Kinga sąd wyrażany przez zdanie „Rebeka pływa” jest pewnym faktem, ale nie jest tożsamy z faktem, który w pierwszej chwili moglibyśmy uznać za odpowiadający temu zdaniu, mianowicie: faktem polegającym na tym, że Rebeka ma własność pływania. Fakt posiadania przez Reбекę własności pływania jest czymś, co czyni prawdziwym fakt-sąd wyrażany przez powyższe zdanie⁹, ale owe dwa fakty nie są tożsame. Co istotne, King wskazuje, że gdyby w rzeczywistości Rebeka nie pływała, fakt posiadania przez nią własności pływania nie zaszedłby (nie istniałby), natomiast wspomniany sąd istniałby, choć w takich okolicznościach byłby, rzecz jasna, fałszywy (por. King 2007, s. 26).

Zapleczem metodologicznym teorii Kinga jest analiza syntaktyczna zdań opierająca się na Chomskiego gramatyce kategorialnej, a ściślej rzecz biorąc: na pewnej jej wersji zwanej *programem minimalistycznym*. King wykorzystuje w szczególności dobrze zakorzenioną w tradycji dociekań syntaktycznych metodę reprezentowania rzeczywistej (głębokiej) składni zdań za pomocą tzw. drzew. Na przykład, składnię prostego zdania podmiotowo-orzecznikowego, takiego jak „Rebeka pływa”, można przedstawić w następujący sposób:

⁸ Dziękuję Tadeuszowi Ciecierskiemu, który jako pierwszy zasygnalizował mi zachodzenie podobieństw między teoriami Ajdukiewicza i Kinga. O tym podobieństwie Ciecierski wspomina zdawkowo w swoim artykule (2012).

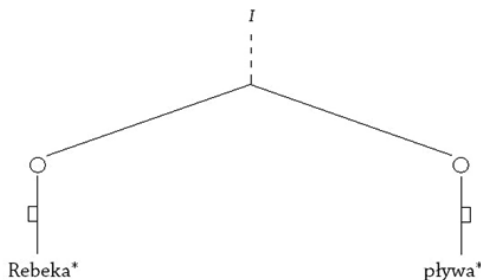
⁹ Innymi słowy, sąd-fakt [że Rebeka pływa] jest prawdziwy zawsze i tylko wtedy, gdy Rebeka egzemplifikuje własność pływania.



D r z e w o 1 (relacja zdaniowa)

King określa relację, która w tym schemacie jest reprezentowana jako gałęzie drzewa, odpowiedzialną za łączenie prostych wyrażeń w złożoną całość, tj. w zdanie, jako relację zdaniową (*sentential relation*) (por. King 2007, s. 29). Jeśli chodzi o naturę relacji zdaniowych, to w opinii Kinga mamy do wyboru jedną z dwóch dróg. Mianowicie, możemy uznać albo że relacja zdaniowa jest niedefiniowalnym pojęciem pierwotnym, albo że obecnie nie jest możliwe wyjaśnienie jej natury, ale być może kiedyś będzie to możliwe i wówczas eksplikacja ta dokonana winna być przy pomocy pojęć kognitywistycznych i neurologicznych (por. King 2007, s. 47–50). King przyznaje, że sam skłania się ku drugiej z tych możliwości, choć pierwsza w jego mniemaniu nie umniejsza wartości zaproponowanego opisu struktury sądów.

Według Kinga do przedmiotów tworzących fakty-sądy należą, po pierwsze, własności i relacje (np. własność pływania); po drugie zaś – indywidua, a wśród nich fizyczne przedmioty makroskopowe (takie jak np. Rebeka czy Mount Everest). Kompletne drzewo reprezentujące fakt-sąd wyrażony przez zdanie „Rebeka pływa”, przedstawia się następująco:



D r z e w o 2

Dwie gałęzie łączące się w korzeniu drzewa (tj. jego najwyższym punkcie), nadające całej strukturze kształt, to naturalnie znana nam z *Drzewa 1* relacja zdaniowa (w skrócie „R”), wiążąca poszczególne wyrażenia proste w zdanie. „Rebeka*” symbolizuje fizyczne indywiduum, czyli Rebeke, natomiast „pływa*” symbolizuje własność pływania pojętą jako pewien przedmiot abstrakcyjny¹⁰. Gałęzie prowadzące od „Rebeka*” i „pływa*” do małych okręgów symbolizują relacje semantyczne zachodzące pomiędzy, odpowiednio, wyrażeniem „Rebeka” a Rebeke (czyli Rebeke*) oraz wyrażeniem „pływa” a własnością pływania (czyli pływaniem*). Ową relacją semantyczną jest zatem *o z n a c z a n i e / d e s y g n o w a n i e*, czyli związek zachodzący pomiędzy wyrażeniem a przedmiotem stanowiącym odniesienie tego wyrażenia.

Wspomniane dwa małe okręgi symbolizują występowanie relacji określonej przez Kinga jako *egzemplifikacja łączna* (*joint instantiation*). Jest to relacja, która zachodzi pomiędzy dwiema własnościami słów występujących w analizowanym zdaniu: własnością oznaczania swojego desygnatu składającego się na fakt-sąd oraz własnością występowania jako określony węzeł relacji *R* charakterystycznej dla rozpatrywanego zdania. Przykładowo, okrąg znajdujący się na lewej gałęzi powyższego drzewa symbolizuje to, że łącznie egzemplifikowane są dwie własności słowa „Rebeka”. Po pierwsze, ta, że słowo to oznacza Rebeke, oraz po drugie, ta, że słowo to stanowi lewy węzeł relacji *R*, której prawym węzłem jest słowo oznaczające własność pływania. Obrazowo rzecz ujmując, egzemplifikacja połączona jest tym punktem, w którym spotykają się (co zresztą jest sugestywnie oddane przez lokalizację symbolu egzemplifikacji połączonej w strukturze drzewa) relacja syntaktyczna oraz relacje semantyczne, łącznie konstytuujące sąd.

Prostokąty umieszczone na gałęziach symbolizujących relację desygnowania reprezentują relatywizację argumentów tej relacji do kontekstu, w jakim zdanie zostało użyte. W rozpatrywanym przykładzie służy to zasygnalizowaniu, że „Rebeka” oznacza w tym kontekście Rebeke, natomiast „pływać” oznacza w tym kontekście pływanie.

Złożoną relację – której składnikami są opisane relacje natury syntaktycznej i semantycznej (zrelatywizowane do kontekstu) – zachodzą-

¹⁰ Symbole gwiazdek występujące w drzewie służą podkreśleniu, iż to Rebeka jako taka oraz pływanie jako takie – a nie sensy, pojęcia itd. – wchodziły w skład sądu.

cą pomiędzy termami sądu King nazywa relacją sądzeniową (*propositional relation*) (w skrócie: „S”).

Ostatnią częścią powyższego modelu, która pozostała do opisanía, jest odcinek przerywany wraz z relacją *I* znajdującą się na jego końcu. Litera „*I*” symbolizuje coś, co King określa mianem instrukcji, natomiast przerywany odcinek, łączący *R* z *I*, reprezentuje to, że *I* jest kodowana przez *R* (można powiedzieć, że *R* jest nośnikiem instrukcji *I*) (por. King 2007, s. 34–38). Instrukcja wskazuje najogólniejsze zasady dotyczące określania warunków prawdziwości sądu, którego sama jest elementem. W przypadku rozpatrywanego przez nas sądu wyrażonego przez „Rebeka pływa” z *I*¹¹ można wyczytać, że o sędzie tym można orzec prawdziwość zawsze i tylko wtedy, gdy Rebecce przysługuje własność pływania, a mówiąc inaczej: Rebeka egzemplifikuje własność pływania. W ogólniejszym sformułowaniu instrukcja wyznacza, w jakiej konfiguracji muszą pozostawać przedmioty lub własności będące desygnatami wyrażen znajdujących się na kolejnych gałęziach relacji *R*, aby o analizowanym sędzie można było orzec prawdziwość. W wypadku sądów wyrażanych przez proste zdania podmiotowo-orzecznikowe instrukcja z reguły determinuje, że sąd jest prawdziwy zawsze i tylko wtedy, gdy przedmiot stanowiący odniesienie wyrażenia znajdującego się na jednej z gałęzi *R* egzemplifikuje własność, która jest desygnatem wyrażenia na drugiej gałęzi *R*¹².

Idea umieszczenia w strukturze sądu instrukcji *I* stanie się jaśniejsza, gdy wyobrazimy sobie język naturalny, na gruncie którego struktura sądu wyrażonego przez zdanie „Rebeka pływa”, należące do tego języka, przedstawia się dokładnie tak samo jak struktura zaprezentowana w *Drzewie 2*, z tą jedyną różnicą, że zamiast „*I*” występuje w niej „ $\sim I$ ”, która determinuje, iż sąd ten jest prawdziwy zawsze i tylko wte-

¹¹ W istocie instrukcję *I* można postrzegać jako ten element sądu, który jest odpowiedzialny za wyznaczenie, który składnik warunków prawdziwości odnosi do podmiotu sądu, a który do jego orzeczenia.

¹² Sądy w ujęciu Kinga można reprezentować również w skróconej (tj. z pominięciem egzemplifikacji połączonej, którą trzeba uznać za występującą domyślnie) formie liniowej, w której postać relacji *R* jest reprezentowana przez układ nawiasów kwadratowych, natomiast *K* (relatywizacja do kontekstu) oraz *I* (instrukcja) symbolizowane są przez litery występujące na początku zapisu. Przykładowo sąd [że Rebeka pływa] można w ten sposób reprezentować jako: {*K*, *I*, [[Rebeka*] pływanie*]}, natomiast sąd [że Mont Blanc jest niższy niż Mount Everest] jako: {*K*, *I*, [[Mont Blanc*] [bycie niższym* [Mount Everest*]]]}.

dy, gdy Rebeka nie posiada własności pływania. Oczywiście jest, że język o tak określonym charakterze niezwykle daleko odbiega od języka polskiego (i najprawdopodobniej od zdecydowanej większości innych języków naturalnych). Rozpatrzenie go pozwala jednak dostrzec ważny punkt w koncepcji Kinga – mianowicie, że sama relacja S konstytuująca strukturę sądu nie wystarcza jeszcze do tego, by określić choćby najbardziej ogólne warunki prawdziwości tego sądu; w sądzie – jako nośniku prawdziwości – musi być obecny również element, który daje pewne wskazówki odnośnie do warunków prawdziwości. Według Kinga elementem tym jest relacja syntaktyczna R , w której zakodowana jest instrukcja I . Choć zrazu może się wydawać, że wiązanie warunków prawdziwości – nawet ujętych w sposób najbardziej ogólny, z czym mamy do czynienia w I – z poziomem składni jest kontrowersyjne, to w moim przekonaniu domniemana kontrowersja znika, gdy rolę składni ujmujemy w ten sposób, że cechy syntaktyczne wyrażenń determinują w pewien sposób ich własności semantyczne; składnia wyznacza to, w jakim porządku występują wartości semantyczne poszczególnych wyrażenń (tj. ich desygnaty). Z drugiej strony, znajomość składni pozwala rozpoznać ów porządek – jest on w pewnym sensie zakodowany w syntaktyce.

Wyjaśnwszy, co jest reprezentowane przez poszczególne elementy modelu faktu-sądu, King podaje następującą definicję sądu:

Sąd wyrażany przez zdanie o postaci „ $xyz...$ ” jest następującym faktem: istnieje kontekst K i istnieją pewne wyrażenia „ x ”, „ y ”, „ z ”... języka L , których wartościami semantycznymi na gruncie K są przedmioty X^* , Y^* , Z^* ... i wyrażenia te występują w określonym porządku, wyznaczonym przez relację zdaniową R , w której zakodowana jest instrukcja I (por. King 2007, s. 39, 42).

Takie postawienie sprawy przez Kinga jest nieco zaskakujące, ponieważ sąd utożsamiony zostaje tu z faktem istnienia wyrażenń o określonych własnościach składniowych i semantycznych, podczas gdy do modelu faktu-sądu, prezentowanego wcześniej, wyrażenia w ogóle nie należały¹³. Co więcej, w innym miejscu swej książki King podaje inną charakterystykę sądu, korespondującą z tym, co jest prezentowane za pomocą drzew:

¹³ Bardzo dziękuję (anonimowemu) Recenzentowi artykułu, który zwrócił moją uwagę na tę trudność w koncepcji Kinga.

[...] fakty będące sądami zaistniały częściowo jako rezultat tego, że jednostki językowe nabrały własności semantycznych, a relacje składniowe zaczęły kodować pewne funkcje (King 2007, s. 65).

Dwie podane przez Kinga eksplikacje pojęcia sądu nie wykluczają się, ale bez wątpienia są odmienne, a różnica między nimi nie jest wyłącznie kwestią natury werbalnej. Według pierwszej sąd to istnienie wyrażen itd., natomiast zgodnie z drugą – fakt pozostawiania desygnatów odpowiednich wyrażen w pewnym porządku. W dalszej części artykułu będę odwoływał się do drugiej z podanych interpretacji, tj. będę przyjmował, że wedle teorii Kinga sąd wyrażony przez zdanie o postaci „ ψ jest φ ” to fakt polegający na tym, iż desygnaty „ ψ ” i „ φ ” pozostają w określonym porządku, ponieważ są desygnatami tych właśnie wyrażen. Rozstrzygnięcie to wynika, po pierwsze, z tego, że druga interpretacja dominuje w tekście Kinga, podczas gdy pierwsza pojawia się w początkowych partiach książki, wobec czego są podstawy, by uznać ją za niezbyt fortunate sformułowanie wstępne. Po drugie, nie ma wątpliwości co do tego, że King prezentuje swoją koncepcję jako teorię strukturalną, podczas gdy charakterystyka sądu jako istnienia wyrażen o pewnych własnościach do tej strategii nie przystaje. King nie analizuje bowiem tego, jaka jest struktura istnienia tych wyrażen.

Po tych ustaleniach możemy uznać, że na gruncie stanowiska Kinga fakt-sąd jest czymś innym niż fakt, który intuicyjnie uznalibyśmy za sprawiający, że ów sąd prawdziwym. Fakt polegający na tym, że Rebecka i pływanie wchodzą w relację S – będącą złożeniem relacji desygnowania, relacji zdaniowej i relacji egzemplifikacji połączonej – jest niewątpliwie innym faktem niż fakt posiadania przez Rebeckę własności pływania. W obu tych faktach „bohaterami” sytuacji są Rebecka i własność pływania, ale w ramach pierwszego z tych faktów zachodzą między nimi zgoła inne relacje niż w ramach drugiego.

Sąd [że Rebecka pływa] – utożsamiony z odpowiednim faktem – jest zatem prawdziwy zawsze i tylko wtedy, gdy Rebecka posiada własność pływania, a mówiąc inaczej: gdy Rebecka należy do ekstensji własności pływania. Ogólne warunki prawdziwości na gruncie koncepcji Kinga można wobec tego scharakteryzować następująco (przy założeniu standardowej instrukcji I):

Sąd wyrażany przez zdanie o postaci $\varphi(a_1, a_2, \dots, a_n)$ jest prawdziwy zawsze i tylko wtedy, gdy przedmioty a_1, a_2, \dots, a_n należą do ekstensji φ .

1.2. AJDUKIEWICZA STRUKTURALNO-FUNKCYJNA KONCEPCJA SĄDÓW

Koncepcję sądów w ogólnych rysach bardzo podobną do tej, którą zaproponował King, kilkadziesiąt lat wcześniej przedstawił Ajdukiewicz (1967/1971). Ujęcie Ajdukiewicza bazuje na wypracowanej przez niego metodzie analizy syntaktycznej zdań, polegającej na przypisaniu każdemu wyrażeniu wchodzącemu w skład zdania jednoznacznego opisu pozycji syntaktycznej zajmowanej przez to wyrażenie w tym zdaniu (por. Ajdukiewicz 1960/1985).

Według Ajdukiewicza, sąd wyrażany przez zdanie można określić jako funkcję, która każdej pozycji syntaktycznej przyporządkowuje dokładnie jeden przedmiot taki, że przedmiot ten stanowi odniesienie wyrażenia zajmującego w zdaniu tę właśnie pozycję syntaktyczną. Na przykład, sąd wyrażany przez zdanie:

$$\begin{array}{ccc} \textit{Mont Blanc} & \textit{jest ni\zyszy ni\z} & \textit{Mount Everest} \\ (1,1) & (1,0) & (1,2) \end{array}$$

to funkcja, która pozycji (1,1) przyporządkowuje *Mont Blanc*, pozycji (1,0) – relację bycia niższym niż, natomiast pozycji (1,2) – *Mount Everest*. Jako że każda funkcja jest tożsama z odpowiednim zbiorem par uporządkowanych, funkcję stanowiącą sąd wyrażony przez powyższe zdanie jest zbiorem o następującej postaci (por. Ajdukiewicz 1967/1971, s. 122–123):

$$\{ \langle (1,1), \textit{M. Blanc}^* \rangle, \langle (1,0), \textit{bycie ni\zyszym ni\z}^* \rangle, \langle (1,2), \textit{M. Everest}^* \rangle \}$$

Za Ajdukiewiczowską eksplikację pojęcia sądu możemy zatem przyjąć następujące sformułowanie:

Sądem wyrażanym przez poprawnie zbudowane zdanie Z jest funkcja $\alpha: X \rightarrow Y$, gdzie X jest zbiorem pozycji syntaktycznych wyrażen wchodzących w skład Z , natomiast Y jest tożsame z uniwersum¹⁴.

¹⁴ Dla uproszczenia pomijam tutaj dwie kwestie: po pierwsze, to, czy opis syntaktyczny, na podstawie którego konstruuje się opis sądu-zbioru, powinien być opisem ogólnym, czy podstawowym; po drugie, to, czy zbiór Y jest tożsamy z uniwersum, czy też jest w jakiś sposób ograniczony do pewnego podzbioru uniwersum.

Teoria Ajdukiewicza zakłada zachodzenie izomorfizmu pomiędzy strukturą prawdziwego sądu wyrażonego przez zdania a uporządkowaniem faktu, który jest przez to zdanie opisywany:

Przyporządkowanie między pozycjami składniowymi a przedmiotami może być zgodne lub niezgodne z odnośnymi miejscami tych przedmiotów w rzeczywistości. Jeżeli zdanie stwierdzające dany sąd jest prawdziwe, to wówczas owe odnośne miejsca, zajęte odpowiednio przez przedmioty, o których w zdaniu tym mowa, zgadzają się z tymi pozycjami składniowymi, które owym przedmiotom zostały wyznaczone w sądzie stwierdzonym przez to zdanie. W tym wypadku wydaje się naturalne taki sąd stwierdzony w zdaniu prawdziwym – nazwać faktem (Ajdukiewicz 1967/1971, s. 124).

Mówiąc skrótowo, według Ajdukiewicza, gdy zdanie wyraża sąd prawdziwy, układ wyrażen w zdaniu odpowiada porządkowi, w jakim występują w świecie przedmioty będące desygnatami tych wyrażen. Sąd wyrażany przez zdanie jest natomiast relacją przyporządkowującą desygnaty pozycjom syntaktycznym wyrażen składających się na dane zdanie. Ajdukiewiczowska analiza syntaktyczna oparta jest na rozróżnieniu wyrażen grających rolę operatorów i wyrażen grających rolę argumentów. Obrazowo (i niezbyt ściśle) rzecz ujmując, można rzec, że na każde zdarzenie, czy też sytuację, składają się „bohaterowie” tej sytuacji oraz własności im przysługujące oraz relacje ich wiążące. Podział na argumenty i operatory na poziomie zdania odpowiada owej analizie sytuacji: desygnaty wyrażen-argumentów są bohaterami sytuacji, natomiast własności i relacje składające się na sytuację są odniesieniem wyrażen-operatorów. Wobec tego na gruncie koncepcji Ajdukiewicza ogólne warunki prawdziwości dla dowolnego sądu możemy przedstawić następująco:

Sąd *a* wyrażony przez zdanie *Z* jest prawdziwy zawsze i tylko wtedy, gdy dla każdego wyrażenia złożonego *W*, które można wyodrębnić w *Z*, jest tak, że przedmioty będące desygnatami wyrażen na pozycjach argumentów w *W* pozostają w relacji¹⁵ będącej desygnatem wyrażenia na pozycji operatora w *W* i przedmioty te wchodzi w tę relację w takim porządku, że jest on zgodny z porządkiem określonym przez numerację pozycji syntaktycznych wyrażen-argumentów.

Na przykład, sąd wyrażany przez zdanie „Rebeka pływa” jest prawdziwy zawsze i tylko wtedy, gdy desygnat wyrażenia występującego na pozycji argumentu posiada własność będącą desygnatem wyrażenia

¹⁵ Dla zwięzłości zakładam tutaj, że własności są relacjami jednoargumentowymi.

występującego na pozycji operatora – słowem: gdy Rebeka posiada własność pływania.

Tak sformułowane warunki prawdziwości odzwierciedlają wiernie ujęcie Ajdukiewicza, nietrudno jednak zauważyć, iż są one szczególną wersją ogólniejszego sformułowania warunków prawdziwości, wedle którego sąd wyrażany przez zdanie o postaci $\varphi(a_1, a_2, \dots, a_n)$ jest prawdziwy zawsze i tylko wtedy, gdy przedmioty a_1, a_2, \dots, a_n należą do ekstensji φ – czyli dokładnie takiego samego sformułowania, które wynikało z teorii Kinga.

Ajdukiewiczowska teoria sądu stanowi rzadki przypadek koncepcji, która łączy w sobie zarówno pewne cechy strukturalnych teorii sądu, jak i niektóre własności charakterystyczne dla teorii funkcyjnych. Z jednej bowiem strony, na gruncie tego stanowiska sąd jest czymś, co w dużej mierze wyznaczane jest przez strukturę odpowiedniego zdania, ponieważ struktura ta decyduje o tym, co jest przez sąd – pojęty jako szczególnego rodzaju relacja – wiązane. Innymi słowy, w zbiorze utożsamianym z sądem można wyróżnić elementy odpowiadające poszczególnym składnikom zdania wyrażającego dany sąd. Ten aspekt teorii Ajdukiewicza wyraźnie zbliża ją do podejścia strukturalnego. Z drugiej jednak strony, nie można zapominać, że Ajdukiewicz utożsamia sąd z pewnego typu funkcją, co naturalnie jest charakterystyczne dla teorii funkcyjnych.

Gdyby uznać teorię Ajdukiewicza za jedną z koncepcji funkcyjnych, to należałoby przy tym stwierdzić, że jest to ujęcie niestandardowe. Ajdukiewicz uważał sąd za funkcję, której argumentami są pozycje syntaktyczne wyrażań tworzących rozpatrywane zdania, natomiast wartościami – desygnaty tych wyrażań. W standardowych ujęciach funkcyjnych sąd utożsamiany jest natomiast z funkcją, która dla każdego świata możliwego wyznacza wartość logiczną rozpatrywanego zdania, tj. taką funkcją, której dziedziną jest zbiór światów możliwych, natomiast zbiorem wartości – dwuelementowa klasa zawierająca prawdę i fałsz. Obrazowo kwestię tę można ująć następująco: według Ajdukiewicza, podobnie jak w ujęciach strukturalnych, w skład sądu wchodzi to, o czym sąd jest, natomiast wartość logiczna jest orzekana o danym sądzie. W typowych teoriach funkcyjnych zaś wartość logiczna stanowi poniekąd składnik sądu¹⁶. W związku z tym wydaje się, że koncep-

¹⁶ O ile oczywiście dopuszczamy takie ujęcie, w którym sąd-funkcję postrzega się jako zbiór par uporządkowanych, których elementami są światy możliwe i wartości logiczne.

cji Ajdukiewicza bliżej do stanowisk strukturalnych, a jak postaram się wykazać w dalszej części tekstu – bardzo wiele łączy ją w szczególności z koncepcją Kinga.

2. PORÓWNANIE

2.1 PODOBIEŃSTWA

Choć teorie Ajdukiewicza i Kinga zostały zaprezentowane w zupełnie innych czasach i na tle fundamentalnie różnych krajobrazów filozoficznych, w moim przekonaniu można o nich mówić jako o koncepcjach opartych na tym samym pomysle. Istnieją między nimi różnice, których nie powinno się bagatelizować, jednakowoż sądzę, że omawiane stanowiska łączy na tyle dużo, że warto przyrzeć się tym podobieństwom bliżej. Porównanie to, jak mi nie mam, wydobywa również na światło dzienne pewne szczegółowe zagadnienia dotyczące sądów logicznych w ogóle, a w szczególności sądów jednostkowych.

Rozważmy ponownie zdanie „Rebeka pływa”. Na gruncie koncepcji Kinga, sąd wyrażony przez to zdanie jest faktem polegającym na zajściu relacji S^{17} , która wiąże dwa przedmioty (Rebekę i własność pływania), a czyni to za pośrednictwem relacji, z których jest złożona. Można powiedzieć, że King rozpoczyna konstruowanie swojego drzewa od wyznaczenia relacji R , wiążącej wyrażenia języka, a następnie na kolejnych etapach analizy dołącza do niej poszczególne relacje o charakterze semantycznym tak, że w efekcie powstaje relacja S . Prześledźmy, jak analogiczna procedura konstruowania modelu sądu (a tym samym określania struktury sądu) przebiega w ramach koncepcji Ajdukiewicza.

Ajdukiewiczowska analiza syntaktyczna zdania „Rebeka pływa” przebiega następująco:

Rebeka pływa
(1,1) (1,0)

¹⁷ Dla uproszczenia chwilowo pomijam występującą w Kingowskim modelu instrukcję I , która również jest częścią sądu, choć nie jest częścią relacji S . Ponieważ jednak I jest kodowana przez R , która to jest częścią S , takie uproszczenie wydaje się dopuszczalne.

W ten sposób określone zostały związki składniowe pomiędzy wyrażeniami tworzącymi zdanie – czyli to, co King ujmuje za pomocą relacji R . Możemy zatem przejść do dalszej części Kingowskiego drzewa – mianowicie tej, w której reprezentowane są relacje o charakterze semantycznym (tj. desygnowanie Rebeki przez nazwę „Rebeka” oraz desygnowanie pływania przez wyrażenie „pływa”).

W ujęciu Kinga wyrażenie, które wchodzi w daną relację semantyczną, identyfikowane jest poprzez podanie jego charakterystyki składniowej, czyli wskazanie, na której gałęzi drzewa jest ono umiejscowione. Na przykład, wskazuje się, że Rebeka jest desygnatem tego wyrażenia, które występuje na lewej gałęzi *Drzewa 1*, czyli nazwy „Rebeka”. Z analogicznym postępowaniem mamy do czynienia na gruncie analizy Ajdukiewicza. Mówi on o sądzie jako o funkcji, która każdej wyznaczonej w ramach danego zdania pozycji syntaktycznej przyporządkowuje przedmiot będący desygnatem wyrażenia zajmującego właśnie tę pozycję. Określenie pozycji syntaktycznej wyrażenia to nic innego, jak identyfikacja tego wyrażenia ze względu na jego cechy składniowe (jako że niemożliwe jest, by dwa wyrażenia zajmowały tę samą pozycję w ramach jednego zdania). Przykładowo, Rebeka jest przypisana w naszym przykładzie do pozycji (1,1), ponieważ tę pozycję zajmuje nazwa „Rebeka”, która oznacza Rebeke.

W koncepcji Kinga złożenie relacji o charakterze syntaktycznym oraz relacji o charakterze semantycznym – tj. złożenie R oraz desygnowania – daje w efekcie relację S , o której można powiedzieć, że stanowi strukturę sądu. W ramach analizy Ajdukiewicza złożenie analogicznych relacji, tj. przypisanie wyrażeniom w zdaniu ich pozycji syntaktycznych, a następnie przyporządkowanie tym pozycjom odpowiednich desygnatów, prowadzi do określenia funkcji identycznej ze zbiorem A :

$$A = \{(1,1), \text{Rebeka}^*\}, \{(1,0), \text{pływanie}^*\}^{18}.$$

¹⁸ Warto zauważyć, że zarówno w modelu Kinga, jak i w koncepcji Ajdukiewicza w skład tego, co stanowi ostatni etap analizy przeprowadzanej przez każdego z nich, dotyczącej natury sądu (u Kinga – *Drzewo 2*, u Ajdukiewicza – zbiór A), wyrażenia języka, jako takie, nie wchodzi. Przejście od *Drzewa 1* / analizy syntaktycznej do *Drzewa 2* / zbioru A polega, między innymi, na usunięciu z modelu nazw wyrażen tworzących rozpatrywane zdanie i ograniczenie modelu do takiego, który zawiera tylko charakterystykę syntaktyczną wyrażen oraz ich desygnaty.

Zbiór *A* w koncepcji Ajdukiewicza odgrywa zatem tę samą rolę co *Drzewo 2* w teorii Kinga – mianowicie: reprezentują one relację, która odpowiednim pozycjom syntaktycznym przypisuje desygnaty wyrażen zajmujących w rozpatrywanym zdaniu te pozycje. Owo uporządkowanie przedmiotów ze względu na cechy składniowe wyrażen oznaczających te przedmioty stanowi istotę sądu wedle obu rozpatrywanych koncepcji^{19, 20}.

2.2 (POZORNE?) RÓŻNICE

Ze względu na to, co zostaje włączone do sądu, omawiane koncepcje różnią się dwojako. Pierwsza z tych różnic polega na tym, że Ajdukiewiczowski zbiór *A* ma nieco uboższy zasób informacji niż *Drzewo 2*, występujące w analogicznej roli na gruncie ujęcia Kinga. W modelu Ajdukiewicza nie uwzględnia się trzech elementów, które brał pod uwagę King: kontekstu, instrukcji oraz relacji połączonej egzemplifikacji.

Jeśli chodzi o relację połączonej egzemplifikacji, to uprawnione wydaje się twierdzenie, że jest ona wpisana w zbiór *A*. Zbiór ten jest określony w taki sposób, z którego jasno wynika, że słowo „Rebeka” oznacza Rebeke oraz to, że nazwa ta stanowi pierwszy argument operatora, który jest wyrażeniem oznaczającym własność pływania – a właśnie te dwie własności słowa „Rebeka” są ujęte w modelu Kinga jako relacja połączonej egzemplifikacji²¹.

Nieco więcej trudności nastrocza kwestia kontekstu oraz instrukcji. Instrukcja zawiera informację dotyczącą ogólnie określonych warunków prawdziwości danego sądu i jest kodowana przez syn-

¹⁹ Odróżnia to je wyraźnie od wielu innych wersji strukturalnego ujęcia sądu (np. koncepcji Soamesa czy Salmona), w których zakłada się, że struktura sądu jest w jakiś sposób skorelowana ze strukturą zdania, jednak założenie to nie znajduje odzwierciedlenia w formułowaniu reguł rządzących konstruowaniem modelu sądu.

²⁰ Warto nadmienić, że postulat konieczności odzwierciedlenia w strukturze sądu struktury zdań jest podyktowany głównie chęcią uniknięcia problemu zbyt mało precyzyjnego identyfikowania sądów, z jakim borykają się teorie funkcyjne.

²¹ Jak już mówiłem, egzemplifikacja połączona odpowiada za zespolenie relacji syntaktycznej oraz odpowiednich relacji semantycznych. W pewnym sensie tym, co w modelu Ajdukiewicza spełnia analogiczną funkcję, jest ujęcie danej pozycji syntaktycznej i odpowiedniego desygnatu w parę uporządkowaną.

taktyczną relację R , wchodzącą w skład relacji sędzeniowej. Mówiąc wprost, relacja R wyznacza sposób, w jaki muszą być połączone desygnaty wyrażenń wiązanych przez R , by o rozważanym sędzie można było orzec prawdziwość. W wypadku zdania „Rebeka pływa” jego składnia determinuje, że sąd przez nie wyrażany jest prawdziwy, gdy Rebeka egzemplifikuje własność pływania. W pewnym sensie metoda Ajdukiewicza ma w tej kwestii przewagę nad modelem Kinga, ponieważ owa zależność determinująca warunki prawdziwości jest zawarta w samej analizie syntaktycznej zdania, opartej na wyróżnieniu operatorów i argumentów. Sąd jest prawdziwy, gdy desygnat wyrażenia będącego argumentem lub desygnaty wyrażenń-argumentów spełniają warunek wyrażony przez zwrot pełniący funkcję operatora. Aby sąd o Rebecie był prawdziwy, Rebeka – jako desygnat wyrażenia-argumentu – musi egzemplifikować własność wyrażoną w operatorze „pływać”. Tego rodzaju zależność między desygnatami wyrażenń tworzących zdanie jest więc uwzględniona już na szczeblu analizy syntaktycznej. Dlatego też w ramach ujęcia Ajdukiewicza nie trzeba uciekać się do „doklejania instrukcji” do relacji sędzeniowej, do czego zmuszony był King. Z drugiej jednak strony, każda analiza dokonana metodą Ajdukiewicza koduje ten sam rodzaj instrukcji – sąd jest prawdziwy, gdy desygnaty wyrażenń-argumentów spełniają czy też podpadają pod to, co wyrażone w operatorze. Niemożliwe jest więc zakodowanie takiej instrukcji, która nakazywałaby orzec prawdziwość o sędzie wyrażonym przez zdanie „Rebeka pływa” wtedy, gdy Rebeka nie egzemplifikuje własności pływania. Dzięki temu, że King traktuje I jako coś kodowanego przez R , ale jednak coś wobec niej zewnętrzne*go* i autonomicznego, może reprezentować z powodzeniem różne instrukcje rządzące warunkami prawdziwości sądu²².

²² W tym miejscu można w uzasadniony sposób pytać, czy teoria sądów rzeczywiście musi uwzględniać możliwość kodowania w sędzie różnego typu instrukcji. Zagadnienie to rozpada się na dwa mniejsze. Z jednej strony, mamy tu pytanie empiryczne o to, czy istnieje taki język (naturalny), w którym o sędzie [że Rebeka pływa] orzeka się prawdziwość wówczas, gdy Rebecie nie przysługuje własność pływania. Z drugiej zaś strony, można mieć poważne wątpliwości natury teoretycznej co do tego, czy taki język w ogóle może istnieć. Bez wątpienia użytkownicy takiego języka przez pojęcie prawdy rozumieliby coś zgoła innego niż my. O takim języku można by prawdopodobnie powiedzieć, że jego predykat „prawdziwy” byłby synonimem wyrażenia „falszywy” z naszego języka. Nie jest to odpowiednie miejsce na wchodzenie w szczegółowe rozważania nad pojęciem prawdy, jednak powyższa

Jeśli chodzi o uwzględnienie w sądzie zależności od kontekstu (tj. determinowania przez kontekst, co jest na jego gruncie odniesieniem danego wyrażenia), to – mówiąc krótko – w teorii Ajdukiewicza nie ma na nie miejsca w ramach modelu sądu. Nic nie stoi natomiast na przeszkodzie, by wprowadzić odpowiednie parametry kontekstowe do opisu sądu; wówczas należałoby po prostu przyjmować, iż dane zdanie wyraża taki-a-taki sąd w takim-a-takim kontekście. Nie ulega również wątpliwości, że kontekst musi odgrywać swoją rolę przy determinacji desygnatów wchodzących do pary uporządkowanej z pozycjami syntaktycznymi zajmowanymi przez wyrażenia wrażliwe na kontekst, w szczególności wyrażenia okazjonalne. Pomiędzy tego rodzaju ujęciem a koncepcją Kinga istnieje jednak zasadnicza różnica, polegająca na tym, że King uważa relatywizację do kontekstu za część składową sądu, a nie składnik opisu sądu. King (2007, s. 39) jest przekonany, że nieuwzględnienie czynnika kontekstowego w ramach sądu prowadzi do teorii, na gruncie której nie dopuszcza się sądów wyrażanych przez zdania zawierające wyrażenia wrażliwe na kontekst. Skomplikowaną kwestię tego, czy kontekst powinien być postrzegany jako czynnik zewnętrzny wobec sądu (jak u Ajdukiewicza), czy raczej jako coś, co stanowi integralną część sądu (jak u Kinga), pozostawiam tu bez rozstrzygnięcia. Niewątpliwie jest jednak to, że pomiędzy omawianymi teoriami zachodzi w tym punkcie wyraźna różnica.

Kolejna różnica między omawianymi teoriami dotyczy tego, co można ogólnie określić jako status ontyczny sądów.

King bardzo wyraźnie podkreśla, że sądów w jego teorii nie utożsamia się z żadnymi konstruktami formalnymi, a zatem, w szczególności, nie utożsamia się ich z jakimikolwiek funkcjami. Sąd według Kinga jest szczególnego typu faktem, polegającym na tym, że pomiędzy określonymi przedmiotami zachodzi pewna relacja, ale nie jest bynajmniej tak, że sąd można z ową relacją utożsamiać. Przykładowo, relacja sądeniowa S – zilustrowana w *Drzewie 2*, łącząca Rebeke i własność pływania – nie jest tożsama z faktem-sądem [że Rebecka pływa]. Jak zostało pokazane, tym, co na gruncie teorii Ajdukiewicza odpowiada (z grubsza) relacji sądeniowej, jest funkcja identyczna ze zbiorem A , którego elementami są pary uporządkowane zawierające

uwaga uzasadnia, w moim przekonaniu, twierdzenie, że Kingowskie pojęcie instrukcji jest – w najlepszym razie – zbyt mętnie określone.

określonego rodzaju obiekty. Ajdukiewicz jednak nie twierdzi, że sąd należy utożsamiać z faktem wystąpienia tej funkcji czy z faktem zaistnienia zbioru *A*; w jego koncepcji sąd wyrażony przez zdanie „Rebeka pływa” jest tą funkcją, a tym samym jest zbiorem *A*. Słowem, według Ajdukiewicza sąd to relacja, natomiast zdaniem Kinga sąd to zajęcie relacji. Warto się jednak zastanowić, czy odmiennosc ta jest w istocie tak fundamentalna, jak może się zrazu wydawać i czy nie jest tylko różnicą natury werbalnej.

Ajdukiewicza z pewnością nie można uważać za filozofa, który rzucał słowa na wiatr, w związku z czym, gdy stwierdził, że sąd-funkcję można utożsamiać ze zbiorem odpowiednich par uporządkowanych, to należy uznać, iż właśnie to miał na myśli – nie zaś to, że funkcję można reprezentować jako taki zbiór. Dlatego też, jeśli trzymać się ściśle litery wyводу Ajdukiewicza, wskazaną kwestię rzeczywiście należy uznać za zasadniczą różnicę pomiędzy omawianymi koncepcjami.

Możliwe jest jednak inne – w moim przekonaniu wciąż bliskie oryginalnemu zamysłowi Ajdukiewicza – odczytanie jego koncepcji, odwołujące się do alternatywnej interpretacji pojęcia funkcji. Ajdukiewicz przyjmuje teoriomnogościową – powszechnie akceptowaną i stosowaną – interpretację tego pojęcia, zgodnie z którą relacja, a w szczególności funkcja, to nic innego, jak zbiór par uporządkowanych składających się z elementów będących argumentami relacji. Gdy jednak potraktujemy funkcję w mniej „logiczny”, a bardziej „ontologiczny” sposób, możemy określić ją jako *sui generis* mechanizm, proces czy wręcz fakt wystąpienia określonego przyporządkowania, w ramach którego przedmiotom z pewnego zbioru przyporządkowane są przedmioty z innego zbioru. Przy takim postawieniu sprawy Ajdukiewiczowski sąd można utożsamiać z zajęciem przypisania przedmiotów do odpowiednich pozycji syntaktycznych²³. Jeśli uznamy, że interpretacja koncepcji Ajdukiewicza, wedle której każdy sąd jest sądem o (między innymi) pewnych pozycjach syntaktycznych, nie jest słuszna (por. niżej) oraz weźmiemy za dobrą monetę naszkicowane tu alternatywne rozumienie pojęcia funkcji, dochodzimy do ujęcia, wedle którego sąd utożsamiony jest z faktem zajęcia pewnej relacji po-

²³ Za taką interpretacją przemawia zwrot, który Ajdukiewicz wykorzystuje do charakterystyki sądów – pisze on mianowicie, że sąd to funkcja ustalająca (w anglojęzycznym oryginale „establishing”) przyporządkowanie pozycji syntaktycznych do desygnatów (por. Ajdukiewicz 1967/1971, s. 123, 124).

między przedmiotami stanowiącymi desygnaty wyrażeń tworzących zdanie wyrażające ten sąd. Sama ta relacja jest natomiast złożeniem relacji syntaktycznej (ujętej w pozycjach syntaktycznych) wiążącej wyrażenia składające się na dane zdanie oraz relacji semantycznych zachodzących pomiędzy poszczególnymi wyrażeniami a ich desygnatami. Nietrudno zauważyć, że takie sprawozdanie ze stanowiska Ajdukiewicza niemal pokrywa się z charakterystyką sądów w ujęciu Kinga. Choć bardzo wątpliwe, by King znał koncepcję Ajdukiewicza, to gdyby jednak tak było, z przekonaniem można by stwierdzić, że teoria Kinga stanowi rozwinięcie naszkicowanej tu interpretacji teorii Ajdukiewicza²⁴.

Inna różnica pomiędzy omawianymi stanowiskami dotyczy zawartości sądu i wiąże się z tym, co jest wymieniane jako elementy sądu. W ujęciu Ajdukiewicza za elementy sądu uznawane są indywidua bądź własności / relacje (stanowiące zbiór wartości funkcji utożsamianej z sądem), a także pozycje syntaktyczne (stanowiące dziedzinę funkcji-sądu), które wyznaczają porządek, w jakim występują pozostałe terminy sądu. Inaczej jest w teorii Kinga, w której własności składniowe należące do sądu występują w nim pośrednio – jako element składowy relacji sądzeniowej, wiążącej właściwe składniki sądu, którymi są indywidua oraz własności / relacje. Należy się zastanowić, czy różnica ta nie jest pozorną; można bowiem przypuszczać, że pozycje syntaktyczne odgrywają w teorii Ajdukiewicza rolę podobną do tej, jaką w koncepcji Kinga odgrywają gałęzie drzew – tj. reprezentują porządek, w jakim znajdują się przedmioty w sądzie. Wydaje się, że zarówno w koncepcji Ajdukiewicza, jak i w propozycji Kinga sąd to nic innego, jak określone przedmioty, o których jest sąd, wzięte w określony sposób (por. Ajdukiewicz 1967/1971, s. 124). Trudno natomiast przypuszczać, by Ajdukiewicz lub King byli skłonni twierdzić, że sądy są o pozycjach syntaktycznych czy też ramionach drzewa (bądź nawiasach używanych przy odzwierciedlaniu struktury sądów). Takie postawienie sprawy wydaje się uzasadnione w świetle stwierdzonej wcześniej tożsamości warunków prawdziwości generowanych przez omawiane koncepcje i wydaje się w pełni dopuszczalne, gdy przyjmiemy rozumienie

²⁴ Należy przy tym pamiętać, że opisana wcześniej różnica dotycząca pewnych wskazanych przez Kinga elementów relacji sądzeniowej, które nie zostają uwzględnione w modelu Ajdukiewicza, pozostaje w mocy również przy alternatywnym pojmowaniu funkcji.

Ajdukiewiczowskiego sądu-funkcji jako zajścia pewnego uporządkowania desygnatów.

Różnica pomiędzy dwiema interpretacjami koncepcji Ajdukiewicza – odwołującymi się do dwóch alternatywnych ujęć funkcji – może jawić się jako niezbyt znacząca, a wręcz czysto terminologiczna. Dlatego łatwość, z jaką alternatywne spojrzenie na pojęcie funkcji pozwoliło nam niemalże zrównać ze sobą koncepcje Ajdukiewicza i Kinga, może być źródłem pewnych wątpliwości. King za jedną z najistotniejszych zalet swojej koncepcji uważa to, że stawia się w niej znak równości pomiędzy sądem i właśnie faktem – a nie jakimś konstruktem logicznym. Jak się okazało, w wypadku koncepcji Ajdukiewicza, jedynym krokiem, jaki należało uczynić, by przejść od utożsamiania sądu z konstruktem formalnym do utożsamiania go z faktem, było przyjęcie nieco innego rozumienia pojęcia funkcji – które zresztą, jak się wydaje, nie jest sprzeczne z bardziej tradycyjnym ujęciem teoriomnogościowym. Wobec tego warto się zastanowić, czy uznanie sądów za fakty rzeczywiście jest tak ważne, jak sądzi King.

3. PROBLEM BENACERRAFA

Niechęć Kinga do utożsamiania sądów z jakimikolwiek konstrukcjami formalnymi bierze się z przekonania, że wszystkie koncepcje, w których dokonuje się takiego utożsamiania, niechybnie popadają we wskazane przez Paula Benacerrafa (1965) kłopoty z identyfikacją tych konstruktywów. Problem pojawia się wtedy, gdy w ramach jednego modelu istnieją dwie (lub więcej) równie adekwatne reprezentacje danego zjawiska, które jednak wzajemnie się wykluczają. W niektórych teoriach sądów²⁵ sposób wyznaczania n -tki uporządkowanej, z którą

²⁵ Przykładowo, dotyczy to bliźniaczych (i o ile mi wiadomo – porzuconych później przez ich autorów) koncepcji zaproponowanych przez Salmona (1986) i Soamesa (2009), w których sąd wyrażany przez zdanie jest reprezentowany przez odpowiednie n -tki uporządkowane, przy czym nie jest do końca jasne, wedle jakich reguł owe n -tki są porządkowane. Przykładowo, na gruncie tych koncepcji sąd wyrażany przez zdanie „Desdemona kocha Cassia” może być równie dobrze reprezentowany przez każdą z poniższych, różniących się formuł (gdzie „ K ” to kochanie):

- {Desdemona*, K*, Cassio*};
- {Cassio*, K*, Desdemona*};
- {K*, {Desdemona*, Cassio*}};

utożsamia się sąd, jest określony niejednoznacznie, a zatem można uznać, że stanowiska te wikłają się w problem Benacerrafa. W wypadku teorii Ajdukiewicza nie mamy do czynienia z tak zasadniczymi niedopatrzzeniami. Metoda analizy składni zdania jest przez niego dobrze określona i opiera się na fundamentalnym odróżnieniu wyrażień-operatorów od wyrażień-argumentów, a w związku z tym wydaje się, że jej rezultaty są jednoznaczne.

Nietrudno przy tym jednak zauważyć, że dla tego samego zdania można, posługując się metodą Ajdukiewicza, podać dwa różne, a jednocześnie intuicyjnie równie dobre opisy syntaktyczne, na przykład:

Ajdukiewicz był zięciem Twardowskiego
(1,1) (1,0) (1,2)

Ajdukiewicz był zięciem Twardowskiego
(1,1) (1,0) (1,2)

Obie analizy tego zdania są poprawne i z perspektywy czysto składniowej trudno byłoby wskazać racje za wyższością którejś z nich. Z pozoru może się więc wydawać, że mamy tu do czynienia z typowym przykładem problemu Benacerrafa. Tak jednak nie jest, ponieważ dwie powyższe analizy nie stanowią konkurencyjnych reprezentacji tego samego. Uwidoczniona przez nie niejednoznaczność syntaktyczna współgra w tym wypadku z wieloznacznością semantyczną – przy analizie (i) można powiedzieć, że w rozpatrywanym zdaniu stwierdza się należenie Ajdukiewicza do klasy zięciów Twardowskiego, natomiast przy analizie (ii) zdanie to mówi o tym, że pomiędzy dwoma indywidualami – Ajdukiewiczem i Twardowskim – zachodzi relacja bycia zięciem²⁶. W istocie więc możliwość podania dwóch różnych opisów syntaktycznych zdania nie wskazuje na to, że metoda analizy syntak-

- (K*, (Cassio*, Desdemona*)).

Problem stanowi tutaj nie tylko nadmierne bogactwo możliwości, lecz także to, że dokładnie te same cztery n -tki można przyporządkować sądowi wyrażanemu przez zdanie „Cassio kocha Desdemonę”.

²⁶ Jak zauważa Tałasiewicz (2003, s. 153), wskazana niejednoznaczność nie jest czymś, z czym mielibyśmy często do czynienia na gruncie języka potocznego; jednakowoż, rozróżnienie pomiędzy należeniem do klasy a byciem jednym z dwóch argumentów pewnej relacji okaże się istotne, na przykład w ramach dyskursu ontologicznego.

tycznej Ajdukiewicza daje niejednoznaczne rezultaty, lecz na to, że rozważane zdanie może wyrażać dwa różne sądy, odpowiednio:

- (i) $\{ \langle (1,1), \text{Ajdukiewicz}^* \rangle, \langle (1,0), \text{należenie do}^* \rangle, \langle (1,2), \text{bycie zięciem Twardowskiego}^* \rangle \}$ ²⁷
- (ii) $\{ \langle (1,1), \text{Ajdukiewicz}^* \rangle, \langle (1,0), \text{bycie zięciem}^* \rangle, \langle (1,2), \text{Twardowski}^* \rangle \}$

Nie jest zatem tak, że w tego rodzaju wypadkach metoda analizy składniowej okazuje się nieprecyzyjna i w związku z tym stanowisko to wikła się w problem Benacerrafa – przeciwnie, w niektórych wypadkach metoda ta pozwala wykryć zjawisko wyrażania różnych sądów przez dwa zdania-egzemplarze podpadające pod ten sam typ już na poziomie rozważania własności syntaktycznych owego typu.

Istnieje jednak pewna szczególna grupa zdań, których analiza na gruncie teorii Ajdukiewicza w istocie prowadzi do problemu Benacerrafa. Są to mianowicie zdania, w których głównym operatorem jest wyrażenie będące funktorem dwuargumentowym (niezależnie od kategorii jego argumentów), które oznacza jakąś relację symetryczną. Typowym przykładem takich wyrażen są zdania o postaci „ $A = B$ ” lub „ $A \neq B$ ”, w których operatorem głównym jest wyrażenie będące funktorem od dwóch argumentów nazwowych, oznaczającym symetryczną relację identyczności lub nieidentyczności. Analizę tego rodzaju zdań można przeprowadzić na dwa równoprawne sposoby: albo tak, że za pierwszy argument operatora uznaje się A , albo tak, że uznaje się za niego B ; w efekcie otrzymujemy dwa alternatywne ujęcia tego samego sądu – takie, że nie istnieją kryteria pozwalające wybrać jednego z nich jako bardziej adekwatnego.

Wydaje się, iż jedyny sposób na to, by uniknąć tutaj problemu Benacerrafa, to założyć, że na mocy konwencji przyjmuje się regułę, zgodnie z którą np. za pierwszy argument operatora uznajemy zawsze to wyrażenie, które pojawia się w zdaniu jako pierwsze. Wówczas, na przykład, w fałszywym zdaniu „ $A = B$ ” pozycję syntaktyczną (1,1) zajmować będzie „ A ”. Takiego rozwiązania nie można jednak uznać za satysfakcjonujące, ponieważ jest ono *ad hoc* – poza chęcią uniknięcia

²⁷ Przedmiotem będącym desygnatem wyrażenia o pozycji (1,2) jest tutaj ekstensja predykatu „bycie zięciem Twardowskiego”, czyli pewien zbiór.

problemu Benacerrafa trudno wskazać niezależne powody, dla których powyższa konwencja miałaby rację bytu. Co więcej, przyjęcie takiej konwencji owocuje tym, że w zdaniu „ $B = A$ ” pozycję (1,1) zajmuje „ B ”, a tym samym sądy wyrażane przez zdania „ $A = B$ ” i „ $B = A$ ” należy reprezentować odpowiednio jako:

- $\{ \langle (1,1), A^* \rangle, \langle (1,0), =^* \rangle, \langle (1,2), B^* \rangle \}$
- $\{ \langle (1,1), B^* \rangle, \langle (1,0), =^* \rangle, \langle (1,2), A^* \rangle \}$

Reprezentacje te są różne, a ponieważ wydaje się, że w parze odmiennych składniowo zdań o tej samej dwuargumentowej relacji symetrycznej każde ze zdań wyraża ten sam sąd, mamy tu do czynienia ze wskazanym przez Benacerrafa kłopotem z „nadmiarem” reprezentacji.

Czy wobec tego należy przyznać Kingowi rację w tym, że stanowiska utożsamiające sądy z konstruktami formalnymi należy odrzucić z powodu popadania w problem Benacerrafa? I tak, i nie.

King myli się, gdy uznaje, że przeprowadzka sądów z domeny konstruktów formalnych do sfery faktów na dobre usunie z horyzontu widmo problemu Benacerrafa. Naszkicowana powyżej trudność związana ze zdaniem o relacjach symetrycznych pojawia się bowiem zarówno na gruncie interpretacji teorii Ajdukiewicza, zgodnie z którą sąd utożsamiony jest z funkcją, jak i na gruncie koncepcji uznającej, że sąd jest identyczny z faktem zajścia określonego przyporządkowania (funkcji). W pierwszym wypadku nie wiadomo, z którą z dwóch funkcji tożsamy jest sąd wyrażany przez „ $A = B$ ”; w drugim nie jest jasne, z faktem zajścia której z dwóch funkcji należy go utożsamić.

Jak łatwo zauważyć, z analogicznymi problemami boryka się teoria Kinga. W jego koncepcji fakt utożsamiony z sądem polega na tym, że pewne przedmioty pozostają w takiej-a-takiej relacji, przy czym relacja ta określana jest już za pomocą pewnych konstruktów formalnych. By zdać sprawę z sądu-faktu wyrażanego przez (prawdziwe) zdanie o postaci „ $A = B$ ”, musimy nie tylko zidentyfikować przedmioty A i B , lecz także opisać relację sądeniową, która między nimi zachodzi. Kluczowym fragmentem tej relacji jest zaś relacja R odzwierciedlająca składniowe własności zdania. W związku z tym, analogicznie do tego, z czym mieliśmy do czynienia w koncepcji Ajdukiewicza, do głosu dochodzą tutaj dwa alternatywne ujęcia relacji R , a tym samym – określone zostają dwa różne sądy-fakty. Jeden z tych sądów-faktów polega

na zachodzeniu przyporządkowania, które można scharakteryzować jako: $\{K, I, [[A^*] [=^* [B^*]]]\}$, natomiast drugi polega na zachodzeniu: $\{K, I, [[B^*] [=^* [A^*]]]\}$. Słowem, okazuje się, że można mówić o dwóch różnych faktach takich, z których każdy da się utożsamić z sądem wyrażanym przez „ $A = B$ ”.

King próbuje znaleźć wyjście z tej pułapki i przedstawia dość zaskakującą propozycję. Mianowicie, akceptuje on słuszność twierdzenia (które niedawno uznaliśmy za trudne do przyjęcia), że zdanie o postaci „ $A = B$ ” wyraża inny sąd niż zdanie o postaci „ $B = A$ ”. W ramach uzasadnienia tej tezy King (2007, s. 95) analizuje, między innymi, parę zdań: „ $2 = 1$ ” oraz „ $1 = 2$ ”. To, że King uznaje te zdania za wyrażające różne sądy, jest oczywiście konsekwencją tego, w jaki sposób sądy są przez niego scharakteryzowane; w ramach jego teorii powyższe zdania wyrażają odpowiednio sądy o strukturze:

- $\{K, I, [[2^*] [=^* [1^*]]]\}$
- $\{K, I, [[1^*] [=^* [2^*]]]\}$

Sądy te, choć nie różnią się pod względem tego, co wchodzi w ich skład, mają odmienną strukturę, tj. ich elementy uporządkowane są w różny sposób, w związku z czym można uznać, że są to różne sądy.

Takie postawienie sprawy budzi wątpliwości, ponieważ wydaje się, że gdy wygłaszamy zdanie „ $2 = 1$ ”, przekazujemy dokładnie tę samą informację co w wypadku użycia „ $1 = 2$ ”. Analogicznie, trudno przyznać, że inną treść wyrażamy w wypadku wygłoszenia „Alek lubi zupę pomidorową lub Alek lubi szpinak”, niż wypowiadając „Alek lubi szpinak lub Alek lubi zupę pomidorową” itp. Można zatem powiedzieć, że to, iż na gruncie koncepcji Kinga sądy wyrażane przez zdania w tego rodzaju parach są uznawane za różne, jest wadą tej teorii. Innymi słowy, Kingowi można zarzucić, że jego teoria jest zbyt drobnoziarnista, jeśli chodzi o identyfikację sądów.

King naturalnie zdaje sobie sprawę z tego, że pod adresem jego propozycji mogą paść takie zarzuty, i odpowiada na nie w następujący sposób: jego zdaniem za przekonaniem, że sądy wyrażane przez np. „ $1 = 2$ ” i „ $2 = 1$ ” są tożsame, stoi następująca zasada (P):

(P) Zdania „ p ” i „ q ” wyrażają różne sądy, gdy istnieje kontekst K taki, że w K „ Op ” i „ Oq ”, gdzie „ O ” jest nieprzezroczystym operatorem zdaniowym, mają różną wartość logiczną (por. King 2007, s. 96).

Nieprzezroczysty operator zdaniowy to taki funktor zdaniotwórczy od jednego argumentu zdaniowego, który ustanawia kontekst nieprzezroczysty, tj. taki kontekst, w którym – mówiąc najkrócej – wartość logiczna zdania złożonego „ Op ” nie jest funkcją wartości logicznej podrzędnego zdania „ p ”, pozostającego w zasięgu tego operatora. Za tego rodzaju operatory można zatem uznać wyrażenia takie jak: „z konieczności”, „Jan uznaje”, „powinno być faktem” itp. Ponieważ nie istnieje kontekst, w którym zdania „Jan uznaje, że $2 = 1$ ” i „Jan uznaje, że $1 = 2$ ” wyrażałyby sądy o innej wartości logicznej, standardowo orzeka się, że „ $2 = 1$ ” i „ $1 = 2$ ” wyrażają ten sam sąd. King (2007, s. 97) twierdzi jednak, że powyższa zasada odróżniania sądów jest niepoprawna, za czym podaje następującą rację:

Możemy potraktować sąd wyrażony przez zdanie zawierające operator jako złożony z sądu (wyrażonego przez zdanie podrzędne) i własności tego sądu (wyrażonej przez operator). Taki „złożony sąd” jest prawdziwy w danych okolicznościach ztw, gdy sąd składowy posiada w tych okolicznościach ową własność. Przy takiej interpretacji twierdzenie, że dwa zdania wyrażają ten sam sąd, jeśli rezultat umieszczenia ich w zasięgu każdego operatora zdaniowego ma tę samą wartość logiczną we wszystkich okolicznościach, sprowadza się w zasadzie do twierdzenia, że sądy, które posiadają wszystkie charakterystyczne dla sądów własności²⁸, wyrażane przez naturalnojęzykowe operatory zdaniowe razem wzięte, są identyczne (King 2007, s. 97–98).

Według Kinga, nie ma podstaw do zaakceptowania takiej tezy. Uważa on za nieuprawnione założenie, że wszystkie własności, jakie mogą posiadać sądy, są wyrażane przez naturalnojęzykowe operatory zdaniowe. Wobec tego, nawet jeśli dwa sądy posiadają ten sam zestaw wszystkich własności wyrażanych przez operatory, świadczy to tylko o tym, że sądy te mają ze sobą wiele wspólnego, ale nie jest wystarczające do tego, by uznać te sądy za tożsame. Wydaje się, że argumentację Kinga można spuentować w następujący sposób: pojęcie identyczności sądów, które wypływa z zasady (P), jest wadliwym pojęciem identyczności, ponieważ redukuje tożsamość sądów do tożsamości zbioru tych własności, które potrafimy wyrazić (za pomocą operatorów zdaniowych). Mówiąc inaczej, identyczność rozumiana tak, jak w (P), jest własnością przygodną sądów, podczas gdy tożsamość powinna przysługiwać przedmiotowi z konieczności.

²⁸ King czyni zastrzeżenie, że wyklucza się z tej puli własność bycia identycznym z sądem [że p].

W związku z tym, co zostało powiedziane, błędem byłoby uznanie, że w koncepcji Kinga to, że sądy wyrażane przez odpowiednie pary zdań o identyczności są różne, wynika z tego, że składnia owych zdań jest odmienna (tj. z tego, że zamienione są w nich wyrażenia na pozycji pierwszego i drugiego argumentu). Należy raczej powiedzieć, że zdaniem Kinga struktura sądów jest nieidentyczna, a to z kolei znajduje swoje odzwierciedlenie w składni odpowiednich zdań.

W wywodzie Kinga istnieją jednak co najmniej dwa słabe punkty²⁹. Po pierwsze, zasadnie można pytać o to, co – jeśli nie analiza składni – daje nam podstawy do uznania sądów wyrażanych przez „ $2 = 1$ ” i „ $1 = 2$ ” za różne. Gdybyśmy dysponowali jakimś niezależnym od języka sposobem wglądu w strukturę sądu, stanowisko Kinga byłoby uzasadnione. Ponieważ jednak nie posiadamy takich umiejętności, jedyne, co nam w tym wypadku pozostaje, to intuicje językowe, a te – jak się wydaje – przemawiają za tym, by uznać, że dwa powyższe zdania wyrażają ten sam sąd. Krótko mówiąc, nawet jeśli zgodzimy się z Kingiem w tym, że nie istnieją dobre racje za tym, by uznać zdania „ $2 = 1$ ” i „ $1 = 2$ ” za wyrażające ten sam sąd, to King nie oferuje solidnych podstaw do stwierdzenia, że wyrażają one różne sądy.

Po drugie, można powiedzieć, że King dość tendencyjnie dobiera przykład do swoich rozważań, ponieważ zdania „ $2 = 1$ ” i „ $1 = 2$ ” wyrażają fałsz (lub innymi słowy zdania te mówią coś o dwóch różnych przedmiotach). Gdy pod uwagę weźmie się prawdziwe zdania o identyczności, King staje w obliczu problemu zdublowania jednego przedmiotu w ramach tego samego sądu. Przykładowo, struktura sądów wyrażanych przez zdania:

(CC) Cynceron = Cynceron

(CT) Cynceron = Tuliusz

²⁹ Do tej listy można dodać jeszcze słaby „punkt wstępny”, na który zwrócił mi uwagę wspomniany już wcześniej Recenzent artykułu – za co ponownie składam mu podziękowania. Otóż zasada (P) jest pomyślana jako kryterium do orzekania, że dwa sądy są różne, natomiast King interpretuje ją jako silniejszą, niż w istocie jest (można powiedzieć, że w implikacji widzi równoważność) i zakłada, że jeśli dwa sądy nie spełniają owego kryterium, to uznaje się je za identyczne. To jego nadużycie świadczy o tym, że w niewłaściwym miejscu upatruje on przyczyn standardowej oceny, że zdania np. „ $1 = 2$ ” oraz „ $2 = 1$ ” wyrażają jeden sąd (a nie dwa różne), co z kolei unieważnia jego argumentację.

jest zgodnie z teorią Kinga następująca (by usunąć niejasności wynikające ze stosowania nazw w opisie struktury sądu, posłużę się w tym wypadku graficzną reprezentacją Cyclerona, ponieważ zgodnie z założeniami omawianej koncepcji, to Cycleron jako taki wchodzi w skład sądu):

$$- S(CC) = \{K, I, [[\odot] [= * [\odot]]]\}$$

$$- S(CT) = \{K, I, [[\odot] [= * [\odot]]]\}$$

Aby uniknąć konieczności uznania, że sądy te są tożsame, King musiałby uciec się do stwierdzenia, że Cycleron występujący w strukturze sądu S(CT) po lewej stronie jest dany w jakiś inny sposób niż Cycleron usytuowany w strukturze tego sądu po prawej stronie. Jasne jest jednak, że uznanie sposobu, w jaki dany jest przedmiot, za składnik sądu, wiązałoby się z porzuceniem koncepcji bezpośredniego oznaczania i sądów jednostkowych. Byłoby to sprzeczne z założeniami teorii Kinga.

* * *

Wnioski z powyższych rozważań można zwięźle przedstawić następująco: (i) omawiane teorie oparte są na tej samej idei, wedle której sąd wyrażany przez zdanie to fakt polegający na tym, że desygnaty wyrażen tworzących zdanie pozostają w porządku korespondującym ze strukturą składniową zdania; (ii) różnice pomiędzy omawianymi teoriami okazują się pozorne, gdy przyjmiemy alternatywne (nieteoriomnogościowe) rozumienie, czym jest funkcja, z którą Ajdukiewicz utożsamia sąd; (iii) choć początkowo wydaje się, że teoria Kinga może lepiej poradzić sobie z problemem Benacerrafa, ostatecznie okazuje się, że jego argumentacja nie jest przekonująca, a w rezultacie należy uznać, że obie analizowane teorie nie są odporne na ten problem.

BIBLIOGRAFIA

- Ajdukiewicz, K. (1960/1985), *Związki składniowe między członami zdań oznajmujących*, w: *Język i poznanie*, t. II, Warszawa: PWN, s. 344–355.
- Ajdukiewicz, K. (1967/1971), *Sąd jako konotacja zdania*, w: J. Pelc (red.), *Semiotyka polska 1894–1969*, Warszawa: PWN, s. 112–127.

- Benacceraf, P. (1965), *What Numbers Could Not Be*, „The Philosophical Review” 74, s. 47–73.
- Carnap, R. (1947/2007), *Znaczenie i konieczność*, w: *Pisma semantyczne*, tłum. T. Ciecierski, M. Poręba, M. Sala, B. Stanosz, Warszawa: Aletheia, s. 201–465.
- Ciecierski, T. (2003), *O pojęciu sądu logicznego*, „Przegląd Filozoficzny” 48, s. 125–144.
- Ciecierski, T. (2012), *A Problem with Structured Propositions*, w: P. Stalmaszczyk (red.), *Philosophical and Formal Approaches to Linguistic Analysis*, Berlin, Boston: De Gruyter, s. 81–86.
- Deutsch, H. (2008), *Review of The Nature and Structure of Content*, „Notre Dame Philosophical Reviews. An Electronic Journal”, 24.05.2008 r., URL: <<http://ndpr.nd.edu/news/23524-the-nature-and-structure-of-content/>>.
- King, J. (2007), *The Nature and Structure of Content*, Oxford: Oxford University Press.
- King, J. (2014), *Naturalized Propositions*, w: J. King, S. Soames, J. Speaks, *New Thinking about Propositions*, Oxford: Oxford University Press, s. 47–70.
- Kirkham, R. (2001), *Theories of Truth. A Critical Introduction*, Cambridge, Mass.: MIT Press.
- Loux, M. (2003), *Metaphysics. A Contemporary Introduction*, London, New York: Routledge.
- Lycan, W. (2002), *Philosophy of Language. A Contemporary Introduction*, London, New York: Routledge.
- Makin, G. (2000), *The Metaphysicians of Meaning. Russell and Frege on Sense and Denotation*, London, New York: Routledge.
- Odrowąż-Sypniewska, J. (2006), *Rodzaje naturalne. Rozważania z filozofii języka*, Warszawa: Semper.
- Russell, B. (1903/2008), *The Principles of Mathematics*, London, New York: Merchant Books.
- Salmon, N. (1986), *Frege’s Puzzle*, Cambridge, Mass.: MIT Press.
- Soames, S. (2009), *Direct Reference, Propositional Attitudes, and Semantic Content*, w: *Philosophical Essays*, Volume II, Princeton: Princeton University Press 2009, s. 33–71.
- Tałasiewicz, M. (2003), *Rodzaje niejednoznaczności opisu składniowego wyrażeń*, „Przegląd Filozoficzny” 12, s. 145–154.

TWO MODELS OF THE STRUCTURE OF PROPOSITIONS

SUMMARY: This paper consists of a comparison of two theories of structured propositions: firstly, the theory proposed by Kazimierz Ajdukiewicz in the 1960s and secondly, the theory developed by Jeffrey King in the beginning of the 21st century. The first section of the paper includes an overview of the two accounts in question. In the second part I discuss, in detail, the signifi-

cant similarities between the theories. Following this I recognise and analyse how these theories differ and then attempt to determine if these differences are substantial. The last part is an attempt to answer the question of whether discussed theories can deal with the 'so called' Benacerraf's problem.

KEYWORDS: Kazimierz Ajdukiewicz, Jeffrey King, structure of propositions, theories of structured propositions, proposition, Benacerraf's problem, truth conditions

NATALIA KARCZEWSKA*

WYRAŻENIA OCENNE – PRÓBA KLASYFIKACJI**

STRESZCZENIE: W niniejszym artykule proponuję pewną klasyfikację wyrażen ocennych. Uznaję, że podstawowym kryterium odróżnienia ich od wyrażen deskryptywnych jest test bezbłędnej niezgody. Następnie omawiam kilka zjawisk, które mogłyby podawać w wątpliwość linię tego podziału: zależność kontekstową, nieostrość i używanie wyrażen deskryptywnych do wyrażania sądów ocennych. Przytaczam propozycję Christophera Kennedy’ego (2016), zgodnie z którą przymiotniki stopniowalne mogą wyrażać dwa rodzaje subiektywności. Modyfikuję to stanowisko przez postulat wyróżnienia dodatkowego podrodzaju wyrażen subiektywnych, które nie są ocenne (nazywam je doświadczeniowymi) i proponuję test językowy, który pozwala je identyfikować. W końcu sprawdzam, gdzie moja klasyfikacja umiejscawia predykat smaku „smaczny”. Sugeruję, że niesie on semantycznie zakodowaną pozytywną ocenę oraz warunek swojego użycia – tj. informację, że można go użyć do pozytywnego ocenienia smaku czegoś, co strukturalnie upodabnia go do terminów ocennych nietreściwych (ang. *thin evaluative terms*), nie mówi bowiem nic deskryptywnego.

SŁOWA KLUCZOWE: wyrażenia ocenne, predykaty smaku, bezbłędna niezgoda, subiektywność, nieostrość

* Uniwersytet Warszawski, Wydział Filozofii i Socjologii. E-mail: natalia.karczewska@gmail.com

** Praca powstała w wyniku realizacji projektu badawczego o numerze 2013/11/N/HS1/04817 finansowanego ze środków Narodowego Centrum Nauki.

0. WSTĘP

Pewne rodzaje wypowiedzi są bardziej kontrowersyjne od innych. Przyjrzyjmy się następującej wymianie zdań:

(1)

A: Donald Trump jest przystojny.

B: Ależ skąd! Donald Trump nie jest przystojny!

Z całą pewnością powyższy spór jest trudniejszy do rozwiązania, a wymiana argumentów ma szansę trwać znacznie dłużej niż w wypadku poniższej konwersacji:

(2)

A: Donald Trump ma 180 cm wzrostu.

B: Nie, Trump mierzy zaledwie 175 cm.

Prawdziwość wypowiedzi składających się na dialog (2) można dość łatwo zweryfikować, np. za pomocą miarki ustalić, ile wzrostu ma kandydat republikanów na prezydenta USA. Stąd też na pierwszy rzut oka oczywiste jest, że przynajmniej jeden z uczestników rozmowy powiedział coś fałszywego. W wypadku dialogu (1) sprawa jest dużo bardziej skomplikowana. Nie istnieją ogólnodostępne narzędzia, którymi można by było zmierzyć występowanie cechy bycia przystojnym. Więcej – nie ma nawet zgody co do tego, jaką własność lub zbiór własności konotuje sformułowanie „przystojny”, a więc co do tego, jaki musi być człowiek, który miałby być człowiekiem przystojnym.

Jedną z istotnych różnic między dialogami (1) i (2) jest to, że ten pierwszy i jemu podobne, w przeciwieństwie do tego drugiego, przynajmniej na pierwszy rzut oka mogą być sklasyfikowane jako przykłady tzw. bezbłędnej niezgody (ang. *faultless disagreement*)¹. Bezbłędna nie-

¹ Wśród polskich filozofów języka nie ma zgody co do właściwego tłumaczenia sformułowania „*faultless disagreement*”. Zdecydowałam się na „bezbłędna niezgodę”, po pierwsze dlatego, że wersja ta jest już obecna w rodzimej literaturze, a po drugie dlatego, że „*faultlessness*” jest definiowana jako sytuacja, w której żaden z mówiących nie popełnił błędu (np. u Kölbela). Joanna Odrowąż-Sypniewska, która do tej pory stosowała to tłumaczenie, ostatnio proponuje alternatywę: „niezawiniona niezgoda”, która dzięki formie imiesłowowej pozwala uniknąć orzekania o samej niezgodzie, że jest bezbłędna (podczas gdy chodzi o bezbłędność poszczególnych wypowiedzi). Uznaję zaletę tej propozycji, jednak sądzę, że generuje ona inny problem. Sugeruje mianowicie, że nikt z mówiących nie jest winien powstania niezgody (w sensie sprawstwa), co nie wyklucza popełnienia błędu przez którąś ze stron. To, że na kimś nie spoczywa wina (czy też odpowiedzialność) za popełnienie błędu, nie znaczy, że błąd nie zaistniał, np. wyobraźmy sobie osoby

zgoda to taka sytuacja, która wywołuje w obserwatorze dwie kolidujące ze sobą intuicje: tę, że dyskutujący w pewien fundamentalny sposób nie zgadzają się ze sobą (wchodzą w spór, pozostają w konflikcie), oraz tę, że żaden z nich nie popełnił błędu w swojej wypowiedzi (ponieważ obaj wyrazili sąd, do wygłoszenia którego byli uprawnieni)². Wydaje się, że ta cecha dialogów rodzaju (1) związana jest z tym, że mówiący wyrażają w nich swoją opinię lub ocenę – przypisują czemuś lub komuś pewną wartość, a nie charakterystykę łatwo weryfikowalną, niezależną od mówiącego. Czynią to za pomocą użycia wyrażen pewnej klasy, mianowicie klasy wyrażen ocennych (ang. *evaluative expressions*).

W niniejszym tekście mam zamiar przyjrzeć się wyrażeniom ocennym i zaproponować zarys ich klasyfikacji w nadziei, że lepsze rozeznanie w tym temacie będzie pomocne w dyskusji o bezbłędnych sporach. Interesować mnie będzie przede wszystkim linia podziału pomiędzy wyrażeniami ocennymi a deskryptywnymi. Spróbuję pokazać, że po-

A i *B*, które mają rozwiązać matematyczne zadanie przy pomocy kalkulatorów. Kalkulatory są dostarczone przez firmę Phi i są przez *A* i *B* wylosowane. *A* i *B* wprowadzają te same dane do swoich kalkulatorów, ale otrzymują inne wyniki, bowiem kalkulator *A* jest zainfekowany przez wirus. *A* twierdzi, że wynikiem zadania jest 2, a *B* twierdzi, że wynikiem zadania jest 3. *A* i *B* są w sytuacji niezgody. Żadne z nich nie jest *winne* popełnienia błędu (wyobraźmy sobie dodatkowo, że wirus sprawia, że kalkulator *A* „myli się” tylko w przypadku tego jednego równania). Jednakże niezgoda ta nie jest bezbłędna, w znaczeniu, które mają na myśli Kölbel czy Lasersohn, ponieważ to *B* ma rację (wygłosił prawdziwy sąd), a *A* myli się co do wyniku (sąd: „ $17758 - 17755 = 2$ ” jest po prostu fałszywy). Kölbel rozumie błąd jako posiadanie nieprawdziwego przekonania („It is a mistake to believe a proposition that is not true”). Być może każda bezbłędna niezgoda jest niezawiniona, ale powyższy przykład pokazuje, że nie każda niezawiniona niezgoda jest bezbłędna. Dla ścisłości należałoby posługiwać się terminem „niezawiniona niezgoda, w której nikt nie popełnił błędu”, ale z pewnością nie byłoby to zgrabne tłumaczenie. Żadna z alternatyw nie jest idealna, proponuję więc czytelnikowi przyjęcie wybranego przeze mnie tłumaczenia jako umownego. Dziękuję anonimowym Recenzentom za zwrócenie uwagi na konieczność wyjaśnienia moich motywacji translatorskich.

² Problem bezbłędnej niezgody na przestrzeni ostatnich lat doczekał się wielu sformułowań, z których jedynie nieliczne są neutralne względem teorii semantycznej. Np. Max Kölbel (2003) rozumie niezgodę jako parę logicznie sprzecznych sądów wyrażanych w wypowiedziach (*p* i *nie-p*). Niektórzy kontekstualiści uważają, że takie zdefiniowanie problemu nie pozwala ich teorii zadowalająco wyjaśnić zjawisko bezbłędnej niezgody, wobec czego decydują się na inne jego rozumienie (patrz np. Lopez de Sa 2015, Marques 2016). Na tym etapie dyskusji pozostaję neutralna względem definicji niezgody i ograniczam się do możliwie ogólnego scharakteryzowania jej przedteoretycznej intuicji.

dział ten nie jest wyczerpujący. W szczególności nie umożliwia on adekwatnego opisanego tzw. predykatów smaku (ang. *predicates of personal taste*), takich jak np. „smaczny”, które od kilkunastu lat znajdują się w centrum zainteresowania teoretyków bezbłędnej niezgody, choć nie doczekały się wielu analiz. W końcu zaproponuję własną charakterystykę semantyki takich wyrażen.

1. WYRAŻENIA OCENNE A WYRAŻENIA DESKRYPTYWNE

Jak wspomniano wyżej, wyrażenia, za pomocą których mówiący wyrażają ocenę czegoś lub kogoś, to wyrażenia ocenne. Należy zaznaczyć, że wyrażenia takie to nie tylko przymiotniki i przysłówki („piękny”, „pięknie”), lecz również rzeczowniki („geniusz”, „atleta”). Istnieją też powody, by sądzić, że takie czasowniki jak „zawodzić” (w sensie: ‘brzydko śpiewać’), „bazgrolić” (‘brzydko pisać’), czy „człapać” (‘niezgrabnie chodzić’) również zawierają leksykalnie zakodowany element ewaluacji, zatem można je zaliczyć do klasy wyrażen ocennych.

Wyrażenia ocenne należy odróżnić od deskryptywnych. Te drugie to takie terminy, które odnoszą się do obiektywnych cech przedmiotu. Na potrzeby niniejszego tekstu przyjmę, że wyrażenia deskryptywne to takie, które w swym leksykalnym znaczeniu nie zawierają elementu oceny, np. „posiadający 170 cm wzrostu”, „zielony”, „stuletni”. Użycie takich wyrażen ma zazwyczaj na celu opisanie świata lub podanie intersubiektywnych własności przedmiotu.

(3) Jan ma 1,80 m wzrostu.

„Ma 1,80 m wzrostu” jest wyrażeniem deskryptywnym, ponieważ po pierwsze, jest prawdziwe, o ile Jan ma 180 cm wzrostu, niezależnie od tego, kto i w jakim kontekście wypowiada (3), a po drugie, z jego znaczenia leksykalnego nie wynika żadna ocena. Podział na wyrażenia deskryptywne i ocenne nie jest jednak tak ostry, jak sugeruje to porównanie (1) i (3). Wiele wyrażen składa się zarówno z części opisowej (deskryptywnej), jak i ocennej.

1.1 TERMINY NIETREŚCIWE I TREŚCIWE, TERMINY ROZMAITEGO ZASTOSOWANIA

W niniejszym tekście przyjmuję szeroko uznawany w etyce (a od jakiegoś czasu również w estetyce i filozofii języka) podział na terminy – i pojęcia – treściwe (ang. *thick*) i nietreściwe (ang. *thin*), który sformu-

łował Bernard Williams (1985)³. Nietreściwe terminy ocenne to takie, które służą wyłącznie do wyrażania oceny (pozytywnej lub negatywnej). Ich paradygmatycznymi przykładami są: „dobry”, „zły”, „piękny”, „słuszny”, „zabroniony”, itp. Powiedzenie o danym czynie, że jest dobry, nie mówi nam nic poza tym, że mówiący ocenia go pozytywnie (lub też twierdzi, że ktoś, ogół lub społeczność uznająca określony standard ocenia lub oceniłaby go pozytywnie). Terminy ocenne treściwe to na przykład: „okrutny”, „złośliwy”, „miły”, „hojny”, „rozwiązły” czy „pruderyjny”. Zawierają one zarówno deskrypcję, jak i ocenę. Na przykład powiedzieć o kimś, że jest okrutny, to znaczy powiedzieć, że zdarza mu się sprawiać komuś cierpienie dla własnej przyjemności, i ocenić go z tego względu negatywnie. Użycie terminu nietreściwego, np. „zły” nie mówi nam jeszcze, w jaki sposób ktoś jest zły. Element ewaluacji zawarty w treściwym terminie ocennym staje się bardzo wyraźny, gdy zauważymy, że pewne zachowania, które deskryptywnie opisałibyśmy podobnie, możemy inaczej oceniać. Na przykład osoba, która daje dużo innym ludziom, może być z tego względu oceniona pozytywnie i określona hojną, albo oceniona negatywnie i nazwana rozrzutną. Podobnie jest z parami: „odważny”/„brawurowy”, „bezcelny”/„asertywny” itp.

Terminy nietreściwe mogą jednak w pewnym sensie funkcjonować jako treściwe. Dotyczy to pewnej klasy wyrażeń, które roboczo określe terminami rozmaitego zastosowania⁴. Na przykład w zdaniu:

³ Terminy „thick” i „thin”, zgodnie z sugestią anonimowej Recenzentki lub anonimowego Recenzenta zostały przetłumaczone odpowiednio jako „treściwe” i „nietreściwe”. Należy zwrócić uwagę na fakt, że w literaturze funkcjonuje też równoległy podział na deskryptywne terminy „nietreściwe” i „treściwe” (odp. ang. *thin descriptive terms*, *thick descriptive terms*). Termin deskryptywny nietreściwy jest więc całkowicie deskryptywny i nie niesie żadnej ewaluacji, np. „warzywny”, „prosty”, „metalowy”. Termin deskryptywny treściwy zawiera zarówno deskrypcję, jak i ewaluację. Terminy deskryptywne treściwe to zatem te same terminy co terminy ocenne treściwe. Jednakże w ramach niniejszych rozważań uznaję terminy ocenne za takie terminy, które zawierają jakikolwiek element oceny, a więc terminy ocenne treściwe i nietreściwe, dla uproszczenia będą dla mnie terminami ocennymi *tout court*, a terminy deskryptywne nietreściwe – terminami deskryptywnymi. Przyjęte na potrzeby niniejszego tekstu tłumaczenie nie powinno zatem wprowadzać zamieszania pojęciowego.

⁴ Za sugestią przetłumaczenia angielskiego wyrażenia „all-purpose terms”, określanych również jako „respect-relative terms”, jako „terminy rozmaitego zastosowania” dziękuję anonimowej Recenzentce lub anonimowemu Recenzentowi.

(4) Jan jest dobrym ojcem.

„dobry” nie funkcjonuje jako nietreściwy termin ocenny, ponieważ (4) komunikuje trochę co innego niż to, że Jan jest ojcem i że jest dobry w ogóle. Powiedzieć, że ktoś jest dobrym ojcem, to powiedzieć, że ma pewne cechy, np. poświęca dużo uwagi swoim dzieciom, jest czuły itp., co przekłada się na wyrażenie pozytywnej oceny Jana. Powiedzieć, że jakiś nóż jest dobry, to powiedzieć, że jest ostry i wytrzymały, co przekłada się na wyrażenie pozytywnej jego oceny. Semantyka takich wyrażzeń jest na tyle niedookreślona, że nie można do końca mieć pewności, jakie konkretnie cechy mówiący ma na myśli. Powiedzenie o kimś, że jest dobrym ojcem, przypisywało mu inne cechy i zachowania dwieście lat temu w środowisku chłopskim, niż przypisuje mu dziś w dużym europejskim mieście. W moim mniemaniu można jednak przyjąć, że jeśli wraz z moim rozmówcą znajdujemy się w podobnym kontekście kulturowym, to używając wyrażenia „dobry ojciec”, oprócz pozytywnej ewaluacji, będziemy odnosić się do przynajmniej części tych samych cech substancjalnych.

Za podstawowy test diagnostyczny służący sprawdzeniu tego, czy dane wyrażenie należy do ocennych czy całkowicie deskryptywnych, uznaję test bezbłędnej niezgody. Jeśli można bezbłędnie spierać się o własność, do której odnosi się dane wyrażenie, można uznać je za ocenne, co pokazane jest w dialogu (1). Istnieją jednak odstępstwa od tej reguły. Między innymi z tego powodu intuicyjny podział na wyrażenia ocenne i deskryptywne może budzić różne wątpliwości. W następujących podrozdziałach postaram się je zidentyfikować, znaleźć ich źródło i określić, czy są one zasadne.

1.2 ZALEŻNOŚĆ KONTERSTOWA

Wydawać się może, że pewien kłopot dla intuicyjnego rozróżnienia na wyrażenia ocenne oraz deskryptywne stanowią takie przymiotniki jak na przykład: „wysoki”, „stary”, „zużyty” itp. Są one problematyczne z kilku względów. Można by argumentować, że różnica między (5) a (6) podanymi poniżej:

(5) Jan ma 1,80 m wzrostu.

(6) Jan jest wysoki.

polega na tym, że (5) stanowi obiektywny opis rzeczywistości, natomiast (6) niesie za sobą coś więcej – wypowiedający (6) decyduje, że

Jan jest wystarczającego wzrostu, by być zakwalifikowanym do grona osób wysokich. Czy wobec tego należy uznać, że termin „wysoki” zawiera jakiś komponent ocenny? Myślę, że źródła wątpliwości należy szukać gdzie indziej.

Często się zdarza, że wypowiadając (6) w jednym kontekście, mamy na myśli coś innego niż w innym. Nie zawsze przecież Jan musi mieć przynajmniej 1,80 m wzrostu, żeby uznać go za wysokiego. Na przykład, jeśli Jan jest sześciolatkiem, to wystarczy, by mierzył 1,15 m, żeby (6) było prawdziwe. Jeżeli natomiast jest koszykarzem szykującym się do testów kwalifikacyjnych do NBA, 180 cm wzrostu może nie wystarczyć dla prawdziwości tego samego zdania. Opisana tu własność takich przymiotników jak „wysoki” jest wspólna dla wszystkich przymiotników stopniowalnych zależnych (PSZ) (ang. *relative gradable adjectives*) (Kennedy 2007).

Fakt, że dla wyznaczenia warunków prawdziwości zdania zawierającego przymiotnik stopniowalny konieczne jest uwzględnienie klasy porównawczej („jak na sześciolatka”, „jak na koszykarza”), wyjaśnia, skąd bierze się poczucie, że pewne wyrażenia deskryptywne są mniej deskryptywne od innych. Mówiący musi wybrać klasę, do której chce się odnieść, i przypomnieć sobie szacunkową wartość progę (ang. *threshold*), od którego uznaje dany przedmiot za posiadający jakąś cechę. Określenie, czy wartość, którą przedmiot egzemplifikuje, znajduje się nad tym progiem, polega na ocenie. Nie jest to jednak ocena, której dokonuje się przy przypisywaniu cech wyrażanych przez wyrażenia ocenne. Nic w znaczeniu leksykalnym takich słów, jak „wysoki” nie sugeruje, że dobrze lub źle być wysokim. Ponadto, gdy mówiący ustalą już, którą klasę porównawczą bierze pod uwagę rozmówca, spór o to, czy ktoś jest wysoki, w wielu przypadkach okaże się nieporozumieniem, które łatwo jest wyjaśnić.

1.3 NIEOSTROŚĆ

Innym powodem, dla którego PSZ są problematyczne dla naszego rozróżnienia, jest to, że zdaniem niektórych filozofów (Wright 1997, Barker 2002, Richard 2004) w pewnych sytuacjach może zachodzić bezbłędna niezgoda co do tego, czy ktoś jest wysoki.

„Wysoki”, jak każdy predykat nieostry, ma przypadki wyraźne. Na przykład siedemnastoletni chłopak liczący 1,90 m wzrostu zdecydo-

wanie będzie wysoki, a jego rówieśnik mierzący 1,20 m zdecydowanie nie będzie wysoki. Natomiast w przypadku, gdy odnosimy się do innej klasy porównawczej (a więc nie przeciętnych siedemnastolatków europejskiego pochodzenia, lecz np. amerykańskich koszykarzy), to za zdecydowanie wysokiego zostanie uznany sportowiec o wzroście 2,10 m, podczas gdy jego mierzący 1,90 m kolega z drużyny będzie uznany za raczej niskiego. Co istotne, gdy w danej konwersacji ustalimy już, że odnosimy się do tej samej klasy porównawczej, to próg, powyżej którego uznajemy kogoś za wysokiego, dla każdego z rozmówców będzie umiejscowiony w trochę innym miejscu na skali. Mimo to większość kompetentnych użytkowników danego języka będzie się zgadzała co do właściwego użycia predykatu w znakomitej większości przypadków. Stąd niezgoda dotycząca, czy dany koszykarz mierzący 2,10 m jest wysoki, czy nie, nie będzie nosiła znamion bezbłędności.

Inaczej, zdaniem niektórych, jest w sytuacji sporu o przypadki graniczne, takie jak przypadki użycia przymiotnika „wysoki” w następującym przykładzie: (Reggie Bullock – zawodnik Phoenix Suns – ma 201 cm wzrostu, dzięki czemu plasuje się w średniej graczy NBA):

(7)

A: Reggie Bullock jest wysoki.

B: Nie, Bullock nie jest wysoki⁵.

Chris Barker (2013) jest zdania, że w sytuacji, gdy spór dotyczy przypadku granicznego użycia predykatu nieostrego, wówczas – jako że nie istnieje wyższy autorytet językowy, który mógłby orzec, kto ma rację – żaden z mówiących nie popełnił błędu w swoim użyciu tego predykatu. Rozstrzygnięcie, czy 201 cm w przypadku koszykarza kwalifikuje go do ekstensji wyrażenia „wysoki”, czy do jego antyektensji, nie jest możliwe w ramach używanego języka – po prostu język ten nie jest wystarczająco precyzyjny.

We wstępie niniejszego artykułu założyłam, że to wyrażenia ocenne, a nie deskryptywne występują w sytuacjach bezbłędnej niezgody. Czy zatem uznanie dialogów takich jak (7) za bezbłędne spory oznacza,

⁵ Jeżeli czytelnik nie jest skłonny zgodzić się z twierdzeniem, że dialog (7) nosi jakiegokolwiek znamiona bezbłędnej niezgody, sugeruję wyobrazić sobie kontekst, w którym *A* i *B* patrzą na Reggiego Bullocka z bliska (a nie np. rozmawiają tylko na jego temat przez telefon). Chodzi tu o wykluczenie sytuacji, w której jeden z rozmówców popełnia błąd wynikający z tego, że np. nie pamięta, ile wzrostu ma koszykarz, albo ma nieprawdziwe informacje na ten temat.

że „wysoki” i wszystkie inne nieostre predykaty stanowią wyrażenia ocenne? Czy może na odwrót: to, że można bezbłędnie spierać się co do tego, czy ktoś jest wysoki, dowodzi, że powinniśmy odrzucić moje założenie? Istnieje jeszcze trzecia możliwość i to za nią mam zamiar się opowiedzieć. Mianowicie, są powody, by uważać bezbłędną niezgodę, której bezbłędność wynika z „prawa” mówiącego do posiadania własnej opinii na tematy pozajęzykowe, za zjawisko odmienne od bezbłędnej niezgody w przypadku nieostrości. Szczegółową argumentację za tym twierdzeniem przedstawiam w innym tekście (2016). Tu ograniczę się do przywołania argumentacji Christophera Kennedy’ego (2016) w podobnym duchu.

1.3.1 DWA RODZAJE SUBIEKTYWNOŚCI WG KENNEDY’EGO

Kennedy (2016) w swoim tekście rozważa podział na wyrażenia subiektywne i niesubiektywne. Proponuje on dwa testy pozwalające określić, czy dane wyrażenie jest subiektywne. Pierwszy z nich został już wymieniony powyżej: jest nim odpowiedź na pytanie, czy przy użyciu wyrażenia można spierać się bezbłędnie (w skrócie: czy generuje bezbłędną niezgodę). Drugim jest sprawdzenie, czy wyrażenie można poprzedzić konstrukcją „znajdować (coś jakimś)” (ang. *find*). Kennedy uważa to, że pewne wyrażenia zdają pierwszy test na subiektywność, tj. generują bezbłędną niezgodę, a nie zdają drugiego, czyli nie tworzą akceptowalnej konstrukcji poprzedzone czasownikiem „znajdować”, za oznakę tego, że mamy do czynienia z dwoma rodzajami subiektywności.

Pierwszy test zdają pewne użycia przymiotników stopniowalnych, takie jak te przedstawione w dialogu (7). Wynikałoby z tego, że wszystkie takie przymiotniki są subiektywne (przynajmniej gdy odnoszą się do przypadków granicznych). Kennedy zauważa jednak, że przymiotniki stopniowalne w stopniu równym są nieostre, lecz te same przymiotniki w stopniu wyższym i najwyższym już takie nie są. Tzn. przymiotnik „wysoki” w zdaniu „Andrzej jest wysoki” jest nieostry, lecz w zdaniu „Andrzej jest wyższy od Adama” nie jest. Wynika to z faktu, że w stopniu równym przymiotnik ten wyraża własność posiadania stopnia (ang. *degree*) wysokości, który znajduje się powyżej pewnego progu (dla pewnej klasy porównawczej). Próg ten należy utożsamiać ze standardem istotności (ang. *significance*), który nie zależy wyłącznie od faktów związanych ze wzrostem, ale od subiektywnej decyzji mó-

wiącego (tj. decyzji, jaka wartość wzrostu jest wystarczająco istotna – inaczej mówiąc – czy wystarczająco przewyższa średnią, by nazwać kogoś wysokim)⁶. W stopniu wyższym zaś wyraża on własność posiadania stopnia wzrostu znajdującego się powyżej stopnia wzrostu posiadanego przez kogoś innego (tutaj: Adama)⁷.

Kennedy zgadza się, że spór na temat granicznych użyć nieostrzych predykatów może być bezbłędny właśnie za sprawą ich nieostrości. Jak jednak wytłumaczyć wrażenie bezbłędnej niezgody w przypadku, gdy o nieostrości nie może być mowy, ponieważ dyskutanci używają wyłącznie konstrukcji zawierających stopień wyższy przymiotnika? Zdarza się to, gdy tym przymiotnikiem jest wyrażenie ocenne, np.:

(8)

A: Ciasto czekoladowe jest smaczniejsze od truskawkowego.

B: Nieprawda, to ciasto truskawkowe jest smaczniejsze od czekoladowego.

Wydaje się więc, że dla pewnych wyrażeń to nie nieostrość jest źródłem subiektywności, lecz ich leksyka. Stąd, dla przymiotników w stopniu wyższym, które generują bezbłędną niezgodę, Kennedy stosuje drugi test polegający na poprzedzeniu zdania zawierającego taki przymiotnik konstrukcją „znajdować (coś jakimś)”⁸ (ang. *find*). „Find” jest czasowni-

⁶ Kennedy w tym miejscu posługuje się koncepcją nieostrości Delii Graff Fary, tj. koncepcją zależności od potrzeb i celów (Graff Fara 2000).

⁷ Według koncepcji Kennedy’ego przymiotniki stopniowalne denotują funkcje z przedmiotów do stopni, a więc interpretacja przymiotnika „wysoki” w semantyce teorii typów będzie wyglądała następująco: $[[\text{wysoki}]] = \mathbf{wzrost}_{\langle e, d \rangle}$. Ogólny schemat morfemu przymiotnika (oznaczonego przez g) w stopniu równym to: $[[\text{pos}]] = \lambda g_{\langle e, d \rangle} \lambda x. g(x) \geq \mathbf{stnd}(g)$, gdzie ‘ $\mathbf{stnd}(g)$ ’ oznacza standard właściwy dla miary wyrażanej przez g .

Schemat morfemu przymiotnika w stopniu wyższym to natomiast: $[[\text{comp}]] = \lambda g_{\langle e, d \rangle} \lambda d_{\text{niż}} \lambda x. g(x) > d_{\text{niż}}$

Zeby przymiotnik g prawdziwie opisywał przedmiot x , stopień, w którym ten przedmiot posiada własność, a do którego g się odnosi, musi być wyższy od stopnia wyrażonego przez składnik oznaczony jako $d_{\text{niż}}$. Zatem połączenie przymiotnika z nazwą przedmiotu („Andrzej” – wyrażenie typu e) da nam miarę tego, w jakim stopniu przedmiot ten przejawia własność wyrażaną przez ten przymiotnik.

Denotacja przymiotnika „wysoki” w stopniu równym będzie wyglądała następująco: $[[\text{pos}]]([\text{wysoki}]] = \lambda x. \mathbf{wzrost}(x) \geq \mathbf{stnd}(g)$

Denotacja tego przymiotnika w stopniu wyższym natomiast przedstawia się tak: $[[\text{comp}]]([\text{wysoki}]] = \lambda d_{\text{niż}} \lambda x. \mathbf{wzrost}(x) > d_{\text{niż}}$

⁸ W niniejszym tekście przytaczam przykłady w języku oryginału, ponieważ polskojęzyczną konstrukcję „znajdować coś jakimś” uznaje się za przestarzałą i nie

kiem służącym do wyrażania subiektywnych sądów, więc jeśli poprzedzi się nim sąd niesubiektywny, całość będzie brzmiała niezręcznie:

(9) *Adam finds the cake tasty.* (Adam znajduje to ciasto smacznym).

(10) **Adam finds Anna tall.* (Adam znajduje Annę wysoką).

(11) *Adam finds the chocolate cake tastier than the strawberry cake.* (Adam znajduje ciasto czekoladowe smaczniejszym niż ciasto truskawkowe).

(12) **Adam finds Anna taller than Kate.* (Adam znajduje Annę wyższą niż Kasia).

Zdania (9) i (11) brzmią poprawnie i zdają test, natomiast (10) i (12) są trudniejsze do zaakceptowania. Kennedy otrzymuje zatem następujący wynik:

	przymiotnik w stopniu równym		przymiotnik w stopniu wyższym	
	bezbłędna niezgoda	„find”	bezbłędna niezgoda	„find”
„tall”	+	–	–	–
„tasty”	+	+	+	+

Okazuje się zatem, że sama nieostrość jest warunkiem wystarczającym wystąpienia bezbłędnej niezgody, lecz nie jest warunkiem koniecznym (patrz: (8)). Nieostrość nie jest też warunkiem wystarczającym akceptowalności w konstrukcji z „find”. Bycie przymiotnikiem ocennym jest jednak wystarczającym warunkiem wystąpienia bezbłędnej niezgody oraz akceptowalności w konstrukcjach z „find”. Kennedy wnioskuje zatem, że chociaż bezbłędna niezgoda zawsze jest wynikiem subiektywności wyrażenia, subiektywność ta występuje w dwóch rodzajach. Jeden z nich ma związek z nieostrością i jest udziałem każ-

jestem przekonana, czy generuje ona takie same intuicje jak „find”, tym bardziej że np. definicja zawarta w *Słowniku języka polskiego* PWN mówi, że znajdować to „ocenić stan czegoś, co się zobaczyło po przyjsciu gdzieś”, a więc podkreśla aspekt dokonaniowy, nie zaś statyczny tego czasownika. Przy przykładach zdań w języku angielskim w nawiasie umieszczam przybliżone tłumaczenie, jednak czytelnika proszę o rozważanie akceptowalności zwrotów podanych w języku angielskim. Jednocześnie należy zaznaczyć, że w języku polskim nie ma odpowiednika konstrukcji z „find”, która oddawałaby jej niuanse znaczeniowe i charakterystykę składniową. W moim mniemaniu w szczególności nie jest nim czasownik „uważać” (np. uważać coś za smaczne), który odpowiada raczej angielskiemu „consider” (szersze omówienie różnic między „find” a „consider” można znaleźć u Kennedy’ego (2016, s. 112).

dego PSZ używanego do opisu przypadku granicznego – nazwijmy go subiektywnością_N. Drugi rodzaj subiektywności wykazują przymiotniki ocenne na mocy swojego znaczenia leksykalnego – subiektywność_O.

Ta różnica ma swoje odzwierciedlenie w semantyce tych wyrażen. Zgodnie z klasyczną teorią typów przymiotniki niesubiektywne, takie jak np. „metalowy” mają typ $\langle e, t \rangle$ (funkcja bierze przedmiot, np. „Wieża Eiffla” typu e i oddaje znaczenie zdania – jego wartość logiczną typu t). Według kontekstualistycznej propozycji Kjella Johanna Sæbø (2009), z którą zgadza się Kennedy, przymiotniki subiektywne takie jak „smaczny” mają typ $\langle e, \langle e, t \rangle \rangle$, którego argumentem (typ e) jest sędzia: osoba lub grupa osób uważających coś jest smaczne. Koncepcja Sæbø tłumaczy tym samym, dlaczego wyrażenia niesubiektywne nie brzmią dobrze w konstrukcjach z „find” – dochodzi bowiem do niedopasowania typów.

Podsumujmy zatem wynik naszych dotychczasowych rozważań. Okazuje się, że nie tylko wyrażenia ocenne generują bezbłędną niezgodę. Również wyrażenia deskryptywne (a konkretniej przymiotniki stopniowalne w stopniu równym) w pewnych sytuacjach mogą ją wywoływać, jednak jest to bezbłędnosc zupełnie innego rodzaju, wynikająca z innego typu subiektywności tych wyrażen – subiektywności_N. Testem, który pozwala nam odsiać te deskryptywne, lecz wciąż subiektywne wyrażenia, jest test polegający na poprzedzeniu zdania konstrukcją z „find”. Należy zaznaczyć, że o ile uznaje się zasadność wyróżnienia dwóch rodzajów subiektywności, tak jak to czyni Kennedy, linia podziału między terminami subiektywnymi a obiektywnymi nie przebiega w tym samym miejscu co linia podziału między ocennymi a deskryptywnymi. Zbiór wyrażen subiektywnych będzie zawierał zarówno wyrażenia ocenne (subiektywne_O, np. „piękny”), jak i deskryptywne (subiektywne_N, np. „wysoki”). Interesujące, nieco odmienne spojrzenie na tę kwestię ma Joanna Odrowąż-Sypniewska (w druku), która uważa, że wszystkie terminy nieostre są obiektywne w swoich wyrażnych użyciach (w tym sensie, że charakteryzują się wówczas semantycznym typem $\langle e, t \rangle$), lecz stają się subiektywne w swoich przypadkach granicznych (zyskują typ $\langle e, \langle e, t \rangle \rangle$, a więc zostają wzbogacone o parametr przeznaczony dla podmiotu oceniającego)⁹.

⁹ Odrowąż-Sypniewska nie posługuje się w swoim tekście teorią typów, lecz wydaje mi się, że powyższa interpretacja pozostaje w zgodzie z jej stanowiskiem.

Zdaje się, że pomimo wątpliwości wywoływanych przez zagadnienia związane z nieostrością i zależnością kontekstową, udało się nam na razie obronić intuicyjną linię podziału między wyrażeniami deskryptywnymi i ocennymi wyznaczaną przez właściwy rodzaj bezbłędnej niezgody. Nie jest to jednak koniec komplikacji. Okazuje się bowiem, że sądy zawierające wyłącznie wyrażenia deskryptywne (subiektywne czy nie) pod pewnymi warunkami mogą się okazać sędami ocennymi. Po pierwsze, zdarza się, że wyrażenia deskryptywne są używane do wyrażania sądów ocennych. Po drugie, istnieją wyrażenia polisemiczne, które mają zarówno sens deskryptywny, jak i ocenny, przy czym ten pierwszy wydaje się bardziej podstawowy. O tych dwóch możliwościach traktują podrozdziały 1.4 i 1.5.

1.4. WYRAŻENIA POLISEMICZNE

Pewne wyrażenia mają zarówno sens ocenny jak i deskryptywny. Nie chodzi tu jednak o różne komponenty znaczeniowe w ramach jednego sensu (co jest udziałem wspomnianych wyżej terminów treściwych, czyli np. przymiotnika „hojny” oznaczającego kogoś, kto często obdarza czymś innych, a dodatkowo niosący pozytywną ocenę tego zachowania), lecz o dwa odmienne sensy. Przyjrzyjmy się przykładowi:

(13) Ten sos jest ciężki.

„Ciężki” ma sens niesubiektywny i wówczas opisuje coś mierzalnego. Zdanie (13) wyrażałoby ten właśnie sens, gdyby mówiący trzymał sporo ważącą sosjerkę. Ma też sens subiektywny – powiedzenie o sosie, że jest ciężki, jest powiedzeniem czegoś o jego walorach kulinarnych. Jak uważa Kennedy (2016), test z „find” pozwala zidentyfikować ten właśnie subiektywny_o sens wyrażenia. Zdanie (13) brzmi dobrze tylko, jeśli przymiotnik użyty jest ewaluatywnie:

(14) *I find this sauce heavy.* (Znajduję ten sos ciężkim).

Z kolei postawienie „find” przed ewidentnie deskryptywnym użyciem tego przymiotnika, sprawia, że zdanie przestaje być akceptowalne, np. kiedy patrzę na worek ziemniaków, na którym jest napisane, że waży dziesięć kilogramów (15), lub kiedy pracownik linii lotniczej stawia moją walizkę na taśmie – (16):

(15) **I find this bag heavy.* (Znajduję tę torbę ciężką).

(16) **Our airline finds this bag heavy.* (Nasza linia lotnicza znajduje tę torbę ciężką).

Dzieje się tak, jak wspomniano w poprzednim podrozdziale, dlatego że przymiotniki stopniowalne, które bywają subiektywne wyłącznie z racji swojej nieostrości (subiektywne_N), nie zdają testu z „find”:

(17) **I find John tall.* (Znajduję Jana wysokim).

Wydaje się jednak, że akceptowalne jest wypowiedzenie (18) w sytuacji, w której wiem, że torba waży niewiele, ale jestem zmęczona:

(18) *I find this bag heavy.* (Znajduję tę torbę ciężką).

Podobnie, gdy trzymam po jednej torbie w każdej ręce i wiem, że obie ważą dokładnie tyle samo, lecz jedna z nich ma bardzo niewygodny uchwyt, mogę powiedzieć:

(19) *I find this bag heavier than the other one.* (Znajduję tę torbę cięższą niż tę drugą).

„Heavy” w (15) zdaje się mieć znaczenie zbliżone do tego z (18) i (19), tzn. operuje na skali masy. Z czego więc wynika różnica w rezultacie testu? Prawdopodobnie (18) wyraża jeszcze inny sens tego przymiotnika, mianowicie subiektywne i zmysłowe doświadczenie ciężkości czegoś. Linia lotnicza nie może mieć tego rodzaju doświadczenia, podobnie jak ja nie mogę mieć doświadczenia tego, że Jan jest wysoki. Mogę jedynie uważać (ang. *consider*) Jana za wysokiego, tak jak linia lotnicza, jako podmiot zbiorowy, na mocy swoich zasad może uważać trzydziestokilową torbę za zbyt ciężką.

Ta diagnoza zdaje się zbieżna z koncepcją Kennedy’ego, który uważa, że taki przymiotnik jak „długi” może mieć również ocenny – można by powiedzieć jakościowy (ang. *qualitative*) – sens:

(20) *I find the flight from Chicago to Hong-Kong longer than the flight from Hong-Kong to Chicago.* (Znajduję lot z Chicago do Hong-Kongu dłuższym niż lot z Hong-Kongu do Chicago).

Wypowiadający (20) może mieć świadomość, że wymienione przez niego loty trwają dokładnie tyle samo, i mieć na myśli swoje subiektywne odczucie ich trwania. Może na przykład latać w klasie biznes do Hong-Kongu na ekscytujące wycieczki i podróż mu się dłuży, bo nie może się doczekać, kiedy w końcu dotrze na miejsce. Gdy natomiast wraca do domu w Chicago, lot wydaje mu się krótki, ponieważ nieuchronnie przybliża go do obowiązków zawodowych, a ponadto udaje mu się kupić bilet jedynie w mniej wygodnej klasie ekonomicznej.

Wydaje mi się, że odwołanie do polisemii części wyrażań nie wyjaśnia dostatecznie problemu nietypowych użyc wyrażań przytoczonych powyżej. W szczególności, nie precyzuje ono, dlaczego „ciężki” w przy-

kładzie (13) miałby mieć odmienne znaczenie od tego w (18). Jak sądzę, wynika to z tego, że Kennedy zdaje się utożsamiać ocenność wyrażen z subiektywnością_O, co samo w sobie jest błędem. Jasnym jest, że przymiotnik „ciężki” użyty w odniesieniu do torby znaczy (w mocnym sensie) coś innego niż użyty w odniesieniu do sosu, mianowicie, w pierwszym wypadku mówi coś o masie, a w drugim – o konsystencji. Ponadto, twierdzi Kennedy, w pierwszym przypadku ma on sens ilościowy/wymiarowy¹⁰/obiektywny (ang. odp. *quantitative/dimensional/objective*), a w drugim jakościowy/ocenny/subiektywny (ang. odp. *qualitative/evaluative/subjective*). Jednakże „ciężki” w zaproponowanym przeze mnie przykładzie (18) jest jedynie specjalnym użyciem wyrazu w tym pierwszym znaczeniu. W moim przekonaniu ma w nim sens jakościowy, subiektywny, ale wymiarowy, a nie ocenny. Dlatego proponuję modyfikację, czy też: rozszerzenie, stanowiska Kennedy’ego, polegające na wyróżnieniu dwóch podklas przymiotników subiektywnych w ramach klasy przymiotników subiektywnych_O.

1.5 PRZYMIOTNIKI SUBIEKTYWNE_O DOŚWIADCZENIOWE A OCENNE

Uważam, że przymiotniki subiektywne_O możemy podzielić na przymiotniki ocenne oraz przymiotniki, które nazwę doświadczeniowymi. Przymiotniki doświadczeniowe to takie, których używamy do opisanego naszego doświadczenia (bardzo często doświadczenia zmysłowego). Ich przykładami mogą być: „ciężki” (w odniesieniu do dźwiganej przez mówiącego torby) i „długi” (w odniesieniu do lotu, który dłuży się mówiącemu). To, że można ich użyć w konstrukcji z „find”, wynika właśnie z tego, że w ich strukturze semantycznej jest miejsce dla osoby (ang. *experienter parameter*), która doświadcza pewnej jakości w subiektywny, właściwy dla niej sposób. To raczej zgodność z doświadczeniem niż ze stanem świata zewnętrznego decyduje o wartości logicznej jej wypowiedzi. A więc, żeby doświadczyć subiektywnej ciężkości czegoś, nie mogę po prostu na to spojrzeć, muszę spróbować to podnieść.

¹⁰ „Wymiarowy”/„oceny” to nomenklatura przyjęta przez Bierwischa (1989), którą posługuje się Kennedy. Nie odpowiada ona dokładnie przyjętej przez nas terminologii „deskryptywny”/„oceny”, ponieważ nie wszystkie przymiotniki deskryptywne są wymiarowe, choć wszystkie wymiarowe są deskryptywne (zatem wymiarowe stanowią podzbiór deskryptywnych). Nie stanowi to jednak problemu dla mojej analizy, tym bardziej że Bierwisch przeciwstawia przymiotniki wymiarowe ocennym.

Jednakże ani „ciężki”, ani „długi” nie niosą zakodowanej leksykalnie oceny czegoś. Jeśli mówię, że jakiś lot jest długi, to niekoniecznie mówię, że to dobrze lub źle. Jak wiemy, przymiotniki ocenne to takie, które obowiązkowo niosą ze sobą semantycznie zakodowaną ewaluację, np. „piękny”, „smaczny” czy „przystojny”. Niektóre przymiotniki w moim przekonaniu są zarówno ocenne, jak i doświadczeniowe, np. „smaczny”. Nie można powiedzieć o czymś, że jest smaczne, jeśli się nie próbowało tego, albo czegoś tego typu, a jednocześnie stwierdzenie, że coś jest smaczne, stanowi wyrażenie jednoznacznie pozytywnej opinii na temat tej rzeczy¹¹.

Pojawia się pytanie, czy istnieje jakiś test diagnostyczny, który umożliwiłby odróżnienie terminów subiektywnych_o doświadczeniowych od terminów subiektywnych_o ocennych. Moją propozycją będzie sprawdzenie, czy dany sąd zawierający termin subiektywny jest akceptowalny¹² w kon-

¹¹ Podobne do mojego rozróżnienie proponują Isidora Stojanovic i Louise McNally w swoim tekście *Aesthetic Predicates* (2014), gdzie twierdzą, że należy odróżnić przymiotniki, które zawierają tzw. *experienter parameter* i są akceptowalne pod „find” (np. „smaczny”) od przymiotników ocennych, które ich zdaniem nie są akceptowalne pod „find”, np. „piękny”, które to zawierają semantycznie zakodowany element oceny. Twierdzą, że ewentualna akceptowalność przymiotnika „piękny” pod „find” wynika z potraktowania go doświadczeniowo, tj. porównania obiektu, o którym się orzeka do innych, które się wcześniej widziało. Częściowo zgadzam się z tym stanowiskiem z zastrzeżeniem, że moim zdaniem tzw. predykaty smaku (np. „smaczny”) są zarówno doświadczeniowe jak i ocenne. Stojanovic i McNally w przeciwieństwie do mnie nie rozważają też szczególnych użyć terminów deskryptywnych (np. „ciężki”) jako zawierających parametr osoby, która doświadcza. Różnimy się również w kwestii intuicji językowych: dla autorek powiedzenie „I find this painting beautiful” brzmi dziwnie i jest akceptowalne tylko w szczególnych warunkach. Ja natomiast nie mam problemu ze stosowaniem konstrukcji z „find” z przymiotnikami ocennymi, choć dopuszczam możliwość, że wynika to z faktu, że bywają używane „doświadczeniowo” (np. „I find murder repugnant” może brzmieć dobrze dlatego, że mówiący ma tzw. *gut feeling* obrzydzenia, jak mawiają intuicjoniści moralni – a więc pewnego rodzaju doświadczenie).

¹² „Akceptowalność” jest terminem technicznym często używanym obecnie w tekstach z pogranicza filozofii języka i lingwistyki. Nie jest mi znana powszechnie używana eksplikacja tego pojęcia, warto je jednak choć pobieżnie scharakteryzować. Poprawność gramatyczna i jego zrozumiałość są warunkami koniecznymi, choć nie wystarczającymi akceptowalności zdania. W niniejszym tekście rozważam zdania, które nie wywołują silnych intuicji językowych, ponieważ różnice semantyczne między poszczególnymi sformułowaniami nie są bardzo duże. Kiedy mówię, że jakieś sformułowanie nie jest akceptowalne, mam zazwyczaj na myśli, że *tak by się nie powiedziało*.

strukcji „wydaje mi się” (*x seems P to me*), przy czym ta konstrukcja miałaby być możliwie bliska znaczeniowo konstrukcji z „find” (tzn. miałaby być możliwa do użycia przez mówiącego do wyrażenia tego samego). W szczególności, przekład na zdanie z „seem” nie miałby świadczyć o niższej pewności epistemicznej mówiącego. Poniżej, dla konsekwencji, zaproponuję przykłady w języku angielskim. Wydaje się, że:

(21) *I find this bag heavier than the other one.* (Znajduję tę torbę cięższą niż tę drugą)

jest synonimiczne z:

(22) *This bag seems heavier to me than the other one.* (Ta torba wydaje mi się być cięższa niż ta druga)

i to niezależnie od tego, co wiem na temat masy toreb.

Podobnie, gdy wypowiadam:

(23) *I find the flight from Chicago to Hong-Kong longer than the flight from Hong-Kong to Chicago.* (Znajduję lot z Chicago do Hong-Kongu dłuższym niż lot z Hong-Kongu do Chicago),

wiedząc, że loty trwają dokładnie tyle samo, najpewniej muszę mieć na myśli:

(24) *The flight from Chicago to Hong-Kong seems to me longer than the flight from Hong-Kong to Chicago.* (Lot z Chicago do Hong-Kongu wydaje mi się dłuższym niż lot z Hong-Kongu do Chicago).

Zdania z „find”, które zawierają subiektywne_O przymiotniki doświadczeniowe, można przełożyć na takie poprzedzone konstrukcją z „seem” bez dużych różnic znaczeniowych. Czy to samo można zrobić z subiektywnymi przymiotnikami ocennymi?

(25) *I find Mona Lisa beautiful.* (Znajduję Monę Lisę piękną).

Zdanie (25) nie jest przekładalne na konstrukcję z „seem”, nie jest więc synonimiczne z (26)¹³:

(26) **Mona Lisa seems beautiful to me.* (Mona Lisa wydaje mi się piękna).

Podobnie będzie z predykatami smaku:

(27) *I find this cake tasty.* (Znajduję to ciasto smacznym).

(28) **This cake seems tasty to me.* (To ciasto wydaje mi się smaczne).

¹³ Oczywiście, nie jest tak, że (26) jest zdaniem nieakceptowalnym w ogólności. (26) mogłoby być wypowiedzią osoby zmanipulowanej przez krytyków sztuki, która wie, że zgodnie ze standardem wyznawanym przez jej społeczność obraz Leonarda da Vinci ma nie być piękny, ale wbrew temu uważa, że jest. Dziękuję Recenzentce lub Recenzentowi za zwrócenie uwagi na tę możliwość.

Nieakceptowalność (28) jest o tyle problematyczna dla mojej analizy, że uznałam wcześniej predykaty smaku za takie, które są wyrażane przez przymiotniki subiektywne_O – te zaś są zarówno doświadczeniowe jak i ocenne. Należałoby zatem zmodyfikować interpretację testu, tak aby przewidywał, że przekład z „find” na „seem” przetrwają tylko te przymiotniki subiektywne_O, które nie są ocenne.

Kwestia tego, dlaczego zaproponowany powyżej test daje spodziewane wyniki, pozostaje nie do końca jasna i wymaga dalszych badań. W tym miejscu mogę jedynie zasugerować, że przymiotniki czysto doświadczeniowe dobrze brzmią w konstrukcji z „seem”, ponieważ mówiący dopuszczają, że ich zmysły mogą dostarczać im błędnych danych, a „wydawać się” obniża pewność epistemiczną zdania, przed którym się znajduje. Jednocześnie, odnoszą się do cech w pewnym sensie mierzalnych, a więc takich, co do których zazwyczaj zgadzamy się z rozmówcami będącymi w stanie nas skorygować, gdy jesteśmy w błędzie. Gdy mówimy, że coś nam się wydaje jakies, dopuszczamy, że w rzeczywistości jest inne. Wyrażenie swojej oceny, a więc stwierdzenie, że coś przejawia jakąś pozytywną czy negatywną wartość, pozwala na dużo większą pewność ze strony mówiącego. W końcu to wyznawane przez niego standardy czynią jego wypowiedź prawdziwą (przynajmniej w jego mniemaniu). To wyjaśnienie jest jedynie pewną sugestią wymagającą dodatkowych badań filozoficznych i językoznawczych.

Przed przystąpieniem do dalszych rozważań należałoby poddać weryfikacji tezę postawioną na samym początku tekstu. We wstępie twierdziłam bowiem, że przymiotniki ocenne, w przeciwieństwie do deskryptywnych, generują bezbłędną niezgodę. Pierwsze zastrzeżenie do tego twierdzenia uczyniłam w podrozdziale 1.3.1: niektóre przymiotniki deskryptywne, mianowicie przymiotniki subiektywne_N, również ją generują, gdy służą do opisywania przypadków granicznych. Drugie zastrzeżenie jest wynikiem analizy przeprowadzonej w niniejszej części tekstu: nie tylko przymiotniki ocenne i subiektywne_N generują bezbłędną niezgodę. Również subiektywne_O doświadczeniowe mogą ją generować. W pewnym sensie nie jest to nowe odkrycie – te terminy uznawane były za subiektywne. Ja jednak wydzielałam specjalną klasę terminów subiektywnych_O, które nie są ocenne.

Ktoś mógłby jednak zaprotestować przeciwko uznaniu takich wypowiedzi jak (13) za niezawierające elementu oceny. Czyż przyrządzone przez nas ciasta nie są czasem chwalone właśnie za to, że są lekkie

i puszyste? Czy nasze sosy nie są krytykowane jako ciężkie lub, co gorsza, przypalone? Moja odpowiedź brzmi: ależ oczywiście! Nie przeczy to jednak wnioskowi wysnutemu w niniejszym podrozdziale. Przymiotniki nieocenne bywają bowiem używane do wyrażenia sądów ocennych. Kwestię tę poruszam w następnej części tekstu.

1.6. WYRAŻENIA DESKRYPTYWNE UŻYWANE DO WYRAŻANIA SĄDÓW EWALUATYWNYCH

Wyrażenia deskryptywne mają tę zwodniczą własność, że mogą być używane do wyrażania sądów ewaluatywnych. Na przykład, gdy opisuję dzieło sztuki słowami: „dynamiczny”, „mroczny”, „harmonijny” albo „mocny”, to często wyrażam jakąś jego ocenę, mimo że nie używam przymiotników ocennych *sensu stricto*, czyli takich jak „piękny”. Według Louise McNally i Isidory Stojanovic (w druku) (29) może, choć nie musi, wyrażać ocenny sąd estetyczny:

(29) *Picasso's Guernica is dynamic.* (Guernica Picassa jest dynamiczna).

Zdanie (29) wyraża sąd estetyczny, ponieważ predykat „dynamic” odnosi się do pojęcia estetycznego, lecz to, czy jest ocenny, czy nie, zależy od kontekstu, w tym od intencji mówiącego.

Podobnie, w moim przekonaniu, w pewnych kontekstach powiedzenie o mężczyźnie, że jest wysoki i wysportowany, będzie niosło za sobą pozytywną ocenę tego osobnika, na przykład:

(30)

A: Czy Bartek jest przystojny?

B: Jest wysoki i wysportowany¹⁴.

Nie znaczy to jednak, że takie wyrażenia jak „wysoki”, „harmonijny” czy „wysportowany” są same w sobie ocenne. Nie zawierają one bowiem leksykalnie zakodowanego odniesienia do żadnej wartości (np. estetycznej). To kontekst pozwala na to, by używać ich do wyrażania ewaluacji. To, że, dajmy na to, „harmonijny” zazwyczaj niesie pozytywną konotację, na przykład używany w opisie dzieła muzycznego,

¹⁴ Oczywiście nie można wykluczyć kontekstu, w którym *B*, ponieważ nie chce być nieuprzejmy, wskazuje na inne cechy Bartka, implikując konwersacyjnie, że nie ma on ładnych rysów twarzy. Tutaj zakładamy jednak, że *B* po prostu odpowiada na pytanie twierdząco, kiwając głową i używając tonu wskazującego na aprobatę. Do problemu implikatur tego rodzaju nawiązuję poniżej.

czy recitalu baletowego, nie oznacza, że w wypadku pewnego nurtu w sztuce, np. w odniesieniu do współczesnego performance'u, nie może być użyty do wyrażenia negatywnej oceny.

Inne przykłady ewaluatywnych użyć przymiotników deskryptywnych podają w swoim tekście Bianca Cepollaro i Isidora Stojanovic (2016). Jednym z nich jest termin „Cygan”, który zarówno w języku polskim, jak i w angielskim (*gypsy*), jest wyrażeniem deskryptywnym oznaczającym członka pewnej grupy etnicznej pochodzenia indyjskiego (tak samo brzmi też przymiotnik od niego pochodzący). W wypowiedzi:

(31) Nasze osiedle cieszy się zróżnicowanym etnicznie sąsiedztwem. Mieszkają tu Czesi, Wietnamczycy, Cyganie i Nigeryjczycy. wyraz „Cyganie” użyty został deskryptywnie. Bywa on jednak używany jako wyrażenie obraźliwe (ang. *slur*)¹⁵. Jednak, tak jak „harmonijny” czy „wysoki”, nie zawiera leksykalnie zakodowanego elementu oceny.

Oczywiście, nie zawsze można użyć terminu deskryptywnego do wyrażenia oceny. Gdyby ktoś zapytał, dlaczego nie lubię dzieci sąsiadów, a ja odparłabym, że nie lubię ich, ponieważ są głośne, to nie tylko opisałabym je w jakiś sposób, lecz również wyraziłabym mój stosunek do głośno zachowujących się dzieci. Gdybym odpowiedziała, że nie lubię ich, bo są wysokie, moja odpowiedź nie miałaby sensu. Pojawia się zatem pytanie o to, jakie mechanizmy semantyczne lub pragmatyczne decydują o tym, które wyrażenie może być użyte do wyrażenia sądu ocennego w danym kontekście, a które nie. W pewnym sensie, to pytanie stawiają w podsumowaniu swojego tekstu McNally i Stojanovic (2014).

Moja próba odpowiedzi na to pytanie jest następująca: sąd ocenny wyrażany przy użyciu wyrażen deskryptywnych wyrażany jest za ledwie pośrednio. Wiele spośród terminów ocennych zarówno nie treściwych, jak i treściwych to terminy niedookreślone semantycznie. Oznacza to, że kiedy mówię, że jakiś obraz jest piękny, to wyrażam po-

¹⁵ Twierdzenie, że wyrażenia obraźliwe (ang. *slurs*) nie zwierają zakodowanej leksykalnie ewaluacji, nie jest powszechnie podzielane, istnieją bowiem tzw. semantyczne koncepcje tych wyrażen (zob. np. Hom 2008). Cepollaro i Stojanovic przyjmują jednak stanowisko, zgodnie z którym ocena komunikowana jest pragmatycznie, poprzez presupozycję. W niniejszym tekście nie zajmują stanowiska w tej kwestii. Przykład służy jedynie ilustracji szerokiego zasięgu zjawiska wyrażania oceny przy użyciu deskrypcji.

zytywną jego ocenę, ale nie mówię, jakie własności estetyczne sprawiają, że tak go oceniam. Innymi słowy, mój rozmówca nie musi wiedzieć, co dla mnie stanowi o pięknie obrazu, choć jeśli jest kompetentny językowo, powinien wiedzieć, jakie cechy są relewantne dla semantyki wyrażenia „piękny”. Taki kompetentny użytkownik języka wie, że wielkość obrazu, grubość jego ramy, zapach płótna czy użycie farby akrylowej nie będą istotne dla mojego użycia tego predykatu. Istotne będą natomiast takie cechy, jak harmonia układu, nastrój lub symbolika. Wydaje się zatem, że kiedy ktoś pyta mnie, tak jak w przykładzie (30), czy Bartek jest przystojny, a ja odpowiadam, że jest wysoki i wysportowany, to komunikuję coś w rodzaju: „Nie wiem, co dokładnie dla Ciebie znaczy «przystojny» – Bartek ma takie i takie własności. Tobie pozostawiam decyzję, czy te cechy są relewantne dla Twojej oceny”. W codziennym życiu, gdy rozmawiamy z ludźmi, których dość dobrze znamy, możemy założyć, że mniej więcej wiemy, co dla nich oznaczają przymiotniki ocenne w rozmaitych kontekstach, więc możemy odpowiadać wprost. Podobnie dzieje się, gdy naszą intencją jest powiedzenie, że dana osoba jest przystojna w naszym rozumieniu.

Proponowany przeze mnie mechanizm pragmatyczny sprawdza się również w wyjaśnianiu pewnych implikatur konwersacyjnych. W słynnym przykładzie Grice’a (1989) pewien profesor ma napisać list polecający dla swojego doktoranta. List ten ma odpowiadać na pytanie, czy doktorant jest dobrym naukowcem. Profesor, który nie ma najlepszego mniemania na temat swojego podopiecznego, opisuje cechy takie jak punktualność i ładny charakter pisma, ponieważ nie chce napisać wprost, że ten nie jest dobrym naukowcem. Kompetentny językowo adresat listu rozumie, że semantyka wyrażenia „dobry naukowiec” nie obejmuje takich cech jak punktualność, a więc jest w stanie wyliczyć komunikowaną implikaturę.

Wydaje się zatem, że problemy związane z zależnością od kontekstu i nieostrością nie zmieniają przebiegu intuicyjnej linii podziału pomiędzy wyrażeniami deskryptywnymi a ocennymi. Problemy te są jednak odpowiedzialne za zaciemnienie tego podziału. Mam jednak nadzieję, że udało mi się je przekonywająco wyjaśnić. W ostatniej części artykułu chciałabym pokrótce podsumować zaproponowaną przeze mnie szkicową klasyfikację przymiotników ocennych i zastosować ją do analizy przymiotnika „smaczny”.

2. „SMACZNY” – PRÓBA KLASYFIKACJI

W niniejszym tekście wychodzę od klasycznego podziału przymiotników na ocenne i deskryptywne. Stawiam hipotezę, że te pierwsze, w przeciwieństwie do tych drugich, generują bezbłędną niezgodę. Problematyczne okazują się jednak występowanie bezbłędnej niezgody przy użyciu deskryptywnych predykatów nieostrych w przypadkach granicznych. Przyjmuję więc niezależną od tej pierwszej linię podziału, tj. podział między przymiotnikami obiektywnymi a przymiotnikami subiektywnymi. Analizuję propozycję Christophera Kennedy’ego, który wyróżnia dwa rodzaje subiektywności: subiektywność wywołwaną przez nieostrość oraz subiektywność wywołwaną przez ocenność. Korzystając z wyróżnienia przez m.in. Stojanovic i McNally klasy wyrażenń zakładających osobę doświadczającą (ang. *experiencer*), postuluje uzupełnienie analizy Kennedy’ego poprzez podzielenie wyrażenń subiektywnych w drugim sensie na podklasy wyrażenń ocennych i wyrażenń doświadczeniowych. Zbiór przymiotników doświadczeniowych zawierałby również pewne specjalne użycia przymiotników deskryptywnych. Proponuję również test językowy służący identyfikacji tych wyrażenń.

Predykaty smaku (ang. *predicates of personal taste*) są chyba najczęściej omawianymi wyrażeniami w kontekście zagadnienia bezbłędnej niezgody. Zarazem nie doczekały się one szczegółowej i wyczerpującej analizy w kategoriach deskryptywności, ocenności i treściwości/nietreściwości. W ostatniej części artykułu mam zamiar podać moją wstępną propozycję takiej analizy w świetle zamieszczonych wyżej rozważań:

(31)

A: Pomidory malinowe są smaczniejsze niż pomidory śliwkowe.

B: Nie, pomidory śliwkowe są smaczniejsze niż malinowe.

Wydaje się, że (31) może być bezbłędną niezgodą, zatem „smaczny” należy uznać za przymiotnik subiektywny. Jasne jest, że musi być przymiotnikiem subiektywnym_O, ponieważ występuje w stopniu wyższym, a więc w (31) nie może być mowy o granicznym przypadku użycia predykatu nieostrego. Test z „seem” nie jest rozstrzygający, ponieważ świadczy jedynie o tym, że dany przymiotnik nie jest ocenny. „Smaczny” jest jednak ocenny na pierwszy rzut oka – trudno wymyślić kontekst, w którym nie będzie niósł pozytywnej oceny czegoś. Jest jed-

nakże również doświadczeniowy, ponieważ ocena ta wynika z subiektywnego doświadczenia smakowania czegoś¹⁶.

To, że smaczny jest predykatem subiektywnym_O, nie przesądza jednak, że w pewnym sensie jest również subiektywny_N. Jest przecież przymiotnikiem stopniowalnym i jako taki jest sam w sobie nieostry. W moim mniemaniu predykaty smaku mogą jednak mieć przypadki graniczne tylko intrapersonalnie (a nie interpersonalnie) właśnie przez wzgląd na obecność parametru osoby doświadczającej. Dlatego zupa ogórkowa może być dla mnie smaczna, zupa szparagowa – zupełnie niesmaczna, a zupa z kalafiora – smaczna „granicznie”. Nie ma jednak takich potraw, które byłyby przypadkami granicznymi dla wszystkich użytkowników języka.

W końcu należałoby się zastanowić, czy „smaczny” jest terminem ocennym treściwym czy nietreściwym. Obawiam się, że niełatwo dokonać tego rozstrzygnięcia. Z jednej strony wydaje się, że nie może być terminem nietreściwym, ponieważ mówi trochę więcej niż to, że coś jest dobre. Z drugiej strony, nie jest terminem treściwym w takim sensie, w jakim jest nim np. „hojny”. Ktoś jest hojny, jeśli dużo daje innym. Coś jest smaczne – no właśnie, kiedy? Zdaje się, że termin „smaczny” ma w sobie zakodowane dwie informacje: to, że pozytywnie coś oceniamy, oraz to, że może odnosić się do rzeczy, które są jadalne (jest to w pewnym sensie metasemantyczny warunek użycia tego słowa). Powiedzieć „*x* jest smaczne” to jak powiedzieć: „*x* jest dobre w sensie doznań zmysłu smaku”. Strukturalnie odpowiada to wyrażeniu „*x* jest piękne”, które jest ekwiwalentem „*x* jest dobre w sensie estetycznym”.

Podanie dokładnej semantyki predykatów smaku wymaga jeszcze wiele namysłu. Mam nadzieję, że proponowana przeze mnie klasyfikacja przymiotników ocennych stanowi krok w dobrym kierunku.

¹⁶ Różni badacze proponują również inne argumenty za tym, że predykaty smaku zawierają ukryty okazjonalizm – wspomniany wcześniej *experienter parameter*. Przez wzgląd na ograniczenie objętości nie będę tu ich przytaczać (patrz, np. McNally i Stojanovic (2014)).

BIBLIOGRAFIA

- Barker, C. (2013), *Negotiating Taste*, „Inquiry” 56, s. 240–257.
- Barker, C. (2002), *The Dynamics of Vagueness*, „Linguistics and Philosophy” 25.1, s. 1–36.
- Cepollaro, B., Stojanovic, I. (2016), *Hybrid Evaluatives: In Defense of a Presuppositional Account*, „Grazer Philosophische Studien” 93, s. 458–488.
- Graff-Fara, D. (2000), *Shifting Sands: An Interest-Relative Theory of Vagueness*, „Philosophical Topics” 28(1), s. 45–81.
- Grice, P. (1989), *Studies in the Ways of Words*, Oxford: Oxford University Press.
- Hom, C. (2008), *The Semantics of Racial Epithets*, „Journal of Philosophy” 105, s. 416–440.
- Karczevska, N. (2016), *Disagreement about the Taste as Disagreement about the Discourse: Problems and Limitations*, „Studies in Logic, Grammar and Rhetoric”, 46(59), s. 103–117.
- Kennedy, C. (2007), *Vagueness and Grammar: The Semantics of Relative and Absolute Gradable Adjectives*, „Linguistics and Philosophy” 30(1), s. 1–45.
- Kennedy, C. (2016), *Two Kinds of Subjectivity*, w: C. Meier, J. van Wijnbergen-Huitink (eds.), *Subjective Meaning – Alternatives to Relativism*, Linguistische Arbeiten, Boston: De Gruyter Mouton, s. 105–126.
- Köbel, M. (2003), *Faultless Disagreement*, „Proceedings of the Aristotelian Society” 104, s. 53–73.
- Lasersohn, P. (2005), *Context Dependence, Disagreement, and Predicates of Personal Taste*, „Linguistics and Philosophy” 28, s. 643–68.
- Lopez de Sa, D. (2015), *Expressing Disagreement*, „Erkenntnis” 80, s. 153–165.
- Marques, T. (2016), *Aesthetic Predicates: A Hybrid-Dispositional Account*, „Inquiry” 56 (6), s. 723–751.
- McNally, L., Stojanovic, I. (2014), *Aesthetic Adjectives*, w: J. Young (ed.), *The Semantics of Aesthetic Judgments*, Oxford: Oxford University Press.
- Odrowąż-Sypniewska, J. (2016), *Faultless Disagreement, Predicates of Personal Taste and Vagueness*, w: P. Stalmaszczyk (red.), *Philosophical and Linguistic Analyses of Reference*, Bern: Peter Lang.
- Richard, M. (2004), *Contextualism and Relativism*, „Philosophical Studies” 119, s. 215–242.
- Sæbø, J. (2009), *Judgment Ascriptions*, „Linguistics and Philosophy” 32(4), s. 327–352.
- Wright, C. (1997), *Truth and Objectivity*, Oxford: Oxford University Press.
- Väyrynen, P. (2016), <http://plato.stanford.edu/entries/thick-ethical-concepts/>, dostęp: 20.11.2016.

EVALUATIVE EXPRESSIONS –
AN ATTEMPT AT A CLASSIFICATION

SUMMARY: In my paper, I propose a certain classification of evaluative expressions. I hypothesize that the basic criterion to distinguish between evaluative and descriptive terms is the faultless disagreement test. Next, I discuss a few kinds of phenomena which seem to render this distinction dubious: context-sensitivity, vagueness and using descriptive terms to express evaluative judgments. Further, I investigate Ch. Kennedy's proposal (2016) according to which gradable adjectives can express two kinds of subjectivity (one being generated by vagueness and one stemming from evaluativity). I modify this account by postulating another sub-class of subjective adjectives ("experiential adjectives") which are not subjective due to vagueness and which are not evaluative either as they do not necessarily encode any valence. I propose a linguistic test to identify these expressions. Finally, I check where my classification of adjectives places the predicate of personal taste "tasty". I suggest that "tasty" is both evaluative and experiential and additionally, it carries a condition of its own use, that is the information that it can be used to positively assess the taste of something. This, I argue, makes it similar to thin evaluative terms as it carries no descriptive component at all.

KEYWORDS: faultless disagreement, subjectivity, evaluativity, predicates of personal taste, vagueness

JOANNA ODROWAŻ-SYPNIEWSKA*

CZY ISTNIEJĄ NIEZDANIOWE AKTY MOWY?*

STRESZCZENIE: W artykule krytycznie omawiam główne stanowiska filozoficzne dotyczące domniemanych niezdaniowych aktów mowy, takich jak „Ładna sukienka”, „Pod stołem”, „Gdzie?” itp. Filozofów zajmujących się takimi wypowiedziami można podzielić na dwie grupy: tych, którzy (jak m.in. Stanley, Merchant i Devitt) uważają, że albo są one zakamuflowanymi wypowiedziami zdaniowymi, albo nie są pełnoprawnymi aktami mowy, oraz tych, którzy (jak m.in. Stainton i Corazza) uznają, że chociaż nie są to zdania ani w sensie syntaktycznym, ani w sensie semantycznym, to jednak można za ich pomocą dokonać aktu mowy. Opowiadam się za twierdzącą odpowiedzią na tytułowe pytanie i proponuję analizę takich aktów w ramach relatywizmu umiarkowanego Recanatiego. Dziękuję anonimowym recenzentom „Studiów Semiotycznych”, których krytyczne uwagi pozwoliły mi ulepszyć tekst.

SŁOWA KLUCZOWE: akty mowy, elipsa, niezdaniowe akty mowy, relatywizm umiarkowany

1. WPROWADZENIE

W książce *Frege: Philosophy of Language* Michael Dummett stwierdził, że „zdanie jest (...) najmniejszą jednostką, za pomocą której można wykonać akt mowy, można «wykonać ruch w grze językowej»” (1973,

* Uniwersytet Warszawski, Wydział Filozofii i Socjologii. E-mail: j.odrowaz@uw.edu.pl

** Badania, które poprzedziły napisanie tego artykułu, zostały sfinansowane ze środków Narodowego Centrum Nauki (UMO-2014/15/B/HS1/00171).

s. 194)¹. Kent Bach uznaje taką tezę za idealizację (2008, s. 739) i uważa za oczywiste, że ludzie stwierdzają coś, proponują coś, pytają o coś itp., wypowiadając same zwroty lub nawet pojedyncze słowa. Uważa tę tezę za jawnie fałszywą i wydaje mu się dziwne, że ktoś mógłby chcieć wykazywać jej fałszywość. Tymczasem Robert Stainton większość swojej obszernej monografii *Words and Thoughts* poświęca właśnie na argumentowanie, że to, co z pozoru wygląda na niezdaniowe akty mowy, to rzeczywiście akty mowy dokonane wypowiedziami, które nie są zdaniami. Stainton uważa, że z takimi aktami spotykamy się codziennie i podaje m.in. następujące przykłady (Stainton 2006):

1. Sanjay i Silvia ładują meble na ciężarówkę. Silvia szuka zgubionej nogi od stołu. Sanjay mówi: „Na stolku”.
2. Benigno wsiada do taksówki i mówi: „Do Segovii. Do więzienia”.
3. Jan pokazuje list, który trzyma w ręku i mówi: „Z Hiszpanii”.
4. Na konferencji jeden językoznawca mówi do drugiego, aby zidentyfikować kobietę właśnie wchodzącą do pokoju: „Barbara Partee”.
5. „Meera nakłada dżem na grzanekę. Gdy nabiera dżem na łyżeczkę, mówi: «Kawałki truskawek». Anita kiwa głową i mówi: «Mama Roberta»” (Stainton 2006, s. 115).
6. „Jestem na konferencji językoznawców. (...) Niektóre miejsca przy stole są puste. Wskazuję na jedno i mówię: «Redaktor *Natural Language Semantics*»” (Stainton 2006, s. 209).
7. Wchodzę do pubu i mówię do barmana „Trzy duże piwa”.

We wszystkich tych wypadkach nadawca wypowiada zwrot, który nie jest pełnym zdaniem, a mimo to – zdaniem Staintona – nie ma wątpliwości, że akt mowy został wykonany. Sanjay powiedział, że noga od stołu leży na stolku, Begnino poprosił taksówkarza, żeby zawiózł go do Segovii, do więzienia, Jan poinformował, że list przyszedł z Hiszpanii, językoznawca powiedział, że kobieta wchodząca do pokoju to Barbara Partee, itd. Stainton twierdzi, że użytkownicy języka bardzo często wypowiadają słowa i zwroty, które nie są pełnymi zdaniami, a których wypowiedzenie stanowi dokonanie pełnowartościowego aktu mowy (Stainton 2006, s. 3). Jego zdaniem te słowa i zwroty nie są zdaniami ani w sensie syntaktycznym (tj. nie mają składni zdania), ani w sen-

¹ Dummett jest „czarnym charakterem” dla zwolenników niezdaniowych aktów mowy. Przytoczone zdanie jest przez nich bardzo często cytowane.

sie semantycznym (tj. nie wyrażają sądów), ale mimo to są zdaniem w sensie pragmatycznym (tj. przy ich pomocy można dokonać aktu mowy) (Stainton 2006, s. 32). Na przykład niezdaniowa asercja polega na wypowiedzeniu zwrotu niebędącego zdaniem („w izolacji”: nie osadzonego w żadnej większej strukturze syntaktycznej (Stainton 2006, s. 11)) z określoną mocą illokucyjną i z określoną treścią warunkowo-prawdziwościową. Niezdaniowa asercja nie wyraża sądu, ale przy jej pomocy sąd można stwierdzić. Ów sąd ma być tym, co powiedziane; treścią dosłowną, a nie tylko implikowaną czy sugerowaną. Jason Stanley, który notabene nie wierzy w niezdaniowe akty mowy, definiuje niezdaniową asercję jako „niezagnieżdżoną (*unembedded*) wypowiedź, która jest udaną asercją językową”² (Stanley 2000, s. 402).

Przykłady podane przez Staintona są „z życia wzięte”. Jestem przekonana, że każdy z czytających te słowa zetknął się z tego rodzaju wypowiedziami tysiące razy. Nie ulega zatem wątpliwości, że wypowiedzenie fragmentu zdania bardzo często jest z punktu widzenia komunikacji wystarczające. Można jednak zastanawiać się, po pierwsze, czy rzeczywiście jest tak, że te wypowiedziane fragmenty są pełnowartościowymi aktami mowy, a po drugie, czy owe fragmenty nie są jednak w istocie ukrytymi zdaniami.

2. SEMANTYCZNE STANOWISKA WZGLĘDEM WYPOWIEDZI NIEZDANIOWYCH

2.1. KONCEPCJA „DZIEL I RZĄDŹ” JASONA STANLEYA

Stanowiska względem takich niezdaniowych wypowiedzi można podzielić na semantyczne i pragmatyczne³. Zwolennicy stanowiska semantycznego, do których zaliczam m.in. Jasona Stanleya, Jasona Merchanta i Michaela Devitta, uważają, że nie ma niezdaniowych aktów mowy. Uważają, że ponieważ kontekst nie może dostarczać składników bezpośrednio do treści wyrażanych sądów tam, gdzie nie wskazują na to wyraźnie reguły semantyczne, to wypowiedzi niebędące pełnymi

² Wypowiedź jest niezagnieżdżona, gdy jest wypowiedzeniem wyrażenia niebędącego zdaniem i nie jest częścią wypowiedzenia zdania, którego to wyrażenie jest częścią. Zob. (Stanley 2000, s. 402).

³ Stainton (2006) mówi o stanowiskach „semantycznie-” i „pragmatycznie-zorientowanych”.

zdaniem, nie mogą być aktami mowy. Według nich podane przykłady albo nie są przykładami pełnoprawnych aktów mowy, albo nie są – wbrew pozorom – wypowiedziami niezdanioowymi. I tak na przykład Stanley stosuje zasadę „dziel i rządź” (por. Elugardo, Stainton 2004, s. 446) i twierdzi, że podane przykłady można podzielić na trzy grupy, z których żadna nie stanowi kontrprzykładu dla przytoczonego na początku twierdzenia Dummetta. Jego zdaniem rzekome niezdanio-we asercje albo są zdaniem-elipsami, albo nie są pełnoprawnymi aktami mowy, albo wreszcie są skrótami wypowiedzi zdaniowych. Stanley twierdzi, że niektóre spośród przykładów Staintona to elipsy, mimo że nie towarzyszy im żaden kontekst językowy. Zazwyczaj twierdzi się, że elipsy nie mogą występować na początku rozmowy: muszą być poprzedzone jakąś inną wypowiedzią, która może służyć jako ich poprzednik dostarczający treści do ich uzupełnienia. Według Stanleya jednak:

wyraźne dostarczenie poprzednika językowego [dla elipsy] poprzez wymienienie go, jest tylko najłatwiejszym sposobem zapewnienia go. Istnieją inne sposoby zwrócenia uwagi na wyrażenia językowe w konwersacji (...) (Stanley 2000, s. 404).

Rzekoma niezdanioowa asercja może na przykład być odpowiedzią na pytanie, które w danym kontekście nie padło, ale kontekst pozajęzykowy jest taki, że nie ma wątpliwości, o jakie pytanie chodzi. Jako przykład Stanley opisuje tu następującą sytuację: Załóżmy, że Bill wchodzi do pokoju, w którym znajduje się kobieta przyciągająca uwagę wszystkich osób tam przebywających. Bill spogląda na Johna, unosi pytająco brwi i gestem wskazuje kobietę. John mówi: „Topolog światowej sławy” (Stanley 2000, s. 404). Mimo że żadne pytanie nie zostało wypowiedziane, to według Stanleya w opisanym kontekście pozajęzykowym jest oczywiste, że gest Billa i jego pytające spojrzenie wyrażają pytanie „Kto to jest?”⁴. Wypowiedź Johna jest więc elipsą i zastępuje zdanie „To jest światowej sławy topolog” (zob. 2000, s. 406).

Inny przykład jest następujący:

Założmy, że grupa przyjaciół, wśród których są John i Bill, pojechała skakać na bungee. Wszyscy (...) patrzą na Billa, który jako pierwszy musi zebrać się na odwagę i skoczyć. Gdy Bill stoi osiem pięter nad wodą na platformie dźwigu, gotowy, żeby

⁴ Ściśle rzecz biorąc, Stanley twierdzi, że tym pytaniem jest „Kim ona jest?”, ale takie pytanie wymagałoby w języku polskim odpowiedzi w narzędniku „Topologiem światowej sławy”. Por. niżej.

poszybować w dół do wody, Sara, która wie, że John ma lęk wysokości, zwraca się do jednego z przyjaciół i mówi „John won't”⁵, potrząsając głową (Stanley 2000, s. 404).

Według Stanleya nie powinniśmy w tej sytuacji twierdzić, że wypowiedź Sary nie ma poprzednika językowego. Kontekst bowiem kieruje uwagę na wyrażenie „skakać na bungee” i może ono posłużyć jako poprzednik dla elipsy („John won't bungee-jump”).

Według Stanleya inne spośród rzekomych niezdaniowych aktów mowy w ogóle nie są aktami mowy, ponieważ nie mają wystarczająco dobrze określonej mocy illokucyjnej lub wystarczająco dobrze określonej treści. Tutaj Stanley podaje przykład spragnionego człowieka, który staniając się, podchodzi do sprzedawcy ulicznego i mówi „Woda!”. Zdaniem Stanleya takiej wypowiedzi nie można przypisać określonej mocy illokucyjnej, ponieważ nie wiadomo, czy jego wypowiedź ma być asercją, prośbą czy rozkazem. Nie można jej też przypisać dobrze określonej treści, ponieważ gdybyśmy nawet założyli, że ta wypowiedź jest asercją, to nie wiadomo, czy sąd wyrażony przez mówiącego to sąd, że nadawca chce się napić wody, czy sąd, że sprzedawca powinien mu dać wody (Stanley 2000, s. 407). Zatem taka wypowiedź nie jest w ogóle językowym aktem mowy.

Przykłady, których nie można przypisać do żadnej z dwóch wymienionych grup, Stanley zalicza do skrótów. Jeśli ktoś na przykład wypowiada słowa „ładna sukienka” do kobiety, którą spotyka na ulicy, to jest „dość jasne, że została dokonana asercja, której treścią jest sąd jednostkowy o przedmiocie, którego dotyczy; mianowicie, że to jest ładna sukienka” (Stanley 2000, s. 409). Zatem wypowiedziany w takim kontekście zwrot „ładna sukienka” jest po prostu skrótem zdania „To jest ładna sukienka”⁶.

Stanley najprawdopodobniej uznałby przykłady 1, 2, 4, 5, 6 i 7 za elipsy, których poprzedników językowych dostarczają niezadane pytania, a przykład 3 – za przykład skrótu.

Stanowisko Stanleya spotkało się z bardzo poważnymi zarzutami. Odnośnie do postulatu traktowania jako elipsy wypowiedzi niezdaniowych, którym towarzyszy jedynie kontekst pozajęzykowy, zwrócono m.in. uwagę, że kontekst pozajęzykowy może zwracać uwagę uczestni-

⁵ Pozostawiam wypowiedź Sary w oryginale, ponieważ polskojęzyczna wypowiedź „Jan – nie” musi być uznana za elipsę, jeśli ma być poprawna gramatycznie.

⁶ Por. niżej.

ków na przedmioty, ale nie na wyrażenia odnoszące się do tych przedmiotów. Stainton twierdzi, że „kontekst pozajęzykowy nie może determinować wyrażenia językowego” (Stainton 2006, s. 169). Jak już wspominałam, zwykle przyjmuje się, że elipsy muszą mieć poprzedniki językowe. Stanley nie odrzuca tego założenia, tylko argumentuje, że takiego poprzednika może dostarczać kontekst pozajęzykowy. Jeśli zatem Stainton ma rację, że kontekst nie może zwracać uwagi uczestników na wyrażenie językowe, to domniemana elipsa nie ma jednak poprzednika. Natomiast według Alison Hall z faktu, że wypowiedzi niezdanio-we wymagają dla swojej poprawności kontekstu pozajęzykowego, nie wynika jeszcze, że są elipsami. Są bowiem takie wypowiedzi zdaniowe, które również wymagają odpowiedniego kontekstu językowego (np. nadawca na spotkaniu autorskim wskazuje na książkę i mówi „Autor będzie później podpisywał”⁷) (Hall 2009, s. 240). Co do wykluczenia wypowiedzi niezdaniowych z grona aktów mowy ze względu na to, że nie mają dość dobrze określonej mocy lub treści, to zwrócono uwagę, że jest to strategia zbyt restrykcyjna, której przyjęcie uniemożliwiłoby uznanie za akty mowy wielu niekontrowersyjnych wypowiedzi zdaniowych. W szczególności bardzo wątpliwe jest uznanie, że to, iż nie wiadomo, czy dana wypowiedź jest asercją, prośbą czy rozkazem, wystarcza, aby wykluczyć ją spośród aktów mowy. Wydaje się, że taka wątpliwość powstaje również w wielu sytuacjach, w których wygłaszana wypowiedź jest zdaniem, i w takich wypadkach uznajemy zazwyczaj, że mamy do czynienia z niewadliwym aktem mowy. Nie ma powodu, aby warunki nakładane na niezdaniowe akty mowy były surowsze od tych nakładanych na wypowiedzi zdaniowe. Elugardo i Stainton (2004, s. 466) jako przykład podają zdanie wygłoszone przez Marię do Susan, która jest jej podwładną i jednocześnie dobrą przyjaciółką: „Musisz skończyć swój raport, zanim wyjdiesz po południu”. Zważywszy na to, że Susan i Marię wiążą zarówno relacje służbowe, jak i osobiste, może nie być jasne, czy wypowiedziane przez Marię zdanie jest prośbą, rozkazem, czy też opisem reguł obowiązujących w biurze. Nie chcemy jednak uznać, że Marii nie udało się wykonać żadnego aktu mowy.

Co do argumentu, że w kontekście, w którym została użyta wypowiedź niezdaniowa, zawsze jest jakieś domniemane pytanie, Stainton

⁷ Przykład jest kontrowersyjny, ponieważ można uważać, że to też jest elipsa: „autor tej książki”, gdzie książka jest poprzednikiem wskazanym przez kontekst.

zauważa, że nawet jeśli tak jest, to nie można uznać, że takie pytanie może służyć za poprzednik językowy elipsy. Pytanie nie jest bowiem wyrażeniem językowym: takim wyrażeniem jest zdanie pytające (interrogatyw). Jeśli nawet w kontekście jest jakieś domniemane, ale nie wypowiedziane pytanie, to nie można zakładać, że ma ono na tyle dookreśloną postać językową, by mogło posłużyć jako poprzednik językowy dla elipsy. Żeby mówić o opuszczeniu jakiegoś fragmentu, trzeba wiedzieć, jak ten fragment brzmi, a nie tylko, jaką ma treść. Klasycznym przykładem elips są skrótowe odpowiedzi na pytania. Jeśli zapytam „Kto kupił chleb?”, to można odpowiedzieć „Jan”, ale nie można odpowiedzieć „Przez Jana”, mimo że pełna odpowiedź „Chleb został kupiony przez Jana” jest poprawna, ponieważ zakłada się, że skrókowa odpowiedź „dziedziczy” strukturę pytania, a nie tylko jego treść (por. Merchant 2010, s. 18).

W szczególności w opisanym przez Stanleya przykładzie z topologiem pytający może nie mieć na myśli pytania „Kto to jest?”, tylko na przykład „Kim ona jest?”. Wypowiedź „topolog światowej sławy” dostarczy mu odpowiedzi na to pytanie, mimo że nie można jej potraktować jako elipsy, którą należy uzupełnić strukturą zawartą w zadanym milcząco pytaniu, ponieważ powstanie wtedy wypowiedź niegrammatyczna (*„Ona jest topolog światowej sławy”⁸).

Jeśli zaś chodzi o uznanie niektórych wypowiedzi niezdaniowych za skróty, to Elugardo i Stainton w artykule *Shorthand, syntactic ellipsis, and the pragmatic determinants of what is said* wykazują, że ta strategia jest skazana na niepowodzenie⁹. Podają cztery możliwe interpretacje tezy, że niezdaniowe wypowiedzi są jedynie skrótami, i wykazują, że żadna z nich nie może być użyta przez zwolenników podejścia semantycznego. Ich zdaniem to, że jedno wyrażenie jest skrótom dru-

⁸ Trzeba przyznać, że w wielu elipsach opuszczony fragment ma inną formę niż jego poprzednik językowy. Jest tak na przykład w zdaniu „Jaś gra na pianinie, a Zosia i Basia – na dzwonek”. Jednak wydaje się, że w wypadku skrótych odpowiedzi na pytania wymogi nakładane na elipsy są bardziej restrykcyjne (por. wyżej), a niezdaniowe akty mowy są najbardziej zbliżone właśnie do tego typu elips (jeśli w ogóle uznajemy je za elipsy).

⁹ Stainton zaznacza, że sam Stanley to przyznał. Przy okazji warto zwrócić uwagę, że – jak wyżej wspominałam – Stanley uważał zwrot „Ładna sukienka” za skrót „To jest ładna sukienka”, podczas gdy Alison Hall zauważa, że taki zwrot mógłby być skrótom zdania „Masz ładną sukienkę”. („You are wearing a nice dress”) (Hall 2009, s. 237). Nb. po polsku tylko ta druga propozycja jest dopuszczalna.

giego, może znaczyć, że (a) można by użyć drugiego zamiast pierwszego i osiągnąć ten sam efekt; (b) jedno jest (przy pewnym odczytaniu) synonimem drugiego; (c) jedno jest z drugim konwencjonalnie związane; (d) nie są konwencjonalnie powiązane, ale nadawca chciał, żeby odbiorca odczytał pierwsze jako drugie i użył tego drugiego w swojej interpretacji tego, co zostało powiedziane (zob. Elugardo, Stainton 2004, s. 449–454). Interpretacja (a) nie wyklucza, że pierwsze wyrażenie było niezdaniovym aktem mowy, interpretacja (b) prowadzi do uznania wieloznaczności bardzo wielu wyrażań, trzeba bowiem uznać np., że w zależności od kontekstu „ładna sukienka” wyraża albo sąd, albo własność. Interpretacja (c) prowadzi do postulowania wielu konwencji językowych, a ponadto – podobnie jak interpretacja (d) – nie zaprzecza, że nadawcy używają wypowiedzi niezdaniovych do wykonywania aktów mowy (zob. Elugardo, Stainton 2004, s. 449–454). Żadna zatem z tych interpretacji nie pozwala na uznanie, że to, że jakaś wypowiedź niezdaniowa jest skrótem wypowiedzi zdaniowej, oznacza, że ta pierwsza nie jest niezdaniovym aktem mowy.

Stanley uważa, że warunkowoprawdziwościowa rola kontekstu ogranicza się do szeroko rozumianej dezokazjonalizacji (Stanley 2000, s. 401). Z tego powodu nie chce się zgodzić na uznanie, że w wypadku wypowiedzi niezdaniovych kontekst dostarcza elementów wprost do treści sądu (Stanley 2000, s. 402). Dlatego stara się wykazać, że wszystkie rzekome niezdaniove akty mowy w istocie albo nie są niezdaniove, albo nie są aktami mowy. Jednakże argumentując na rzecz eliptyczności, Stanley wymaga od kontekstu precyzyjnego wskazywania określonych poprzedników językowych. Co więcej, trudno przyjąć, że w takich wypadkach kontekst działa tylko w ramach wyznaczonych przez reguły językowe. Można więc zastanawiać się, czy chcąc uniknąć rozszerzenia warunkowoprawdziwościowej roli kontekstu, Stanley nie przypisuje mu innej, która jest równie problematyczna dla przeciwnika kontekstualizmu.

2.2. OGRANICZONA ELIPSA I SCENARIUSZE JASONA MERCHANTA

Jason Merchant uważa, że wszystkie rzekome niezdaniove akty mowy są elipsami, a zatem są w istocie pełnymi zdaniami. Niektóre z nich są elipsami syntaktycznymi, a inne – semantycznymi. Z elipsą syntaktyczną mamy do czynienia wtedy, gdy wypowiedziany zwrot

jest częścią większej – niewypowiedzianej – struktury syntaktycznej. Jak już wspominałam, przykładem takich elips mogą być krótkie odpowiedzi na pytania. Na przykład, jeśli Beata pyta „Czy kupiłeś bilety do teatru?”, a Jan odpowiada „Kupiłem”, to jego odpowiedź można uznać za niedopowiedzenie. Wypowiedziane „kupiłem” jest częścią opuszczonej przez Jana struktury „Kupiłem bilety do teatru”. Merchant twierdzi, że do wielu przykładów można zastosować strategię „ograniczonej elipsy syntaktycznej” (ograniczonej, bo dającej się stosować tylko w niektórych wypadkach) (Merchant 2010, s. 25). Zgodnie z taką strategią, zwroty „to”, „ten”, „tamten”, „on”, „ona”, „ono” itp. z odpowiednią formą czasownika „być” mogą być opuszczone, jeśli jest oczywiste, co miałyby być ich odniesieniem. Strategię tę można stosować i do przykładów, w których wypowiedziane zwroty denotują własności mające przysługiwać *widocznym* (*salient, manifest*)¹⁰ przedmiotom, i do przykładów, w których wypowiedziane zwroty denotują indywidua mające być argumentami widocznych własności (Merchant 2010). Zatem „Na stołku” powstaje z opuszczenia «To jest» z „To jest na stołku”, bo kontekst wystarczająco dobrze określa, o co chodzi. Podobnie jest z „To jest Barbara Partee” czy „To jest z Hiszpanii”¹¹.

Alternatywnie przykłady te można uznać za elipsy semantyczne. Trzeba tutaj założyć, że pozornie niezdaniowe wypowiedzi zawierają ukryte zmienne wolne, którym trzeba przypisać odpowiednią wartość z kontekstu. Na przykład wartością semantyczną „na stołku” jest „na stołku (x)”, gdzie x jest zmienną wolną, której wartość jest determinowana przez kontekst. Merchant podkreśla jednak, że

żadne niezwykle odwołanie do pragmatyki nie jest potrzebne ponad to, co już zakładamy: mianowicie, że [co prawda] wartościowanie jest wyznaczone przez kontekst, a nie przez semantykę, ale jest używane do tego, aby ustalić wartość semantyczną wyrażenia w kontekście (Merchant 2010, s. 41).

Rola kontekstu jest tutaj taka sama, jak przy ustalaniu odniesienia wyrażeń okazjonalnych czy wskazujących. Postulowanie ukrytych

¹⁰ Chodzi tutaj o bycie widocznym (*manifest*) w sensie teorii relewancji.

¹¹ Merchant zdaje sobie sprawę z różnych technicznych trudności, z jakimi musi sobie poradzić jego propozycja (np. problem polegający na tym, że rzekomo eliptycznych fragmentów nie można osadzać w większych strukturach tak jak innych elips), ale uważa, że nie są to trudności nie do pokonania (Merchant 2010, s. 28 i nn.).

zmiennych pozwala na uznanie większości pozornie niezdaniowych wypowiedzi, takich jak „na stołku”, za wyrażające sądy.

Ani za elipsę syntaktyczną, ani za elipsę semantyczną nie da się jednak uznać następującego przykładu¹²:

Ojciec martwi się, że jego córeczka rozleje swoją czekoladę. Szklanka jest pełna, a dziewczynka jest mała i niezbyt zręczna. Ojciec mówi „Obiema rękami” (Stainton 2006, s. 5).

Przykład z „obiema rękami” Stainton uważa za szczególnie dobrą ilustrację użycia niezdaniowego aktu mowy. W angielskim przykładzie ojciec mówi „both hands”. Trudno taką wypowiedź uznać za syntaktyczną lub semantyczną elipsę (założenie, że tata mówi „to są dwie ręce”, nie ma zbyt wiele sensu), więc z punktu widzenia Staintona jest to przykład bardzo obiecujący. Trzeba jednak zauważyć, że jest tak tylko ze względu na brak przypadków w języku angielskim. Tata-Polak musi w takiej sytuacji powiedzieć „obiema rękami” a nie „obie ręce”, a wtedy można – za Merchantem – zapytać „skąd się wziął ten przypadek?” (Merchant 2010, s. 42). Przykład z tatą – wbrew intencjom autora – staje się więc argumentem na rzecz traktowania wypowiedzi niezdaniowych jako fragmentów dłuższych – zdaniowych – wypowiedzi. Ktoś, kto uważa, że wypowiedź taty to w istocie „Trzymaj kubek obiema rękami”, nie ma żadnych problemów z wyjaśnieniem, dlaczego tata mówi „Obiema rękami”, a nie „obie ręce”. Natomiast dla kogoś, kto uważa, że jest to wypowiedź niezdaniowa, wyjaśnienie, dlaczego tata użył narzędnika, jest znacznie trudniejsze.

Podobnych przykładów, w których wypowiedziane fragmenty są w przypadku innym niż mianownik, można podać znacznie więcej. Merchant uważa, że aby wyjaśnić, dlaczego w takich wypowiedziach pojawiają się formy innych przypadków, można odwołać się do scenariuszy (*scripts*) (Merchant 2010, s. 41). Według niego w codziennych konwersacjach bardzo często posługujemy się scenariuszami. Ponieważ są one powszechnie znane, wypowiadamy tylko fragmenty dłuższych wypowiedzi. Nadawca posługuje się pewnym scenariuszem

¹² Dla przykładów typu „Redaktor *Natural Language Semantics*” Merchant proponuje odrębną analizę odwołującą się do „naklejkowania”, gdzie „naklejka” może być nazwą przedmiotu, któremu ją przyznano, albo nazwą innego przedmiotu pozostającego z tym pierwszym w jakiejś relacji pragmatycznej. W tym wypadku relacją tą byłoby „bycie krzesłem zarezerwowanym dla” (Merchant 2010, s. 27).

i jego wypowiedź jest tylko fragmentem większej części, która w tym scenariuszu jest uwzględniona. „Obiema rękami” jest niedopowiedzeniem, które każdy, kto zna odpowiedni scenariusz, może łatwo uzupełnić. Podobnie ktoś, kto mówi „Wody!” wypowiada tylko część skryptu, który w całości brzmi „daj mi trochę wody” lub „poproszę trochę wody”. Merchant zakłada zatem, że nadawca wypowiada odpowiedni fragment w takiej formie gramatycznej, jaka pasuje do scenariusza, o którym sądzi, że pasuje do sytuacji. Nadawca uważa, że jego rozmówca ten scenariusz zna i odpowiednio jego wypowiedź uzupełni:

Postępując według scenariusza, uczestnicy znają i mogą przewidywać działania (włączając w to wypowiedzi) innych, którzy postępują według tego samego scenariusza i mogą odpowiednio planować (...). W takich kontekstach oczekuje się określonych zwrotów językowych: są one „dane”, ale nie dzięki bezpośrednio poprzedzającym wypowiedzianym poprzednikom językowym, lecz dzięki wspólnej znajomości scenariusza (Merchant 2010, s. 43–44).

Koncepcja scenariuszy traktuje zatem wypowiedzi niezdaniowe jako fragmenty zdań, których pozostałe części pozostały niewypowiedziane, ale są dostępne dla wszystkich uczestników rozmowy, ponieważ wszyscy posługują się tym samym scenariuszem.

Hall zwraca uwagę, że są takie przykłady, dla których analiza Merchanta jest nieadekwatna. Dotyczy to zwłaszcza przykładów z nazwami „Mama Roberta” i „Nowa Szkocja” (por. niżej). Przypomnijmy, że Anita, która mówi „Mama Roberta”, ma na myśli to, że mama Roberta zrobiła dżem, w którym Meera zauważyła kawałki truskawek. Anita wypowiada jedynie zwrot rzeczownikowy. Nie można uznać go za elipsę syntaktyczną, gdyż wówczas otrzymalibyśmy wypowiedź „To jest mama Roberta”. Wydaje się również, że nie ma tutaj gotowego scenariusza, którym posługuje się Anita.

Hall podkreśla też, że w wielu sytuacjach musimy odwoływać się do wnioskowań pragmatycznych nie tylko po to, aby przypisać wartości ukrytym wyrażeniom okazjonalnym w formie logicznej, lecz także po to, aby wybrać samą formę logiczną (por. Hall 2009, s. 249). Widać to choćby na przykładzie z okrzykiem „Wody!”. W takiej sytuacji nie ma jednego „danego” zwrotu, co do którego mamy pewność, że mówiący chciał użyć właśnie jego. Bardzo często, zwłaszcza w sytuacji, gdy niezdaniowe wypowiedzi występują na początku rozmowy, kontekst nie wskazuje jednoznacznie określonego materiału językowego. Zwykle

dopuszczalnych uzupełnień będzie znacznie więcej. Na przykład w sytuacji, w której ktoś mówi, wskazując mężczyznę po drugiej stronie sali, „Ojciec Jana”, to możliwymi uzupełnieniami będą: „to jest”, „ten człowiek to”, „ten mężczyzna to”, „ten człowiek, którego wskazuję, to”, „człowiek, który właśnie wszedł, to”, „właśnie wszedł” itd. (Hall 2009, s. 243). Zdaniem Hall sugeruje to, że wypowiedź nie była zdaniem okrojonym: nie powstała wskutek usunięcia jakichś wyrażen, a jej uzupełnienie nie polega na odtworzeniu jej prawdziwej formy logicznej.

2.3. KONWENCJA DOMYŚLNEGO DEMONSTRATYWU MICHAELA DEVITTA

Do koncepcji semantycznych należy również stanowisko Devitta. Devitt bardzo dużą rolę przypisuje konwencji językowym, które definiuje jako konwencje używania wyrażen z określonym znaczeniem mówiącego. Takie konwencje możemy postulować wszędzie tam, gdzie wyrażenia *regularnie* używane są z określonym znaczeniem mówiącego. Najbardziej znane jest odwołanie się do konwencji przez Devitta w wypadku referencyjnego użycia deskrypcji określonych. Devitt opowiada się po stronie semantycznej interpretacji odróżnienia Donnellana i twierdzi, że to, iż regularnie używamy deskrypcji określonych referencyjnie, świadczy o tym, że takie użycie jest standardowe; że istnieje semantyczna konwencja używania deskrypcji określonych po to, aby wyrazić myśli o konkretnym przedmiocie (zob. Devitt 2004, s. 283). Devitt twierdzi, że to, co powiedziane, jest determinowane przez ujednoznaczenie, nasycanie oraz konwencje językowe. Uważa ponadto, że znacznie więcej z treści naszych wypowiedzi powinno być przypisane do rządzonego konwencjami tego, co powiedziane – do semantyki – niż to się zazwyczaj robi (Devitt 2013c, s. 20).

Konwencje znaczeniowe możemy postulować wszędzie tam, gdzie wyrażenie używane jest regularnie z określonym znaczeniem mówiącego i gdzie taka konwencja stanowi najlepsze wyjaśnienie owej regularności (zob. Devitt 2013b, s. 88). W artykule *Good and bad Bach* Devitt pisze:

Oto mój pogląd. Na początku pojawia się nowe użycie wyrażenia, najprawdopodobniej takiego, które ma już swoje znaczenie konwencjonalne. Nadawca sądzi, że odbiorca będzie w stanie wywnioskować znaczenie nadawcy. Załóżmy, że tak jest rzeczywiście. Odbiorca przechodzi przez wszystkie kroki wnioskowania prag-

matycznego. Potem nowe użycie staje się coraz popularniejsze. Wnioskowania pragmatyczne skracają się: pojawia się wnioskowanie domyślne (*default reasoning*). (...) Później pojawia się „wspólne przekonanie” (*mutual belief*)¹³ i wnioskowanie pragmatyczne zanika. Użycie stało się rzeczywiście regularne (...) i pojawiła się konwencja¹⁴ (Devitt 2013a, s. 195).

Według Devitta tak, jak istnieje konwencja określająca, deskrypcje referencyjne odnoszą się do konkretnego przedmiotu, który nadawca ma na myśli, czy konwencja ograniczająca dziedzinę kwantyfikatorów w kontekście, tak też istnieje konwencja „wyrażania myśli, którą ktoś mógłby wyrazić «To jest *P-owe a*», po prostu jako «*P-owe a*». Taką konwencję można by nazwać «konwencją domyślnego wyrażenia wskazującego»” (Devitt, 2017, w przygotowaniu). Zatem w wielu wypadkach to, co stwierdzone w niezdaniowej wypowiedzi, to pełnowartościowy warunkowoprawdziwościowy sąd. „Ładna sukienka” zgodnie z konwencją znaczy „To jest ładna sukienka”, „Z Hiszpanii” – „To jest z Hiszpanii”, a „kawałki truskawek” – „To są kawałki truskawek”. W tym ostatnim wypadku Devitt będzie utrzymywał, że to, co powiedziane w zwrocie „kawałki truskawek”, to sąd „To są kawałki truskawek”, a „W dzemie są kawałki truskawek” to jest to, co dawane w tej sytuacji do zrozumienia (implikowane konwersacyjnie). Natomiast co do zwrotu „mama Roberta” wypowiedzianego w opisaney wyżej sytuacji, to – zdaniem Devitta – trzeba przyjąć, że wypowiadający go nie stwierdza niczego, a jedynie implikuje sąd, że dzem zrobiła mama Roberta. Jednym ze znaczeń konwencjonalnych zwrotu „mama Roberta” jest „To jest mama Roberta”, ale w tym wypadku zasady konwersacji Grice’a wykluczają taką interpretację.

Główną słabością stanowiska Devitta jest – moim zdaniem – to, że prowadzi do masowej wieloznaczności¹⁵. Ponieważ prawdopodobnie każdy zwrot rzeczownikowy może w pewnej sytuacji być użyty wska-

¹³ Devitt posługuje się tutaj terminologią Bacha. Lewis (1969) zamiast o wspólnych przekonaniach mówi o wspólnej wiedzy.

¹⁴ Devitt powołuje się tutaj na Lewisa, który konwencje użycia utożsamiał z konwencjami znaczeniowymi: „my, którzy używamy [słów], spowodowaliśmy, że znaczą to, co znaczą, ponieważ jakoś, stopniowo i nieformalnie, umówiliśmy się, że z takim właśnie znaczeniem będziemy ich używać” (Lewis 1969, s. 1).

¹⁵ Do takiej interpretacji stanowiska Stanleya, przy której bycie skrótem traktuje się jak bycie synonimem, podobny zarzut zgłaszają Elugardo i Stainton (2004).

zująco, to każdy taki zwrot (*P-owe a*) będzie poza swoim znaczeniem dosłownym miał też znaczenie wskazujące (to jest *P-owe a*). Co więcej, niektóre z tych zwrotów równie często co w funkcji wskazującej używane są w funkcji rozkazującej. Tak, jak mogę powiedzieć „na stołku”, dając do zrozumienia „to jest na stołku”, tak mogę wypowiedzieć ten zwrot i dać do zrozumienia „połóż to na stołku”. Trzeba by zatem przyjąć, że zwrot „na stołku” jest wieloznaczny i znaczy albo po prostu „na stołku”, albo „to jest na stołku”, albo wreszcie „połóż to na stołku”. Innym problemem jest to, że koncepcja Devitta jest bardzo zbliżona do propozycji Stanleya odwołującej się do skrótów. Jak pamiętamy, Elugardo i Stainton rozważają między innymi interpretację (b), zgodnie z którą jedno wyrażenie jest skrótem drugiego, jeśli są synonimami, i (c), zgodnie z którą wyrażenie jest skrótem drugiego, jeśli jest z nim konwencjonalnie związane (Elugardo, Stainton 2004, s. 451). Ponieważ konwencje, o których mówi Devitt, to konwencje znaczeniowe ustalające znaczenie, to jego propozycja jest – wbrew pozorom – bardziej podobna do interpretacji (b) niż (c). Tak czy inaczej, obie te interpretacje Elugardo i Stainton poddają miazdzącej krytyce.

Ponadto w niektórych wypadkach stanowisko Devitta prowadzi do przypisania wypowiedzanym zwrotom nieintuicyjnych treści semantycznych. Na przykład treścią stwierdzoną przez Meerę mówiącą „kawałki truskawek” podczas nakładania dżemu będzie „to są kawałki truskawek”. Opisana wyżej sytuacja jest jednak taka, że Meerze z pewnością nie chodzi ani o wskazanie, ani o identyfikację kawałków owoców w dżemie. Tym, co chce stwierdzić, jest to, że w dżemie są kawałki truskawek. Devitt nie może tej ostatniej treści uznać za stwierdzoną i musi przyjąć, że jest ona implikowana. Podobnie będzie ze zwrotem „ładna sukienka” wypowiedzianym do spotkanej dziewczyny. Moim zdaniem ktoś, kto taki zwrot wypowiada, chce powiedzieć „Masz ładną sukienkę”, a nie „To jest ładna sukienka”. Jednak zgodnie z koncepcją Devitta to właśnie to ostatnie zdanie trzeba by uznać za treść stwierdzoną.

3. STANOWISKA PRAGMATYCZNE

3.1. NEORUSSELLOWSKIE SĄDY ROBERTA STAINTONA

Stainton jest zwolennikiem pragmatycznej analizy wypowiedzi niezdanio-owych. Uważa, że takie wypowiedzi rzeczywiście są niezdanio-owe oraz że mogą być aktami mowy. Niezdaniowe asercje mają semantyczną warunkowoprawdziwościową treść, którą wykonawca danego aktu stwierdza, a nie tylko jakoś inaczej daje do zrozumienia. Stainton twierdzi, że:

Propozycjonalną treść niezdanio-owych aktów mowy określamy, uchwytując (a) treść z języka i (b) treść skądinąd, która nigdy nie jest przekładana na format języka naturalnego (Stainton 2006, s. 156).

Weźmy wspomniany wyżej przykład, w którym Sanjay wypowiada zwrot „na stołku”. Sanjay – według Staintona – stwierdza w ten sposób sąd *de re* o nodze stołu, że znajduje się ona na stołku. O tym, że sąd został stwierdzony, przesądza nasza intuicja, że Sanjay może mieć rację lub się mylić, może też, używając tego zwrotu, skłamać. Stainton twierdzi, że sąd zostaje stwierdzony dzięki wypowiedzeniu zwrotu, który z punktu widzenia składni jest tylko wyrażeniem przyimkowym i nie jest osadzony w żadnej większej strukturze składniowej. Jego znaczeniem jest własność. Z punktu widzenia semantyki ten zwrot jest więc niekompletny i musi zostać uzupełniony o argument. Dostarcza go kontekst: jest to przedmiot, który jest widoczny (*salient*) w tym kontekście. Argumentem jest zatem sam przedmiot, a nie jego nazwa. Zespolenie argumentu i funkcji odbywa się w języku myśli (*mentalese*). Jest to połączenie dwóch reprezentacji mentalnych pochodzących z różnych źródeł: reprezentacja własności pochodzi z odkodowania sygnału językowego, a reprezentacja przedmiotu pochodzi ze źródła innego niż językowe (pamięci, wzroku, rozpoznawania intencji itp.) (zob. Merchant 2010, s. 9). Sądy stwierdzane przez używających wypowiedzi niezdanio-owych są zatem sądami neorussellowskimi, których elementami są przedmioty pozajęzykowe.

Autor *Words and Thoughts* wyróżnia dwa przypadki: albo nadawca wypowiada zwrot, którego treścią jest funkcja zdaniowa, a kontekst dostarcza argumentu dla tej funkcji (jak w opisanym przed chwilą wypadku), albo nadawca wypowiada zwrot, którego treścią jest argument, a kontekst dostarcza funkcji dla tego argumentu. Dostarczona

przez kontekst funkcja nie sprowadza się bynajmniej do funkcji wskazującej (takiej jak „to jest x ” Merchanta czy Devitta). Stainton podaje następujący przykład:

W środku lata w tej części Kanady, która zwykle jest gorąca i słoneczna, po dwóch tygodniach deszczowej i zimnej pogody Brenda spotkała Stana. Spojrzała w niebo i powiedziała „Nowa Szkocja” (Stainton 2006, s. 6).

Funkcja, która w tej sytuacji dostarcza kontekst, to „pogoda tutaj jest podobna do pogody w ___” (*the weather here is similar to ___*).

Tutaj znowu pojawia się problem z przekładem wymyślonemu przez Staintona przykładu, ponieważ funkcja „pogoda tutaj jest podobna do pogody w ___” wymaga argumentu w odpowiednim przypadku (miejscowniku), a wypowiedziany przez Brendę zwrot ma formę mianownika. Sytuacja jest jednak inna niż w przypadku przykładu ojca mówiącego „obiema rękami”, ponieważ tutaj, mimo że najbardziej prawdopodobna funkcja dostarczana przez kontekst to rzeczywiście „pogoda tutaj jest podobna do pogody w ___”, to nawet gdyby Brenda mówiła po polsku, to powiedziała by „Nowa Szkocja”, a nie „Nowej Szkocji”.

Skoro przykład ze zwrotem „obiema rękami” uznaliśmy za argument na rzecz niedopowiedzeń i domyślnych scenariuszy, to ten przykład powinniśmy uznać za argument na rzecz stanowiska pragmatycznego. Chociaż istnieje domyślny kontekst językowy, który można by uznać za gotowy scenariusz, to wypowiedź Brendy do tego kontekstu nie pasuje. Mimo to jej wypowiedź nie wydaje się niepoprawna. Stainton może twierdzić, że wypowiedź Brendy dostarcza argumentu dla funkcji wyznaczanej przez kontekst. Niezgodność gramatyczna nie jest tutaj problemem, ponieważ – jak pamiętamy – Stainton sądzi, że treść dostarczana przez kontekst nie jest formułowana w języku naturalnym. Jest to treść *de re* i chwytny ją tylko w języku myśli, więc nie musi to być żadna konkretnie artykułowana funkcja. Sam Stainton zresztą podaje podobny argument na rzecz swojej koncepcji: Hans i Frank bawią się, pokazując różne przedmioty i mówiąc, kogo im one przypominają. Rozstają się i spotykają po kilku dniach. Hans pokazuje na poplamiony piwem stolik i mówi „Mój ojciec”. Dla Franka jest jasne, że powiedział, że stolik przypomina mu ojca, ale mimo to wypowiedź jest w mianowniku, a nie w bierniku (Stainton 2006, s. 107).

Przykłady, takie jak „Nowa Szkocja” czy „Mój ojciec”, są poważnym problemem dla zwolennika scenariuszy, ponieważ musi on znaleźć taki

scenariusz, do którego będą pasowały formy mianownikowe. Inaczej wypowiedzi Brendy i Hansa są kontrprzykładami osłabiającymi jego stanowisko. Z przykładem „Nowa Szkocja” dość łatwo można porazić sobie w ramach stanowiska Devitta. Trzeba mianowicie uznać, że Brenda mówiąc „Nowa Szkocja” stwierdza „To/Tu jest Nowa Szkocja”. Sąd ten jest oczywiście fałszywy, jest więc jasne, że Brenda chce dać do zrozumienia coś innego. Odwołując się do kontekstu, łatwo odgadnąć, że Brenda implikuje, że pogoda tutaj jest podobna do pogody w Nowej Szkocji. Przy takiej interpretacji wypowiedź Brendy jest swego rodzaju metaforą (taką jak np. „jesteś moim słońcem”), która jest tak jawnie fałszywa, że nikt nie ma pokusy, aby interpretować ją dosłownie. Interpretacja przykładu z wyrażeniem „mój ojciec” jest już mniej intuicyjna, ponieważ wymaga założenia, że Hans, wskazując na stolik, stwierdza „To jest mój ojciec”, a trudno tutaj mówić o użyciu metaforycznym.

3.2. USYTUOWANE NIEWZBOGACONE ILLOKUCJE EROSA CORAZZY

Eros Corazza odwołuje się do koncepcji Johna Perry’ego, a zwłaszcza do jego odróżnienia przedmiotów, o których jest dany sąd, i przedmiotów, których dany sąd *dotyczy*. W klasycznym już tekście *Thought without representation* Perry zauważa, że myśli i sądy mogą dotyczyć przedmiotów, które nie odpowiadają żadnemu składnikowi wyrażających je zdań. Jeśli na przykład, wyglądając przez okno, wygłaszam zdanie „Pada deszcz”, to wyrażony przeze mnie sąd będzie dotyczył miejsca, w którym znajdowałam się, wygłaszając to zdanie, mimo że owo miejsce nie wchodzi w skład treści sądu (nie jest jego składnikiem). Podobnie jeśli dziecko mówi „jest trzecia”, to wygłoszony przez nie sąd dotyczy określonej strefy czasowej, mimo że dziecko może nie wiedzieć o istnieniu stref czasowych. Odpowiednich parametrów (np. po południu, czasu środkowoeuropejskiego) dostarcza sytuacja, w której wygłoszone zostało zdanie „jest trzecia” (Corazza 2011, s. 566).

Corazza korzysta również z wprowadzonego przez Perry’ego odróżnienia zwrotnych i przyrostowych (*incremental*) warunków prawdziwości oraz z jego tezy o wielości sądów, które są systematycznie związane ze zdaniami. Zwrotne warunki prawdziwości to warunki odwołujące się do konwencji językowych. Dla zdania (1) „Janina pali cygara” takie warunki wyglądają następująco:

(I) a. Istnieje indywiduum x i istnieje konwencja K takie, że:

- (i) (I) wykorzystuje K ,
- (ii) K pozwala na desygnowanie x przez „Janina”,
- (iii) x pali cygara (Corazza 2011, s. 563).

Warunki przyrostowe to to, co powiedziane: wyrażony semantycznie sąd, czyli w tym wypadku to, że Janina pali cygara. Żeby uchwycić warunki zwrotne wystarczy znać język: nie trzeba znać kontekstu wypowiedzi, nie trzeba przeprowadzać żadnych wnioskowań pragmatycznych. W szczególności nie trzeba uchwycić sądu wyrażonego przez daną wypowiedź (tj. jego warunków przyrostowych).

Corazza za Perrym przyjmuje zasadę kognitywnej ekonomii i twierdzi, że „ponieważ w wielu wypadkach sytuacja wyznacza wszystko to, co powinno być ustalone, nadawca i jego publiczność nie muszą reprezentować tego, czego ich rozmowa dotyczy” (2011, s. 567). Powinniśmy odróżniać zależność kontekstową zdań od ich zależności sytuacyjnej. Zdanie zależy od sytuacji, jeśli zależy od niej jego wartość logiczna, ale mówiący nie musi mieć reprezentacji tej sytuacji. Jeśli natomiast zdanie jest okazjonalne i zależy od kontekstu, to mówiący musi mieć jego reprezentację, aby móc ustalić odniesienie wyrażen okazjonalnych.

Wiele informacji możemy „przechowywać” w sytuacjach lub w naszej pamięci długoterminowej. Te informacje pozwalają nam skutecznie działać, mimo że nie musimy ich artykułować w myślach (Corazza 2011, s. 567). Bardzo dobrą ilustracją tego zjawiska są – według Corazzy – właśnie niezdaniowe akty mowy. Weźmy następującą sytuację:

Jan, znany przeciwnik filozofii Fregowskiej, dowiedział się, że Janina rozpaczliwie poszukuje książki Dummetta *Frege: Philosophy of Language*. Janina wchodzi do gabinetu Jana. Jan nagle mówi:

(1) Ukryta na szczycie regału” (Corazza 2011, s. 570).

Stainton uznałby w takiej sytuacji, że Jan dokonał asercji, której treścią jest sąd, że książka Dummetta jest ukryta na szczycie regału. Corazza jednak zauważa, że Janina mogła nie myśleć o tej książce, gdy wchodziła do pokoju Jana, mogła nawet zapomnieć, że jej poszukiwała. Ponieważ książka jest ukryta i Janina nie może jej zobaczyć, to wydaje się, że nie może uchwycić sądu *de re* o tej książce. To, co może zrobić – według Corazzy – to uchwycić zwrotne warunki prawdziwości tej wypowiedzi, które są następujące:

Istnieje x takie, że

(i) (1) dotyczy x ,

(ii) x jest ukryte na szczycie regału (Corazza 2011, s. 575).

Przekazanie i uchwycenie takich warunków prawdziwości wystarcza do osiągnięcia celu komunikacyjnego. Nawet jeśli Janina nie pamięta, że szukała książki Dummetta, to jeśli uchwyci warunki zwrotne, to będzie mogła sięgnąć na szczyt regału i znajdzie tam książkę. Corazza twierdzi, że akt mowy może być udany, nawet jeśli nie towarzyszą mu wzbogacone pragmatycznie myśli, którym można by przypisać warunki prawdziwości. Usytuowanie wypowiedzi wystarcza do tego, żeby miała ona warunki prawdziwości. Wypowiedź „Ukryta na szczycie regału” nie jest według Corazzy elipsą, nie wymaga też pragmatycznego wzbogacenia. Wszystkie potrzebne informacje są przechowywane w sytuacji i nie muszą „trafić” do wypowiedzi. Koncepcja Corazzy różni się więc istotnie od propozycji Staintona, który uważał, że sądy stwierdzone przez nadawców niezdaniowych asercji składają się z treści pochodzącej z dwóch źródeł: z wypowiedzi językowej i z kontekstu. Według Staintona treść niewzbogacona przez kontekst nie będzie miała warunków prawdziwości i nie będzie sądem. Udany niezdaniowy akt mowy musi mieć treść wzbogaconą pragmatycznie. Tymczasem Corazza twierdzi, że

odróżniając zwrotne warunki prawdziwości i przyrostowe warunki prawdziwości, możemy zdawać sprawę z udanej komunikacji obejmującej mowę niezdaniową bez odwoływania się do elips i/lub wzbogacenia. I możemy to robić dzięki temu tylko, że uznajemy nasze myśli i wypowiedzi za usytuowane (Corazza 2011, s. 577).

Trzeba tutaj podkreślić, że Corazza jest bardziej zainteresowany skuteczną komunikacją niż treścią asertoryczną wypowiedzi używanych w tej komunikacji. Przedstawione powyżej zwrotne warunki prawdziwości uważa za wystarczające dla skuteczności komunikacji i pisze wprost, że to, czy Janina uchwyciła myśl *de re* o książce Dummetta, czy tylko ogólną myśl, że coś jest ukryte na regale, nie ma znaczenia (Corazza 2011, s. 578). W tym wypadku dla powodzenia komunikacji ważne jest tylko to, czy działanie odbiorcy będące wynikiem wymiany zdań jest zgodne z intencjami nadawcy. Ponieważ możemy podejmować działania na podstawie myśli ogólnych, na podstawie zwrotnych warunków prawdziwości, to dla sukcesu komunikacji nie jest istotne przekazanie myśli *de re*. Corazza zatytułował swój artykuł

Unenriched subsentential illocutions, można jednak mieć zasadne wątpliwości, czy w jego koncepcji rzeczywiście mamy do czynienia z illokucjami. Jak widzieliśmy, jego zdaniem do skuteczności komunikacyjnej wystarczają zwrotne warunki prawdziwości, natomiast przekazanie, czy też uchwycenie, warunków przyrostowych nie jest konieczne. Jeśli więc założymy – tak, jak się to zazwyczaj robi – że treścią aktu mowy musi być sąd, to wiele ze skutecznych wypowiedzi niezdaniowych nie będzie jednak aktami mowy.

3.3. PROPOZYCJA: MOCNY UMIARKOWANY RELATYWIZM FRANÇOIS RECANATIEGO I NIEZDANIOWE AKTY MOWY

François Recanati jest zwolennikiem stanowiska, które nazywa mocnym umiarkowanym relatywizmem. Recanati nie zajmuje się niezdaniowymi aktami mowy¹⁶, ale jego koncepcja jest moim zdaniem wprost stworzona do analizy takich aktów. Zgodnie z tym poglądem zdania mają dwa rodzaje treści: treść wyraźną i treść pełną. Treść wyraźna (*lekton*) może nie mieć absolutnych warunków prawdziwości i być prawdziwa tylko względem określonych okoliczności ewaluacji. Treść pełna (sąd austinowski) to treść wyraźna z dodanymi odpowiednimi okolicznościami ewaluacji. I tak na przykład treścią wyraźną wypowiedzi „Pada deszcz” jest <pada deszcz>, a czas i miejsce padania deszczu są niewyartykułowanymi składnikami i elementami sytuacji determinowanej przez kontekst, w którym ta wypowiedź padła. Recanati przyjmuje następujące założenia:

– dualność (*duality*): do wyznaczenia wartości logicznej potrzeba zarówno treści, jak i okoliczności ewaluacji,

– rozdzielenie (*distribution*): wyznaczniki wartości logicznej (takie jak np. czas) są dane jako składniki kontekstu lub jako elementy okoliczności ewaluacji (zob. Recanati 2008, s. 42).

Przyjmuje także zasadę ekonomii, która głosi, że składniki potrzebne do wyznaczenia wartości logicznej są elementami albo treści, albo okoliczności ewaluacji, a nie obu z nich¹⁷. Innymi słowy, im bogatsza treść, tym uboższe okoliczności ewaluacji potrzebne do jej oceny,

¹⁶ Recanati podaje w jednym miejscu przykład wypowiedzi „Bardzo przystojny” i uznaje ją za wyrażającą sąd zależny od osoby, ale nie poświęca jej zbyt wiele uwagi (Recanati 2007, s. 252).

¹⁷ Por. wyżej zasadę kognitywnej ekonomii Corazzy.

i odwrotnie. Lekton zdania „Pada deszcz” różni się od lektonu zdania „Pada deszcz tutaj”, ponieważ do treści wyraźnej tego pierwszego zdania nie należy miejsce padania deszczu. Lekton jest treścią wyraźną zdania w kontekście: zdanie okazjonalne „Dziś jest piątek” będzie więc miało różne treści wyraźne w różnych kontekstach. Kontekst wyznacza odniesienia wyrażen okazjonalnych oraz sytuację, w której lekton ma być oceniany. Sytuacja oceny może nie być sytuacją kontekstu: ktoś, kto mówi „Pada deszcz” w Warszawie, może mieć na myśli to, że deszcz pada w Krakowie (jeśli na przykład przed chwilą rozmawiał przez telefon z kimś, kto jest w Krakowie i zdaje sprawę z tej rozmowy). Treść zdania jest funkcją z sytuacji do wartości logicznych. Prawdziwość zdań jest więc relatywna: to samo zdanie może być prawdziwe w jednej sytuacji, a fałszywe w innej. Recanati broni mocnej wersji relatywizmu umiarkowanego, zgodnie z którą nawet wypowiedzi zdaniowe semantycznie wyrażające sądy (takie jak np. „Pada deszcz teraz i tutaj”) mają dwa poziomy treści: treść wyraźną i treść pełną. Ich treść wyraźna jest w tym wypadku klasycznym sądem (np. „Pada deszcz w Warszawie 11.01.2017 r. o godz. 12.00”) i do przypisania mu określonej wartości logicznej potrzebujemy tylko świata możliwego, a nie sytuacji bogatej w składniki. Słaba wersja relatywizmu umiarkowanego głosi, że w takim wypadku lekton po prostu jest treścią pełną. Według mocnego relatywizmu do treści pełnej takiej wypowiedzi i tak będzie dodatkowo należała sytuacja, której ta wypowiedź dotyczy: „wypowiedzenie takiego zdania «mówi», że *sytuacja, o której mowa, jest tą, w której sąd, o którym mowa, jest prawdziwy*” (Recanati 2007, s. 49).

W wypadku zdań, które mają treść semantycznie pełną, możliwe są zatem dwa rodzaje oceny: możemy oceniać samo zdanie (sąd w świecie aktualnym) lub wypowiedź (sąd w sytuacji z sądu austinowskiego) (Recanati, 2007, s. 50). Wyobraźmy sobie następującą sytuację (Recanati, 2007, s. 50). Patrzę na grupę osób grających w pokera. Wydaje mi się, że jest wśród nich Claire. Widzę jej karty i mówię: „Claire ma teraz dobre karty”. Tak się składa, że co prawda Claire nie ma wśród grających, na których patrzę, ale w tym samym czasie w innym miejscu gra w brydża i rzeczywiście ma dobre karty. Czy wypowiedziane przeze mnie zdanie jest prawdziwe? Mamy tutaj sprzeczne intuicje: z jednej strony zdanie jest fałszywe o sytuacji, na którą patrzę, z drugiej – jest przypadkowo prawdziwe o innej sytuacji, o której nic nie wiem. Recanati twierdzi, że w ramach jego stanowiska można uchwycić obie

te intuicje. Powiemy bowiem, że *zdanie* „Claire ma teraz dobre karty” jest prawdziwe (ponieważ uprawdziwia je sytuacja, o której nadawca nic nie wie), ale *wypowiedź* „Claire ma teraz dobre karty” jest fałszywa, ponieważ nie jest prawdziwa w sytuacji z sądu austinowskiego (Recanati 2007, s. 50).

Jak już wspomniałam, uważam, że koncepcja Recanatiego idealnie nadaje się do analizy niezdaniowych aktów mowy. Z naszego punktu widzenia nie ma znaczenia, którą wersję relatywizmu – mocną czy słabą – przyjmiemy, ponieważ wypowiedzi niezdaniowe zawsze będą musiały być uzupełnione przez sytuację. Zgodnie z zasadą rozdzielania część elementów potrzebnych do określenia wyrażonego sądu i przypisania mu wartości logicznej może znajdować się w okolicznościach ewaluacji. Niezdaniowe akty mowy wydają się przypadkiem granicznym obrazującym działanie zasady ekonomii: ich treść jest bardzo uboga, ale pozostałe potrzebne elementy znajdują się w sytuacji wypowiedzi. Załóżmy, że w opisaney powyżej sytuacji mówię tylko „Dobre karty”. Jeśli dla wszystkich jest jasne, na czyje karty patrzę, to wypowiedź zostanie odebrana jako asercja, że osoba, na którą patrzę, ma (w chwili mojej wypowiedzi) dobre karty. Do treści wyraźnej należy tylko denotacja zwrotu „dobre karty”, a wszystkie pozostałe składniki są niewyartykułowane (osoba mająca dobre karty, relacja posiadania, czas i miejsce).

Relatywizm umiarkowany podobnie jak pogląd Corazzy odwołuje się do koncepcji Perry’ego, a w szczególności do idei usytuowania i niewyartykułowanych składników. Analiza niezdaniowych aktów mowy w ramach relatywizmu jest jednak bardziej obiecująca niż traktowanie tych aktów jako usytuowanych illokucji, ponieważ pozwala na mówienie o wyraźnej i pełnej treści tych aktów, a nie tylko o ich zwrotnych warunkach prawdziwości.

Nie jest niestety tak, że takie zastosowanie koncepcji Recanatiego jest wolne od problemów. Z jednej strony w ramach tej koncepcji możemy przypisywać treść wszystkim aktom komunikacyjnym, a nie tylko aktom mowy. Z drugiej strony nie jest jasne, jak odróżnić treść stwierdzaną od treści implikowanej czy komunikowanej w inny sposób. Obie te trudności mogą prowadzić do rozmycia kategorii aktów mowy, a zwłaszcza kategorii asercji. Wyobraźmy sobie, że zamiast powiedzieć „Dobre karty”, powiem tylko „Dobre” i głową wskażę, o co mi chodzi, albo że wskażę głową karty i pokażę dłoń z uniesionym kciukiem. Jeśli moje gesty były wystarczająco wyraźne i dokładne, to

w obu tych sytuacjach udało mi się zakomunikować, że osoba, na którą patrzę, ma dobre karty. Czy któreś z moich zachowań było jednak aktem mowy? Niewątpliwie były to akty komunikacyjne, może nawet udane akty komunikacyjne, ale czy były to akty mowy? Czy w którejś z tych dwóch sytuacji mieliśmy do czynienia z asercją? Drugiej z opisanych sytuacji z pewnością nie można uznać za akt mowy, ponieważ nic w niej nie powiedziałam. Co jednak z pierwszą sytuacją? Wydaje się, że tak długo, jak można twierdzić, że jest sąd, który został przeze mnie stwierdzony, i przynajmniej jakaś jego część pochodzi ze źródła językowego, tak długo mamy do czynienia z aktem mowy.

Zbliżone uwagi sformułował Merchant odnośnie do stanowiska Staintona (Merchant 2010, s. 10–11). Merchant twierdzi, że zaletą stanowiska zaproponowanego przez Staintona jest odseparowanie aktu asercji od konkretnych typów wypowiedzi językowych. Zgodnie z tym stanowiskiem można stwierdzać, używając wypowiedzi, które semantycznie nie wyrażają sądów. Merchant zastanawia się jednak, czy w konsekwencji nie należałoby uznać, że asercja nie musi być aktem mowy. Jeśli w odpowiedzi na pytanie „Ile masz dzieci?”, ktoś pokaże trzy palce, to stwierdzi zdaniem Merchanta, że ma troje dzieci, mimo że niczego nie powiedział (w sensie Grice’owskim) (Merchant 2010, s. 10–11). Można utrzymywać, że w tym ostatnim wypadku, choć nie mamy do czynienia z aktem mowy, to mamy do czynienia z aktem komunikacyjnym. Powstaje wtedy pytanie, czy o takich aktach można powiedzieć, że mają treść stwierdzoną, a nie jedynie komunikowaną w jakiś innych sposób. Odseparowanie asercji od tego, co powiedziane, prowadzi niewątpliwie do rozmycia granic tej pierwszej kategorii.

3.3.1. TREŚĆ STWIERDZANA W NIEZDANIOWYCH ASERCJACH

Nawet jeśli uznamy, że asercja musi jednak pozostać aktem mowy, to i tak musimy wprowadzić zasadę pozwalającą odróżnić treść stwierdzoną od treści przekazywanych w inny sposób. Stainton pisze, że sąd stwierdzany to sąd, który powstaje z minimalnego wzbogacenia treści wypowiedzianego zwrotu (Stainton 2006, s. 161). Minimalne wzbogacenie zaś to takie wzbogacenie, które jest niezbędne do tego, aby treść posiadała warunki prawdziwości¹⁸. Wydaje się jednak, że przykład Sta-

¹⁸ Merchant zauważa, że zwykle zakłada się, że sąd p jest minimalny w stosunku do wszystkich innych sądów q w kontekstowo wyznaczonym zbiorze P , jeśli dla

intona z Nową Szkocją tę zasadę narusza. Jak pamiętamy, Stainton chciałby, żeby sądem stwierdzanym w tym przykładzie było „pogoda tutaj jest podobna do pogody w ___”, trudno jednak takie wzbogacenie uznać za minimalne¹⁹. Według Staintona kryterium pozwalającym odróżnić treść stwierdzaną od implikowanej jest to, czy nadawcę można by oskarżyć o kłamstwo, a nie jedynie o wprowadzenie w błąd. Nadawcy można zarzucić kłamstwo, tylko jeśli coś stwierdził (a nie np. zasugerował, implikował itp.) (Stainton 2006, s. 58).

Stainton użył kryterium kłamstwa do odróżnienia treści stwierdzanej od treści komunikowanej, a Jennifer Saul (2012) używa treści stwierdzanej (tego, co powiedziane) do zdefiniowania kłamstwa. Przy charakteryzowaniu tego, co powiedziane, odwołuje się do kryterium minimalnego wzbogacenia zaproponowanego przez Staintona i proponuje następującą definicję:

Domniemany wkład kontekstowy do tego, co powiedziane, jest częścią tego, co powiedziane, tylko jeśli bez tego kontekstowo dostarczonego materiału [zdanie] Z nie miałyby dającej się ocenić pod względem wartości logicznej treści semantycznej w [kontekście] K (Saul 2012, s. 57).

Saul twierdzi, że to kontekstowe uzupełnienie nie musi być uchwycone przez słuchaczy, nie przesądza natomiast, czy musi być oczywiste w danym kontekście lub zamierzone przez nadawcę. Konstruuje przykłady mające to ilustrować (zob. Saul 2012, s. 60 i nn.). Jej przykłady dotyczą wypowiedzi zdaniowych, nie będą więc ich przytaczać, ale proponuję podobne (będące modyfikacjami scenariuszy zaproponowanych – odpowiednio – przez Corazzę i Staintona), w których występują wypowiedzi niezdaniowe:

A. Jan, znany przeciwnik filozofii Fregowskiej, dowiedział się, że Janina szuka książki Dummetta *Frege: Philosophy of Language*. Jan wie, że ta książka leży u niego w szufladzie biurka. Janina wchodzi do gabinetu Jana. Jan mówi:

(1) Ukryta na szczycie regału.

Janina niedosłyszy i nie usłyszała ani słowa.

wszystkich q , q pociąga p . Problemem jest jednak to, że w danym kontekście może być wiele sądów, które nie stoją do siebie w relacji wynikania (Merchant 2010, s. 15).

¹⁹ Można ratować sytuację, twierdząc, że chodzi o minimalną *widoczną* (*manifest*) funkcję w danej sytuacji (Por. Merchant 2010, s. 26).

B. Sanjay i Silvia ładują meble na ciężarówkę. Sanjay myśli, że Silvia szuka zagubionej nogi od stołu. Jest złośliwy i chce zwiść Silvię. Ponieważ myśli, że noga leży na regale mówi „Na stołku”. Tak się składa, że Silvia szuka zagubionej szuflady od biura, która rzeczywiście leży na stołku.

W sytuacji A zamierzona treść wypowiedzi nie została uchwycona przez odbiorcę. Corazza uznałby wypowiedź Jana za nieudaną i najprawdopodobniej nie dociekałby, jaka jest jej treść. Saul uznaje, że to, czy odbiorca zamierzoną treść uchwyci, jest nieistotne. Wydaje się, że podobnie postąpiłby Stainton i uznałby, że neorussellowski sąd będący treścią wypowiedzi Jana składa się z książki Dummetta i własności bycia ukrytą na szczycie regału. Zarówno dla Saul, jak i dla Staintona rozstrzygające byłoby to, że nie mamy w takim wypadku wątpliwości, że Jan skłamał (mimo że nie udało mu się okłamać Janiny). Podobne rozstrzygnięcie można zaproponować w ramach relatywizmu. W sytuacji A jest dobrze określona sytuacja, która dostarcza wszystkich brakujących składników do pełnej treści wypowiedzi. Co do sytuacji B, to tutaj Corazza uznałby po prostu, że mieliśmy do czynienia ze skutecznym aktem komunikacyjnym. W ramach jego koncepcji nie ma miejsca na oskarżenie kogoś w takim przypadku o kłamstwo. Saul o analogicznej skonstruowanej przez siebie sytuacji pisze natomiast, że jest niejasne, czy mamy tu do czynienia z kłamstwem, czy nie. Zgodnie z intencjami nadawcy (który ma błędne wyobrażenie co do kontekstu, w jakim się znajduje) do wyrażonego przez niego sądu miała wejść noga od krzesła, kontekst przesądził jednak o innym uzupełnieniu. Jeśli uznajemy, że sytuacja jest częścią świata aktualnego, a nie jest determinowana przez intencje nadawcy, to relatywizm będzie musiał tutaj powiedzieć, że treść wypowiedzi Sanjaya jest inna niż przez niego zamierzona. Przykłady te pokazują, że odwołanie się do minimalnego kontekstowego wzbogacenia w przynajmniej niektórych przypadkach może być kontrowersyjne i może nie pozwalać przesądzić jednoznacznie, czy mamy do czynienia z aktem mowy, czy nie. Można jednak uznać, że nie jest to problem, ponieważ w takich przypadkach właśnie nie jest jasne, czy akt mowy został wykonany.

4. ZAKOŃCZENIE

Główną motywacją stanowisk semantycznych, które nie uznają istnienia niezdanionych aktów mowy, jest niezgoda na rozszerzenie roli

kontekstu. Zgodnie z tymi stanowiskami kontekst nie pełni kontrowersyjnej roli warunkowoprawdziwościowej polegającej na dostarczaniu składników wyrażonego sądu bezpośrednio do stwierdzanej treści (a nie jako wartości semantycznych dla wyrażeń) (zob. Stanley 2000, s. 402). Warunkowoprawdziściowa funkcja kontekstu ogranicza się do ujednoznaczniania i dezokazjonalizacji.

Stanowiskom semantycznym można zarzucić to, że nie są w stanie podać przekonującej analizy dla wszystkich przypadków (takich jak „Mama Roberta”), że w sposób nieuprawniony – ze względu na swoje własne założenia – odwołują się do pragmatyki (ponieważ często to wnioskowanie pragmatyczne ma ustalić właściwą formę logiczną wypowiedzi) oraz że w niektórych przynajmniej wypadkach postulują nieintuicyjne treści asercji.

Punktem wyjścia stanowisk pragmatycznych jest uznanie, że o tym, w jaki sposób wzbogaćana jest treść aktów mowy, w dużej części decyduje sam kontekst, a nie reguły językowe. Zwolennicy tych stanowisk zakładają, że rola kontekstu polega nie tylko na dezokazjonalizacji i ujednoznacznianiu, ale także na dostarczaniu odpowiednich elementów do treści wygłaszanych w tych kontekstach sądów. Zaletą podejść pragmatycznych jest to, że odwołują się do znanych mechanizmów pragmatycznych, które i tak są potrzebne, oraz to, że unikają ingerowania w syntaktykę i semantykę (nie postulują wprowadzenia niewyartykułowanych struktur czy ukrytych zmiennych) (por. Merchant 2010, s. 10). Za wadę tych stanowisk można uznać to, że utrudniają utrzymanie rozróżnienia między treścią stwierdzaną a treścią sugerowaną czy implikowaną.

Jak zatem należy odpowiedzieć na tytułowe pytanie? Moim zdaniem nie ma wątpliwości, że za pomocą wypowiedzi przynajmniej pozornie niezdaniowych dokonujemy aktów mowy. To prawda, że ich treść czy moc illokucyjna mogą nie być całkiem dookreślone, ale tak jest także w wypadku wielu zdaniowych aktów mowy. Jedyne zatem, co można kwestionować, to to, czy rzeczywiście są to wypowiedzi niezdaniowe. Argumenty zwolenników stanowisk semantycznych uważam jednak za nieprzekonujące. W większości kontekstów dopuszczalnych jest wiele różnych uzupełnień, a nie tylko jedno wyróżnione i dlatego – według mnie – tych wypowiedzi nie można uznać za elipsy. Odwołanie do znanych wszystkim scenariuszy również niewiele pomaga. Sytuację wsiadania do taksówki można uznać za standardową i taką, dla

której rzeczywiście obowiązuje coś w rodzaju scenariusza, a i tak nie wiadomo, czy taksówkarz zadałby pytanie „Dokąd?”²⁰, „Dokąd jedziemy?” czy „Dokąd mam Pana zawieźć?”. Wypowiedzi Benigna „Do Segovii. Do więzienia” nie można więc uznać za odpowiedź na konkretne pytanie.

Dlatego za bardziej adekwatne uważam stanowiska pragmatyczne, które uznają istnienie niezdaniowych aktów mowy. Zaproponowałam analizę tych aktów w ramach relatywizmu umiarkowanego Recanatiego. Relatywizm umiarkowany pozwala, moim zdaniem, w sposób bardziej uporządkowany uchwycić intuicje stojące za stanowiskiem Staintona. Dzięki takiej analizie możemy uznawać treści aktów mowy za rozłożone między to, co zostało powiedziane, a sytuację, w której wypowiedź została sformułowana. Ponieważ treść wyraźna (semantyczna) niezdaniowych aktów mowy jest z reguły bardzo uboga, to olbrzymią rolę w jej uzupełnieniu odgrywa sytuacja. W koncepcji Staintona ważną rolę odgrywa kontrowersyjne założenie, że treść aktu mowy nie jest formułowana w języku naturalnym; sądy stwierdzane przez nadawców takich aktów są neorussellovskie i ich elementami są przedmioty pozajęzykowe. W związku z tym wszystkie takie sądy są *de re*. W ramach relatywizmu umiarkowanego nie musimy przyjmować takiego założenia. To, co wyraża niezdaniowy akt mowy, to zrelatywizowana do sytuacji funkcja propozycjonalna. Relatywizm wprowadza dodatkowo poziom treści wyraźniej, która może nie być kompletna i może mieć warunki prawdziwości tylko w odpowiednio bogatej sytuacji. Do tego, aby można było relatywizm umiarkowany uznać za w pełni adekwatną analizę niezdaniowych aktów mowy, konieczne jest jednak wskazanie satysfakcjonującego sposobu odróżnienia treści stwierdzanej od treści implikowanej (odwołanie się do odróżnienia kłamania od wprowadzania w błąd wydaje się dobrym tropem, ale trzeba je uzupełnić m.in. odpowiednią metafizyką sytuacji). Zwolennik koncepcji pragmatycznej musi także przekonująco wyjaśnić, dlaczego w niektórych wypadkach wypowiedzi niezdaniowe występują w przypadkach innych niż mianownik.

²⁰ Pytanie „Dokąd?” byłoby oczywiście przykładem kolejnego pozornie niezdaniowego aktu mowy, co do którego ktoś, kto nie chce uznać go za taki akt, musiałby ponownie powołać się na scenariusz.

BIBLIOGRAFIA

- Bach, K. (2008), *Review: Robert J. Stainton: Words and Thoughts: Subsentences, Ellipsis, and the Philosophy of Language*, „Mind” 117(467), s. 739–742.
- Corazza, E. (2011), *Unenriched Subsentential Illocutions*, „Philosophy and Phenomenological Research” 83, s. 560–580.
- Devitt, M. (2013a), *Good and Bad Bach*, „Croatian Journal of Philosophy” 13(38), s. 169–200.
- Devitt, M. (2013b), *Is There a Place for Truth-Conditional Pragmatics?*, „Theorema” 32, s. 85–102.
- Devitt, M. (2013c), *What Makes a Property ‘Semantic?’*, w: A. Capone, F. Lo Piparo, M. Carapezza (eds.), *Perspectives on Pragmatics, Philosophy and Psychology*, s. 87–112.
- Devitt, M. (2017, w przygotowaniu), *Overlooking conventions*.
- Dummett, M. (1973), *Frege: Philosophy of Language*, London: Duckworth.
- Elugardo R., Stainton, R. (2004), *Shorthand, Syntactic Ellipsis, and the Pragmatic Determinants of What is Said*, „Mind & Language” 19(4), s. 442–471.
- Hall, A. (2009), *Subsentential Utterances, Ellipsis, and Pragmatic Enrichment*, „Pragmatics & Cognition” 17(2), s. 222–250.
- Lewis, D. (1969), *Convention: A Philosophical Study*, Cambridge Mass.: Harvard University Press.
- Merchant, J. (2010), *Three Kinds of Ellipsis: Syntactic, Semantic, Pragmatic?*, w: F. Recanati, I. Stojanovic, N. Villanueva (eds.), *Context-Dependence, Perspective, and Relativity*, s. 141–192. Numery stron w odnośnikach odnoszą się do wersji internetowej: <http://home.uchicago.edu/merchant/pubs/merchant.3kinds.pdf>
- Recanati, F. (2008), *Moderate Relativism*, w: M. Kölbel, M. Garcia-Carpintero, *Relative Truth*, Oxford: Oxford University Press.
- Recanati, F. (2007), *Perspectival Thought, A Plea for (Moderate) Relativism*, Oxford: Oxford University Press.
- Saul, J. (2012), *Lying, Misleading and What is Said*, Oxford: Oxford University Press.
- Stanley, J. (2000), *Context and Logical Form*, „Linguistics and Philosophy” 23, s. 391–434.
- Stainton, R. (2006), *Words and Thoughts: Subsentences, Ellipsis, and the Philosophy of Language*, Oxford: Oxford University Press.

ARE THERE ANY SUB-SENTENTIAL SPEECH ACTS?

SUMMARY: In this paper I critically examine the main philosophical standpoints concerning apparent sub-sentential speech acts, such as “Nice dress”, “Under the table”, “Where?”. The opponents of such speech acts (such as e.g. Stanley, Merchant and Devitt) argue that the utterances in question are either ellipses (i.e. sentential) or do not have determinate content and/or illocutionary force. The defenders of sub-sentential speech acts (such as e.g. Stainton

and Corazza) argue that in the right circumstances a sub-sentential utterance may constitute a speech act even though it cannot be regarded as a case of ellipsis. I argue for the affirmative answer to the title question and claim that the best framework in which such acts should be analyzed is Recanati's moderate relativism.

KEYWORDS: ellipsis, moderate relativism, speech acts, sub-sentential speech acts

MATEUSZ ŁĘLYK, BARTOSZ WCISŁO*

SILNE I SŁABE WŁASNOŚCI POJĘCIA PRAWDY**

STRESZCZENIE: Niniejsza praca stanowi przegląd niedawnych wyników, zarówno opublikowanych, jak i jeszcze czekających na publikację, dotyczących różnych pojęć słabości i siły pojęcia prawdy, a także próbę ich systematyzacji i ukazania na tle szerszego nurtu badań. Omawiamy pojęcie granicy Tarskiego oddzielającej słabe i silne teorie prawdy. Omawiamy znane twierdzenia dotyczące niekonserwatywnych rozszerzeń podstawowej kompozycyjnej teorii prawdy oraz opisujemy pewną naturalną silną teorię prawdy, którą można scharakteryzować wieloma pozornie ze sobą niezwiązanymi układami aksjomatów. Na koniec przytaczamy inne możliwe eksplikacje pojęcia „siły” aksjomatycznych teorii prawdy.

SŁOWA KLUCZOWE: aksjomatyczne teorie prawdy, arytmetyka Peana, konserwatywność, granica Tarskiego

1. WSTĘP

1.1. AKSJOMATYCZNE TEORIE PRAWDY

Formalne teorie prawdy stanowią część filozofii, na gruncie której pojęcie prawdy bada się przy zastosowaniu metod logiki matematycznej. Jedną z często przyjmowanych metod formalizacji jest badanie

* Uniwersytet Warszawski, Wydział Filozofii i Socjologii. E-mail: bar.wcislo@gmail.com, mlelyk@student.uw.edu.pl

** Badania, w ramach których powstał niniejszy artykuł, były prowadzone przy wsparciu Narodowego Centrum Nauki (NCN), nr grantu 2014/13/B/HS1/02892.

aksjomatycznych teorii prawdy skonstruowanych w następujący sposób:

– Ustalamy pewną teorię bazową B , która modeluje ogół naszej wiedzy nie dotyczącej pojęć semantycznych, takich jak znaczenie lub prawda.

– Do języka tej teorii dodajemy nowy predykat jednoargumentowy $T(x)$, który interpretujemy jako „ x jest zdaniem prawdziwym”, natomiast do samej teorii aksjomaty rządzące tym nowym predykatem.

Następnie badamy, jak własności otrzymanej teorii zależą od wyboru aksjomatów rządzących predykatem prawdy.

W praktyce teorię bazową B często stanowi arytmetyka Peana PA. Za wyborem tym stoi przeświadczenie, że większość wyników dotyczących zależności między teorią prawdy a odpowiadającą jej teorią bazową nie zależy w istotny sposób od konkretnego wyboru tej drugiej. Jedyne, czego naprawdę od niej żądamy, to żeby była w stanie wyrazić i udowodnić podstawowe fakty dotyczące składni, jak na przykład: każde poprawnie zbudowane zdanie ma tyle samo prawych nawiasów, ile lewych. PA całkowicie wystarczy do tego celu.

Warto zaznaczyć, że wielu logików nie myśli o PA jako o teorii liczb, ale jako o teorii skończonych obiektów matematycznych, takich jak zbiory dziedzicznie skończone, grafy skończone, skończone ciągi znaków nad skończonym alfabetem. Teoria ta wystarcza do udowodnienia zaskakująco wielu faktów dotyczących tego rodzaju przedmiotów¹.

Ponieważ zdania, formuły lub dowody wyrażone w językach formalnych również można traktować jako skończone obiekty matematyczne, mianowicie ciągi znaków o łatwej do opisanie budowie, arytmetyka Peana pozwala mówić o nich w zupełnie swobodny sposób. Przyznajemy jednak, że wybór PA jako teorii bazowej jest nieco arbitralny. Sformułowanie w abstrakcyjny sposób wymagań dotyczących teorii bazowej – gwarantujących, że teoria ta jest wystarczająco silna z punktu widzenia teorii prawdy, i wystarczających, aby zachodziły wszystkie wyniki, które jesteśmy w stanie otrzymać dla PA – wydaje się jednak zadaniem dość trudnym. Na początkowym etapie badań strategia „od szczegółu do ogółu” wydaje się lepszym pomysłem.

W niniejszym artykule skupiamy się na teoriach opisujących predykat prawdy dla języka teorii bazowej. Zaznaczmy jednak, że wła-

¹ Dostępnych jest wiele źródeł dotyczących formalizacji składni i uściślających nasze powyższe uwagi. Polecamy szczególnie (Franzen 2003) oraz (Kaye 1991).

sności samoodnośnych predykatów prawdy formalizujących pojęcie prawdziwości dla wszystkich zdań języka, do którego należą, stanowią przedmiot bardzo intensywnych badań (dobry opis wyników dotyczących takich teorii znajdzie Czytelnik w (Halbach 2011)).

Aksjomaty nakładane na predykat prawdy mają rzecz jasna uchwytować różne intuicje związane z tym pojęciem. W ramach badań nad formalnymi teoriami prawdy staramy się więc wytłumaczyć, jakie są związki między tymi intuicyjnymi własnościami i jakie są konsekwencje faktu, że predykat prawdy posiada te własności. Jeden z najprostszych warunków, które możemy narzucić na predykat prawdy, to układ aksjomatów następującej postaci:

$$T(\ulcorner \varphi \urcorner) \equiv \varphi$$

dla wszystkich zdań φ z języka teorii bazowej. Aksjomaty te wyrażają, że predykat prawdy spełnia równoważności Tarskiego dla języka teorii bazowej. Teorię rozszerzającą PA, w której jedynymi aksjomatami rządzącymi predykatem prawdy są wyżej opisane równoważności, nazywamy TB⁻².

Inną własnością, której możemy oczekiwać od predykatu prawdy, jest kompozycyjność. Wyrażamy ją aksjomatami formalizującymi zasady takie, jak:

(Dla dowolnych zdań φ i ϑ) Koniunkcja zdań φ oraz ϑ z języka teorii bazowej jest prawdziwa dokładnie wtedy, gdy prawdziwe są oba jej człony.

Lub:

(Dla dowolnej zmiennej v i dowolnej formuły $\varphi(v)$ z co najwyżej jedną zmienną wolną v) Zdanie uniwersalne $\ulcorner \forall v\varphi(v) \urcorner$ z języka teorii bazowej jest prawdziwe dokładnie wtedy, gdy dla dowolnego liczebnika \underline{x} prawdziwe jest zdanie $\ulcorner \varphi(\underline{x}) \urcorner$.

Dodajmy, że liczebnikiem \underline{x} nazywamy kanoniczny term oznaczający liczbę x np. $(\dots((\underline{0} + \underline{1}) + \underline{1}) \dots + \underline{1})$, gdzie symbol dodawania pojawia się x -krotnie (natomiast $\underline{0}$ i $\underline{1}$ to pewne ustalone symbole reprezentujące odpowiednio 0 i 1).

Zauważmy, że już teoria TB⁻ dla każdych dwóch konkretnych zdań φ , ϑ języka arytmetyki udowodni, że ich koniunkcja³ jest prawdziwa

² W literaturze częściej przyjmuje się oznaczenie TB[†].

³ Oczywiście mamy tu na myśli kod Gödla reprezentujący koniunkcję tych formuł. Dla zwiększenia czytelności pozwolimy sobie jednak na mniej precyzyjne sformułowanie.

dokładnie wtedy gdy φ i ϑ są prawdziwe. Nie udowodni ona jednak ogólnego faktu o wszystkich zdaniach arytmetyki, który wyraża właśnie pierwszy z cytowanych aksjomatów. Teorię, której aksjomaty głoszą, że predykat prawdy jest kompozycyjny nazywamy CT^4 . Precyzyjną definicję tej teorii znajdzie Czytelnik w (Kaye 1991). Inną zasadą, którą można postulować, jest zasada ekstensjonalności predykatu prawdy:

Dla dowolnych zdań $\varphi(t)$, $\varphi(s)$ z języka teorii bazowej, jeśli wartości termów t , s są równe, to zdanie $\varphi(t)$ jest prawdziwe wtedy i tylko wtedy, gdy zdanie $\varphi(s)$ jest prawdziwe.

Kolejny często wyodrębniany postulat głosi, że zdania zawierające predykat prawdy spełniają własność indukcji lub – równoważnie – zasadę minimum:

Każdy niepusty zbiór liczb naturalnych zdefiniowany formułą zawierającą predykat prawdy ma element najmniejszy.

W języku pierwszego rzędu, a w takim sformułowane są rozważane przez nas teorie, powyższą zasadę wyraża układ nieskończenie wielu aksjomatów, tzw. schemat indukcji dla formuł języka rozszerzonego o predykat prawdy. Powyższa zasada ma bardziej techniczny charakter niż te opisano poprzednio. Można ją jednak odczytywać w następujący sposób: własności zdefiniowane przy użyciu predykatu prawdy są „dobrze określone”. Nie zachodzi dla nich zjawisko nieostrości.

Dodajmy, że teorie CT^- oraz TB^- z dodanym schematem indukcji dla zdań zawierających predykat prawdy nazywamy odpowiednio CT i TB .

Mamy nadzieję, że Czytelnik dostrzeże szeroki wachlarz naturalnych własności, których oczekujemy od predykatu prawdy. Możliwość przybywa, gdy zaczynamy rozważać samoodnośne predykaty prawdy, to znaczy, jeśli zaczynamy uwzględniać w aksjomatach zachowanie predykatu prawdy, gdy odnosi się do zdań, w których występuje tenże właśnie predykat.

1.2. SŁABE I SILNE TEORIE PRAWDY

Jeden z podstawowych wyników teorii prawdy głosi, że teoria CT dowodzi pewnych zdań arytmetycznych, których nie dowodzi sama

⁴ Ponownie, częściej przyjmowanym oznaczeniem jest $CT \uparrow$. Ogólnie, teorie oznaczane przez nas Th^- , często oznacza się $Th \uparrow$.

PA. Mianowicie na mocy drugiego twierdzenia Gödla wiemy, że jeśli PA jest niesprzeczna, to nie dowodzi zdania Con_{PA} , które formalizuje tezę o niesprzeczności PA. Tymczasem zachodzi następujący fakt:

Twierdzenie 1 (Tarski). CT dowodzi zdania Con_{PA} .

Przedstawimy nieformalny szkic dowodu tego twierdzenia (pełny dowód można znaleźć m.in. w (Halbach 2011): Najpierw pokazujemy, że CT dowodzi zdania „Wszystkie aksjomaty PA są prawdziwe”. Ponieważ PA ma nieskończenie wiele aksjomatów, nie jest to zupełnie banalne. Nie wystarczy udowodnić, że każdy aksjomat z osobna jest prawdziwy (co potrafi zrobić już TB^-), lecz potrzeba dowodu zdania ogólnego. Intuicja stojąca za dowodem nie jest bardzo skomplikowana, jednak zawiera dość techniczne szczegóły. Poprzestaniemy na jego naszkicowaniu.

Pracując w CT^- , ustalmy dowolną formułę $\varphi(x)$. Zdanie

$$(T(\varphi(0)) \wedge \forall x(T(\varphi(x)) \rightarrow T(\varphi(x+1)))) \longrightarrow \forall xT(\varphi(x))$$

jest (prawdziwym) podstawieniem schematu indukcji (z parametrem φ) dla pewnej formuły z predykatem T , jest zatem dostępne w CT jako aksjomat. Korzystając z aksjomatów kompozycyjnych w CT^- , dostajemy

$$T((\varphi(0) \wedge \forall x(\varphi(x) \rightarrow \varphi(x+1)))) \longrightarrow \forall x\varphi(x)$$

Zdanie powyższe stwierdza zaś, że podstawienie schematu indukcji dla formuły φ jest prawdziwe. Z dowolności φ dostajemy zdanie ogólne⁵. Poza schematem indukcji PA ma jedynie skończenie wiele aksjomatów, więc korzystając skończenie wiele razy z kompozycyjności predykatu prawdy, jesteśmy w stanie pokazać, że one wszystkie są prawdziwe.

Udowodniwszy, że aksjomaty PA są prawdziwe, dowodzimy następnie przez indukcję po liczbie kroków w dowodzie, że każde zdanie, które można wywieść z aksjomatów PA, jest prawdziwe. Jesteśmy tymczasem w stanie pokazać, korzystając ponownie z aksjomatów kompozycyjnych, że żadne zdanie postaci $\varphi \wedge \neg\varphi$ nie jest prawdziwe. Zatem

⁵ Celowo prześlizgujemy się tutaj nad pewnymi szczegółami: między innymi nad tym, że w ten sposób pokazujemy prawdziwość jedynie tzw. schematu indukcji bez parametrów. Jak już jednak wspomnieliśmy kompletny dowód wymaga przewyciężenia koncepcyjnie nietrudnych, ale dość technicznych trudności.

żadne zdanie tej postaci nie jest dowodliwe w PA, co kończy szkic dowodu Twierdzenia 1.

Powyższe twierdzenie można uznać za filozoficznie istotne: okazuje się, że dołączenie do PA predykatu prawdy spełniającego bardzo naturalne warunki daje w wyniku teorię silniejszą niż PA. Fakt ten stał się podstawą argumentu wymierzonego przeciwko deflacyjnej teorii prawdy⁶.

W sytuacji, gdy dane są dwie teorie Th_1 , Th_2 takie, że $Th_1 \subseteq Th_2$ oraz istnieje takie zdanie w języku teorii Th_1 , którego dowodzi Th_2 , ale nie Th_1 , mówimy, że Th_2 jest niekonserwatywna nad Th_1 . W przeciwnym przypadku mówimy, że Th_2 jest konserwatywna nad Th_1 . Z Twierdzenia 1 (i Twierdzenia Gödla) wynika zatem, że CT jest niekonserwatywna nad PA. Niezależnie od filozoficznej doniosłości tego konkretnego faktu ciekawe wydaje się ogólne pytanie: jakie własności predykatu prawdy sprawiają, że teoria prawdy Th staje się niekonserwatywna nad swoją teorią bazową B ? W niniejszej pracy opiszemy pewne wyniki związane z tym pytaniem. Innymi słowy, staramy się zrozumieć, jakie własności pojęcia prawdy sprawiają, że teoria prawdy jest „silniejsza” od teorii bazowej.

2. ZNANE WYNIKI DOTYCZĄCE KONSERWATYWNOŚCI

W świetle wyniku Tarskiego, przedstawionego w poprzedniej sekcji, głoszącego, że kompozycyjna teoria prawdy spełniająca wszystkie aksjomaty indukcji nie jest konserwatywna nad PA, naturalne jest pytanie, czy teoria prawdy CT^- , w której o predykanie prawdy zakłada się jedynie tyle, że jest kompozycyjny, jest konserwatywna nad arytmetyką.

Na pytanie to odpowiada następujące twierdzenie:

Twierdzenie 2 (Kotlarski–Krajewski–Lachlan, Enayat–Visser, Leigh). CT^- jest konserwatywna nad PA.

Zanim przejdziemy do omówienia tego twierdzenia, skomentujmy kwestię autorstwa. Kotlarski, Krajewski i Lachlan (1981) udowodnili twierdzenie teoriomodelowe, które pociągało za sobą konserwatyw-

⁶ Por. (Ketland 1999), (Shapiro 1998).

ność pewnej teorii bardzo zbliżonej do CT^- . W czasie, gdy powstawał ich artykuł, aksjomatyczne teorie prawdy nie wyodrębniły się jeszcze jako osobny przedmiot badań i nie sformułowano ich standardowych definicji. W związku z tym teoria, której konserwatywność można wyprowadzić jako wniosek z twierdzenia Kotlarskiego–Krajewskiego–Lachlana, różni się od CT^- (aksjomatyzuje predykat spełniania, nie predykat prawdy) i nie jest jasne, jak należałoby zmodyfikować dowód tego twierdzenia, tak aby pokazywał konserwatywność CT^- . Dowód konserwatywności kompozycyjnej teorii prawdy, znacznie prostszy od argumentu z (Kotlarski, Krajewski, Lachlan 1981), sformułowali dopiero Enayat i Visser (2015). Teoria, którą badali, różniła się jednak wciąż od CT^- , choć była to już nie tak znaczna różnica. Dowód konserwatywności CT^- podał dopiero Leigh (2015), korzystając z jeszcze innych technik niż wyżej wymienieni autorzy.

2.1. ZASADY DOMKNIECIA I POPRAWNOŚCI

Twierdzenie 2 mówi, że czysto kompozycyjna teoria prawdy nie dowodzi więcej faktów arytmetycznych niż sama PA. Dopiero schemat indukcji dla zdań zawierających predykat prawdy pozwala udowodnić np., że PA jest niesprzeczna.

Widzimy więc dwie bardzo naturalne teorie, CT^- i CT , z których jedna jest konserwatywna nad PA, a druga nie. Indukcja dla predykatu prawdy dostępna w drugiej teorii pozwala udowodnić wiele faktów o jego strukturze. Zasadnicza własność tego predykatu, kompozycyjność, nie wystarczy, żeby udowodnić nowe twierdzenia arytmetyczne. Nasze pytanie o naturalną granicę między teoriami konserwatywnymi a niekonserwatywnymi nad PA możemy zawęzić więc do następującego problemu: jakie naturalne aksjomaty charakteryzujące predykat prawdy dodane do CT^- sprawiają, że teoria ta przestaje być konserwatywna nad PA?

Ali Enayat zaproponował określenie granicy oddzielającej konserwatywne i niekonserwatywne teorie prawdy zawarte pomiędzy CT^- a CT granicą Tarskiego⁷. Zatem nasze pytanie można wyrazić

⁷ Uzasadnijmy pokrótce wybór tej nazwy: Tarski, zdaje się jako pierwszy, zwrócił uwagę na „słabość” niektórych arytmetycznych teorii prawdy (m.in. TB^-), a poza tym CT^- jest modelowana na wzór jego indukcyjnych warunków definiujących relację spełniania. Zarówno Ali Enayat, jak i autorzy używali tego sformu-

w następujący zwarty sposób: jak przebiega granica Tarskiego? Spróbujmy teraz wymienić kilka naturalnych aksjomatów, które wykraczają poza CT^- , ale są dowodliwe w CT .

Bardzo naturalną grupą zasad rozszerzających CT^- , a dowodliwych w CT są zasady domknięcia i zasady poprawności. Zasady domknięcia głoszą, że zdania prawdziwe są domknięte na rozumowania w danym systemie wnioskowania. Zasady poprawności głoszą, że pewien zbiór zdań zawiera wyłącznie zdania prawdziwe. Za chwilę podamy typowe przykłady takich zasad.

Z dowodu twierdzenia o niekonserwatywności CT możemy wyodrębnić jedną prostą zasadę poprawności, która z pewnością nie jest konserwatywna, a zasadę poprawności arytmetyki Peana:

Każde twierdzenie arytmetyki Peana jest prawdziwe.

Powyższą zasadę nazywa się też zasadą globalnej refleksji nad PA . Zauważmy, że w dowodzie niekonserwatywności CT skorzystaliśmy dokładnie z faktu, że CT dowodzi poprawności PA . Możemy wyodrębnić dwie kolejne naturalne zasady dowodliwe w CT , które łącznie implikują zasadę poprawności PA . Pierwsza z nich to zasada domknięcia na logikę pierwszego rzędu:

Każde zdanie dowodliwe w logice pierwszego rzędu z prawdziwych przesłanek jest prawdziwe.

Można powiedzieć, że zasada ta ma bardziej fundamentalny charakter niż zasada poprawności PA . Mówi bowiem jedynie o związku między prawdą a logiką pierwszego rzędu i nie zależy w jawny sposób od naszego zaufania do prawdziwości aksjomatów arytmetyki. O statusie aksjomatów arytmetyki Peana mówi wprost zasada poprawności aksjomatycznej PA :

Każdy aksjomat PA jest prawdziwy.

Standardowymi technikami teoriowodowymi można pokazać, że konsekwencje arytmetyczne CT ściśle zawierają konsekwencje arytmetyczne CT^- z dodanymi zasadami poprawności aksjomatycznej PA i do-

lowania kilkakrotnie podczas wystąpień konferencyjnych, jednak, zgodnie z naszą najlepszą wiedzą, niniejszy artykuł jest pierwszym dłuższym studium, w którym to pojęcie zostało wprowadzone w druku.

mknięcia na logikę pierwszego rzędu. Wyodrębniliśmy więc naturalną teorię prawdy, która jest ściśle słabsza niż CT, ale wciąż niekonserwatywna nad PA. Mogłoby się przy tym wydawać, że pozostawienie któregośkolwiek z dwóch aksjomatów tej teorii dodanych do CT⁻ również daje teorię niekonserwatywną. Okazuje się jednak, że sama w sobie zasada poprawności aksjomatycznej PA zalicza się do zasad słabych, co zostało ogłoszone już w (Kotlarski, Krajewski, Lachlan 1981). Wynik ten został ogłoszony również w (Enayat, Visser 2015) i (wraz z dowodem) w (Leigh 2015). Każde z powyższych źródeł dostarcza innych technik udowodnienia tego twierdzenia.

Twierdzenie 3 (Kotlarski–Krajewski–Lachlan, Enayat–Visser, Leigh). CT⁻ z dodaną zasadą poprawności aksjomatycznej PA jest konserwatywna nad PA.

Okazuje się więc, że jesteśmy w stanie dość precyzyjnie zawęzić pole poszukiwań granicy między słabymi i silnymi kompozycyjnymi teoriami prawdy. Dodanie do CT⁻ zasady głoszącej, że aksjomaty PA są prawdziwe, nie pozwala uzyskać nowych konsekwencji arytmetycznych. Natomiast dalsze wzbogacenie teorii prawdy o zasadę głoszącą, że prawdziwe są zdania dowodliwe w PA, daje już teorię niekonserwatywną.

2.2. OGRANICZONY SCHEMAT INDUKCJI DLA PREDYKATU PRAWDY

Inną perspektywą, która pozwala szukać naturalnych teorii niekonserwatywnych nad arytmetyką Peana, ale zarazem istotnie słabszych od CT jest ograniczenie schematu indukcji do pewnych wybranych klas formuł.

Powiemy, że formuła jest klasy Δ_0 , jeśli wszystkie występujące w niej kwantyfikatory \forall, \exists są kwantyfikatorami ograniczonymi, czyli można je przedstawić w postaci $\forall x < t, \exists y < s$ dla pewnych terminów t, s . Prawdziwość zdań klasy Δ_0 zależy więc jedynie od własności obiektów pewnej z góry ustalonej wielkości. Można więc o nich myśleć jako o pewnym szczególnym przypadku zdań, które można efektywnie rozstrzygać. Ta klasa formuł odgrywa znaczną rolę w badaniach dotyczących metamatematycznych własności arytmetyki.

Inną ważną klasą formuł są formuły klasy Π_1 . Są to formuły postaci

$$\forall x_1, \dots, \forall x_n \varphi,$$

gdzie φ jest formułą klasy Δ_0 . Można o nich myśleć jako o formułach czysto uniwersalnych. Takich, które stwierdzają, że pewne proste, efektywnie rozstrzygalne fakty zachodzą dla wszystkich obiektów.

Istotną klasą podteorii arytmetyki Peana są jej fragmenty powstałe przez ograniczenie formuł występujących w schemacie indukcji do formuł klasy Π_1 lub Δ_0 . Podążymy tą drogą również w przypadku teorii prawdy. Przez CT_1 będziemy rozumieli teorię CT^- , do której dodajemy te podstawienia schematu indukcji:

$$(\varphi(0) \wedge \forall x (\varphi(x) \rightarrow \varphi(x+1))) \longrightarrow \forall x \varphi(x),$$

w których formuła φ jest dowolną formułą klasy Π_1 .

Zauważmy, że ograniczenie do formuł klasy Π_1 dotyczy tylko formuł zawierających predykat prawdy, gdyż już CT^- , jako rozszerzenie PA, zawiera wszystkie aksjomaty indukcji dla formuł arytmetycznych.

Teoria CT_1 jest dość naturalna w kontekście naszych rozważań, gdyż analiza dowodu niekonserwatywności CT pozwala stwierdzić, że tak naprawdę korzystaliśmy tylko z aksjomatów dostępnych już w CT_1 . Otrzymujemy zatem następujący wniosek:

Twierdzenie 4. CT_1 jest niekonserwatywna nad PA.

Istotnie, łatwo można pokazać, że zasada poprawności PA, a co za tym idzie również zasada poprawności aksjomatycznej PA, są dowodliwe w CT_1 , podobnie jak zasada domknięcia na logikę pierwszego rzędu. Zatem uzyskaliśmy jeszcze inną perspektywę pozwalającą zawęzić nasze poszukiwania naturalnych zasad, które sprawiają, że teoria prawdy staje się istotnie silniejsza od swojej teorii bazowej. W szczególności naturalne staje się pytanie o konserwatywność teorii CT_0 , która powstaje przez ograniczenie schematu indukcji dla formuł zawierających predykat prawdy do formuł klasy Δ_0 .

Dodajmy jeszcze, że TB (czyli TB^- z pełną indukcją) jest konserwatywna nad arytmetyką Peana, co stanowi zresztą znacznie prostszy wynik niż Twierdzenie 3. Wynika stąd, że teoria prawdy z naturalną aksjomatyką obejmującą pełen schemat indukcji nie musi automatycznie dowodzić nowych faktów arytmetycznych. Co więcej, można pokazać przykłady teorii istotnie rozszerzających TB, opartych na pewnych wariantach schematu równoważności Tarskiego i zawierających

pełną indukcję, które wciąż są konserwatywne. Zatem fakt, że rozważamy teorie kompozycyjne, jak najbardziej ma znaczenie dla wyników o konserwatywności.

3. WYZNACZANIE GRANICY TARSKIEGO

W niniejszym rozdziale przedstawiamy główne znane fakty dotyczące przebiegu granicy Tarskiego – większość twierdzeń, które przytaczamy jest jeszcze nieopublikowana, dlatego treść tego rozdziału należy traktować jako komunikat o stanie badań.

Zacznijmy od drobnego uporządkowania naszej wiedzy: powyżej widzieliśmy, że (nad CT^-) zasada domknięcia na logikę pierwszego rzędu w połączeniu z zasadą poprawności aksjomatycznej PA dowodzi zasady poprawności PA. Okazuje się, że już ta pierwsza zasada wystarczy do tego celu: pracując w CT^- z dodaną zasadą domknięcia na logikę pierwszego rzędu, udowodnimy, że wszystkie aksjomaty PA są prawdziwe. Dowód tego faktu jest raczej standardowy i intuicyjny: skończenie wiele aksjomatów określających własności dodawania, mnożenia i porządku jest prawdziwych już w CT^- . Pozostają aksjomaty indukcji: PA (nawet zinterpretowana w modelu niestandardowym) „myśli, że” obiekty, o których mówi, są uporządkowane tak jak liczby naturalne, tzn. od 0 dzieli każdą liczbę skończenie wiele kroków (oczywiście w modelu niestandardowym to „skończenie” może oznaczać liczbę niestandardową). Pracując w CT^- z zasadą domknięcia na logikę pierwszego rzędu i zakładając, że $\varphi(\underline{0})$ i $\forall x(\varphi(x) \rightarrow \varphi(x+1))$ są prawdziwe dla ustalonej formuły arytmetycznej $\varphi(x)$, dla dowolnego a zbudujemy w czystej logice pierwszego rzędu dowód zdania $\varphi(\underline{a})$ (a razy stosujemy reguły *dictum de omni* i *modus ponens*). Dowód ten wygląda tak samo jak klasyczne uzasadnienie, że w modelu standardowym arytmetyki prawdziwa jest zasada indukcji, z tą tylko różnicą, że w modelu niestandardowym wykorzystujemy aksjomat indukcji dla formuły:

$$\theta(x) := \text{Pr}_{PA}(\phi(x)).$$

Skoro zbiór zdań prawdziwych jest domknięty na rozumowania w logice pierwszego rzędu, możemy wnioskować, że $\varphi(\underline{a})$ jest prawdziwe. Z dowolności a wnioskujemy, że dla dowolnego a $\varphi(\underline{a})$ jest prawdziwe, a zatem (na mocy aksjomatów kompozycyjnych), że prawdziwe jest zdanie $\forall x\varphi(x)$. Nasz dowód jest zakończony.

Rozumując analogicznie, można pokazać (po drodze omijając jedną dodatkową komplikację – zainteresowanych odsyłamy do artykułu (Cieśliński 2010), w którym zostało to po raz pierwszy udowodnione), że zasada poprawności PA równoważna jest następującej, znacznie ograniczonej, zasadzie poprawności:

Wszystkie twierdzenia logiki pierwszego rzędu są prawdziwe.

Powyższe zasady dadzą się dość naturalnie podzielić na te stwierdzające, że zbiór zdań prawdziwych jest domknięty na pewne reguły wnioskowania (np. logikę pierwszego rzędu), i te stwierdzające, że wszystkie zdania z pewnego zbioru są prawdziwe (np. twierdzenia PA, twierdzenia logiki pierwszego rzędu). Intuicyjnie zasady pierwszego typu mówią coś więcej niż ich odpowiedniki drugiego typu. W zeszłym roku jednak Cezary Cieśliński przedstawił pomysłowy dowód, że nad CT^- te zasady są równoważne. Wyodrębnijmy to jako osobne

Twierdzenie 5 (Cieśliński). CT^- z dodanym aksjomatem „Wszystkie twierdzenia logiki są prawdziwe” dowodzi zasady domknięcia na logikę pierwszego rzędu.

W poszukiwaniu słabszych zasad dowodliwych w CT , a właściwie rozszerzających CT , wyodrębnijmy z zasady domknięcia na logikę pierwszego rzędu następującą zasadę domknięcia na klasyczny rachunek zdań:

Każde zdanie dowodliwe w klasycznym rachunku zdań z prawdziwych przesłanek jest prawdziwe.

Oczywiście nad CT^- powyższe zdanie jest dowodliwe z zasady domknięcia na logikę pierwszego rzędu. Jak pokazał Cieśliński (2010), rozszerzenie CT^- o zasadę domknięcia na klasyczny rachunek zdań jest równoważne kompozycyjnej teorii prawdy opartej na indukcji ograniczonej, czyli CT_0 .

Twierdzenie 6 (Cieśliński). Zasada domknięcia na klasyczny rachunek zdań jest dowodliwa w CT_0 . Na odwrót: każdy aksjomat CT_0 jest dowodliwy w CT^- z dodanym aksjomatem domknięcia na klasyczny rachunek zdań.

Na długo przed artykułem Cieślińskiego, Henryk Kotlarski podał dowód, że CT_0 dowodzi zasady poprawności PA (Kotlarski 1986). Argument, choć skrótowy, wydawał się poprawny i był na tyle przekonujący, że cytowany był jeszcze w (Cieśliński 2010) i (Halbach 2011). Jednakże w 2008 roku Albert Visser i Richard Heck dostrzegli lukę w dowodzie Kotlarskiego: problem dotyczył wykazania, że CT_0 dowodzi zdania:

Każdy aksjomat logiki pierwszego rzędu jest prawdziwy.

Jeśli wzbogacić CT_0 o powyższy aksjomat, dowód Kotlarskiego przechodzi bez dalszych problemów. Jest dość oczywiste, że powyższy aksjomat można udowodnić, wykorzystując indukcję dla formuł klasy Π_1 . Problem odtworzenia tego dowodu przy użyciu indukcji tylko dla formuł ograniczonych wydawał się na tyle nie do pokonania, że wielu logiczków (w tym i autorzy tego artykułu) zaczęło szukać dowodu, że CT_0 leży po konserwatywnej stronie Granicy Tarskiego.

W końcu pokazano (dowód ukaże się w (Łełyk, Wcisło 2017a, w druku)), że CT_0 dowodzi tych samych zdań arytmetycznych co CT_0 z dodaną zasadą poprawności PA. Tak naprawdę w tym dowodzie wykorzystano jedynie rozszerzenie CT^- o dwie naturalne zasady dla predykatu prawdy (dowodliwe w CT_0): jedną z nich była już wprowadzona zasada poprawności aksjomatycznej PA, a drugą następująca uogólniona zasada przemienności z alternatywą, zwana także zasadą poprawności dysjunktywnej⁸:

Dla dowolnego x i dowolnych x zdań $\varphi_0, \dots, \varphi_x$, ich alternatywa jest prawdziwa wtedy i tylko wtedy, gdy któreś z $\varphi_0, \dots, \varphi_x$ jest prawdziwe.

Doprecyzujmy: dla dowolnej liczby naturalnej n , CT^- , dzięki aksjomatom kompozycyjnym, będzie w stanie udowodnić, że alternatywa n zdań jest prawdziwa dokładnie wtedy, gdy któreś z tych zdań jest prawdziwe. Nie będzie jednak w stanie udowodnić powyższego zdania ogólnego⁹. Zaskakujące jest to, że już tak proste uogólnienia podstawowych aksjomatów kompozycyjnych, w połączeniu z (samodzielnie konserwatywną) zasadą poprawności aksjomatycznej PA, dają teorię,

⁸ Używamy tego nieco sztucznego terminu, gdyż „alternatywna poprawność” brzmi trochę jak „druga świeżość” albo „uczciwy inaczej”.

⁹ Ten wynik po raz pierwszy uzyskali Kotlarski, Krajewski i Lachlan (1981). Inny dowód można podać, opierając się na metodach wykorzystanych przez Enayata-Vissera.

która dowodzi tych samych twierdzeń arytmetycznych co CT^- z zasadą poprawności PA. Podsumujmy to w następującym twierdzeniu:

Twierdzenie 7 (W.). CT^- rozszerzona o zasady poprawności dysjunktywnej i poprawności aksjomatycznej PA dowodzi tych samych twierdzeń arytmetycznych co CT^- rozszerzona o zasadę poprawności PA.

Warto już teraz podkreślić nieoczywistość powyższych odkryć: jak na razie okazuje się, że wszystkie zasady, o których wiemy, że leżą po niekonserwatywnej stronie granicy Tarskiego dowodzą (przynajmniej) konsekwencji arytmetycznych zasady poprawności PA (dla uproszczenia napisów oznaczymy tę zasadę przez TPA). Zauważmy teraz, że ten zbiór zawiera dużo więcej niedowodliwych (w PA) zdań niż po prostu zdanie stwierdzające niesprzeczność PA (ozn. Con_{PA}). Widzieliśmy już, że to zdanie jest dowodliwe w $CT^- + TPA$. Jest to ponadto zdanie arytmetyczne, zatem możemy pokazać, że jest prawdziwe, wykorzystując skończenie wiele razy aksjomaty kompozycyjne.

Ponieważ ta teoria dowodzi zasady domknięcia na logikę pierwszego rzędu i wiemy, że wszystkie aksjomaty teorii $PA + Con_{PA}$ są prawdziwe, to do konsekwencji tej teorii nie należy żadne zdanie fałszywe (w szczególności $0 = 1$). Udowodniliśmy zatem niesprzeczność teorii $PA + Con_{PA}$, czyli zdanie

$$Con_{PA+Con_{PA}}$$

Nic nam nie przeszkadza w iterowaniu tego procesu. Możemy w ten sposób udowodnić coraz silniejsze stwierdzenia

$$\begin{aligned} &Con_{PA+Con_{PA+Con_{PA}}} \\ &Con_{PA+Con_{PA+Con_{PA+Con_{PA}}}} \\ &Con_{PA+Con_{PA+Con_{PA+Con_{PA+Con_{PA}}}}} \end{aligned}$$

i tak w nieskończoność.

Tak naprawdę $CT^- + TPA$ jest dużo silniejsza arytmetycznie: nie-trudno jest się przekonać, że dowodzi ona wszystkich zdań postaci:

$$\forall x (Pr_{PA}(\varphi(\underline{x})) \rightarrow \varphi(x)) \quad (*)$$

dla dowolnej formuły $\varphi(x)$ języka arytmetyki. Zbiór wszystkich zdań tej postaci nazywa się zasadą jednorodnej refleksji nad PA^{10} . Mały frag-

¹⁰ Widać teraz dlaczego zasadę prawdziwości twierdzeń PA nazwaliśmy „globalną” refleksją – w obecności predykatu prawdy możemy „wyrzucić” powyższą zasadę jako jedno zdanie.

ment tego zbioru zdań (dla formuł klasy Π_1) wystarczy do udowodnienia wszystkich powyższych iteracji zdań stwierdzających niesprzeczność coraz silniejszych teorii. I to nie koniec: zbiór (kodów Gödla) wszystkich zdań powyższej postaci jest silnie reprezentowany w PA (jest pierwotnie rekurencyjny), zatem w arytmetyce można zdefiniować teorię

$$PA^1 := PA \cup \{\forall x (\text{Pr}_{PA}(\varphi(x)) \rightarrow \varphi(x)) \mid \varphi(x) \in L_{PA}\} \quad (**)$$

dla której standardowy predykat dowodliwości będzie spełniał warunki Gödla–Loba. W $CT^- + TPA$ udowodnimy wszystkie zdania postaci (*) dla PA^1 , tj. wszystkie zdania

$$\forall x (\text{Pr}_{PA^1}(\varphi(x)) \rightarrow \varphi(x))$$

gdzie $\varphi(x)$ jest dowolną formułą arytmetyczną z co najwyżej jedną zmienną wolną. Następnie możemy zdefiniować teorię PA^2 , w (**) zastępując PA przez PA^1 . Iterując ten proces w nieskończoność, w kroku granicznym biorąc teorię

$$PA^\omega := \bigcup_{n \in \omega} PA^n$$

dopiero otrzymamy arytmetyczną aksjomatyzację konsekwencji arytmetycznych $CT^- + TPA$. Bardzo elegancki dowód, że PA^ω to faktycznie aksjomatyzacja wszystkich konsekwencji arytmetycznych tej teorii, przedstawił Kotlarski (1986).

Sytuacja zaczyna wyglądać zatem tak, jak gdyby każda „naturalna” teoria prawdy dowodząca niesprzeczności arytmetyki dowodziła od razu wszystkich zdań powyższej postaci. Oczywiście można podać sztuczne kontrprzykłady dla tego „twierdzenia”: na przykład teoria CT^- z dołączonym aksjomatem „ Con_{PA} jest prawdziwe” jest niekonserwatywna nad PA i słabsza od rozważanych teorii (nie dowodzi np. zdania $\text{Con}_{PA+\text{Con}_{PA}}$.) Oczywiście „naturalna” nie jest terminem formalnym, lecz wyraża tylko pewną heurystykę: pozwala tymczasowo zablokować kontrprzykłady wymyślane *ad hoc*. W tej chwili staramy się znaleźć „naturalny” kontrprzykład, być może przekonując się po drodze, że taki kontrprzykład nie może istnieć. Wtedy pewnie zrozumiemy też, co znaczy „naturalna”.

Podkreślmy, że powyżej nie powiedzieliśmy, że CT_0 dowodzi zasady poprawności PA. Dowód pokazujący niekonserwatywność tej teorii polega na konstrukcji takiej formuły $T(x)$, która dowodliwie w CT_0 zachowuje się tak jak predykat prawdy CT_0 spełniający dodatkowo zasadę poprawności PA. Używając definicji, której wprowadzenie odkładamy na później (Definicja 13), pokazano zatem, że CT_0 rozszerzo-

na o zasadę poprawności PA jest interpretowalna w sensie Fujimoto w CT_0 . Nie udało się jednak pokazać, że skonstruowana formuła $T'(x)$ dowodliwie w CT_0 będzie miała tę samą ekstensję co wyjściowy predykat prawdy. Mówiąc niezbyt precyzyjnie, mogłoby być tak, że CT_0 jest w stanie „poprawić” swój własny predykat prawdy, ale nie może udowodnić że jej własny predykat prawdy jest tak „dobry” (tzn. spełnia zasadę poprawności PA). W międzyczasie Ali Enayat¹¹ pokazał, że koncentrując się na rozszerzeniu CT^- o zasady poprawności aksjomatycznej PA i poprawności dysjunktywnej, nie osłabiliśmy naszych założeń w żaden sposób. Zachodzi bowiem następujące

Twierdzenie 8 (Enayat). CT^- rozszerzona o zasadę poprawności aksjomatycznej PA i aksjomat poprawności dysjunktywnej dowodzi CT_0 .

Okazało się zatem, że z dokładnością do domknięcia na konsekwencje logiczne i ograniczając się do teorii, których niekonserwatywność jesteśmy w stanie dowieść, istnieją dwie minimalne niekonserwatywne teorie: CT_0 i $CT^- + TPA$, które dodatkowo mają te same konsekwencje arytmetyczne. Następnie jednak udało się pokazać, że obrazek ten jest jeszcze prostszy: mianowicie można bezpośrednio załatać lukę w dowodzie Kotlarskiego. Podsumujmy nasze dotychczasowe rozważania w następującym twierdzeniu:

Twierdzenie 9 (Cieśliński, Enayat, Kotlarski, Ł.). Następujące teorie są równoważne:

1. CT_0
2. CT^- rozszerzone o zasadę poprawności PA.
3. CT^- rozszerzone o zasadę domknięcia na logikę pierwszego rzędu.
4. CT^- rozszerzone o zasadę domknięcia na klasyczny rachunek zdań.
5. CT^- rozszerzone o zasadę prawdziwości twierdzeń logiki pierwszego rzędu.
6. CT^- rozszerzone o zasadę poprawności dysjunktywnej i zasadę poprawności aksjomatycznej PA.

Jak na razie sytuacja na granicy Tarskiego wygląda zatem tak, jakby po niekonserwatywnej stronie granicy istniała najmniejsza (czyt.: naj-

¹¹ Wynik ten nie jest jeszcze nigdzie opublikowany. O jego uzyskaniu poinformował nas bezpośrednio prof. Enayat.

mniejsza „naturalna”) teoria, którą można zaksjomatyzować na wiele różnych sposobów. Oczywiście, jak uważny Czytelnik zapewne zauważył, kilka pytań w dalszym ciągu pozostawiliśmy bez odpowiedzi. Nie był to przypadek: w tej chwili nie wiemy np., czy rozszerzenie CT^- o samą tylko zasadę poprawności dysjunktywnej jest konserwatywne. Intuicje osób pracujących nad tym problemem są takie, że znajduje się ona po „słabej” stronie granicy Tarskiego. Jednakże te intuicje już nie raz nas zawiodły...

Warto, przynajmniej pokrótce, wspomnieć również o możliwej roli powyższego twierdzenia w kontekście debaty nad deflacionizmem¹². Jeśli bowiem deflacionista powinien przedstawić teorię dowodzącą ogólnych praw rządzących predykatem prawdy i konserwatywną nad PA, to w świetle wspomnianego wyniku ma bardzo ograniczone pole manewru. Nie może np. w jednej teorii połączyć własności „klasycznej kompozycyjności” i domknięcia na dowodliwość w rachunku zdań. Co być może bardziej zastanawiające – nie może połączyć uogólnionej kompozycyjności (implikującej warunek poprawności dysjunktywnej) i zasady poprawności aksjomatycznej PA. Wydaje się, że jest to sytuacja bez wyjścia. Wniosek ten otrzymamy jednak przy założeniu, że jego teoria ma dowodzić pewnych ogólnych praw rządzących predykatem prawdy i być konserwatywna. Powyższe wymaganie opiera się na innym znów założeniu: musimy przyjąć, że dowodliwość w teorii jest w naszym przypadku wystarczająco dobrą eksplikacją pojęcia uzasadnienia lub wyjaśnienia (w zależności od tego, jak dokładnie brzmi teza deflacionizmu). Pogląd ten został ostatnio poddany wyczerpującej krytyce w (Cieśliński 2017, w przygotowaniu) i w tej chwili musimy przyznać, że kwestia wykorzystania powyższego twierdzenia w debacie nad deflacionizmem pozostaje dla nas nierozstrzygnięta.

3.1. GRANICA TARSKIEGO A INNE TEORIE PRAWDY

Zauważmy, że o przebieg granicy Tarskiego możemy też pytać, używając jako punktu wyjścia innych teorii prawdy. Możemy na przykład zacząć od naszej (jak do tej pory) najmniejszej „naturalnej” niekonserwatywnej teorii czyli CT_0 i osłabić aksjomaty kompozycyjne, modelując je nie za pomocą logiki klasycznej, lecz np. silnej logiki

¹² Dziękujemy anonimowemu recenzentowi za sugestię umieszczenia tej uwagi w artykule.

Kleene'ego. W takiej teorii, znanej jako PT_0 ¹³, nie ma aksjomatu dla negacji w stylu CT^- , to znaczy

(Dla dowolnego zdania φ) Negacja φ jest prawdziwa wtedy i tylko wtedy, gdy φ nie jest prawdziwe.

Zamiast niego dla każdego spójnika (w tym i dla negacji) mówimy, co to znaczy, że prawdziwa jest negacja zdania złożonego z danym głównym spójnikiem. A zatem aksjomatem PT_0 jest na przykład zdanie

(Dla dowolnych dwóch arytmetycznych zdań φ, ψ) Negacja koniunkcji zdań φ i ψ jest prawdziwa wtedy i tylko wtedy, gdy negacja φ jest prawdziwa lub negacja ψ jest prawdziwa.

Możemy teraz zapytać: czy przebieg granicy Tarskiego zależy od tego jaką logikę wybierzemy dla kompozycyjnego predykatu prawdy spełniającego Δ_0 indukcyjnie? Jest to jeden z obszarów naszych obecnych badań.

4. INNE POJĘCIA KONSERWATYWNOŚCI

Pytanie o konserwatywność jest tylko pierwszym krokiem w rozróżnianiu aksjomatycznych teorii prawdy. Służy ono do pierwszego przybliżenia, które teorie są silne, a które słabe. W ogólności możemy pytać o to, które są silniejsze od innych (tzn. rozróżniać także niekonserwatywne teorie). Służy do tego następujące, oczywiste w gruncie rzeczy, uogólnienie pojęcia konserwatywności:

Definicja 10. Teoria Th_1 jest syntaktycznie silniejsza niż Th_2 wtedy i tylko wtedy, gdy konsekwencje arytmetyczne Th_2 stanowią właściwy podzbiór konsekwencji arytmetycznych Th_1 .

I tak można pokazać, że CT_1 jest silniejsza arytmetycznie od CT_0 , a CT od CT_1 . Teorie niestratyfikowane, kompozycyjne i dowodzące wszystkich aksjomatów indukcji dla rozszerzonego języka są zazwyczaj jeszcze silniejsze, np. FS jest silniejsza niż CT , KF jest silniejsza niż FS , a VF jest silniejsza od KF ¹⁴.

¹³ Tak naprawdę w literaturze znana jest teoria PT^- (albo $PT \uparrow$), a PT_0 to po prostu ta teoria z aksjomatami indukcji dla formuł klasy Δ_0 rozszerzonego języka.

¹⁴ Nazwy tych teorii są już standardowe. Definicje KF i FS można znaleźć np. w (Halbach 2011), po definicji VF trzeba sięgnąć do artykułu Cantiniego (1990).

Zauważmy jednak, że pytanie jedynie o konsekwencje arytmetyczne nie pozwala nam rozróżniać wielu teorii, których aksjomaty mają zupełnie różny charakter. Np. zarówno CT^- , jak i TB są konserwatywne nad PA, a zatem są nieporównywalne za pomocą samych konsekwencji arytmetycznych. Można rozważać inną miarę siły pozwalającą rozróżniać teorie tak samo silne pod względem syntaktycznym. Miara ta jest oparta na, znanym wcześniej, pojęciu konserwatywności semantycznej:

Definicja 11. Teoria prawdy Th jest semantycznie konserwatywna nad PA wtedy i tylko wtedy, gdy każdy model PA możemy rozszerzyć (z zachowaniem uniwersum i funkcji arytmetycznych) do modelu dla Th .

Intuicja filozoficzna stojąca za tym pojęciem jest następująca: myślimy o modelach danej teorii jak o „światach możliwych” (z punktu widzenia tej teorii). Jeśli jakiegoś modelu PA nie można rozszerzyć do modelu dla teorii Th , to znaczy, że pewna możliwość dopuszczana przez PA jest eliminowana przez Th . Warto zauważyć, że konserwatywność semantycznie implikuje syntaktyczną (na mocy twierdzenia o pełności), ale nie zachodzi implikacja w drugą stronę: ani CT^- , ani TB nie są teoriami semantycznie konserwatywnymi. Pojęcie to można uogólnić w następujący sposób:

Definicja 12. Teoria prawdy Th_1 jest semantycznie silniejsza niż Th_2 wtedy i tylko wtedy, gdy klasa modeli PA, które można rozszerzyć do modeli teorii Th_1 jest właściwą podklasą klasy modeli PA, które można rozszerzyć do modeli teorii Th_2 .

Odwołując się do wprowadzonej wyżej intuicji, możemy powiedzieć, że Th_1 jest semantycznie silniejsza od Th_2 , jeśli Th_1 eliminuje więcej „światów możliwych” niż Th_2 . Stosując to rozróżnienie, można pokazać że TB jest semantycznie słabsza niż CT^- , co odpowiada intuicji, że aksjomaty kompozycyjne „mówią więcej” o pojęciu prawdy niż same równoważności Tarskiego (nawet z pełną zasadą indukcji).

Najbardziej drobnoziarnista relacja pozwalająca rozróżnić teorie prawdy została wprowadzona przez Kentaro Fujimoto (2010) i znana jest jako relatywna definiowalność prawdy (*relative truth definability*).

Będziemy ją nazywać relacją interpretowalności w sensie Fujimoto:

Definicja 13. Niech Th_1, Th_2 będą teoriami prawdy. Powiemy, że Th_1 jest interpretowalna w sensie Fujimoto w Th_2 wtedy i tylko wtedy, gdy istnieje formuła $\varphi(x)$ taka, że Th_2 dowodzi wszystkich zdań powstających z aksjomatów Th_1 przez podstawienie $\varphi(x)$ w miejsce predykatu prawdy teorii Th_1 .

Mówiąc najprościej: Th_1 jest interpretowalna w sensie Fujimoto w Th_2 , jeśli Th_2 jest w stanie zdefiniować predykat prawdy spełniający aksjomaty Th_1 . Powiemy, że Th_2 jest silniejsza w sensie Fujimoto niż Th_1 wtedy i tylko wtedy, gdy Th_1 jest interpretowalna w sensie Fujimoto w Th_2 , ale Th_2 nie jest interpretowalna w sensie Fujimoto w Th_1 . Dowód Twierdzenia 7 pokazuje właśnie, że CT_0 z zasadą poprawności PA jest interpretowalna w sensie Fujimoto w CT^- z zasadami poprawności dysjunktywnej i poprawności aksjomatycznej PA. Znamy przykłady teorii, które są rozróżniane dopiero przez powyższą relację np. TB^- i UTB^- ¹⁵.

5. PODSUMOWANIE I PYTANIA OTWARTE

Zaczęliśmy od wprowadzenia podstawowej miary siły aksjomatycznych teorii prawdy. Zgodnie z nią teoria silna to teoria, która dowodzi arytmetycznych zdań niedowodliwych w PA. Granicę między silnymi a słabymi rozszerzeniami podstawowej kompozycyjnej teorii prawdy CT^- nazwaliśmy granicą Tarskiego. Kluczowy wynik, o którym pisaliśmy, pokazuje, że jak do tej pory każda „naturalna” teoria prawdy, o której niekonserwatywności wiemy, dowodzi CT^- z zasadą poprawności PA. Ponadto ta ostatnia teoria ma wiele równoważnych aksjomatyzacji, a jedną z nich jest CT^- rozszerzona o schemat indukcji dla formuł ograniczonych z predykatem prawdy (teorię tę nazwaliśmy CT_0). Na koniec pokazaliśmy, że istnieją ciekawe „wzmocnienia” zaproponowanej przez nas relacji, pozwalające rozróżnić teorie, dla których podstawowa miara była zbyt „gruboziarnista”. Warto podkreślić, że dalszym ciągu wiele naturalnych pytań dotyczących „siły” (różnorako

¹⁵ Zdefiniowane w (Halbach 2011) jako $TB \uparrow$ i $UTB \uparrow$.

rozumianej) aksjomatycznych teorii prawdy pozostaje bez odpowiedzi. Oto kilka z nich:

1. Czy teoria CT^- rozszerzona o aksjomat dysjunktywnej poprawności jest konserwatywna nad PA ?

2. Czy teoria CT^- rozszerzona o aksjomat „Wszystkie podstawienia tautologii klasycznego rachunku zdań są prawdziwe” jest konserwatywna nad PA ? Zauważmy, że powyższy aksjomat to zasada poprawności odpowiadająca zasadzie domknięcia na klasyczny rachunek zdań. Ta ostatnia zasada jest zaś (nad CT^-) równoważna m.in. zasadzie globalnej refleksji, a zatem jest bardzo silna.

3. Czy teoria CT^- jest przynajmniej tak silna jak UTB (tzn. każdy model, który można rozszerzyć do modelu CT^- , można rozszerzyć do modelu dla teorii UTB ; twierdzenie to zostało udowodnione w (Łełyk, Wcisło 2017b, w druku).

4. Czy teoria CT^- jest silniejsza w sensie Fujimoto niż teoria UTB ?

BIBLIOGRAFIA

- Cantini, A. (1990), *A Theory of Formal Truth Arithmetically Equivalent to ID_1* , „Journal of Symbolic Logic” 55(1), s. 244–259.
- Cieśliński, C. (2017, w przygotowaniu), *The Epistemic Lightness of Truth. Deflationism and Its Logic*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Cieśliński, C. (2010), *Deflationary Truth and Pathologies*, „Journal of Philosophical Logic” 39(3), s. 325–337.
- Cieśliński, C. (2010), *Truth, Conservativeness, and Provability*, „Mind” 119(474), s. 409–422.
- Enayat, A., Visser, A. (2015), *New Constructions of Satisfaction Classes*, w: T. Achourioti, H. Galinon, J.M. Fernández (eds.), *Unifying the Philosophy of Truth*, s. 321–335, Dordrecht: Springer Netherlands.
- Franzen, T. (2003), *Inexhaustibility. A Non-Exhaustive Treatment*, Association for Symbolic Logic.
- Fujimoto, K. (2010), *Relative Truth Definability of Axiomatic Truth Theories*, „Bulletin of Symbolic Logic” 16(3), s. 305–344.
- Halbach, V. (2011), *Axiomatic Theories of Truth*, Cambridge: Cambridge University Press.
- Kaye, R. (1991), *Models of Peano Arithmetic*, New York: Clarendon Press.
- Kaufmann, M., Schmerl, J. (1987), *Remarks on Weak Notions of Saturation in Models of Peano Arithmetic*, „Journal of Symbolic Logic” 52(1), s. 129–148.
- Ketland, J. (1999), *Deflationism and Tarski’s Paradise*, „Mind” 108(429), s. 69–94.
- Kotlarski, H. (1986), *Bounded Induction and Satisfaction Classes*, „Zeitschrift für mathematische Logik und Grundlagen der Mathematik” 32(31–34), s. 531–544.

- Kotlarski, H., Krajewski, S., Lachlan, A. (1981), *Construction of Satisfaction Classes for Nonstandard Models*, „Canadian Mathematical Bulletin” 24, s. 283–293.
- Leigh, G. (2015), *Conservativity for Theories of Compositional Truth via Cut Elimination*, „Journal of Symbolic Logic” 80(3), s. 845–865.
- Łelyk, M., Wcisło, B. (2017a, w druku), *Notes on Bounded Induction for the Compositional Truth Predicate*, „The Review of Symbolic Logic”.
- Łelyk, M., Wcisło, B. (2017b, w druku), *Models of Weak Theories of Truth*, „Archive for Mathematical Logic”.
- Shapiro, S. (1998), *Proof and Truth: Through Thick and Thin*, „Journal of Philosophy” 95(10), s. 493–521.

STRONG AND WEAK TRUTH PRINCIPLES

SUMMARY: This paper is an exposition of some recent results concerning various notions of strength and weakness of the concept of truth, both published and not. We try to systematically present these notions and their relationship to the current research on truth. We discuss the concept of Tarski’s boundary between weak and strong theories of truth and we give an overview of nonconservativity results for the extensions of the basic compositional truth theory. Additionally, we present a natural strong theory of truth, which admits a number of apparently unrelated axiomatisations. Finally, we discuss other possible explications for the notion of ‘strength’ in axiomatic theories of truth.

KEYWORDS: axiomatic truth theories, Peano Arithmetic, conservativity, Tarski boundary

SEMINARIUM ZNAK–JĘZYK–RZECZYWISTOŚĆ

Seminarium Znak–Język–Rzeczywistość jest kontynuacją tradycji spotkań semiotycznych organizowanych od końca lat sześćdziesiątych przez Profesora Jerzego Pelca. Podejmuje się w jego ramach szeroko rozumianą problematykę ogólnej teorii znaków ze szczególnym naciskiem na analityczną filozofię języka oraz badania interdyscyplinarne nad znakami, językiem, poznaniem i komunikacją.

Seminarium odbywa się w Instytucie Filozofii Uniwersytetu Warszawskiego, ul. Krakowskie Przedmieście 3, I p., sala nr 109 (im. Kazimierza Ajdukiewicza), w wybrane piątki (od godziny 16.45).

Zapraszamy do odwiedzenia strony seminarium, na której można zapoznać się m.in. materiałami archiwalnymi:

<http://pts.edu.pl/seminarium-2016-2017-1.html>.

Seminarium ma charakter otwarty: zapraszamy do udziału w dyskusjach oraz zgłaszania odczytów (więcej informacji poniżej).

KALENDARIUM ODCZYTÓW W ROKU AKADEMICKIM 2016/2017

7 października 2016 r.

prof. dr hab. Andrzej Biłat (WAiNS PW), *O semiotyczno-instytucjonalnej teorii wartości*

21 października 2016 r.

Bartosz Maćkiewicz (IF UW), *Logiczna rekonstrukcja argumentacji prawniczej*

28 października 2016 r.

prof. dr hab. Albert Newen (Ruhr-Universität Bochum), *The relevance of social hierarchy for the attribution of moral responsibility*

Dr Kevin Reuter (University of Bern), *No knowledge required*

25 listopada 2016 r.

dr Piotr Makowski (IF UAM), *Problem intencjonalności w teorii działania Tadeusza Kotarbińskiego*

16 grudnia 2016 r.

prof. Jakub Szymanik (Institute for Logic, Language, and Computation, University of Amsterdam), *Złożoność semantyczna wpływa na częstotliwość występowania kwantyfikatorów w języku naturalnym*

13 stycznia 2017 r.

dr hab. Elżbieta Wierzbicka-Piotrowska (Instytut Języka Polskiego UW), *Pojęcie konceptualizacji w świetle logicznego błędu hipostazy*

27 stycznia 2017 r.

dr Dariusz Kalociński (IF UW), *Uzgadnianie semantyki*

3 marca 2017 r.

dr Konrad Juszczyk (UAM, WN, IJ, Zakład Psycholingwistyki), *Semiotyka metafory multimodalnej w dialogu: wyrażenia werbalne, gestowe i graficzne. Analiza na podstawie nagrań sesji coachingowych w języku polskim*

17 marca 2017 r.

Adam Klewenhagen (IF UW), *Czynności mowy a użycia wyrażeń*

30 marca 2017 r.

dr Jacek Wawer (IF UJ), *Pewne problemy czasowego relatywizmu MacFarlane'a*

28 kwietnia 2017 r.

prof. dr hab. Piotr Stalmaszczyk (WF UŁ), *Interdyscyplinarność w badaniach nad językiem: szanse i zagrożenia*

19 maja 2017 r.

dr hab. Magdalena Derwojedowa (IJP UW), *Język jako przedmiot godny badania, czyli program językoznawstwa Jana Niecislawa Baudouina de Courtenay*

2 czerwca 2017 r.

dr Henryk Raszkiewicz (WNS SGGW), *Doświadczenie wyrażane i doświadczenie forsowane: o nowych tendencjach w psychologicznych badaniach motywacji człowieka. Refleksje semiotyczne*

ZAPRASZAMY DO ZGŁASZANIA ODCZYTÓW NA SEMINARIUM!

Zgłoszenia prosimy uprzejmie przesyłać na jeden z poniższych adresów:

taci@uw.edu.pl

gavagai@poczta.onet.pl

W zgłoszeniu uprzejmie prosimy podać:

– TYTUŁ WYSTĄPIENIA

– AFILIACJĘ (wraz ze stopniem/tytułem naukowym)

– PROPONOWANY TERMIN (z dokładnością do miesiąca)

Autorom zakwalifikowanych wystąpień Polskie Towarzystwo Semiotyczne zwraca koszty podróży/noclegu lub wypłaca symboliczne honorarium.

Znak-Język-Rzeczywistość finansowane w ramach umowy nr 691/P-DUN/2016 ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego przeznaczonych na działalność upowszechniającą naukę.

NOTY O AUTORACH

NATALIA KARCZEWSKA – mgr, doktorantka, Instytut Filozofii, Zakład Filozofii Analitycznej, Uniwersytet Warszawski, Krakowskie Przedmieście 3, 00-927 Warszawa

FILIP KAWCZYŃSKI – dr, adiunkt, Instytut Filozofii, Zakład Semiotyki Logicznej, Uniwersytet Warszawski, Krakowskie Przedmieście 3, 00-927 Warszawa

MATEUSZ ŁEŁYK – mgr, doktorant, Instytut Filozofii, Zakład Logiki, Uniwersytet Warszawski, Krakowskie Przedmieście 3, 00-927 Warszawa

JOANNA ODROWĄŻ-SYPNIEWSKA – prof. dr hab., profesor UW, Zakład Filozofii Analitycznej, Instytut Filozofii, Uniwersytet Warszawski, Krakowskie Przedmieście 3, 00-927 Warszawa

OLGA POLLER – dr, asystent, Instytut Filozofii, Pracownia Retoryki Logicznej, Uniwersytet Jagielloński, ul. Grodzka 52, 31-044 Kraków

BARTOSZ WCISŁO – mgr, doktorant, Instytut Filozofii, Zakład Logiki, Uniwersytet Warszawski, Krakowskie Przedmieście 3, 00-927 Warszawa

ADRIAN ZIÓŁKOWSKI – dr, adiunkt, Instytut Filozofii, Zakład Semiotyki Logicznej, Uniwersytet Warszawski, Krakowskie Przedmieście 3, 00-927 Warszawa

STUDIA SEMIOTYCZNE

Tom XXX • Numer 2 • 2016

W numerze między innymi:

OLGA POLLER All the Superhero's Names

ADRIAN ZIÓŁKOWSKI Odniesienie nazw własnych, intuicje
semantyczne i filozofia eksperymentalna

FILIP KAWCZYŃSKI Dwa modele struktury sądu

NATALIA KARCZEWSKA Wyrażenia ocenne – próba klasyfikacji

JOANNA ODROWĄŻ-SYPNIEWSKA Czy istnieją niezdaniowe akty
mowy?

MATEUSZ ŁEŁYK, BARTOSZ WCISŁO Silne i słabe własności
pojęcia prawdy